

rocznik

powiatu oleskiego

rocznik społeczno-kulturalny

nr 18 (2025)

Redaktor naczelny:
Mariola Flank

Fotografia na pierwszej stronie okładki:

Widokówka ze zbiorów Wojciecha Rachwalika przedstawiająca synagogę, magistrat, pocztę oraz urząd celny w Gorzowie Śląskim, autor M. Friedlander, wydawca Emil Neuberg, stempel 03.09.1903 r.

ISSN 1899-4210

ISBN 978-83-941667-0-0

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty i skracania nadesłanych tekstów

Wydawca:
Starostwo Powiatowe w Oleśnie
ul. Pieloka 21, 46-300 Olesno

Skład i druk:
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8A, 45-007 Opole
tel. 77 453 94 93
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl
Drukarnia: www.krzyz.opole.pl

Bożena Konarska-Markiewicz

WSTĘP

5

Piotr Górak

**ZAPRASZAM DO FOTOGRAFICZNEGO ATELIER, CZĘŚĆ 1
HISTORIA FOTOGRAFII W OLEŚNIE 1851-1945**

7

Wojciech Rachwalik

ŚLADAMI ZAPOMNIANYCH MŁYNÓW W DOLINIE GÓRNEJ PROSNY, CZĘŚĆ 1

19

Ks. Krzysztof Błaszczewicz

PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W RUDNIKACH 200 LAT TEMU

31

Dr Aleksandra Starczewska-Wojnar, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Opolu

**EKSPATRIACJA Z KRESÓW WSCHODNICH NA TEREN POWIATU OLESKIEGO
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ NA PRZYKŁADZIE ZACHOWANYCH MATERIAŁÓW
ARCHIWALNYCH OSADNIKÓW Z DELEJOWA
W AKTACH PAŃSTWOWEGO URZĘDU REPATRIACYJNEGO W OLEŚNIE**

36

Paweł Mrozek

SYMBOLE SAMORZĄDOWE DOBRODZIEŃ

43

Gerard Wons

WIELKIE ZAWODY SPORTOWE W PRZEDWOJENNYCH ZĘBOWICACH

55

Maksymilian Dobosz

„GŁOS OLESNA” - GŁOS PRZYRODY.**POSZUKIWANIA ŚLADÓW BIORÓŻNORODNOŚCI POWIATU SPRZED DEKAD**

58

Dr Maria Feliks

**ROK 2025 ROKIEM POLSKICH OFICERÓW Z KATYNIA, CHARKOWA, MIEDNOJE
I BYKOWNI. NOTY BIOGRAFICZNE MIESZKAŃCÓW GMINY PRASZKA -
OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ**

67

Ks. dr Bernard Joszko

PARAFIA BODZANOWICE POŁOŻONA NA „GRANICY GRANIC”

77

Dr Przemysław Jagieła

**(PO) MOST – CZYLI DLACZEGO NIE DOSZŁO DO ODBUDOWY MOSTU GRANICZNEGO
W BODZANOWICACH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM**

83

Stefan Bieniek

DR PAUL ROCZEK – CENIONY DOBRODZIEŃSKI LEKARZ

89

Renata Jerka

NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY ROK...**JUBILEUSZ 60-LECIA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. JÓZEFA LOMPY**

95

Anna Wierszak	
SPOMINKI KNIEJONKI LEJNY	106
Ks. dr Stanisław Gasiński	
JUBILEUSZ W KOŚCIELE - ROK ŚWIĘTY 2025	110
Marlena Iwańska	
SZTUKA LUDOWA A KSZTAŁTOWANIE LOKALNEJ TOŻSAMOŚCI. CENTRUM TRADYCJI STRAŻACKIEJ I HISTORII WSI W RUDNIKACH	119
Marcin Grzesiak	
ZWIERCIADŁA NATURY - PLUDERSKIE STAWY	123
Waldemar Szydło	
POGROMCY KRZYŻAKÓW I HUSYTÓW Z OKRĘGU OLESKIEGO – CZĘŚĆ II	126
Ewa Cichoń	
PORTRETY WSI POŁĄCZONYCH HISTORIA ŁOMNICA I SOWCZYCE - 600 LAT ŁOMNICY	139
Mirosław Dragon	
ZENON VOELKEL DOŻYŁ 103 LAT. WETERYNARZ Z OLESNA PAMIĘTAŁ, JAK MIASTO ZMIEŃIŁO SIĘ PO WOJNIE	160
Bartosz Grabowski	
WYWIAD ZE ŚWIADKIEM HISTORII – WOJENNE LOSY TRÓJKI DZIECI Z RADAWIA	164
Gerard Wons	
DIE FLUCHT (UCIECZKA)	172
Dr Roman Ptak, Marcin Schirch	
TOPONIMY Z OKOLIC PAWŁOWIC W ZIEMI OLESKIEJ	175
Hubert Imiołczyk	
ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU OSP RP W OLEŚNIE A OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE W POWIECIE OLESKIM	187
Dr Grzegorz Brodacki	
OLESKI CMENTARZ KOMUNALNY	198
Zofia Stasiak	
ŚMIERĆ W WENECJI	212
Ks. dr Michał Widera	
SPRAWOZDANIE Z WIECZORÓW Z HISTORIĄ ZORGANIZOWANYCH PRZEZ GMINNY OŚRODEK KULTURY W KRZEPICACH W LATACH 2022–2024 W RAMACH PRZYGOTOWAŃ DO WYDANIA SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO KTO BYŁ KIM W KRZEPICACH I OKOLICY?	214
RÓŻE POWIATU 2024. SYLWETKI NAGRODZONYCH	220

Szanowni Państwo!

Z przyjemnością zapraszam do lektury nowego numeru „Rocznika Powiatu Oleskiego”, publikacji, która od wielu lat dokumentuje bogatą przeszłość i równie ciekawą współczesność powiatu oleskiego i okolic. Mam nadzieję, że będzie to kolejna odkrywczą podróż przez dzieje naszych miast i wsi kreślona piórem pasjonatów i badaczy.

Publikacja osiemnastego numeru „Rocznika” nie byłaby możliwa bez ogromnego zaangażowania szerokiego grona osób. Szczególne słowa uznania kieruję do naszych autorów. To Państwa pasja, godziny spędzone na poszukiwaniach dokumentów i rozmowach ze świadkami historii sprawiają, że powiat oleski od wielu lat posiada tak cenne z punktu widzenia lokalnej historii wydawnictwo. Dziękuję za Państwa trud badawczy i chęć bezinteresownego dzielenia się wiedzą.

Drodzy Czytelnicy!

Powiat oleski to dla nas miejsce szczególne – o bogatej historii, wielokulturowych tradycjach i unikatowym dziedzictwie. Kojarzy się on z wyjątkową drewnianą architekturą sakralną, rolnictwem, znanymi producentami mebli, ale także z zakładami branży budowlanej, motoryzacyjnej czy armatury sanitarnej. Jednak to, co jest niezwykle cenne, skrywa się w cieniu lasów, szumie źródeł i rzek, w różnorodności przyrody. Dlatego warto spojrzeć na powiat oleski z nieco innej strony – przez pryzmat jego naturalnego bogactwa. Taką możliwość daje nam nowy numer „Rocznika”.

O tym, jak na przestrzeni ostatnich dekad zmieniała się nasza fauna i flora, pisze Maksymilian Dobosz w artykule



Fot. Starostwo Powiatowe w Olesinie

Starosta Oleski Bożena Konarska-Markiewicz

„Głos Olesna” – głos przyrody. Lektura tego tekstu to z jednej strony ciekawa podróż przyrodnicza, która pozwoli Państwu odkryć zmiany zachodzące w otaczającym nas krajobrazie, z drugiej – ważny głos o naszej odpowiedzialności za środowisko naturalne. Miłośników przyrody i aktywnego wypoczynku z pewnością zainteresuje tekst Marcina Grzesiaka pt. *Zwierciadła natury – Pluderskie Stawy*. Stanowi on opis śródleśnego kompleksu w gminie Dobrodzień, który stał się ostoją dla rzadkich w skali kraju gatunków. Artykuł ten jest nie tylko dawką wiedzy przyrodniczej, ale i gotowym zaproszeniem na spacer lub wycieczkę rowerową szlakiem naszych lokalnych „pereł”.

Kolejna podróż, do której zachęcam czytelników „Rocznika”, to wyprawa wzdłuż linii rzek wyznaczających dawne granice naszego regionu. Liswarta i Pro-

sna – choć dziś spokojne – kryją historie o wielkiej dyplomacji, przygranicznym przemycie oraz zmianach, jakie zachodziły nad ich brzegami. Dzięki lekturze artykułów ks. dr. Bernarda Joszki i dr. Przemysława Jagiely dowiedzie się Państwo, jak przed laty wyglądało życie w położonej na „granicy granic” parafii Bodzanowice i dlaczego nie doszło do odbudowy mostu granicznego w Bodzanowicach w okresie międzywojennym. Tematykę związaną z rzekami dopełnia tekst Wojciecha Rachwalika opisujący historię zapomnianych młynów w dolinie Proсны.

Świadectwem przeszłości naszego powiatu i przemian, jakie tutaj zachodziły, są różnego rodzaju archiwalne dokumenty, stare fotografie, księgi parafialne. Lektura tekstu Piotra Góroka to doskonała okazja, aby zajrzeć do dawnych oleskich atelier fotograficznych czy też poznać historię zdjęcia „chłopczyka z trąbką”. Z kolei za sprawą artykułu ks. Krzysztofa Błaszkwiewicza możemy przenieść się 200 lat wstecz, by poznać życie codzienne mieszkańców Rudnik i okolic. Cennym materiałem badawczym ilustrującym dziejowe przemiany są także nazwy miejscowe, o czym możemy przekonać się, czytając artykuł dr. Romana Ptaka i Marcina Schircha pt. *Toponimy z okolic Pawłowic w ziemi oleskiej*. Ważnym aspektem metodologicznym tego

opracowania jest wykorzystanie przez autorów nowej, elektronicznej wersji *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* (SENGŚ).

Kronikarski charakter „Rocznika” sprawia, że niemal każdego roku na jego łamach zamieszczone są artykuły poświęcone jubileuszom. W obecnym wydaniu prezentujemy publikację Ewy Cichoń pt. *Portrety wsi połączonych historią Łomnica i Sowczyce – 600 lat Łomnicy* oraz tekst Renaty Jerki *Najtrudniejszy pierwszy rok... Jubileusz 60-lecia Zespołu Szkół Zawodowych im. Józefa Lompy*.

Oczywiście, wymienione tematy nie wyczerpują całej zawartości nowego numeru „Rocznika”. Znajdą w nim Państwo wiele innych, ważnych i niejednokrotnie trudnych historycznie, artykułów. Przywracają one pamięć o ludziach, których losy zostały rzucone w wir wielkiej historii. Publikacje te dokumentują zdarzenia czasami bolesne, lecz niezbędne do pełnego zrozumienia dziejów naszego powiatu i jego wielokulturowego dziedzictwa. „Rocznik powiatu oleskiego” to wiele różnych głosów, które wspólnie tworzą obraz naszej małej ojczyzny.

Życzę Państwu inspirującej lektury, która nie tylko wzbogaci wiedzę, ale przede wszystkim stanie się impulsem do własnych odkryć i refleksji nad pięknem oraz złożonością dziejów naszego powiatu.



Starosta Oleski

ZAPRASZAM DO FOTOGRAFICZNEGO ATELIER, CZĘŚĆ 1 HISTORIA FOTOGRAFII W OLEŚNIE 1851-1945

*Fotografia jest wnikaniem, opisywaniem stanu emocji. A może nawet bardziej ich odnajdywaniem.
Kreacją światów niewidzialnych, nieistniejących i powoływaniem alternatywnych. Osobistych.
Spust migawki oddziela mnie od świata, który był, i stawia mnie po stronie świata, który jest.
Leszek Jodliński, Gliwiczanie w fotografii odświeżonej. Portret mieszkańców Gleiwitz.*

Obecnie zdjęcie możemy zrobić prawie w każdej chwili, ponieważ aparat fotograficzny jest podstawowym wyposażeniem każdego telefonu komórkowego, który zazwyczaj mamy przy sobie. Portretowanie najbliższych stało się powszechne, a wywołanie zdjęć w tradycyjnej postaci lub w formie fotoksiążki jest dostępne od ręki. Nie musimy się umawiać na wizytę u fotografa, a następnie czekać na wywołanie zdjęć, jak to miało miejsce jeszcze kilkanaście lat temu. W poniższej publikacji postaram się przedstawić historię fotografii, przede wszystkim oleskich fotografów od czasów sięgających początków ich działalności do lat współczesnych.

Od zawsze ludzie pragnęli utrwalić widziane przez siebie obrazy. Przez wieki służyło temu malarstwo i taki stan rzeczy istniał do pierwszej połowy XIX wieku. W 1839 roku Domnik Arago, sekretarz Francuskiej Akademii Nauk, ogłosił, że ofiaruje każdemu, kogo to zainteresuje, wynalazek nazwany na cześć jego twórcy - Luisa Daguerra – dagerotypią (nie był on zastrzeżony żadnymi patentami).

Wykonanie tego typu zdjęcia wymagało dużej fachowej wiedzy i stanowiło bardzo złożony proces. Obraz uzyskiwano na polerowanej i posrebrzanej

miedzianej płytce, którą w całkowitych ciemnościach nasączano oparami jodu. Po naświetleniu w aparacie zaopatrzonym w obiektyw obraz wywoływany był w oparach rtęci, a potem utrwalany w roztworze tiosiarczanu sodu. Fotografia wykonana metodą dagerotypii w zależności od kąta patrzenia wyglądała jak pozytyw lub negatyw.

Pomimo skomplikowanego i kosztownego procesu powstania zdjęcia metoda ta szybko znalazła swoich zwolenników i już w czerwcu 1851 roku do ówczesnego Rosenberg O/S, czyli obecnego Olesna, liczącego wówczas ok. 3000 mieszkańców, przybył Albert Hamburger - dagerotypista pochodzący z Wrocławia. Prawdopodobnie był pierwszym wędrownym fotografem w naszym mieście. Ilu ówczesnych mieszkańców Olesna pozwoliło sobie na wydatek 2-3 talarów (6-9 marek), aby uwiecznić swój wizerunek na fotografii? Niestety, tego nigdy się nie dowiemy. Nie została dotychczas odnaleziona również żadna dagerotypia wykonana w naszym mieście w tamtym okresie.

Początek lat 50. XIX wieku to czas powolnych zmian związanych z rozwojem fotografii. Popularna dagerotypia zaczęła być zastępowana tańszą i bardziej dostępną techniką mokrej płyty kolodio-

nowej, która pozwalała wykonywać wiele kopii zdjęcia na papierze. Dagerotypia umożliwiała jedynie wykonywanie pojedynczych zdjęć bez możliwości ich kopiowania. Proces kolodionowy, choć mniej skomplikowany od dagerotypii, nadal wymagał od fotografa znacznych umiejętności. Fotograf najpierw starannie dobierał i przycinał wolną od skaz szklaną płytkę do rozmiaru, w jakim miała powstać gotowa odbitka. Kolejny etap odbywał się już w ciemni, gdzie oczyszczoną i wypolerowaną płytkę fotograf szybko i sprawnie oblewał równomiernie na całej powierzchni gęstą, błyskawicznie zastygającą warstwą kolodionową. Następnie uczulał ją w kąpeli azotanu srebra, tworząc warstwę światłoczułą, po czym ładował do kasety, aby czym prędzej umieścić ją w aparacie z uprzednio ustawioną ostrością. Po ponownym skontrolowaniu ostrości na matówce usuwał matówkę, zakładał kasotę, odsuwał szyberkę w kasecie, zdejmował czapeczkę z obiektywu i odliczał potrzebny według niego czas do naświetlenia. Po naświetleniu szklanej płytki znajdującej się w kasecie zakładał czapeczkę na obiektyw, zasuwiał szyberkę i udawał się do ciemni, aby wywołać kliszę. Jeżeli kolodion rozlał się równo i nastąpiło właściwe uczulenie, jeżeli obliczony „na oko” czas naświetlenia był prawidłowy, jeżeli aparat nie drgnął, a model się nie poruszył i klisza nie pękła, wówczas można było spokojnie kopiować negatyw na papier albuminowy.

Można przyjąć, że od roku 1854 dzięki opatentowanemu wynalazkowi André Adolphe’a Eugène’a Disdériego, którym była *carte de visite*, fotograficzne portrety stały się powszechnie dostępne i wyparły dagerotypy. *Carte de visite*, tzw. *CDV*, było to zdjęcie o rozmiarach 6 cm na

9 cm, przyklejone na nieco większych rozmiarów tekturę, na której często znajdowało się nazwisko fotografa.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku nastąpiły dalsze zmiany w rozwoju fotografii. Współistniało wówczas już wiele różnych technik fotograficznych, takich jak np.: stereoskopia, panotypia, ambrotypia, nadal stosowana dagerotypia i najnowsza – technika mokrej płyty kolodionowej. Moda na *cartes de visite* zanikła z końcem lat 60. XIX wieku. Zostały one wyparte przez zdjęcia w większym formacie, tzw. gabinetowym (*cartes de cabinets*).

W tym czasie w Oleśnie nie było żadnego stałego atelier fotograficznego, a jedynie przyjeżdżali na kilkudniowe wizyty fotografowie z większych miast. Ogłaszali się w lokalnej prasie, informując o dokładnym terminie i miejscu wykonywania zdjęć.

Z ogłoszenia zamieszczonego w „Oleńskiej Powiatowej Gazecie Urzędowej” („Rosenberger Kreisblatt”) z 13 czerwca 1868 roku można dowiedzieć się, że kluczborski fotograf G.J. Ringert „dzięki bogu” wyzdrowiał i zapraszał wszystkich mieszkańców Olesna i okolic do Kluczborka do swojego „szklanego domu”. Chodziło prawdopodobnie o pracownię fotograficzną, w której atelier miało szklany dach i ogromne okna, a światło regulowano za pomocą przesuwanych zasłon. Jednocześnie G.J. Ringert informował, że jeśli jego stan zdrowia pozwoli, to późnym latem przyjedzie na kilka dni do Olesna, zrobić zdjęcia „swoim szanowanym przyjacielom”. G. J. Ringert już w 1861 roku miał swój zakład fotograficzny w Opolu, skąd przeniósł się do Kluczborka.

Dzięki zakupionemu przez oleskiego kolekcjonera Maksymiliana Antkowiaka

albumowi ze zdjęciami z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku dowiadujemy się, iż G. J. Ringert wykonał fotografie m.in. żony oleskiego burmistrza Czichonia oraz jego córki, Anny Czichon.

Kim byli pierwsi fotografowie przyjeżdżający do Olesna? Najczęściej byli to ludzie z wykształceniem artystycznym i technicznym, znający tajniki nauk ścisłych i sztuki robienia zdjęć. Doświadczenie zdobywali, praktykując u pionierów fotografii w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Opolu czy Nysie (miasta te wyróżniały się na mapie fotograficznej XIX-wiecznej Europy). Śledzili na bieżąco zmieniające się techniki i wprowadzali je do swojej oferty.

Tradycyjne atelier fotograficzne w tamtych czasach wyposażone było w stojący na masywnym statywie aparat do wykonywania zdjęć wizytowych. W gabinecie znajdowały się również stojaki portretowe, które miały unieruchomić głowę osoby fotografowanej podczas długiego, czasem kilkuminutowego, czasu naświetlania. Modela oświetlało padające zza przeszkłonych ścian i sufitu światło słoneczne, które było chętnie wykorzystywane przez ówczesnych fotografów, gdyż gwarantowało wykonanie najdoskonalszych fotografii. Ponadto w atelier znajdowały się takie rekwizyty, jak: krzesła, stoliki, wazy, gipsowe balustrady oraz plansze z tłem. Najczęściej zakład składał się z poczekalni, ciemni oraz pomieszczeń do retuszu i obróbki zdjęć. Niestety, na tak profesjonalnie wyposażone atelier fotograficzne trzeba było w Oleśnie poczekać jeszcze kilkadziesiąt lat.

Brak zachowanej w archiwach lokalnej oleskiej prasy z lat 60., 70. i pierwszej połowy 80. XIX wieku znacznie utrud-



Żona burmistrza Olesna Czichonia - zdjęcie wykonane przez G.J. Ringerta

Fot. ze zbiorów Maksymiliana Antkowiaka

nia dotarcie do informacji o fotografach z tego okresu.

14 kwietnia 1888 roku w „Rosenberger Kreisblatt” („Oleska Powiatowa Gazeta Urzędowa”) zamieszczono ogłoszenie fotografa Roberta Fernera, który posiadał swoje zakłady fotograficzne w Głucholazach i Ziębicach. Fotograf informował w nim, że od niedzieli 15 kwietnia do czwartku będzie w Oleśnie wykonywał fotografie w Domu Strzeleckim u pana Kühnasta. Robert Ferner już wcześniej odwiedzał Olesno, ponieważ swoją działalność prowadził od około 1872 roku, a w ogłoszeniu wspominał, iż można u niego odebrać wcześniej zamówione zdjęcia.

Na początku lat 70. XIX wieku brytyjski lekarz i wynalazca Richard Leach

Maddox opracował nową negatywową technikę fotograficzną zwaną suchą płytką. Zrewolucjonizowała ona fotografię i dzięki niej możliwa była fabryczna produkcja negatywów. Metoda ta polegała na pokryciu szklanej płyty warstwą żelatyny, która jest nośnikiem dla substancji światłoczułej. Nastąpił zatem początek nowoczesnej fotografii dostępnej już nie tylko dla profesjonalistów, ale również dla amatorów. W 1888 roku George Estman wyprodukował swój pierwszy model amatorskiego aparatu skrzynkowego Kodak z kliszą na 100 zdjęć. W tym samym roku ukazało się w lokalnej oleskiej prasie ogłoszenie informujące, iż od niedzieli 2 grudnia do poniedziałku 10 grudnia w ogrodzie hotelu König von Preußen (hotel Król Prus – obecnie budynek Miejskiego Domu Kultury w Oleśnie) będzie można zrobić sobie zdjęcie. Sesja miała się odbyć w godzinach 9:00-15:00. Prosząc o życzliwe przyjęcie, serdecznie zapraszał fotograf



Ogłoszenie Fernera

Fot. ze zbiorów autora

Rudolph Kessel, który w 1889 roku otworzył pierwsze w naszym mieście atelier fotograficzne i prowadził je przez następnych 11 lat.

Rudolph Kessel urodził się w 1860 roku we Wrocławiu (Breslau). Od 1885 roku pracował w zakładzie fotograficznym Rudolfa Hördera w Głogówku (Oberglogau), gdzie prawdopodobnie nauczył się technik fotograficznych. Jednak nie zagrzał tam długo miejsca, gdyż trzy lata później trafił do wiodącego na mapie Śląska ośrodka fotografii, czyli do Nysy (Neisse). To najprawdopodobniej właśnie z Nysy przyjechał w grudniu 1888 roku do Olesna na tygodniowy rekonesans fotograficzny. Po tej wizycie podjął decyzję o otwarciu w naszym mieście swojego atelier. Wówczas w Nysie działało już kilku uznanych fotografów, którzy stanowili dla R. Kessela konkurencję, natomiast tutaj mógł zostać jedynym fotografem.

Przed świętami Bożego Narodzenia w 1890 roku R. Kessel umieścił ogłoszenie o następującej treści: *Na Boże Narodzenie polecam atelier fotograficzne Rudolpha Kessela w Oleśnie (Rosenberg O.-S.) Specjalizacja: powiększanie starych zdjęć do rzeczywistego rozmiaru, kolorowanie w artystycznej interpretacji. Prosimy o składanie zamówień możliwie jak najwcześniej, aby zagwarantować terminową dostawę.*

Nie jest znana dokładna lokalizacja tego atelier, ale w swoich ogłoszeniach Kessel podawał, że mieści się ono przy Grosse Vorstadt, czyli obecnej ulicy Wielkie Przedmieście.

Pojawienie się pierwszego zakładu fotograficznego w Oleśnie to czas, w którym można zauważyć powolny zanik zawodu wędrownego fotografa przemierzającego się wraz z całym swoim

studium wozem zaprzężonym w konia. Wyposażenie wozu składało się z ciemni, aparatu ważącego czasem kilkanaście kilogramów, statywu, zapasu szklanych negatywów, chemikaliów, parawanów dla różnego rodzaju tła i licznych pozostałych akcesoriów. Zdarzało się jeszcze, że fotografowie wyjeżdżali na prowincję, pozostając tam tak długo, by sfotografować wszystkich chętnych i wówczas korzystali z gościny miejscowych hoteli lub zajazdów.

Rudolph Kessel w okresie jedenaastoletniej działalności w Oleśnie (1889-1900) zajmował się głównie fotografią portretową, ale również był wydawcą pierwszych oleskich widokówek. Jego nazwisko jako wydawcy znajduje się na najstarszej znanej pocztówce z Olesna (Rosenberg O.-S) wysłanej w 1897 roku, która przedstawia kościół ewangelicki, rynek wraz z ratuszem, pierwszy dworzec kolejowy i hotel Potrza.

Warto w tym miejscu przytoczyć niezwykle ciekawą historię fotografii „chłopczyka z trąbką” wykonanej w Oleśnie i odnalezionej za oceanem. Około roku 1896 atelier Rudolpha Kessela odwiedzili rodzice małego chłopca, aby zamówić portret syna. Właściciel zakładu ustawił dziecko, a następnie wykonał zdjęcie, które miało przedstawiać nie tylko wygląd modela, ale również jego osobowość. Fotograf przed wykonaniem zdjęcia wybierał oświetlenie i rekwizyty. Podczas robienia zdjęć ruchliwym z natury dzieciom trzeba było wykazać się dużymi umiejętnościami, aby zastosować możliwie krótki czas ekspozycji. Kessel był profesjonalistą i fotografię chłopczyka, któremu dano do ręki trąbkę, wykonał perfekcyjnie. Odbitka na bardzo cienkim

papierze albuminowym została naklejona na kartonik i przekazana rodzicom.

Nieznane są późniejsze losy fotografii „chłopczyka z trąbką” i pewnie na zawsze pozostaną tajemnicą. Jednak nieoczekiwanie fotografia ta pojawiła się we wrześniu 2024 roku na aukcji internetowej sklepu kolekcjonerskiego „idealcollectibles”, który znajduje się w Bellmore w stanie Nowy Jork. Została opisana w następujący sposób: *Zdjęcie starej niemieckiej karty gabinetowej chłopczyka w mundurze wojskowym*. Postanowiłem wówczas, że fotografia powinna wrócić do miejsca, gdzie przed ponad stu laty została wykonana. Tak też się stało i 30 września 2024 roku rozpoczęła się jej prawie trzytygodniowa podróż do Olesna. Po przebyciu około 9000 km, zaliczeniu 24 punktów kurierskich i urzędu celnego fotografia



Zdjęcie „chłopczyka z trąbką” wykonane w atelier Rudolpha Kessela około 1896 roku

w formie karty gabinetowej (*cabinet card*) o wymiarach 109 x 167 mm dotarła do miejsca, z którego wyruszyła kiedyś w długą podróż za ocean. Pomimo uszkodzeń i połamanego narożnika jest niezwykle cennym eksponatem. Szkoda, że nikt jej nie podpisał i „chłopczyk z trąbką” pozostaje anonimowy. To zdjęcie stanowi zatrzymany w czasie ułamek życia dziecka, które kiedyś mieszkało w Oleśnie.

3 października 1898 roku R. Kessel podjął decyzję o przeniesieniu swojej działalności fotograficznej do Bytomia, do zakładu przy ówczesnej Tarnowitzerstr. W ogłoszeniu oznajmił, że atelier znajdujące się w Oleśnie będzie działać nadal, ale nie codziennie, lecz tylko w wybrane dni, o których będzie informował na łamach prasy. W taki oto sposób powstała w Oleśnie filia fotograficzna. 18 lutego 1900 roku właściciel zdecydował się sprzedać ją. Atelier wraz z wyposażeniem odkupił od niego nowy oleski fotograf Ernst Jendrossek i otworzył własną działalność jako następca Rudolpha Kessela, korzystając nadal z imienia i nazwiska swojego poprzednika w nazwie zakładu fotograficznego. Ponadto E. Jendrossek zapewniał, że tak jak jego poprzednik, dołoży wszelkich starań, aby zadowolić szacownych mieszkańców miasta i okolic, tworząc wyłącznie nienaganne pod każdym względem dzieła. W dodatku od tej pory nowe studio fotograficzne miało być czynne codziennie, również w niedziele i święta (prowadzenie działalności fotograficznej w dni wolne od pracy było możliwe na podstawie specjalnych gminnych regulacji, które szczegółowo określały zasady pracy zakładów fotograficznych).

Trudno obecnie określić, jak długo działało atelier prowadzone przez Ernsta Jendrosska. Zachowało się jedynie kilka

Fot. ze zbiorów autora



Fotografia wykonana w atelier R. Kessela



Fot. ze zbiorów autora

zdjęć, na rewersie których znajduje się logo, nazwa i adres jego firmy. W oryginalne brzmiało to następująco: *Rudolph Kessel's Nachfolger Inhaber Ernst Jendrossek Photographischer Atelier, Rosenberg O/Schl. Grosse Vorstadt*. Niestety, w kolejnych latach E. Jendrossek nie reklamował się w lokalnej prasie i wszystko wskazuje na to, że nie udało mu się osiągnąć sukcesu, jaki wypracował sobie jego poprzednik. Dodatkowo w roku otwarcia przez niego zakładu pojawiła się konkurencja w osobie fotografa F. H. Richtera, który przyjeżdżał na trzydniowe sesje zdjęciowe z Bytomia. W swoim ogłoszeniu F. H. Richter serdecznie zapraszał mieszkańców Olesna i okolic na sesje zdjęciowe w dniach 25, 26 i 27 czerwca 1900 roku do ogrodu karczmy należącej do M. Vogta.



Fotografia wykonana w atelier F. H. Richtera

Fot. ze zbiorów autora



Fotografia wykonana w atelier Paula Weicha

Koniec roku 1902 zapisał się w historii oleskiej fotografii jako data powstania atelier fotograficznego w Ryнку w budynku pod nr 1, gdzie kolejni fotografowie prowadzili swoją działalność aż do stycznia 1945 roku, kiedy to niemiecki Rosenberg stał się polskim Olesnem.

29 listopada 1902 wrocławski fotograf Paul Weich umieszcza w „Oleskiej Powiatowej Gazecie Urzędowej” („Rosenberger Kreisblatt”) następujące ogłoszenie: *Nowe otwarcie atelier fotograficznego przez Paula Weich'a w Olesno (Rosenberg O. S.) w domu kupca pana Klutznika przy Rynek 1. Szanowną publiczności z Olesna i okolic informuję, że w sobotę 7 grudnia br. otwarte zostanie nowoczesne studio fotografii i malarstwa. Artystyczne wykonanie portretów naturalnej wielkości*

w czerni, akwarelach, pastelach i tuszu. Specjalizacja: fotografia kompozytowa oraz fotografia krajobrazowa i wnętrz. Polecam również: nagrania w domu, na imprezach itp. przy sztucznym świetle, bez dodatkowych kosztów. Mając pewność dobrej jakości, rozsądnej ceny i szybkiego wykonania, proszę o Państwa uprzejmą akceptację. Z poważaniem Paul Weich fotograf. Proszę o terminowe składanie zamówień świątecznych to zostaną zrealizowane przed świątami.

Paul Weich prowadził swoje wrocławskie atelier od roku 1882 przy Kasernenstr., w pobliżu dawnych koszarów wojskowych przy obecnej ul. W. Jagiełły. Ponadto miał jeszcze jedną filię we Wrocławiu przy Posenerstr. (dzisiaj ul. Poznańska). Jak można przeczytać w ogłoszeniu, P. Weich oferował szeroki zakres usług fotograficznych, które do tychczas były niedostępne w naszym mieście. Wprowadzając nowinki techniczne, próbował przyciągnąć do swojego atelier jak najwięcej Oleśnian. Niestety, mając nawet tak profesjonalnie prowadzony zakład, w ówczesnym Rosenbergu trudno było liczyć na pożądane zyski.

Tym, co mogło stwarzać konkurencję oleskiemu atelier, był coraz bardziej dostępny amatorski sprzęt fotograficzny. Już w 1903 roku w prasie górnośląskiej pojawiały się ogłoszenia o sprzedaży aparatów fotograficznych wraz z akcesoriami i objaśnieniem najnowszych technik fotograficznych. Na podstawie zachowanych fotografii oraz wpisu w *Deutsches Reichs Adressbuch (Książka Adresowa Rzeszy Niemieckiej)* z roku 1906 można dowiedzieć się, iż zakład fotograficzny P. Weicha cztery lata po jego otwarciu został przejęty przez pochodzącego z Frankfurtu nad Odrą Hermanna

Fot. ze zbiorów autora

Burghardta. Początkowo nosił on nazwę *P. Weich Inh. H. Burghardt*, co miało sugerować kontynuację działalności poprzedniego fotografa, a lokalizacja atelier pozostała nadal pod adresem Rosenberg O/S. Ring 1 (Olesno Rynek 1). Do czasu zakończenia I wojny światowej nie powstał w Oleśnie żaden inny zakład fotograficzny.

W tamtych czasach fotografie zyskały rangę świadectwa zachodzących wydarzeń. Oprócz zdjęć portretowych wykonywanych w atelier i amatorskich fotografii z życia rodzinnego powstawały zdjęcia dokumentujące wydarzenia, w których ludzie uczestniczyli niezależnie od swej woli, uwikłani w machinę polityczną świata – wojny czy rewolucje. Fotografie Burghardta dokumentowały rozpoczęcie

Wielkiej Wojny i można na nich zobaczyć zgromadzenie wojsk na Rynku w Oleśnie. Jest też szereg zdjęć z lat 1914-1918, kiedy to przez Olesno, będące miastem lazaretowym, przewinęło się wiele tysięcy rannych żołnierzy, którzy chętnie pozowali do zdjęć, aby wysłać je potem w formie widokówki do swoich domów.

Kolejnym i zarazem ostatnim śladem działalności atelier H. Burghardta jest *Górnośląska Handlowa Księga Adresowa* z 1914 roku, w której z nazwiska wymieniono właściciela atelier. W *Księdze* znajdowała się również informacja, który z oleskich przedsiębiorców lub rzemieślników posiadał coraz powszechniejszy wówczas telefon. W zakładzie Burghardta telefonu nie było.

Po zakończeniu Wielkiej Wojny w roku 1918 fotografia stała się nieodłączną częścią życia społecznego. Mieszkańcy miasta, ale również okolicznych wsi, coraz częściej zaczęli korzystać z usług fotograficznych, o czym świadczy stosunkowo wiele zachowanych w archiwach rodzinnych zdjęć wykonanych w atelier H. Burghardta. Obecnie nie można dokładnie ustalić, do kiedy prowadził on swoją działalność. Ostatnią informacją, którą udało się odnaleźć, jest metryka jego zgonu, z której wynika, że fotograf Hermann Burghardt zmarł w Oleśnie 12 lutego 1932 roku w wieku 60 lat.

Pięć miesięcy po zakończeniu I wojny światowej rozpoczął się w Oleśnie nowy etap fotografii związany z otwarciem studia przez fotografkę Waltraud v. Radziewsky, co było rzadkością w tej branży. W dniu 19 kwietnia 1919 roku w oleskiej prasie ukazało się ogłoszenie, którego tłumaczenie z języka niemieckiego brzmi następująco: *Otwarcie nowoczesnego domowego studia fotograficznego przy*



Fotografia wykonana w atelier H. Burghardta

Fot. ze zbiorów autora

Rynek 23 (dawniej dom towarowy Grün-peter). Uprzejmię informuję szanownych mieszkańców Olesna i okolic oraz proszę o życzliwe wsparcie mojej firmy. Z poważaniem Waltraud v. Radziewsky. Obecnie w kamienicy przy Rynek 23 mieści się sklep mięsny. Atelier znajdowało się na ostatnim piętrze budynku, gdzie mógł być przeszklony dach, który służył do uzyskania właściwego oświetlenia podczas robienia zdjęć.

Waltraud v. Radziewsky urodziła się 11 kwietnia 1891 roku w Starym Ujeździe jako córka urzędnika leśnego Friedricha v. Radziewsky. Nauki sztuki fotografii pobierała w Tarnowskich Górach, gdzie przebywała od 1911 roku. Dzięki informacjom uzyskanym w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, które zawierają materiały archiwalne Biura Informacyjnego W. Schimmelpfenga (Niemieckiej Wywiadowni Gospodarczej z lat 1901-1945), można dowiedzieć się, iż Waltraud v. Radziewsky w latach 1930-1939 starała się o uzyskanie kredytu na rozwój działalności. W związku z tym został przeprowadzony wywiad, z którego wyłania się pełny obraz funkcjonowania jej firmy.

Przed rokiem 1930 zakład fotograficzny W. v. Radziewsky został przeniesiony do kamienicy przy Rynek 3 na jego zachodniej stronie. Właścicielem kamienicy był zegarmistrz i jubiler Hermann Krause. Niestety, budynek ten nie zachował się do naszych czasów. W 1930 roku średniej wielkości atelier W. v. Radziewsky cieszyło się dość dużą liczbą klientów i przynosiło roczny dochód w wysokości 15 tys. RM (Reichsmark - pl. marka Rzeszy). Łączna wartość sprzętu fotograficznego będącego na wyposażeniu studia wynosiła

3 tys. RM. Panna W. von Radziewsky nie była właścicielką żadnej nieruchomości, ale regularnie wywiązywała się ze swoich zobowiązań czynszowych. Uchodziła za osobę mądrą i pracowitą.

W roku 1933 Waltraud v. Radziewsky zatrudniała dwóch pracowników i zaliczano ją do czołowych fotografów w regionie. Roczny czynsz za mieszkanie i atelier wynosił 1200 RM. Jej kwalifikacje w dziedzinie fotografii określono jako bardzo wysokie. W protokole z roku 1938 zapisano, że jej ładnie urządzone atelier jest prowadzone w sposób uporządkowany. Ponadto zaznaczono, iż w prowadzeniu swojego interesu może liczyć na finansowe wsparcie rodziny. Ostatni protokół Biura Informacyjnego Niemieckiej Wywiadowni Gospodarczej z roku 1939



Fotografia wykonana w atelier W. v. Radziewsky

Fot. ze zbiorów autora

przetłumaczony z języka niemieckiego brzmi następująco: *Jedynym właścicielem atelier jest: Panna Waltraud von Radziewsky, niezarejestrowana w rejestrze handlowym. Panna von Radziewsky urodziła się około 1890 roku i jest córką leśnika. Z zawodu jest fotografką i w 1918 roku założyła własną firmę. Prowadzi elegancko urządzone studio i zajmuje się sprzedażą sprzętu fotograficznego i związanych z nim przedmiotów. Jej firma ma ugruntowaną pozycję i należy do wiodących w regionie. Zatrudnionych jest w niej dwóch asystentów. Właścicielka jest osobą wykwalifikowaną i szanowaną przez wszystkich. Prowadzenie biznesu zapewnia jej wystarczające utrzymanie. Szacuje się, że roczna sprzedaż przekracza 15 tys. RM. Wartość magazynu wynosi kilka tysięcy RM. Lokal użytkowy wymaga rocznego czynszu w wysokości 1200 RM. Uważa się, że sytuacja finansowa właścicielki jest prawidłowa i jest ona godna zaufania. Dane bankowe: Kreissgirokasse Rosenberg. Nasi informatorzy rekomendują pożyczkę w wysokości 700 RM, maksymalna kwota pożyczki - 1000 RM również może być dozwolona.*

W dalszej części protokołu odnotowano informację, iż sprzęt fotograficzny znajdujący się w sprzedaży prowadzonej przez W. v. Radziewsky pochodzi od niemieckiego producenta aparatów fotograficznych Kamera - Fabrik Woldemar Beier.

Fabryka aparatów fotograficznych Woldemara Beiera została założona w 1923 roku we Freital. Produkowano w niej drewniane aparaty na płyty o nazwach Edith, Erika i Lotta. W latach 30. XX wieku powstały pierwsze metalowe aparaty fotograficzne, w tym także aparaty małoobrazkowe Beira. Od 1938 roku

w fabryce produkowano lustrzanki jednoobiektywowe Beier Flex 66.

Potwierdzeniem niebywałego rozwoju fotografii amatorskiej w okresie międzywojennym były sklepy z różnorodnym sprzętem fotograficznym, którego wybór był coraz bogatszy. Dostępna była cała gama aparatów znanych niemieckich firm, takich jak Goerz, Voigtländer czy Nagel, na czele oczywiście z pierwszymi modelami Leicki. Aparatom towarzyszył bogaty asortyment najprzeróżniejszych obiektywów, lamp błyskowych, statywów, itd. Kto więc zdecydował się spróbować swoich sił w sztuce fotografii, mógł wszystko nabyć w oleskim sklepie Zum Kreuz Leo Kutznera, a od roku 1936 jego następcy Herberta Wolffa. Sklep znajdował się przy Oppelner Str. (obecnie ul. Armii Krajowej). Zakłady fotograficzne często oferowały także wywoływanie zdjęć i ich powiększanie.

Studio Waltrud von Radziewsky działało do końca 1944 roku, kiedy to jego właścicielka, uciekając przed zbliżającą się Armią Czerwoną, wyjechała z Olesna. W lipcu 1946 roku zamieszkała w Erfurcie na terenie Niemiec. Po opuszczeniu Olesna nie pracowała już więcej jako fotografka. W 1950 roku w książce adresowej widnieje informacja, iż Waltrud von Radziewsky pracuje jako zarządca budynku, w którym zamieszkiwała. W maju 1956 roku opuściła nielegalnie Niemiecką Republikę Demokratyczną i zamieszkała w Minden, mieście powiatowym w środkowej części Niemiec w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia. Zmarła 28 lutego 1966 roku w wieku 74 lat.

Od lat trzydziestych XX wieku działał w Oleśnie jeszcze jeden zakład fotograficzny prowadzony przez Alfreda

Eichholza. Początkowo znajdował się on w Rynku w budynku pod numerem 1 i jest bardzo prawdopodobne, iż mógł powstać w miejscu funkcjonującego tu dawnej atelier Hermanna Burgharda. W książce telefonicznej z 1940 roku znajduje się informacja, iż swoje usługi fotograficzne A. Eichholz oferował w zakładzie mieszczącym się przy Gerichtsstr. 5 (obecnie ul. Jaronia). Niewiele wiadomo o atelier Eichholza, jak i o samym fotografii. Swoje zdjęcia firmował prostą pieczątką: *Foto-Eichholz Rosenberg O/S.*

Warto również wspomnieć nazwiska fotografów amatorów, którzy współpracowali z ukazującym się w latach 1926–1942 „Heimatkalender Kreis Rosenberg”. Byli to: Ersepke, Komander, Lilienthal, Mentzel i Zelder.

Fotografia stawała się coraz bardziej obecna w życiu codziennym, a amatorzy fotografii uwieczniali zmieniające się Olesno, które najczęściej stanowiło tło dla wydarzeń, jakimi były procesje, demonstracje, przemarsze wojsk czy po prostu zdjęcia rodzinne na oleskim rynku. Każde zdjęcie jest zapisaną historią pozującej osoby. Fotografia umożliwia spojrzenie w inny czas, daje szansę na doświadczenie piękna i kunsztu z przeszłości. Kolekcjonując stare zdjęcia, należy rozumieć ich wartość i znaczenie zachowania tych skarbów dla przyszłych pokoleń. Każda fotografia stanowi swo-



Fotografia wykonana w atelier Alfreda Eichholza

Fot. ze zbiorów autora

iste odbicie rzeczywistości utrwalonej w czasie. Jest śladem jej autora, wprowadza nas w świat, którego już nie ma, w świat z przeszłości.

Pierwszą część *Zaproszenia do fotograficznego atelier* chciałbym zakończyć na styczniu 1945 roku, kiedy to płonął niemiecki Rosenberg, a wraz z nim dawne zakłady fotograficzne i archiwalne zdjęcia. Już niedługo w polskim Oleśnie rozpocznie się nowy rozdział fotografii, który trwa do dziś i w którym my również mamy swój udział.

Bibliografia:

1. Drabina J., Fleischer M., *Stare fotografie Bytomia*.
2. Jodliński L., *Gliwiczanie w fotografii od świętnej. Portret mieszkańców Gliwicz*.
3. Kowalik-Dura D., *Zatrzymane w czasie. Katalog fotografii dokumentalnej w zbiorach Muzeum Śląskiego*.
4. Reclaw D., *Zakład fotograficzny Wilhelma von Blandowskiego*.
5. Szybkowski B., *Fotografowie na Śląsku Opolskim w latach 1839-1944*.
6. Wielowiejski Z., *Historia fotografii w Nysie w latach 1839-1939*.

ŚLADAMI ZAPOMNIANYCH MŁYNÓW W DOLINIE GÓRNEJ PROSNY, CZĘŚĆ 1

Historia kołem się toczy...

Historia młynarstwa sięga czasów starożytnych. Według przekazu greckiego geografa, historyka i podróżnika Strabona - król Pontu Mityrydates VI w roku 88 p.n.e. posiadał młyn wodny w Kabirze (górzysty region Azji Mniejszej). Natomiast z 35 roku p.n.e. pochodzi opisana przez Witrywiusza (twórcy człowieka witrażńskiego) konstrukcja młyna wodnego pływającego z kołem podsiębiernym.

Stosunkowo szybko młyny przeniknęły na kontynent europejski. W pierwszym wieku po Chrystusie były obecne zarówno we wschodnich, jak i zachodnich prowincjach Imperium Rzymskiego. Młyny z Saint Doulchard w Galii, datowane na lata 57-58 n.e., posiadały wszystkie niezbędne elementy do prowadzenia zakładu młynarskiego, czyli kanały i kamienie młyńskie. We wczesnym średniowieczu zasięg młynów wodnych rozszerzył się na kolejne kraje – Germanię i Brytanię. Sprowadzenie urządzeń opar-



Fot. ze zbiorów autora

Obraz olejny przedstawiający młyn z zastosowanym do napędu kołem podsiębiernym

tych o mechanizm kół wodnych do Polski i środkowej Europy zawdzięczamy zakonowi Cystersów. W XIII wieku w Anglii i Francji prawie wszystkie opactwa posiadały młyny wodne.

Człowiek stopniowo ujarzmił siły natury i pozyskiwał energię do napędu urządzeń młyńskich - początkowo wykorzystywał siłę własnych mięśni i prymitywne żarna, następnie siłę pociągową zwierząt (kierat), a później energię wody, stosując koła młyńskie, oraz siłę wiatru (w Polsce budowana wiatraki typu holenderskiego i tzw. koźlaki).

Energia pozyskiwana przy wykorzystaniu ruchu obrotowego kół młyńskich służyła nie tylko do przemiału zboża na mąkę czy kaszę, ale także do folowania wełny, sukna, mielenia kory dębu, która była stosowana przez garbarzy do farbowania skór. Napędzała również urządzenia w przemyśle hutniczym, np. kuźnie, młotownie, miechy w dymarkach, była wykorzystywana także w przemyśle browarniczym (mielenie słodu), olejarskim (przemiał ziaren lnu i rzepaku), tartaczynym i papierniczym.

Wraz z postępem technologicznym w przemyśle młynarskim do napędu urządzeń młyńskich zaczęto używać turbin wodnych, które wykorzystywały spad lustra wody (na naszym terenie popularne były turbiny Francisa). W późniejszym okresie używano maszyn parowych, silników spalinowych i elektrycznych.

Pierwszym udokumentowanym młynem wodnym w Polsce był młyn usytuowany w Łęczycy, wspominają o nim źródła z 1145 roku, natomiast pierwsza wzmianka o młynie na Śląsku pochodzi z 1149 roku. W XIII wieku w Polsce istniało około 500 młynów wodnych. Budowano je w Wielkopolsce, na Śląsku

i na Pomorzu, były one tam dużo bardziej popularne niż na przykład w Małopolsce, na Mazowszu czy Kujawach.

Najstarszym zdaniem zapisanym po polsku pochodzącym z łacińskojęzycznej *Księgi Henrykowskiej*, spisanej po 1268 roku, jest zdanie dotyczące ręcznego przemiału zboża w żarnach. Bogwał zwraca się do swej żony: *Daj, ać ja pobruszę, a Ty poczywaj*, co można tłumaczyć: *Daj, niech ja pomiele, a Ty odpoczni*.

Początkowo siłę młyńskich kół wykorzystywano w gospodarstwach klasztornych. Większość młynów wodnych lokalizowano nad mniejszymi ciekami, dopływami większych rzek, gdyż łatwiej było na nich wybudować odpowiednie urządzenia techniczne doprowadzające wodę. Większe rzeki wykorzystywano wtedy do сплаwu drewna.

W XIV wieku Prosna była rzeką spławną i tą drogą sprowadzano drewno do Kalisza (łac. Calisia). 12 stycznia 1362 roku Kazimierz Wielki wydał edykt, w którym zobowiązał kaliskich obywateli do utrzymania spławności rzeki dla tratw i łodzi na szerokości 12 łokci (1 łokieć krakowski – 62,5 cm). Dodatkowo właściciele tam i grobli mieli na własny koszt naprawiać te urządzenia oraz wybudować odpowiednich rozmiarów upusty, aby zachować drożność rzeki. Po 1776 roku wprowadzono podatek, którym obłożono wszystkich młynarzy. I tak młynarz, który posiadał młyn położony nad dużą rzeką, zobowiązany był do zapłaty 10 złotych rocznie na rzecz państwa, za młyn nad średnią rzeką - 8 złotych, natomiast za młyn nad małą rzeczulką, potokiem - 4 złote. Najwięcej młynów wodnych powstawało na terenach górskich i podgórszych, gdzie siła energii wody wykorzystywana była do napędu

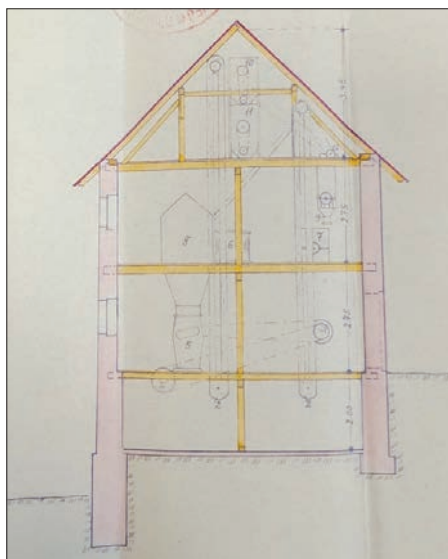
wewnętrznych urządzeń młyńskich przy użyciu kół nadsiębiernych.

Zanim rozpoczęto budowę młynów i wiatraków, każda rodzina indywidualnie, przy użyciu ręcznie napędzanych żaren, musiała wytwarzać mąkę na własne potrzeby. Rozwój miast i wsi stworzył zapotrzebowanie na usługi młynarskie, a napędy wodny, wiatrowy i przede wszystkim elektryczny pozwoliły nie tylko ulżyć w pracy, ale i zwiększyć jej wydajność.

W okresie przeduwłaszczeniowym właścicielami młynów byli głównie król, kościół i feudałowie. Z punktu widzenia organizacji młynarstwa wiejskiego można było wyróżnić następujące grupy rzemieślników: dzierżawcy, najemni, dziedziczni oraz „na miarze”. Młynarze najemni zajmowali się prowadzeniem młynów dworskich, za co otrzymywali niewielką zapłatę, niekiedy w zbożu. Cały dochód z młyna przechodził na rzecz właściciela. Następną grupę tworzyli młynarze dziedziczni. Uzyskanie prawa własności młyna wiązało się z jego wykupem od dotychczasowego właściciela lub z nabyciem, na mocy kontraktu, prawa do jego budowy na określonej działce. Posiadacze takich obiektów mogli dysponować nimi według własnego uznania, ale każdą kolejną transakcję musiał zatwierdzić feudał. Za najliczniejszą grupę młynarzy w XVII i XVIII wieku uważało się młynarzy pozostających „na miarze”. Za zmielenie zboża płacono wówczas ziarnem lub mąką. Każdy pracownik był zobowiązany do oddania określonej części dochodów właścicielowi, np. jeśli umowa z dziedzicem była zawarta na tzw. „trzciznę”, to dzierżawca brał tylko trzecią część zarobku, resztę przekazywał na rzecz dworu.

Koła młyńskie, ze specjalnymi przegrodami o różnej średnicy, początkowo budowano z drewna, które musiało być twarde, dlatego wykorzystywano solidne drewno grabowe i dębowe. Wraz z rozwojem technologii stosowano też koła metalowe, a następnie turbiny wodne. Woda spadająca z góry (koło nadsięberne) i doprowadzana specjalnymi drewnianymi kanałami wprawiała w ruch obrotowy koło młyńskie, które za pomocą wrzeciona, przekładni, kół zębatach i transmisji napędzało urządzenia młyńskie.

Sercem każdego młyna był tzw. mlewnik. To w nim przy użyciu dwóch dużych, dobrze dopasowanych kamieni młyńskich następował przemiał zboża. Dolny kamień, zwany leżakiem, był nieruchomy



Schemat działania młyna wodno-turbinowego Alojzego Jentscha (Jastrzygowice gm. Gorzów Śląski - 1950 r.) z zastosowaną do napędu turbiną wodną o mocy 12 KM przy spadzie wody napędowej i odpływowej 1,80 m oraz służącym do przemiału stołem walcowym o wymiarach 600/300 m/m. Przekrój A-B: 9 - tryjer, 10-11 - odsiewacz maszynowy, 12 - transmisja górna

Fot. Archiwum Miejskie w Gorzowie Śląskim

i gładki. Natomiast górny, zwany biegunem, był ruchomy (obrotowy) i posiadał bruzdy i rowki nacinane specjalnymi oskardami. Ziarno było wsypywane do mlewnika z góry i na płaszczyznach kontaktu obu kamieni dochodziło do ścierania ziarna na mąkę. Kamienie stosowane do przemiału początkowo wykonywane były z wapienia, następnie z piaskowca (potocznie zwanego ślązakiem), w późniejszym okresie stosowano twarde, wykonane fabrycznie i spięte metalową klamrą betonowe kamienie powleczone klejonym kwarcytem (tzw. francuzy).

Na początku XIX wieku tradycyjne kamienie młyńskie zastępowano bardziej wydajnymi mlewnikami walcowymi. Walce były wykonane z żeliwa, porcelany oraz specjalnie utwardzonej stali z nacięciami rowkowymi i obracały się w przeciwnych kierunkach z różną

prędkością. W cienką szczelinę między nimi, za pomocą walców pomocniczych, wprowadzano surowiec, ziarno było rozdrabniane pomiędzy współpracującymi elementami. Początkowo wykorzystywano pojedynczą parę walców, natomiast na początku XX wieku zaczęto stosować wydajniejsze układy z podwójną parą. Ta technologia ma zastosowanie do dzisiaj.



Fot. Rafał Zimnowoda

Kamień młyński dolny, tzw. leżak, wykonany fabrycznie, spięty metalowymi obręczami. Kamienie pochodzą z młyna Paprotnego (Jastrzegowice, gm. Gorzów Śląski), obok małe żarna wykonane z piaskowca służące do ręcznego przemiału zboża na mąkę



Fot. archiwum rodziny Smolarz

Stara jastrzegowicka chałupa kryta strzechą, obok kanał doprowadzający wodę napędową do koła młyńskiego. Na zdjęciu rodzina młynarska Jentsch, zdjęcie wykonane w drugiej połowie XIX wieku



Fot. Rafał Zimnowoda

Kamienie wykonane we wrocławskiej fabryce L.B. Roger

Z Gorzowa Śląskiego w górę rzeki do źródeł w Wolęcinie

Historia osadnictwa w najbliższej okolicy rzeki ProsnY wiąże się niewątpliwie z wybudowaniem kaplicy w Zarzyskach, a dokładniej z wydaniem w 1228 roku przywilejem księcia śląskiego Henryka Brodatego. Dokument ten uprawniał klasztor augustianów na Piasku we Wrocławiu do osiedlania kolonistów w Zarzyskach i okolicach oraz do zakładania majątków ziemskich na prawie niemieckim. Osiedlać się mogli zarówno Niemcy, jak i Polacy. Zakonnicy oprócz swojej pracy duszpasterskiej prowadzili także działalność związaną z zakładaniem majątków ziemskich. W ten sposób powstały wsie Jastrzgowice oraz Kościeliska.

Proсна w swych prehistorycznych dziejach tworzyła rozlewiska, które ułatwiały obronę przed nieprzyjacielem. Nad Prosną powstawały warownie, jak ta w Gorzowie, które spełniały funkcje obronne między grodami w Byszynie i Oleśnie. Rzeka była regulowana kilka razy. Stale obniżający się poziom wód gruntowych coraz dotkliwiej wpływał na



Fot. Wojciech Rachwałik

Kamień młyński górny (biegun), wykonany z betonu powleczonego kwarcytem, tzw. francuz (Młyn Paprotny)

sytuację okolicznych młynarzy, a rosnące podatki oraz postęp technologiczny powodowały, że niewielkie nadprośnieńskie młyny zaczęły stopniowo zanikać. Obecnie większość młynów jest reliktem przeszłości, wpisane są do rejestru zabytków

i stanowią ważny element naszej lokalnej historii. Jedyny „działający” obecnie młyn to ten położony administracyjnie w obrębie wsi Kościeliska, u państwa Deja. Turbina jest czasami włączana, by zobrazować działanie młyna, niestety, nie napędza już ona urządzeń młyńskich.

Proсна w górnym odcinku to rzeka graniczna. W swojej długiej historii była jedną z najtrwalszych granic europejskich – ponad 600 lat była granicą polityczną (1320-1793 i 1806-1939). Pierwsze młyny wodne nad górną Prosną powstały prawdopodobnie w XIV wieku.

W 1531 roku książę opolsko-raciborski Jan II Dobry wydał tzw. „przywilej hanuszowy”, w którym wziął w obronę chłopów w związku z coraz większym uciskiem ze strony szlachty. Od tego momentu w księstwie opolsko-raciborskim chłopcy mieli prawo do nabywania i posiadania ziemi. Według źródeł w 1571 roku prepozyt kanoników regularnych

Feliks Preyschwitz sprzedał Jakubowi Zelnie młyn nad Prosną (Wytoka, Kościeliska) wraz z polem, łąkami, ogrodem oraz stawem.

W 1588 roku, po najeździe wojsk polskich, którymi dowodził Jan Zamoyski (w bitwie pod Byczyną przeciwko Maksymilianowi Habsburgowi), szkodę poniosło 17 wieśniaków z Jastrzegowic. Wśród poszkodowanych było trzech młynarzy: Wenzel, Andreas i Lukas.

Kolejna wzmianka o młynie wodnym nad Prosną pochodzi z roku 1609, kiedy to Grzegorz Rak sprzedał młyn zwany „Snopkowski” Walentemu Krupce. W 1669 roku właściciel młyna Balthazar Wengel potwierdził swój stan majątkowy w trakcie rozprawy sądowej we Wrocławiu. Warto zaznaczyć, że do czasów obecnych gospodarstwo znajduje się w rękach tej rodziny.

Zapiski z metryki parafii kościeliskiej z 1770 roku wspominają młynarza Jana



Plan sytuacyjny młyna Wawrzyńca Maruski oraz Seweryna Wengla (Wytoka, Kościeliska, 1948 r.)

Fot. Archiwum Miejskie w Gorzowie Śląskim

Wengel, który płacił meszne tutejszemu proboszczowi. Meszne wynosiło po dwa wiertele żyta i owsa (1 wiertel starooleski w 1680 r. - ok. 30 kg). Wymieniany jest jeszcze jeden młynarz, który posiadał młyn nad Prosną - pochodzący ze Sternalic Jan Rzepka.

Urbarz z 1798 roku z Kościelisk i Wytoki wymienia trzy jednobiegowe młyny wodne obsługiwane przez młynarzy. Byli to: Jan Wengel, Wojtek Saik oraz Benedict Wróbel.

W 1783 roku, według Zimmermanna, na terenie powiatu oleskiego znajdowały się 83 młyny wodne i dwie papiernie.

W tym okresie nad Prosną działały dwa młyny w Sternalicach, dwa w Kościeliskach oraz w Ligocie, po jednym w Gorzowie (Landsberger Mühle), Wolęcinie, Psurowie i Więckowicach (Wientzkowitzer mühle).

Ryszard Piech w swojej publikacji w „Głosie Olesna” z 1981 roku wspomina o najbardziej majątnych gospodarzach z Jastrzygowic, których areał, według oleskiego katastru z lat 1800-1900, przekraczał 115 mórg. Gospodarzami tymi byli młynarze: Franciszek Jensch, Franciszek Paprotny oraz Michał Gollor.



Fragment mapy Wielanda; jest to najprawdopodobniej najstarsza mapa z zaznaczonymi młynami w dolinie górnej Prosný. Młyny (łac. *molendina*) oznaczono gwiazdką

Fot. Principatus Silesiae Oppolienis exactissima Tabula geographica, sistens Circulus Oppoliensem Ober-Glogau Gros, Strehlitz, Cosel, Tost, Rosenberg, Falkenberg & Lubienitz, Johann Wolfgang Wieland, rok wydania 1736, źródło: <https://rcin.org.pl/igpiz/dlibra/publication/6239/edition/496/content>



Źródło: http://agadd2home.net.pl/metrykalia/402/album/3-9/index.html#img=1_402_0_0_3-9_0001.jpg

Fragment mapy z 1827 roku, przedstawia nadprośnieński młyn Jagiela (Jaglauer, Jagielloński) w Więckowicach

W 1830 roku w Gorzowie, jak podaje wrocławski krajoznawca J.G. Knie, były trzy młyny - dwa wodne do przemiału zboża (w tym jeden położony nad Prosną) oraz jeden z kołem wodnym, które napędzało piły w tartaku. Ten ostatni młyn położony był nad lewobrzeżnym dopływem Proсны, Brynicą (Młynówka, Piaska), która przepływa przez centrum Gorzowa Śląskiego. Młyn tartaczny (Brettmühle) wzmiankowany jest na mapie z 1810 roku wykonanej przez kaliskiego geometrę Jungnickela. Wrocławski globtroter wspomina również o nadprośnieńskich młynach wodnych położonych w dolinie rzeki. Były to trzy młyny wodne w Jastrzygowicach,

trzy w Kościeliskach oraz w Sternalicach, dwa młyny w Ligocie, po jednym w Więckowicach (Jaglauer, Jagielloński) i w Wolęcinie oraz stary zniszczony młyn w Psurowie. Niestety, nie są one wymienione z nazwy.

J.G. Knie pisał także, że w 1845 roku w Gorzowie były dwa młyny, w tym jeden zbożowy (Wiesenmühle) położony nad Prosną oraz tartaczny (Brettmühle).

W 1864 roku w Gorzowie, także nad rzeką Brynicą, działał młyn do kruszenia kości (Knochenstampfe), jest on również wzmiankowany w 1898 roku, był wówczas zarządzany przez administratora majątku Schloss Landsberg Emila Doringera („Handbuch für die Provinz



Fot. Lucjan Jurczyk, Zarys dziejów Gorzowa Śląskiego

Młyn dworski w Gorzowie Śląskim, ok. 1930 roku, obecnie teren przy amfiteatrze

Schlesien 1898”). W tamtym okresie w Gorzowie działało wielu rzeźników, a odpady w postaci kości zwierzęcych przeznaczano do przemiału - po ich skruszeniu powstawała cenna mączka ze sporą zawartością fosforu i mniejszą azotu, którą stosowano do nawożenia mało żyznych pól w najbliższej okolicy.

Warto również wspomnieć o młynie papierniczym funkcjonującym prawdopodobnie w Gorzowie przed 1599 rokiem. W księgach rachunkowych miasta Wrocławia wspominany był „Landtsburger pappir”, określany jako „papier królewski”, czyli najlepszego, pierwszego gatunku. Czy faktycznie chodzi o młyn w Gorzowie? Wszystko na to wskazuje, ale pewności nie ma. Jeżeli takowy był, został zniszczony prawdopodobnie w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648), podczas której ucierpiało sporo śląskich miast i wiosek, spłonęło też wiele

młynów, które dostarczały ludziom tak cennych surowców, jak mąka czy papier. Wiadomo natomiast o istnieniu na terenie gorzowskiej gminy dwóch młynów papierniczych. Pod koniec XVIII wieku działały papiernie w Uszycach oraz w Pawłowicach.

W księgach metrykalnych z lat 1721-1801 wzmiankowanych jest dwóch gorzowskich młynarzy: Walenty Kabus (1753) oraz Jakub Widera (1772). Gorzowscy młynarze nie tworzyli jednak żadnego cechu. Pierwszym cechem, jaki powstał w mieście, był cech garncarzy (około 1585 r.)

Przed II wojną światową jedna z ulic miasta Gorzowa nosiła nazwę Młyńska (obecnie ul. Mickiewicza). Nazwa ta przetrwała do czasów współczesnych, ale zmieniła się jej lokalizacja — obecnie odnosi się do odnogi ulicy Byczyńskiej, prowadzącej do gorzowskiej kolonii



Młyn parowy w Gorzowie Śląskim, ul. Kluczborska

nad Prosną, zwanej Łącznym Młynem (Wiesenmühle). Na Łącznym Młynie pod koniec XIX wieku działały dwa młyny wodne, była tam też owczarnia z zabudowaniami oraz funkcjonował wielki piec do wytopu żelaza (hochofen) wraz z odlewnią (Landsbergerhütte), który powstał około 1848 roku. Jednym z właścicieli był Edward Gallinek. Rudę żelazną (darniową) dostarczano m.in. z pobliskich Jastrzegowic, kopano ją na polu Wojtki Zaremby. Za zniszczone pole gospodarz otrzymywał ekwiwalent od właściciela gorzowskiej huty w postaci rocznego czynszu, który wynosił 7 srebrnych groszy i 6 phennigów. Wydobywano tam również torf, który prasowano w specjalne kostki służące do opalania gospodarstw domowych. Do czasów współczesnych zachował się stary, zapomniany i nadgryziony zębem

czasu dworek wraz ze fragmentami dawnej obory wzniesionej ze szlaki żużlowej - odpadu powstającego przy wytopie rudy darniowej. Był to tani surowiec, dlatego wykorzystywano go do budowy pomieszczeń gospodarczych, a częściowo także domów. Dzisiaj już tylko nieliczne kamienice w centrum Gorzowa i niektóre okoliczne zabudowania gospodarcze pamiętają tamte czasy. Błysk promieni słonecznych odbijających się w szklistych ceglach przypomina nam miniony czas.

W 1845 roku w Jastrzegowicach, Sternalicach i Kościeliskach znajdowały się po trzy młyny wodne. Dwa młyny nad Prosną funkcjonowały w Ligocie Oleskiej, jeden w Wolęcinie u źródeł rzeki, jeden w Więckowicach (młyn Jaglauer) oraz stary, zniszczony młyn wodny w Psurowie.

Na terenie całego powiatu (Kreis Rosenberg) w 1864 roku znajdowały się trzy młyny olejowe (Oelmühlen), dwa młyny garbarskie (Lohmühlen), sześć młynów tartacznych (Sägemühlen), trzy młyny do mielenia kości (Knochenmühle), sześćdziesiąt sześć młynów wodnych (Wassermühle), cztery wiatraki (Windmühlen) i jeden młyn parowy (Dampfmühlen).

Branża młynarska w XIX wieku przechodziła niezwykłą rewolucję, gdyż zaczął dominować tzw. amerykański system mielenia zbóż. Proces ten polegał na wykorzystaniu do mielenia kwarcowych kamieni przy zastosowaniu stalowych konstrukcji, centralnego napędu oraz udoskonalonych metod segregowania i oczyszczania zboża. Początkowo młyny amerykańskie napędzane były siłą wody, a od XIX wieku zaczęto stosować silniki parowe.

W swej książce *Topographisches Handbuch von Oberschlesien* z 1864 roku Felix Triest wzmiankuje o młynach położonych nad Prosną: po trzy znajdowały się w Ko-

Fot. z prywatnych zbiorów autora



Fot., Situations plan von den ohnweil Landsberg zu Tzischkow verbauten Contumatz Häusern" Ge-
sells. 1770, ze zbioru Archiwum Państwowego we Wrocławiu, źródło: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/38557903>

Mapka z 1770 roku, przedstawia umiejscowienie dwóch młynów wodnych znajdujących się w okolicach Gorzowa Śląskiego: Landsberger Mühle oraz Wientzkowitz Mühle

ścieliskach, Sternalicach i Jastrzygowicach (jastrzygowickie młyny wymieniono z nazwy: młyn Paprotny, Gollor-Mokros, Zimnowoda) oraz jeden w Wolęcinie. Autor nie wspominał o młynach w Więckowicach, Psurowie i dwóch młynach w Ligocie Oleskiej. Dwa pierwsze prawdopodobnie zakończyły działalność, natomiast te położone w Ligocie z nieznanых względów zostały pominięte.

Jak podawał Triest, w Gorzowie w 1864 roku były trzy młyny - dwa należące do dominium Schloss Landsberg, w obrębie administracyjnym Landsberg wieś oraz jeden młyn do kruszenia kości (Knochenstampfe), który znajdował się w tym samym okręgu i położony był nad rzeką Brynicą (Młynówką). Jeden z dwóch młynów należących do dominium położony był nad Prosną (Wiesenmühle),

drugi natomiast był młynem dworskim usytuowanym w obrębie zamku. Rzeka Brynica (Młynówka), zaczynająca swój bieg w Górnych Pawłowicach, zasilała właśnie ten młyn, po czym wpadała do rzeki Prosnys (Briesnitz).

W 1935 roku młyn dworski należał do Wilhelma Plewni, miejscowego rolnika, którego syn Alojzy był piekarzem. Według przekazów mieszkańców rodzina Plewnia przechowuje w swoim rodzinnym domu w Niemczech drewnianą miniaturę urządzeń młyńskich oraz budynku młyna wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

W 1947 roku na terenie miasta przy ówczesnej ulicy Stalina 9 (obecnie ul. Wojska Polskiego) działał także młyn do przemiału zboża, w którym do napędu urządzeń młyńskich wykorzystywano silnik elektryczny. Dzienny przemiał

zboża wynosił 600 kg, a dzierżawcą młyna był Stanisław Tkaczyński.

W latach 20. XX wieku funkcjonował w Gorzowie młyn parowy (Dampfmühle), którego właścicielem był Christian Braggulla, a po jego śmierci jego syn Karl. Po II wojnie światowej młyn ten został znacjonalizowany. Po roku 1961 młyn parowy przekształcono na młyn elektryczny. W 2009 roku wyburzono komin. Na liście upaństwowionych przedsiębiorstw z 1947 roku figurował również młyn walcowy (Walzenmühle), którego właścicielem był Karl Braumüller. Młyn znajdował się w Gorzowie przy ulicy Kluczborskiej 39. Wyżej wymienione młyny zajmowały się przemiałem zboża na mąkę.

W następnej części opowieści o zapomnianych młynach w dolinie górnej Prosnyc chciałbym Państwa zabrać na wyprawę, którą odbyłem w 2024 roku. Swoją wędrówkę w poszukiwaniu starych młynów lub śladów po nich rozpocząłem w Gorzowie i zakończyłem w Wołęcinie, u źródeł rzeki Prosnyc. Jako ciekawostkę warto dodać, że na 25-kilometrowym odcinku biegu Prosnyc — od Gorzowa do jej źródeł — w szczytowym okresie XVIII wieku po obu stronach rzecznej granicy funkcjonowało 18 młynów wodnych.

Bibliografia:

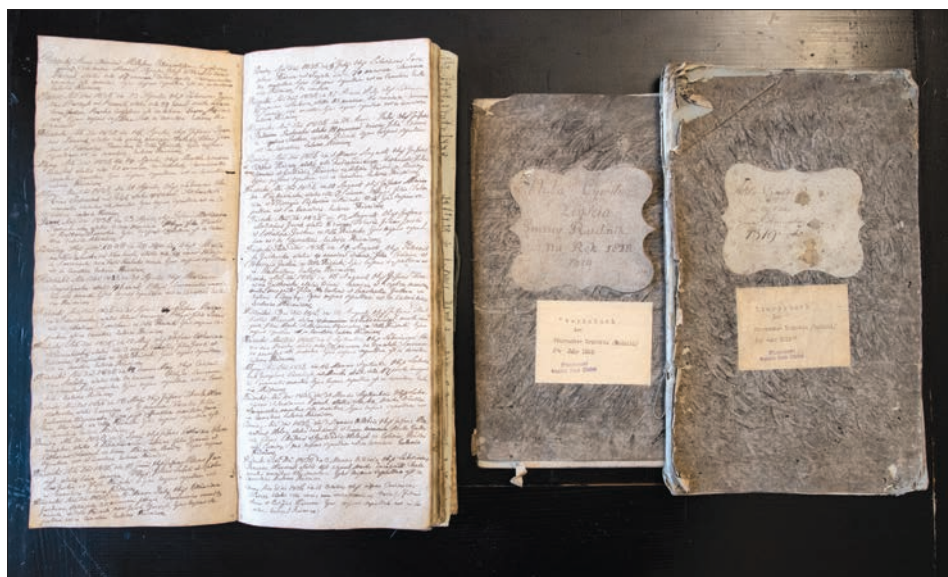
1. Archiwum Miejskie w Gorzowie Śląskim.
2. „Handbuch für die Provinz Schlesien”, Breslau 1898, Verlag von Wilhelm Gottl. Korn.
3. Ks. Bernard Jozsko, *Kościeliska – dzieje miejscowości i parafii*, Opole 2010.
4. Ks. Bernard Jozsko, *Nasz Pan i nasz proboszcz – Kroniki i urbarz z Kościelisk*, Opole 2018.
5. Lucjan Jurczyk, *Zarys dziejów Gorzowa Śląskiego*, Gorzów Śląski 2006.
6. G. Knie, „Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien, mit Einschluß des ganzen jetzt zur Provinz gehörenden Markgrafthums Ober-Lausitz, und der Graffschaft Glatz nebst beigefügter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den verschiedenen Zweigen der Civil-Verwaltung mit drei besondern Tabellen”, Breslau 1830.
7. J. G. Knie, „Alphabetisch statistisch topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien”, Breslau 1845.
8. Bernard Kus, *Młyny nad Prosną - Zachować od zapomnienia*, „Rocznik Powiatu Oleskiego” nr 1, 2008.
9. Kazimiera Maleczyńska, *Dzieje starego piśmiennictwa śląskiego*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1961.
10. Edmund Nowak, *Gmina Sternalce/Radłów w latach 1945-1955*, Opole 2021.
11. Ryszard Piech, *Nasz Wieś – Jastrzegowice*, „Głos Olesna” 1981.
12. Zbigniew Szczerbik, *Młyny na terenie gminy Praszka*, „Rocznik Powiatu Oleskiego” nr 1, 2008.
13. Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki Nr 12, Katowice 1947.
14. Felix Triest, „Topographisches Handbuch von Oberschlesien”, Breslau 1864-1865.
15. Friedrich Albert Zimmermann, „Beiträge zur Beschreibung von Schlesien”, Brieg 1787.

PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W RUDNIKACH 200 LAT TEMU

Wostatnim czasie zwrócono parafii w Rudnikach księgi z lat 1817-1821. Dotychczas znajdowały się one w świeckich rękach. Są to pojedyncze roczniki chrztów, małżeństw i zgonów. Ich lektura okazuje się niezwykle ciekawa. Zapraszam was, drodzy Czytelnicy, do podróży w czasie - wspólnie przenieśmy się do Rudnik, Bucin, Biadów, Folwarku Błonie, Jaworu, Kuźnicy i Młynów sprzed 200 lat.

Przez otwarte drzwi do świątyni wpada strumień światła. W środku jest spokojnie i cicho. W jednej z przednich ławek widzę księdza proboszcza Bartłomieja Śliwińskiego, młodego kapłana (miał wtedy

około 41 lat i pochodził z Gaszyna). Kłęczący „zatopiony” w modlitwie. Rozmyśla. A miał się nad czym zastanawiać. Trapi go stan drewnianej świątyni, martwi się o swoich wiernych, którzy na co dzień zmagają się z przeróżnymi kłopotami rodzinnymi czy też zdrowotnymi, właściwie niewiele różniącymi się od naszych współczesnych zmartwień. Myśli nad dalszym rozwojem duszpasterstwa, ponieważ przybywa parafian, a miejsce, aby mogło służyć wiernym, wymaga gruntownego remontu. Prosi w modlitwie o wsparcie i siły. I dokładnie tak się dzieje. Ksiądz Piotr Celestyn Westowski, kapelan we



Fot. ze zbiorów ks. Krzysztofa Błaszkwicz

Księgi parafialne parafii Rudniki z lat 1817-1821

dworze, niedługo później ofiaruje 40000 zł na budowę nowego, murowanego i większego kościoła. Niestety, nie doczeka rozpoczęcia inwestycji. Umiera w roku 1822. Do kościoła wchodzi organista – Piotr Kanicki. Przyklęka i odmawia krótką modlitwę. Idzie na chór, niedługo rozpocznie się msza święta. W świątyni obecny jest również Grzegorz Łyniewski – kościelny (dzielący tę funkcję od 1821 r. z Grzegorzem Księżarkiem).

Dwieście lat temu na czele naszej gminy stał wójt Antoni Sikorski. Kiedy osiadł w Rudnikach, a było to w roku 1800, pełnił funkcję pisarza i zastępcy wójta. Z czasem objął stanowisko wójta. Wiedza na temat osób pracujących w Urzędzie Gminy jest znikoma. Z historyczną pewnością należy tu wymienić ich nazwiska wraz z pełnionymi funkcjami. Komornikami, którzy wykonywali tu swoją pracę, byli: Augustyński Wojciech,

Domasik Majcher, Jaworek Józef, Majcher Tomasz, Partyka Kazimierz, Wolny Wawrzyniec i komorniczka – Walat Marianna. Osobne funkcje piastowali: Sikorski Daniel jako „Nadleśniczy borów Rudnickich” oraz Pinkosz Marcin jako „Borowy w Gminie Rudniki”. W dokumentach kościelnych przewijają się dość często nazwiska Grzegorza Cichonia i Wojciecha Wilczaka jako „Ławników z Rudnik”. Oczywiście wyobraźni widzę ich jako urzędników zaangażowanych, pracujących dla dobra i rozwoju gminy.

Przemierzając w wyobraźni ówczesne Rudniki, wtedy najbogatszą i najbardziej rozwiniętą wioskę na obszarze gminy, widzę różnorodne domostwa: drewniane, kryte strzechą, ale też murowane, choć to pojedyncze domy. Ubitą drogą dochodzę do modrzewiowego dworu zbudowanego w 1666 r. Tętni życiem. Własność Tekli i Hipolita Masłowskich. Jest prze-



Dworek w Rudnikach, zbudowany w 1666 r.

Fot. GOKSIR w Rudnikach

piękny. Zdecydowanie wyróżnia się na tle pozostałej infrastruktury. Wyprzedza epokę nowoczesnością rozwiązań konstrukcyjnych. Między innymi o świetności dworu świadczą detale, takie jak np. klamki z kości słoniowej.

To właśnie wokół dworu i dóbr do niego należących toczyło się życie wielu mieszkańców (lata 1817-1821). Pracowali oni w dobrach dziedziców, pełniąc różne funkcje. Oto niektóre nich: lokajem był Michalski Adam, a pomagały mu tzw. „dziewki na usługach Wielmożnych Państwa Masłowskich”. Zawsze ważną osobą był kucharz. W wyżej wymienionych latach funkcję tę pełnił Cichoń/ Cichończyk Ignacy (+12 XI 1821 r.) wraz z żoną Marianną. W dobrach Masłowskich pracowali również: Fabrycy Wojciech – ekonom, włodarze – Kwapisiewicz Szymon i Śliwiński Michał, mielarz – Szemborski Franciszek, rataj – Oratorczyk Wincenty, gorzelany – Szemborski Józef, ogrodnicy – Wawro Franciszek z żoną Marianną, karbowy – Piotrowski Feliks, wolarze – Janerka Bartłomiej i Wilk Andrzej oraz fornele – Cichoń Andrzej, Duda Jakub, Jurczyk Kazimierz, Machuderski Wojciech. W ogrodzie dworskim znajduje się stary, 160-letni kurhan zwany szwedzkim, którego historia związana jest z przejściem wojsk szwedzkich do Częstochowy lub z ich powrotem. Osobną grupę ludzi stanowili miejscowi rzemieślnicy oraz karczmarze. W omawianych latach byli to: Hajduk Marek – „Majster Kunsztu Szewskiego”, Jaworek Andrzej – „Majster Kunsztu Ciesielskiego”, Kanicki Piotr – „Majster Kunsztu Krawieckiego”, Pietruszka Jakub – „Majster Kunsztu Kowalskiego”, Stema Jan – „Majster Kunsztu Szewskiego”, karczmarze – Cichoń Franciszek,

Gajewski Jan i Rokotny Franciszek oraz „Na Młynie i roli osiadły” – Szafranek Walenty, Heduk Tomasz, Niedźwiecki Szymon.

Przyglądam się mieszkańcom. Są zmęczeni i zapracowani, ale też pogodni, uśmiechają się do siebie. Tak jak my dzisiaj zmagają się z różnymi słabościami i troskami. Nie dla wszystkich los jest jednakowo łaskawy. Mam tu na myśli Mateusza Pietrzyka, którego status społeczny określano jako „żebrak”. Umiera on w 1821 r. na suchoty, czyli dzisiejszą gruźlicę. Gdy próbuję ogarnąć wielkość parafii, w gminie otrzymuję informację, że w 1827 r. było 60 domostw, w tym 6 budynków murowanych i 564 mieszkańców, 10 folwarków z 142 osobami, szkoła początkowa, młyn wodny, pokłady rudy i torfu i kuźnica o trzech kołach. Gruntowna analiza ksiąg parafialnych: chrztów, małżeństw i zgonów pozwala mi na przytoczenie większości imion i nazwisk rodzin, które żyły tu w latach 1817-1821. A zatem 200 lat temu byli to (oprócz wymienionych już w tekście powyżej), między innymi:

Rudniki

- Birlet Barbara, (córka Grzegorza Birleta i Magdaleny Łuczak);
- Cichoń Barbara, (córka Andrzeja Cichonia i Katarzyny z Kałwaków);
- Cichoń Marcin, (syn Andrzeja Cichonia i Róży Cichoń);
- Cichończyk Marcin, (syn Marcina Cichończyka i Katarzyny z Owczarków);
- Janerka Łukasz, (syn Wojciecha Jurczyka i Justyny Spinewki);
- Musiał Mateusz, (syn Tomasza Musiała i Katarzyny z Basztaków);
- Ogórkowa Józefa, (córka Grzegorza Ogórka i Marianny z Klimków);

- Podymianka Wiktoria, (córka Stanisława Podymy i Petroneli Wilkowej);
- Szafranek Tomasz, (syn Wojciecha Szafranka i Rozalii z Pinkoszków);
- Wilk Izabela, (córka Kazimierza Wilka i Gertrudy Szczęsnej);
- Besztak (Gertruda);
- Bienias (Piotr, Agata, Stanisław);
- Bierek (Marianna);
- Foryś (Jan);
- Ignasiak (Walenty);
- Janerka (Łukasz);
- Jurek (Franciszek);
- Kałwak (Jan);
- Kazimierski (Wojciech, Jakub);
- Kielan (Marcin);
- Klimek (Andrzej);
- Kłosak (Tomasz, Jan, Stanisław);
- Księżarek (Grzegorz, Karol, Jakub);
- Marczak (Józef);
- Marciuk/Zawada (Szczepan);
- Musiał (Mateusz);
- Ogórek (Grzegorz, Katarzyna);
- Pawelec (Józef, Róża, Szymon);
- Pinkosz (Szymon);
- Reszka (Stanisław);
- Skoczylas (Marianna);
- Skrzypek/Sokół (Urban, Jakub);
- Stachera (Andrzej);
- Stasiak (Kazimierz, Antoni, Petronela, Błażej);
- Szymański (Mateusz);
- Szymoniak (Marianna);
- Szczęsny (Wojciech);
- Walat (Szymon, Michał, Tomasz, Salomea, Sebastian);
- Wierszak (Ignacy, Marianna, Jakub);
- Wilk (Marianna, Szymon, Franciszka);
- Wolny (Franciszek, Mateusz);
- Zawada (Szczepan);

Buciny

- Augustyński (Wojciech);

- Bareła (Marcin);
- Bienias (Marek);
- Birlet (Paweł, Kazimierz);
- Cichoń (Franciszek);
- Grospadka (Michał);
- Jurczyk (Piotr, Roch, Jan, Kanty, Tomasz);
- Jurek (Wojciech);
- Ławna (Marianna);
- Łyniewski (Wojciech, Marcin, Franciszek, Tekla);
- Machuderski (Wojciech, Sebastian, Zofia);
- Mielczarek (Agnieszka);
- Niedźwiecki (Walenty);
- Ogórek (Jan, Adam, Agnieszka);
- Pietruszka (Jakub);
- Pietrzyk (Mateusz);
- Pinkosz (Marcin);
- Reszka (Wawrzyniec);
- Stasiak/Stępień (Marcin, Wojciech);
- Szyszczak (Andrzej, Jan);
- Wieczorek (Józef);
- Wolna (Agnieszka);
- Wróbel (Grzegorz);

Młyny

- Birlet (Jan, Salomea);
- Hejduk (Tomasz);
- Mirowski (Jan);
- Niedźwiecki (Szymon, Marianna);
- Oratorczyk (Wincenty);
- Pinkosz (Marcin, Paweł);
- Stasiak (Wojciech);
- Szafranski (Piotr);
- Szafranek (Walenty);

Jawor

- Augustyński (Wojciech, Paweł);
- Badera (Józef);
- Bienias (Jakub);
- Grabczyk (Łukasz);
- Ignasiak (Walenty);

- Jaworek (Józef, Tomasz, Franciszek);
- Jaworek (Andrzej, Piotr, Paweł, Agata);
- Kałwak (Jan);
- Kaźmierski (Jan, Franciszek);
- Klimek (Andrzej, Marcin);
- Kokotek (Maciej);
- Kubala (Wawrzyniec, Zofia);
- Kubala (Franciszek, Mateusz, Marianna);
- Kubaszewski (Karol, Kunegunda);
- Łyniewski (Mikołaj);
- Szczęsny (Wojciech);
- Szymański (Mateusz, Marianna);
- Walacik (Jan);
- Włoch (Józef, Łukasz, Maciej);
- Zgadziej (Jan);

Kuźnica

- Augustyński (Szymon, Agnieszka);
- Czarna/Cyganka (Katarzyna);
- Janerka (Łukasz, Antoni);
- Kałwak (Jakub, Walenty);
- Morawiak (Magdalena);
- Rokotna (Małgorzata);
- Szmurówiak (Julianna);
- Szymoniak (Sebastian);
- Włoch (Marcin, Andrzej);
- Wolny (Franciszek);

Biady

- Jachymek (Andrzej, Róża);

Błonie Folwark

- Kałwak (Jan);
- Księżarek (Karol);
- Musiał (Michał, Agnieszka, Kazimierz).

Gdy wyobrażam sobie dzień powszedni ludzi z tamtych lat, to widzę go takim: zapewne wstawali wczesnym rankiem, modlili się, myli, coś jedli – a potem praca i jeszcze raz praca. W polu, w gospodarstwie – aby dzień zakończyć z rodziną,

wspólnym posiłkiem i modlitwą. Na koniec sen, żeby nabrać sił do kolejnego dnia. Ponieważ nie umieli pisać ani czytać, więc można było zapomnieć o prasie. Nie było radia, telewizji, telefonu, internetu i tych nośników informacji, które nam dziś służą. Były za to baśnie, legendy, żywoty świętych i ciekawe historie opowiadane wieczorami. Były przesady, przeróżne wierzenia i praktyki, które według ówczesnych wcale nie kłóciły się z zasadami nauki katolickiej. Przeciwnie, pozwalały żyć i odczyniać zło, które wchodziło drzwiami i oknami, aby zakłócić „życie człowieka pocziwego”. I było im z tym dobrze.

Ludzie żyli i umierali. Nagminna była śmierć dzieci. Starsi „odchodzili” najczęściej nagle na ówczesne choroby i dolegliwości: na gardło, na suchoty, na kolki, na biegunkę, na duszności, na morzysko, na zgniałą febrę oraz na wielką chorobę, którą od Arystotelesa nazywamy padaczką.

Obraz sprzed 200 lat spisany na pożółkłym papierze bardzo różni się od tego, który widzę dzisiaj, przechodząc czy przejeżdżając przez Rudniki i ościenne miejscowości. Na własne oczy mogę te przemiany obserwować od ponad 30 lat i chociaż w tym czasie zmieniło się tak wiele, i ciągle nasza mała ojczyzna się rozwija, to cieszę się, że na podstawie kronik mogłem odbyć tę sentymentalną podróż do dawnych Rudnik i być może bardziej docenić to, co mamy, co nas otacza, ale i zrozumieć, że mimo dzielących nas stuleci troski i radości ludzi kiedyś i dziś, ich marzenia i nasze pozostają uniwersalne.

Dobry Boże zachowaj naszą „Małą Ojczyznę” i nas, jej mieszkańców, w swojej opiece.

DR ALEKSANDRA STARCZEWSKA-WOJNAR,
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W OPOLU

EKSPATRIACJA Z KRESÓW WSCHODNICH NA TEREN POWIATU OLESKIEGO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ NA PRZYKŁADZIE ZACHOWANYCH MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH OSADNIKÓW Z DELEJOWA W AKTACH PAŃSTWOWEGO URZĘDU REPATRIACYJNEGO W OLEŚNIE

Teren powiatu oleskiego po II wojnie światowej został objęty akcją przesiedleńczą koordynowaną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Oleśnie¹. Archiwalia dokumentujące ten proces przechowywane są w Archiwum Państwowym w Opolu i można się z nimi zapoznać w czytelni instytucji w Opolu. W niniejszym artykule zaprezentuję przykładowe archiwalia dotyczące rodzin z Delejowa w powiecie stanisławowskim, zamieszkających w Zdziechowicach. Są to rodziny Starczewskich i Borkowskich, wymieniane obok np. Kaczkowskich i Malinowskich również przybyłych z Delejowa².

W artykule przedstawię kopie dokumentacji urzędowej, która w założeniu ma stanowić wskazówkę dla czytelników, jakich informacji możemy oczekiwać w materiałach urzędów repatriacyjnych.

¹ Archiwum Państwowe w Opolu, Państwowy Urząd Repatriacyjny w Oleśnie (dalej: PUR Olesno).

² Weryfikację nazwisk z Delejowa przeprowadziłam na podstawie ksiąg metrykalnych Parafii Rzymskokatolickiej w Delejoje: Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z terenu archidiecezji lwowskiej, sygn. 887.

Oleśno, dnia 6.11.1947 r.

Do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego
w Oleśnie.

W załączeniu przesyłam arkusz ewidencyjny, ujęcia nienia
poniemieckiego z terenu gm. Zdziechowice z następujących gromad:
Gromada Krzyśnanowice:

1. Stankiewicz Ludwik	10. Sawadka Halja	19. Woliński Walerjan
2. Stankiewicz Stanisław	11. Szałski Władysław	20. Sawadka Bronisława
3. Stankiewicz Jan	12. Szałski Antoni	21. Szałski Jan
4. Stankiewicz Józef	13. Stankiewicz Kornelia	22. Popiel Filip
5. Stankiewicz Franciszek	14. Stankiewicz Janina	23. Stankiewicz Marjan
6. Stankiewicz Teofil	15. Stankiewicz Teofil	24. Stankiewicz Wincenty
7. Stankiewicz Julian	16. Stankiewicz Edward	25. Książkowski Władysław
8. Stankiewicz Michał	17. Stankiewicz Adam	26. Stankiewicz Tomasz
9. Stankiewicz Ludwik	18. Stankiewicz Bartłomiej	

Gromada Gola:

1. Stankiewicz Józef	10. Frona Hieronim	19. Kobusowski Franciszek
2. Stankiewicz Józef	11. Stankiewicz Józef	20. Stankiewicz Bronisława
3. Stankiewicz Józef	12. Stankiewicz Piotr	21. Stankiewicz Aleksander
4. Stankiewicz Anna	13. Stankiewicz Stefan	22. Stankiewicz Stefan
5. Stankiewicz Stanisław	14. Stankiewicz Stanisław	23. Stankiewicz Stanisław
6. Stankiewicz Wincenty	15. Stankiewicz Jan	24. Stankiewicz Jan
7. Stankiewicz Michał	16. Stankiewicz Ludwik	25. Stankiewicz Stanisław
8. Stankiewicz Michał	17. Stankiewicz Karol	26. Stankiewicz Stankiewicz
9. Stankiewicz Antoni	18. Stankiewicz Stanisław	27. Stankiewicz Franciszek

Gromada Zdziechowice:

1. Stankiewicz Piotr	11. Stankiewicz Jan	20. Stankiewicz Jan
2. Stankiewicz Franciszek	12. Stankiewicz Józef	21. Stankiewicz Stanisław
3. Stankiewicz Antoni	13. Stankiewicz Andrzej	22. Stankiewicz Piotr
4. Stankiewicz Jan	14. Stankiewicz Henryk	23. Stankiewicz Władysław
5. Stankiewicz Michał	15. Stankiewicz Stanisław	24. Stankiewicz Bronisława
6. Stankiewicz Stefan	16. Stankiewicz Józef	25. Stankiewicz Jan
7. Stankiewicz Stankiewicz	17. Stankiewicz Adam	26. Stankiewicz Stanisław
8. Stankiewicz Franciszek	18. Stankiewicz Karol	27. Stankiewicz Michał
9. Stankiewicz Michał	19. Stankiewicz Karol	28. Stankiewicz Stanisław
10. Stankiewicz Józef	20. Stankiewicz Jan	29. Stankiewicz Karol
11. Stankiewicz Franciszek	21. Stankiewicz Jan	30. Stankiewicz Karol
12. Stankiewicz Karol	22. Stankiewicz Jan	31. Stankiewicz Karol
13. Stankiewicz Karol	23. Stankiewicz Jan	32. Stankiewicz Karol
14. Stankiewicz Karol	24. Stankiewicz Jan	33. Stankiewicz Karol
15. Stankiewicz Karol	25. Stankiewicz Jan	34. Stankiewicz Karol
16. Stankiewicz Karol	26. Stankiewicz Jan	35. Stankiewicz Karol
17. Stankiewicz Karol	27. Stankiewicz Jan	36. Stankiewicz Karol
18. Stankiewicz Karol	28. Stankiewicz Jan	37. Stankiewicz Karol
19. Stankiewicz Karol	29. Stankiewicz Jan	38. Stankiewicz Karol
20. Stankiewicz Karol	30. Stankiewicz Jan	39. Stankiewicz Karol
21. Stankiewicz Karol	31. Stankiewicz Jan	40. Stankiewicz Karol
22. Stankiewicz Karol	32. Stankiewicz Jan	41. Stankiewicz Karol
23. Stankiewicz Karol	33. Stankiewicz Jan	42. Stankiewicz Karol
24. Stankiewicz Karol	34. Stankiewicz Jan	43. Stankiewicz Karol
25. Stankiewicz Karol	35. Stankiewicz Jan	44. Stankiewicz Karol
26. Stankiewicz Karol	36. Stankiewicz Jan	45. Stankiewicz Karol
27. Stankiewicz Karol	37. Stankiewicz Jan	46. Stankiewicz Karol
28. Stankiewicz Karol	38. Stankiewicz Jan	47. Stankiewicz Karol
29. Stankiewicz Karol	39. Stankiewicz Jan	48. Stankiewicz Karol
30. Stankiewicz Karol	40. Stankiewicz Jan	49. Stankiewicz Karol

Gromada Wyszyn:

1. Stankiewicz Jan	7. Stankiewicz Adam	13. Stankiewicz Jan
2. Stankiewicz Jan	8. Stankiewicz Stanisław	14. Stankiewicz Karol
3. Stankiewicz Jan	9. Stankiewicz Karol	15. Stankiewicz Karol
4. Stankiewicz Jan	10. Stankiewicz Józef	16. Stankiewicz Karol
5. Stankiewicz Jan	11. Stankiewicz Jan	17. Stankiewicz Karol
6. Stankiewicz Jan	12. Stankiewicz Jan	18. Stankiewicz Karol

Wyszyn

2.11

2.11.1947

Fot. PUR Olesno, sygn. 17

Arkusz ewidencyjny ujęcia nienia poniemieckiego z terenu gminy Zdziechowice, na którym widnieją nazwiska rodzin z Delejowa: Kaczkowski, Malinowski, Borkowska i Starczewski

Polecę też najnowsze opracowanie omawiające interesującą nas dokumentację. Problematyka Kresowian zamieszkających na Śląsku w ostatnich kilku latach była

przedmiotem badań w Instytucie Śląskim w Opolu. Efektem pracy jest obszerne opracowanie zagadnienia dostępne na stronie internetowej *Leksykonu – Kresowianie na Śląsku po 1945 r.*³ Tam też czytelnik odnajdzie szczegółowo omówioną literaturę przedmiotu. W niniejszym opracowaniu kilkakrotnie odwołam się do ustaleń badaczy *Leksykonu*.

Pierwszym podstawowym problemem rozstrzygniętym w *Leksykonie* jest terminologia. Przez lata migrantów osiedlających się na tzw. Ziemiach Odzyskanych nazywano repatriantami. Repatriacja według definicji to powrót do kraju ojczystego osób, np. jeńców wojennych, przesiedleńców, wygnańców, emigrantów itp., które wskutek różnych, niezależnych od siebie przyczyn znalazły się poza jego granicami. Słowo to pochodzi z języka łacińskiego (*repatriatio*) i oznacza powrót do ojczyzny. Wybór tego słowa dla określenia dobrowolnych i przymusowych przesiedleń ludności z Kresów Wschodnich miał swoje uzasadnienie polityczne i propagandowe.

Tymczasem przesiedleńcy opuszczali swoje ziemie ojczyste i wyjeżdżali na zupełnie im obce ziemie poniemieckie. W literaturze naukowej zaproponowano więc nowe określenie: ekspatriacja, które po łacinie oznacza opuszczenie kraju ojczystego i może być stosowane zarówno do opisu dobrowolnego opuszczenia ojczyzny, jak i przymusowego wydalenia: banicji, wygnania czy wypędzenia. Słowo repatriacja używane jest jako ujęte w cudzysłów („repatriacja”) lub poprzedzone słowami: tak zwana (tzw. repatriacja).



Fot. archiwum rodzinne dr Aleksandry Starczewskiej-Wojnar

Starczewscy ekspatrianci z Delejowa. Od lewej: Maria, Stanisław i Wiktor Starczewscy. W dolnym rzędzie: Jan, Helena i Adolf Starczewski (ojciec Wiktora i Stanisława)

Słowo to pozostanie jako występujące w źródłach i zakorzenione w dotychczasowej literaturze przedmiotu⁴.

Zasady przesiedlenia ludności polskiej zamieszkującej terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej zostały zawarte w układzie z września 1944 r. pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Akcją przesiedleń miał kierować powołany 7 października 1944 r. Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zakres jego działań obejmował: *organizację repatriacji ludności z obszarów innych państw na terytorium Polski*,

³ https://leksykonkresowian.institutslaski.pl/index.php/Kresowianie_na_Śląsku [dostęp: 26.12.2024 r.].

⁴ B. Tracz, https://leksykonkresowian.institutslaski.pl/index.php/Repatriacja,_ekspatriacja,_wypędzenie_-_problemy_terminologiczne [dostęp: 26.12.2024 r.].

regulowanie planowego napływu repatriantów, opiekę sanitarno-żywnościową podczas przeprowadzania repatriacji, planowe rozmieszczanie repatriantów i organizacji ich osadnictwa na ziemiach polskich, prowadzenie akcji pomocy repatriantom w zakresie gospodarczej odbudowy warsztatów pracy oraz popieranie zrzeszeń i instytucji społecznych w kraju i zagranicą, o ile ich celem było niesienie pomocy i opieka nad repatriantami. Droga do nowego miejsca życia prowadziła przez punkty etapowe: wlotowe, przelotowe, przeładunkowe oraz docelowe. Przed wyjazdem obywatele polscy musieli zdać u władz przesiedleńczych dowody osobiste i inne dokumenty stwierdzające tożsamość. W zamian mieli otrzymać imienne zaświadczenia ewakuacyjne oraz rodzinne karty ewakuacyjne, do których wpisywane były dzieci. Dokumenty te uprawniały do zameldowania się w miejscu osiedlenia i uzyskania tam kart żywnościowych. Na każdym etapie po przyjęciu przesiedleńcy punkty etapowe miały zapewnić wyżywienie, pomoc materialną w postaci ubrań, butów, koców i zapomóg pieniężnych oraz doraźną pomoc lekarską. Podstawę do udzielenia pomocy stanowiła karta przesiedleńcy. Na jej podstawie urzędnicy PUR starali się jak najszybciej wystawić zaświadczenie, które było równoważne z dowodem tożsamości. Na punktach dokonywano wstępnej selekcji przesiedleńców na grupy miejskie, wiejskie i osadniczo-wojskowe. Po wielodniowej podróży w bardzo trudnych warunkach – w nieogrzewanych wagonach przeznaczonych do przewozu bydła lub węgla – przesiedleńcy trafiali do schronisk. Po przejściu niezbędnych badań lekarskich oraz formalności urzędowych kierowani byli do miejsc

zamieszkania. Często ze względu na brak zorganizowanego docelowego transportu osadnicy organizowali go na własną rękę⁵.

Powiatowy Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Oleśnie powołany został w kwietniu 1945 r. i działał do 14 stycznia 1949 r., kiedy to jego zadania przejął Oddział PUR w Kluczborku. Punkt etapowy zlokalizowany był w Oleśnie przy ul. Dworcowej 23. Powiat olecki był w większości zamieszkały przez ludność autochtoniczną polskiego pochodzenia, dlatego możliwości nowego zasiedlenia były ograniczone. Wysiedlani Niemcy byli przewożeni do Olesna na punkt etapowy, gdzie mieszkali do czasu sformowania transportu i wywiezienia na punkt zbiorczy. Na terenie działalności oleskiego oddziału PUR osiedlono na wsi do 28 lutego 1947 r. 1493 rodziny repatriantów (6265 osób), 1403 rodziny przesiedleńców (6788 osób). W sumie osiedlono 2896 rodzin, tj. 13 053 osoby. Przydzielono im ogółem 713 gospodarstw o powierzchni 9 795 ha⁶. Przesiedleńcy, pomimo że mogli zabierać ze sobą odzież, obuwie, bieliznę, pościel, produkty żywnościowe, sprzęty domowe, wiejski inwentarz gospodarczy i inne przedmioty domowego użytku o łącznej wadze do 2 ton na rodzinę oraz bydło i ptactwo domowe, przyjeżdżali z dobytkiem niepozwalającym im na zagospodarowanie na nowej ziemi. Według prawa pozostawiany dobytek miał być opisany i oszacowany, a jego równowartość

⁵ A. Szymczyna, https://leksykonkresowian.institutsaski.pl/index.php/Pa%C5%84stwowego_Urz%C4%85d_Repatriacyjny [dostęp: 26.02.25].

⁶ H. Markowski, https://leksykonkresowian.institutsaski.pl/index.php/Powiatowy_Oddzial%C5%82_Pa%C5%84stwowego_Urz%C4%99du_Repatriacyjnego_w_Ole%C5%9Bnie [dostęp: 26.02.25].

19.

Wykaz prawników Repatriacyjnego Urzędu Repatryacyjnego

Imię i nazwisko	Wzrost	Waga	Siła	Praca	Przebieg choroby	Przebieg leczenia	Przebieg rehabilitacji	Przebieg leczenia	Przebieg rehabilitacji
144 Starczewski Wiktor	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
145 Jolnowski Wiktor	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
146 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
147 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
148 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
149 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
150 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
151 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
152 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
153 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
154 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
155 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
156 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
157 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
158 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
159 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
160 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
161 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
162 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
163 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
164 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
165 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
166 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
167 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
168 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
169 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
170 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
171 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
172 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
173 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000
174 Kłobucki Jan	1	18,000	36	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000	10,000

Fot. PUR Olesno, sygn. 23

Wykaz tzw. repatriantów zarejestrowanych w PUR w Oleśnie, którzy otrzymali pożyczkę z Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Opolu. Na pozycji 144 Starczewski Wiktor z kwotą 10 000 zł

zwrócona przesiedlanym zgodnie z przepisami obowiązującymi w kraju osiedlenia. Po zakończeniu procesu przesiedleń zapowiadano rozliczenie poniesionych kosztów oraz pozostawionego mienia i rozrachunek w naturze lub pieniądzu. Gwarantowano, że jeżeli przesiedlający się przekaze opuszczanemu państwu plony, to w miejscu osiedlenia otrzyma je w identycznej wielkości. Przesiedleńcy mieli otrzymać na zagospodarowanie się pożyczki w wysokości 5 tys. złotych z terminem spłaty do 5 lat⁷. W dokumentacji PUR Olesno odnajdujemy wykaz

⁷ A. Szymczyna, https://leksykonkresowian.institutsaski.pl/index.php/Pa/C5%84stwowo_Urz%C4%85d_Repatryacyjny [dostęp: 26.02.25].

Protokół

prezesa repatriantów w przesiedleńczej gospodarce w powiecie
z powiatu Repatriacyjnego

1. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

2. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

3. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

4. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

5. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

6. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

7. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

8. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

9. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

10. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

11. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

12. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

13. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

14. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

15. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

16. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

17. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

18. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

19. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

20. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

21. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

22. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

23. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

24. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

25. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

26. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

27. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

28. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

29. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

30. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

31. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

32. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

33. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

34. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

35. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

36. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

37. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

38. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

39. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

40. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

41. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

42. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

43. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

44. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

45. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

46. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

47. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

48. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

49. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

50. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

51. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

52. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

53. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

54. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

55. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

56. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

57. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

58. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

59. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

60. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

61. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

62. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

63. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

64. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

65. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

66. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

67. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

68. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

69. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

70. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

71. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

72. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

73. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

74. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

75. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

76. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

77. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

78. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

79. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

80. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

81. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

82. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

83. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

84. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

85. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

86. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

87. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

88. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

89. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

90. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

91. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

92. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

93. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

94. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

95. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

96. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

97. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

98. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

99. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

100. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

Protokół przekazania gospodarstwa repatriantowi Wiktorowi Starczewskiemu z Delejowa

1. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

2. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

3. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

4. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

5. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

6. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

7. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

8. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

9. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

10. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

11. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

12. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

13. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

14. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

15. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

16. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

17. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

18. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

19. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

20. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

21. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

22. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

23. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

24. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

25. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

26. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

27. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

28. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

29. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

30. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

31. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

32. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

33. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

34. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

35. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

36. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

37. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

38. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

39. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

40. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

41. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

42. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

43. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

44. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

45. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

46. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

47. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

48. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

49. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

50. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

51. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

52. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

53. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

54. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

55. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

56. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

57. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

58. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

59. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

60. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

61. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

62. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

63. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

64. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

65. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

66. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

67. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

68. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

69. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

70. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

71. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

72. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

73. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

74. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

75. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

76. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

77. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

78. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

79. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

80. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

81. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

82. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

83. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

84. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

85. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

86. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

87. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

88. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

89. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

90. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

91. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

92. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

93. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

94. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

95. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

96. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

97. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

98. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

99. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

100. Olesno, dnia 19.10.1945 r.

Fot. PUR Olesno, sygn. 41

pożyczkobiorców, którym pożyczki udzielono z Państwowego Banku Rolnego w Opolu.

Ekspatrianci otrzymywali mienie na podstawie „protokołu przekazania repatriantowi - przesiedleńcowi - gospodarstwa w posiadanie” wystawianego przez państwowy urząd repatriacyjny. Dokument ten potrzebny był do wydania aktu nadania określonego mienia (nieruchomości). Protokół sporządzany był na podstawie zarządzenia nr 10 Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 8 września 1945 r. Podpisywany był przez rejonowego inspektora Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz przez Komisarza Ziemskiego. Protokół był niezbędny do wydania aktu nadania razem z orzeczeniem opisującym stan posiadanego mienia przed repatriacją⁸.

W protokole uwzględniono informacje o osadniku oraz przejmowanym przez niego majątku. Kolejno uwzględniono informacje dotyczące opisu gospodarstwa, zasiewów, inwentarza martwego oraz żywego. Przykładem jest tu protokół przekazania gospodarstwa Wiktorowi Starczewskiemu:

*Imię i nazwisko: Starczewski Wiktor
Zam. poprzednio Delejów, pow. Stanisławów*

W posiadanie gospodarstwo we wsi Zdziechowice pow. Olesno o obszarze 8,14 ha

I Obszar gospodarstwa:

Obszar ogólny: 8,14 ha

Grunty orne: 1 ha

Podwórze, zabudowania, drogi: 0,35 ha

Nieużytki: 0,65 ha

Jakość gleby: pół. sap.

⁸ M. Majowicz, https://leksykonkresowian.instytutslaski.pl/index.php/Protok%C3%B3%C5%82_przekazania_repatriantowi_gospodarstwa [dostęp: 26.02.25].

II Obszar zasiewów w okresie przejmowania:

*Obszar zasianych ozimin: żyto 0,75 ha
Koniczyny: 0,25 ha*

Obszar zasianych zbóż jarych: jęczmień 0,25 ha, owies 0,25 ha

Obszar okopowych: ziemniaków 0,25 ha

III Inwentarz martwy:

Dom mieszkalny: 12x8 kryty dachówką, stan średni, 3 izbowy

Umeblowanie: bieliźniarka stara, szafa stara, 2 łóżka stare, stół stary, piec żelazny, średni piec kuchenny angielski

Stodoła: 8x7 drewniana kryta dachówką

Stajnia: wraz z domem mieszkalnym

Drwalnia: 7x4, drewniana kryta papą w stanie złym

Parkany drewniane uszkodzone

Inwentarz ruchomy: maszyny, narzędzia rolnicze: wóz stary, kultywator stary, siewnik stary wspólny z Karoliną Borkowską, pompa do wody stara, buwiarka wspólna z Karoliną Borkowską

IV Inwentarz żywy:

1 krowa, 4 kury i kogut

Podpis Wiktora Starczewskiego, podpis Komisarza Ziemskiego i pieczęć Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Oddział w Oleśnie

Przekazywane gospodarstwa w Zdziechowicach były podobnej wielkości i w podobnym stanie. Wspomniana już Karolina Borkowska otrzymuje również podobną ilość zwierząt jak Wiktor Starczewski: 1 krowę, 1 kozę i 4 kury oraz podobne zasiewy⁹.

Otrzymanie krowy było niezwykle istotne dla utrzymania rodziny. O przydział krowy ubiegali się Wincenty Borkowski i Michał Ziemiański, sąsiedzi

⁹ PUR Olesno, sygn. 26.

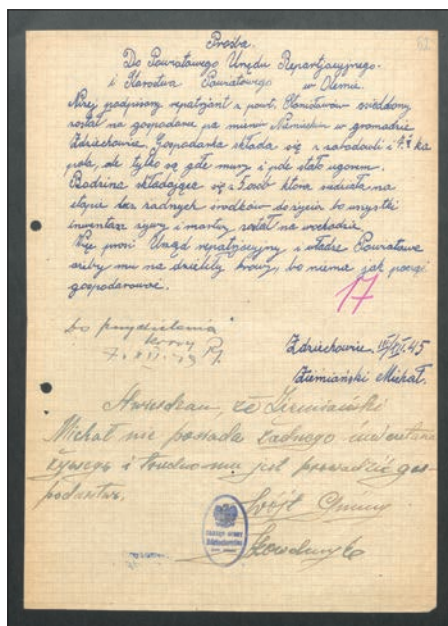
z Delejowa, a później Zdziechowic. W zachowanych prośbach o przydział krowy opisują oni trudną sytuację materialną na zastanym gospodarstwie i brak możliwości utrzymania rodziny.

Prośba¹⁰

Do Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego i Starostwa Powiatowego w Oleśnie

Niżej podpisany repatriant z pow. Stanisławów – osiedlony został na gospodarce na mieniu Niemieckim w gromadzie Zdziechowice. Gospodarka składa się z zabudowli i 7 i ½ ha pola, ale tylko są gołe mury i pole stało ugorem. Rodzina składająca się z 5 osób która siedziała na etapie bez żadnych środków do życia bo wszystkie inwentarz żywy i martwy został na wschodzie. Więc prosi Urząd repatriacyjny i władze Powiatowe ażeby mu na dzieliły krowy, bo niema jak począć gospodarować.

Ziemiański Michał



Prośba Michała Ziemiańskiego o przydział krowy

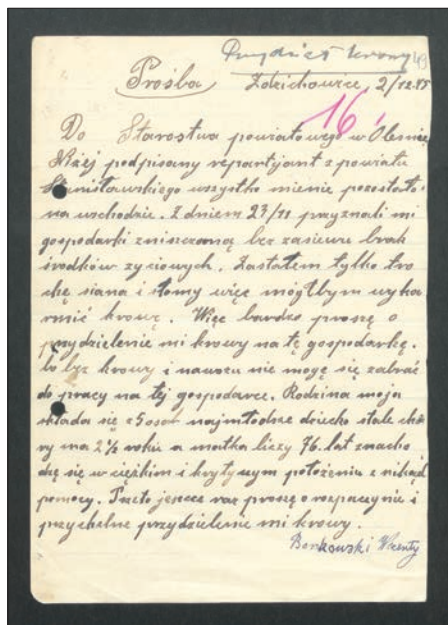
Fot. PUR Oleśno, sygn. 35

Prośba¹¹

Do Starostwa powiatowego w Oleśnie

Niżej podpisany repatriant z powiatu Stanisławowskiego wszystko mienie pozostało na wschodzie. Z dniem 23.11. [1945] przyznali mi gospodarki zniszczoną bez zasiewu brak środków życiowych. Zostałem tylko trochę siana i słomy więc mógłbym wykarmić krowę. Więc bardzo proszę o przydzielenie mi krowy na tę gospodarkę, bo bez krowy i nawozu nie mogę się zabrać do pracy na tej gospodarce. Rodzina moja składa się z 5 osób najmłodsze dziecko stale chory ma 2 ½ roku a matka liczy 76 lat. Znachodzę się w ciężkim i krytycznym położeniu z nikąd pomocy. Przeto jeszcze raz proszę o rozpatrzenie i przychylne przydzielenie mi krowy.

Borkowski Wincenty

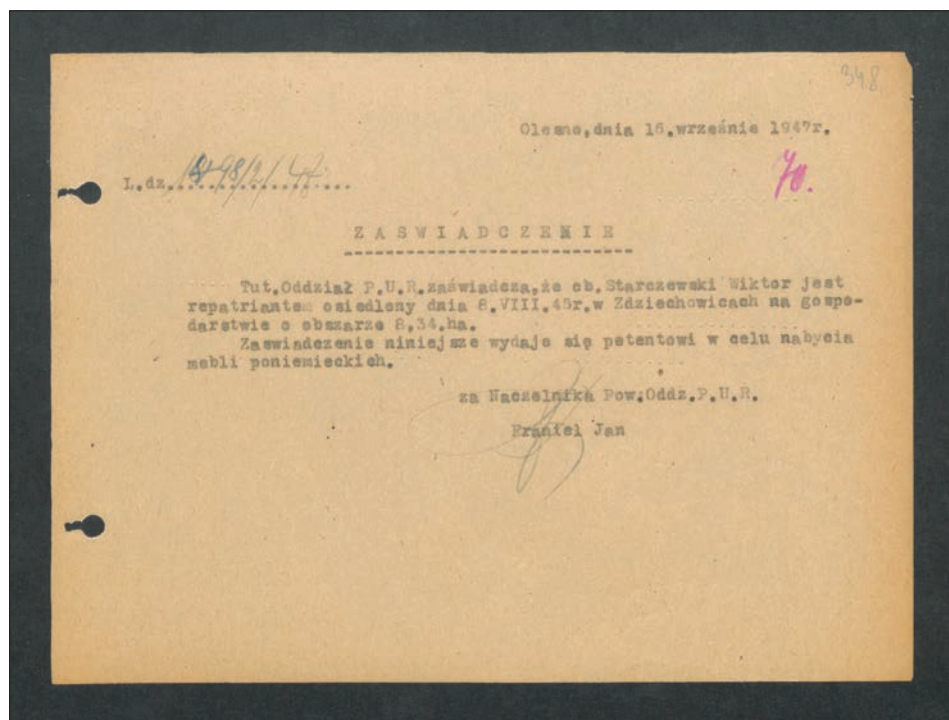


Prośba Wincentego Borkowskiego o przydział krowy

Fot. PUR Oleśno, sygn. 35

¹⁰ Pisownia oryginalna.

¹¹ Pisownia oryginalna.



Fot. PUR Olesno, sygn. 35

Zaświadczenie dla Wiktora Starczewskiego w celu nabycia mebli poniemieckich

Osadnicy mogli ubiegać się również o meble niezbędne do zakwaterowania całej rodziny. Aby je otrzymać, musieli wylegitymować się zaświadczeniem repatriacyjnym.

W dokumentach urzędu repatriacyjnego znajdujemy dokumentację urzędową dotyczącą przesiedleńców. Ukazuje ona nam niezwykle trudne warunki, w jakich przyszło ludziom zasiedlać tereny poniemieckie. Listy repatriantów, protokoły przekazania gospodarstw, prośby o pożyczki czy mienie pozostały

jako źródła historyczne. W ostatnich latach były wykorzystywane do starania się o odszkodowania za pozostawione mienie zabużańskie. Podczas kwerend archiwalnych zostały zindeksowane i zeskanowane. Poszukując więc informacji o konkretnych rodzinach, można łatwo dotrzeć do zachowanych źródeł i odtworzyć ten trudny czas zawieruchy powojennej, gdy nasi przodkowie musieli opuszczać swoje domy rodzinne i wyjeżdżać w nieznane.

SYMBOLE SAMORZĄDOWE DOBRODZIENIA

W Polsce, po czterdziestu latach obowiązywania centralizmu, kiedy władzę sprawowały rady narodowe, podporządkowane strukturom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w lipcu 1989 roku rozpoczął się okres przemian ustrojowych. Parlament przywrócił państwu dawną nazwę: Rzeczpospolita Polska oraz gołdło z orłem w koronie. Przyjęto plan odbudowy samorządu terytorialnego, w 1998 roku utworzono powiaty i województwa. Podstawową jednostką samorządu terytorialnego stała się gmina. Pierwsze wybory do rad gmin odbyły się w maju 1990 roku.

Wraz z odradzaniem się życia samorządnych wspólnot, mieszkańcy wielu miejscowości wnioskowali o przywrócenie dawnych znaków heraldycznych. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władze nie przywiązywały należytej uwagi do tych spraw. Mimo, że istniała ustawa o odznakach i mundurach z 1978 roku, w przestrzeni publicznej pojawiały się symbole miejskie, odtwarzane poza kontrolą, bez znajomości zasad heraldyki lub tworzone nazbyt dowolnie na użytek doraźny. Również ustawa o samorządzie terytorialnym z marca 1990 roku, wprowadzająca pojęcie herbu gminy, nie

zawierała żadnych wytycznych dla przyszłych twórców znaków gminnych. Kolejna, znowelizowana w roku 1998, ustawa o odznakach i mundurach, zezwala radom gmin i miast na podejmowanie uchwał dotyczących symboli samorządowych. Aby uniknąć nieprawidłowości i błędów przy tworzeniu herbów, flag i innych symboli samorządowych z braku pełnej znajomości obowiązujących zasad heraldyki, weksylologii i lokalnej tradycji historycznej, 27 lipca 1999 roku wydano Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie Komisji Heraldycznej, a Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 20 stycznia 2000 roku powołano Komisję Heraldyczną z siedzibą w Warszawie, w celu opiniowania projektów i wniosków rad miejskich.

— *Od 1994 roku sprawowałem mandat radnego Dobrodzienia. W październiku 2000 roku Zarząd Miasta i Gminy Dobrodzień zaproponował mi opracowanie współczesnego wizerunku herbu oraz flagi, banera i pieczęci z herbem, w oparciu o posiadaną wiedzę z zakresu heraldyki i weksylologii oraz doświadczenie zawodowe w dziedzinie grafiki. Przed przystąpieniem do prac projektowych przeanalizowałem zachowane*

wizerunki herbu Dobrodzienia (*Gutten-tag*) z różnych okresów historycznych, w kontekście dziejów miasta i regionu. Analizowałem zwłaszcza godła pieczęci z lat 1680 i 1842 oraz rysunki herbów zamieszczone w herbarzach Otto Huppa z 1896 i Mariana Gumowskiego z 1960 roku. Zauważyłem, że w przypadku herbu Dobrodzienia nie można mówić o dokonywaniu drastycznych zmian w jego wyglądzie w poszczególnych okresach historycznych, lecz pewne nieprawidłowości występowały, wynikające zazwyczaj z nieznamośności reguł heraldyki. Ks. Augustin Weltzel – autor „*Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag*” (1882) pisał, że „w ostatnich czasach różę nie zaznaczano już tak dokładnie i Triest w swym „*Topographisches Handbuch von Oberschlesien* (Breslau 1865) na stronie 443 różę uważa za połowę czerwonego krążka. Orła umieszczonego na ratuszu niektórzy uważają za jaszczurę”. Natomiast w herbarzu Otto Huppa z 1898 roku – klasycznym dziele w tym względzie pojawia się właściwy opis – herb jest „przedzielony, po prawej na czerwonym tle połowa srebrnej róży, po lewej na błękitnym tle połowa złotego orła”. Po roku 1945 błędy również dotyczyły rysunku róży, gdzie dodatkowo wprowadzono kolor różowy, który nie jest barwą heraldyczną.

— Swoje projekty symboli samorządowych przedstawiłem w Urzędzie Miasta i Gminy na początku stycznia 2001 roku. Następnie prace zostały przesłane do Warszawy w celu zaopiniowania przez Komisję Heraldyczną. Opinię o projektach, zawierającą kilka uwag, Komisja

przedstawiła w załączniku do Uchwały nr 83-391/O/2001 Komisji Heraldycznej, dołączonej do pisma Podsekretarza Stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z 25 lipca 2001 roku.

— **Opracowując drugą wersję dobrodzieńskich symboli brałem pod uwagę zalecenia i sugestie Komisji Heraldycznej, zwłaszcza tę o uwzględnienie rysunku herbu Dobrodzienia zamieszczonego w publikacji „Miasta polskie w Tysiącleciu” t. I, Wrocław 1965, tabl. XXII.** Tym razem w projektach flagi i banera wprowadziłem trzeci pas w kolorze złotym (żółtym), aby lepiej podkreślić wielowiekową przynależność Ziemi Dobrodzieńskiej do Śląska Opolskiego. Projektowanie herbu, flagi, banera oraz pieczęci (do tuszu i laku) Miasta i Gminy Dobrodzień zakończyłem w marcu 2002 roku i ponownie przedstawiłem do zaopiniowania Burmistrzowi Dobrodzienia i Radzie Miejskiej oraz Komisji Heraldycznej. Projekty flagi, banera i pieczęci opracowałem również w technologii umożliwiającej dokonywanie wydruków poligraficznych wielkoformatowych oraz wykonywanie kompozycji przy użyciu urządzeń ploterowych.

— **Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji w piśmie z 20 czerwca 2002 roku pozytywnie zaopiniował przedstawione projekty flagi, banera i pieczęci Miasta i Gminy Dobrodzień.** Podstawę wyrażenia pozytywnej opinii stanowiła uchwała Komisji Heraldycznej, która zawiera merytoryczną ocenę nadesłanych projektów w zakresie ich zgodności z zasadami heraldyki, weksylogii i miejscowej tradycji historycznej,

WYBRANE WIZERUNKI HISTORYCZNYCH GODEŁ I HERBÓW DOBRODZIENIA



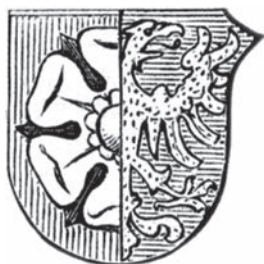
Pieczęć lakowa z 1680 r.



Herb z XVII w.



Pieczęć lakowa z 1842 r.

Herb z herbarza
H. Saurma-Jeltscha (1870)Herb z herbarza
Otto Huppa (1898)Herb używany w Dobrodzieniu
(Guttentag) przed rokiem 1945Pieczęć magistracka „sucha”
(przed 1945)Herb z herbarza
M. Gumowskiego (1960)Herb z publikacji
„Miasta polskie” (1965)Herb używany w Dobrodzieniu
(1985)Herb z herbarza
A. Plewako i J. Wanaga (1994)Herb używany w Dobrodzieniu
(do roku 2002)

ze wskazaniem na drugą wersję projektu, przedstawiającą trzy strefy barwne: czerwoną, żółtą i błękitną.

— **Opinie zamieszczone w załączniku do uchwały Nr 97-391/O/2002 stały się podstawą dla Zarządu oraz Rady Miasta i Gminy Dobrodzień do przyjęcia projektów symboli samorządowych.** „W dniu 20 lipca 2002 roku na uroczystej sesji Rady Miejskiej w Dobrodzieniu, na podstawie art. 18, ust. 2 pkt 13 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (dz. u. z 2001 roku nr 142 poz. 1591) art. 3 ust. 1 i 2, Ustawy z dnia 21 grudnia 1998 roku o odznakach i mundurach (dz. u. nr 31 poz. 130 z późn. zm.), po zasięgnięciu opinii Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, podejmując Uchwałę nr XXXIX/254/02 przyjęto flagę, baner i pieczęcie z wizerunkiem herbu Miasta i Gminy Dobrodzień”.

— **Herbem miasta i gminy Dobrodzień jest tarcza dwudzielna w słup. W błękitnym polu pobocznicy lewej – pół orła złotego (żółtego) w profilu prawym. W czerwonym polu pobocznicy prawej – połowa róży sześciopłatkowej heraldycznej o płatkach srebrnych (białych) z zielonymi wypustkami; środek róży – złoty (żółty).**

Kolory błękitny i czerwony są barwami tarczy herbowej Dobrodzienia, natomiast kolory złoty (żółty) i błękitny – barwami herbowymi Piastów górnośląskich, zapisanymi w XIV-wiecznym herbarzu flamandzkim Gelrego, którego oryginał znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Brukseli. Złoty (żółty) orzeł jednogłowy – symbol siły i pracowitości – nawiązuje do heraldyki

opolskiej linii Piastów śląskich, a szczególnie do postaci księcia Władysława II Opolczyka, który obdarzył Dobrodzień prawami miejskimi w 1374 roku, a wieloma przywilejami w roku 1384. Symbolizuje wkład tego władcy w rozwój miasta, podkreśla zobowiązania księcia jako jego obrońcy i opiekuna. Róża symboliczna (Rosa Mistica) to często spotykany w średniowiecznej heraldyce symbol Najświętszej Maryi Panny. Był umieszczany w herbach miasta, które posiadało kościół pod takim wezwaniem lub uznawało Najświętszą Maryję Pannę za swoją patronkę. W przypadku herbu Dobrodzienia jest to połowa róży sześciopłatkowej srebrnej (białej), uwidocznionej w polu czerwonym w postaci dwóch płatków i dwóch połówek wraz z zielonymi wypustkami. Zastanawiające jest, że identyczną w formie różę widzimy w herbie rodu Sławnikowiców, z którego wywodził się biskup Wojciech. W Dobrodzieniu wciąż żywa jest legenda o jego pobycie w dobrodzieńskiej osadzie w 984 roku. Od wieków św. Wojciech jest czczony w naszym mieście.

Zagadnienie herbu Dobrodzienia należy rozważać w kontekście dziejów miejscowości i regionu. Herb naszego miasta pojawił się wraz z dokumentem lokacyjnym Dobrodzienia na prawie magdeburskim i powstał na wzór godła występującego na pierwszych pieczęciach, które posiadał zarówno magistrat, jak i urząd wójtowski, choć z różnymi napisami. Wprawdzie akt fundacyjny miasta wraz z pieczęciami nie zachował się, jednak istnieją wyraźne analogie z heraldyką innych miast

regionu. Złoty orzeł jednogłowy na błękitnym polu tarczy występuje jako motyw składowy herbu Dobrodzienia, Opola i 22 miast i miasteczek Górnego Śląska. Największe podobieństwo zauważamy w herbach Dobrodzienia, Olesna i Wodzisławia (pół orla i pół róży – lecz w odmiennych konfiguracjach). Jednoznacznie ukształtowana symbolika oraz historyczne tradycje Dobrodzienia wiążą więc genezę naszego herbu z okresem przebiegu procesu lokacyjnego miast w XIV wieku.

Herb jest reprezentacyjnym znakiem miasta. Zaakceptowany przez samorząd i lokalną społeczność jest symbolem więzi obywatelskiej wokół wspólnych zadań i przedsięwzięć. Herb miejski jest dziełem sztuki i zabytkiem kultury. Podlega ochronie przed samowolnymi zmianami, wynikającymi z niewiedzy o jego pochodzeniu, z powodów politycznych, czy też braku należytej staranności przy wykonywaniu kopii zatwierdzonego wizerunku. Należy stosować obowiązujące zestawy kolorów: żółty – C:0 M:10 Y:100 K:0, błękitny – C:90 M:0 Y:0 K:0, czerwony – C:0 M:100 Y:100 K:0, zielony – C:70 M:0 Y:90 K: 10, biały – C:0 M:0 Y:0 K:0, czarny – C:0 M:0 Y:0 K:100

— **Flaga miasta i gminy Dobrodzień** jest płat tkaniny o szerokości 1 metra i długości 1,6 metra dzielony w poziomie na pasy: 1/4 szerokości w części górnej w kolorze czerwonym, 1/2 szerokości w części środkowej w kolorze żółtym, 1/4 szerokości w części dolnej w kolorze błękitnym. W połowie wysokości pasa żółtego umieszczony herb Dobrodzienia.

— **Baner miasta i gminy Dobrodzień** ma układ pionowy, w proporcjach od 1:3 do 1:6. Płat tkaniny jest dzielony w pionie na pasy: 1/4 szerokości po stronie lewej w kolorze błękitnym, 1/2 szerokości w części środkowej w kolorze żółtym, 1/4 szerokości po stronie prawej w kolorze czerwonym. Na 2/3 wysokości pasa żółtego umieszczony herb Dobrodzienia.

— **Miasto i gmina Dobrodzień** posiada również trzy stemple okrągłe do tuszu i laku o średnicy 36 mm z wizerunkiem stylizowanego połuorla piastowskiego i heraldycznej połuróży sześciopłatkowej z wypustkami. W otoku dwóch pieczęci napis „**MIASTO I GMINA DOBRODZIEŃ**”, a trzeciej – „**URZĄD MIASTA I GMINY DOBRODZIEŃ**” z zastosowaniem kroju pisma majuskułowego.

Istotę pieczęci stanowią dwa elementy składowe: wyobrażenie napieczętne, czyli godło oraz napis – legenda. Najstarsza pieczęć Dobrodzienia nie zachowała się wśród zabytków dawnej sfragistyki. Późniejsza, zachowana jeszcze na tablicach zeznaniowych z 1725 roku, pochodzi z roku 1680. Herbarz miast śląskich wydany w Berlinie w 1870 roku przez barona Hugo von Saurma-Jeltsch opisuje tę pieczęć z napisem „*Sigil. Civit. Dobroden*” i z roku 1781 z napisem w otoku „*Senatus Populusque Dobrodiensis*”.

Napieczętne godło herbowe jest wyjątkowym znakiem rozpoznawczym miasta oraz symbolem jego samorządu, akceptowanym przez władze i społeczeństwo. Jego postać jest trwałym wyrazem historycznego rozwoju.

Znaki zaakceptowane przez Komisję Heraldyczną i Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie,
przyjęte przez Radę Miasta i Gminy Dobrodzień 20 lipca 2002 r.



HERB I FLAGA DOBRODZIENIA



BANER I PIECZĘCIE DOBRODZIENIA

— *Z okazji lokalnych uroczystości zaprojektowałem również okolicznościowy medal. Awers przedstawia ratusz w Dobrodzieniu, natomiast rewers w stylizację herbu wraz z napisem nawiązującą do historii Ziemi Dobrodzieńskiej. Medal został wybity w miedzi w Artystycznej Pracowni Grawerskiej Reinholda Koptona w Opolu.*



— *Zatwierdzenie flagi, banera i pieczęci z wizerunkiem herbu Miasta i Gminy Dobrodzień miało miejsce podczas uroczystej połączonej sesji Rady Miejskiej i Rady Powiatu Oleskiego na rynku miejskim, zwołanej 20 lipca 2002 roku, w okresie Dni Dobrodzienia oraz IV Festynu Powiatowego w Dobrodzieniu.*

Po Mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny, przewodniczący Rady Miejskiej Joachim Kiwic otworzył w godzinach południowych sesję i powitał gości. Jako autor i radny przedstawiłem symbole samorządowe na tle historii miasta. Powiat oleski zaprezentował zebrany radny powiatu – Henryk Zug. Następnie Rada Miejska w Dobrodzieniu jednogłośnie przyjęła flagę, banner i pieczęć z wizerunkiem herbu.

Na scenę flagę Polski wnieśli uczniowie gimnazjum, flagę powiatu – uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, flagę Dobrodzienia – uczniowie szkoły podstawowej, a flagę Europy – przedszkolacy. Kulminacyjnym momentem uroczystej sesji było wciągnięcie flag Dobrodzienia i Powiatu Oleskiego na maszt, przy dźwiękach hymnów Polski i Europy. Głos zabrało wielu zaproszonych gości – przedstawiciele Starostwa Powiatowego i Urzędu Marszałkowskiego oraz Wojewody Opolskiego, poseł Mniejszości Niemieckiej, goście z miast partnerskich Olesna i Dobrodzienia – Kaiserslautern i Haan w Niemczech.

Po zakończeniu uroczystej sesji nastąpiło symboliczne otwarcie Radia Plus Dzień Dobry. Na estradzie w rynku oraz namiocie festynowym rozpoczęły się występy zespołów artystycznych.

◆◆◆◆

— W kolejnych latach opracowane przeze mnie symbole samorządowe przyjęły rady miejskie Gorzowa Śląskiego (2008), Niemodlina (2010) i Lublińca (2015).

„Dni Dobrodzienia” i „IV Festyn Powiatowy w Dobrodzieniu” w dniach 19–21 lipca 2002 r.



Sesja rad miejskiej i powiatowej – Burmistrz Dobrodzienia Lidia Kontny, Przewodniczący Rady Powiatu Oleskiego Bernard Gaida, Starosta Jan Kus



Zdjęcia: Stefan Bieniek

Autorska prezentacja projektów symboli samorządowych przed podjęciem uchwały przez radnych Dobrodzienia

„Dni Dobrodzienia” i „IV Festyn Powiatowy w Dobrodzieniu” w dniach 19–21 lipca 2002 r.



Ceremoniał wciągnięcia flagi Dobrodzienia i flagi Powiatu Oleskiego na maszt przez uczniów wszystkich typów szkół samorządowych



Zdjęcia: Stefan Bieniek

Kontynuacja obrad połączonych rad samorządowych Dobrodzienia i Powiatu Oleskiego

„Dni Dobrodzienia” i „IV Festyn Powiatowy w Dobrodzieniu” w dniach 19–21 lipca 2002 r.



Zdjęcia: Stefan Bieniek

„Dni Dobrodzienia” i „IV Festyn Powiatowy w Dobrodzieniu” w dniach 19–21 lipca 2002 r.



Zdjęcia: Stefan Bieniek

WIELKIE ZAWODY SPORTOWE W PRZEDWOJENNYCH ZĘBOWICACH

Górnośląska gazeta ilustrowana „Oberschlesische Volksstimme” (Nr 262, 1929) zamieściła na trzeciej stronie artykuł pt. *Grenzspiele in Zembowitz*. Jest to relacja z zawodów sportowych pogranicza, które odbyły się w niedzielę 22 września 1929 roku.

Organizatorem zawodów był Górnośląski Związek Gier i Łyżwiarstwa wspólnie z powiatem oleskim. W rozgrywkach uczestniczyli zawodnicy i zawodniczki z pięciu powiatów pogranicza: kluczborskiego, oleskiego, strzeleckiego, bytomskiego i opolskiego.

Mimo niesprzyjającej pogody (porywistego wiatru) ze 128 zgłoszonych drużyn do zawodów przystąpiło 67. Zgodnie z regulaminem uczestnicy startowali w trójbój, biegach, sztafecie oraz grach zespołowych.

Wyniki dopołudniowych rozgrywek lekkoatletycznych:

1) trójbój:

– seniorzy: I miejsce Kremer (Olesno) - 121 punktów, II miejsce Hys (Krausków) - 100 pkt, III miejsce Rothmann (Strzelce Op.) - 90 pkt;

– początkujący: I miejsce Fuhrmann (Strzelce Op.) - 121 pkt, II miejsce Wiesbach (Ozimek) - 97 pkt, III miejsce Pielchen (Strzelce Op.) - 87 pkt;

– młodzież: I miejsce Leschner (Kluczbork) - 123 pkt, II miejsce Ranbo (Olesno) - 102 pkt, III miejsce Holubek (Kluczbork) - 90 pkt;

2) bieg na 400 m: I miejsce Pielchen (Strzelce) - 55,8 s, II miejsce Scholz (Wędrynia), III miejsce Kurz (Kluczbork);

3) bieg na 800 metrów: I miejsce Wiesbach (Ozimek) - 2,29 min, II miejsce



Górnośląska gazeta ilustrowana „Oberschlesische Volksstimme” (Nr 262, 1929)

Scholz (Wędrynia), III miejsce Kurz (Kluczbork);

4) bieg na 1000 metrów: I miejsce Kannus (Kluczbork) - 3,13 min;

5) bieg na 1500 metrów: – I miejsce Kannus (Kluczbork) - 5, 06 min, II miejsce Fies (Smardy), III miejsce Wloka (Smardy).

Główna część imprezy sportowej odbyła się po południu. Sportowcy i zaproszeni goście przeszli w uroczystym pochodzie z centrum Zębownic na boiska przygotowane na rozległych łąkach tutejszego majątku ziemskiego. Wśród gości honorowych byli: starosta oleski dr Strzoda, ks. prałat Karl Herold, administrator majątku major Adametz, przedstawiciele Zarządu Górnośląskiego Związku Gier i Łyżwiarstwa - nauczyciele Fieber i Bartsch z Gliwic, Matheja z Bytomia, Kaczmarczyk z Kraskowa i Krockner z Olesna. Przedstawiciel związku Fieber przywitał wszystkich uczestników zawodów i zaproszonych gości oraz podziękował organizatorom z powiatu oleskiego i Zębownic za przygotowanie tak dużej imprezy sportowej. Na kilkunastu boiskach odbywały się jednocześnie mecze w takich grach zespołowych jak: Schlagball, Faustball, Trommelball i Handball (piłka ręczna).

Oprócz piłki ręcznej pozostałe gry są już dziś zapomniane, dlatego przybliżamy Czytelnikom Rocznika ich ogólne zasady.

Schlagball (piłka niemiecka) - rodzaj gry młodzieżowej, w której uczestniczyły dwie drużyny składające się z 12 lub 6 graczy. Gra od dawna zapomniana, wyparta przez baseball. Walka toczyła się o prawo do trafienia i wyższy wynik po upływie określonego czasu gry. Zasady były dosyć skomplikowane, wymagały

celnych rzutów i odbić piłki, szybkości i zwinności graczy. Do gry używano się elastycznej piłeczki o średnicy około 5 cm i wadze do 80 g oraz drewnianej pałki. Boisko do gry miało kształt prostokąta o wymiarach 70 m x 25 m z przyległym polem do dalekich rzutów. Odmianą tej gry jest gra w palanta.

Faustball, Fistball - była to gra wywodząca się ze starożytnego Rzymu, bardzo rozpowszechniona w Austrii i Niemczech. Grały dwie drużyny po 5 zawodników. Gra łączyła w sobie elementy siatkówki i tenisa - krosowe odbicia piłki i rozgrywanie oraz przebijanie piłki przez siatkę, która w przypadku opisywanych rozgrywek była wąska i białoczerwona. Piłka mogła odbić się co najwyżej jeden raz od ziemi, po czym musiała być przebita ręką lub zaciśniętą pięścią na drugą stronę boiska lub podana do zawodnika tej samej drużyny (maksymalnie 2 podania). Jeśli piłka uderzyła kilka razy w ziemię lub wyszła poza linię boiska, drużyna traciła punkt. Mecz rozgrywany był do 3 wygranych setów, a tie-break kończył się po 11 zdobytych punktach. Wymiary boiska: 50 m x 20 m, linia, przy której można było serwować, znajdowała się na trzecim metrze od siatki.

Trommelball, Tambourinball - rodzaj gry zespołowej, w której grano rakietskami przypominającymi tamburyn. Była rozgrywana głównie przez drużyny kobiece w Niemieckim Związku Gimnastycznym. Wygrywała drużyna, która w określonym czasie zdobyła najwięcej punktów przy prawidłowych odbiciach i popełniła najmniej błędów przy odbiorach. Gra od dawna zapomniana.

Podczas opisywanych zawodów sportowych bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się mecz drużyn mistrzowskich

w piłce niemieckiej (Schlagball) z powiatu opolskiego (Wróblin Opole) i powiatu bytomskiego („Mewy” Zabrze). Po pasjonującej grze, wynikiem 13:4, wygrała drużyna z Opola. Pozostałe wyniki: Wróblin Opole - Chocianowice 24:16, Fosowskie - Rozmierz 26:37, Kuniów - Kolonowskie 17:28, Fosowskie - Bażany 21:23.

Wyniki rozgrywek w Faustball:

- Nagodowice - Kały 69:79,
- Krasków - Smardy 50:59,
- Gierałcice - Ligota Dolna 55:48,
- Radawie - Osowiec 56:59,
- Zębownice - Jasienie 42:49,
- Brzezinka - Kały 84:81,
- Nagodowice - „Wartburg” Kluczbork 62:66,
- Smardy - Bąków 62:55,
- Krasków - Osowiec 61:62,

- Wędrynia - Ozimek 71:59,
- Strzelce Opolskie - Bąków 54:61,
- Zębownice - Brzezinka 48:73,
- Strzelce Opolskie - Jasienie 51:60,
- „Wartburg” Kluczbork - Ozimek 68:52,
- Szemrowice - Bażany 37:32,
- Jasienie - Bażany 38:29.

Wyniki rozgrywek w Trommelball:

- Wieszowa - Nagodowice 64:82,
- Jakubowice - Nagodowice 66:53,
- Zębownice - Ligota Dolna 92:65.

Piłka ręczna:

- Strzelce Opolskie - Ozimek (młodz.) 7:1,
- Kolonowskie - Ozimek (wygrana dla Ozimka).

Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, „Oberschlesische Volksstimme”, 1929.

GRAFIKA: MARLENA IWAŃSKA



JA TERAZ NAGLE TA CIĘŻA, WIDOCZNA, DOTYKALNA,
MOŻNA W RĘCE JĄ GRAC, PRZED PALCIE PRZECIPIWIAĆ NICZYMI
PIAŚKAMI. MOŻNA ZRYWAC JĄ JABŁKAMI ZNAD SIEBIE, ZAPRZĄCZAJĄC
NIAJ JAK WZROTEM...

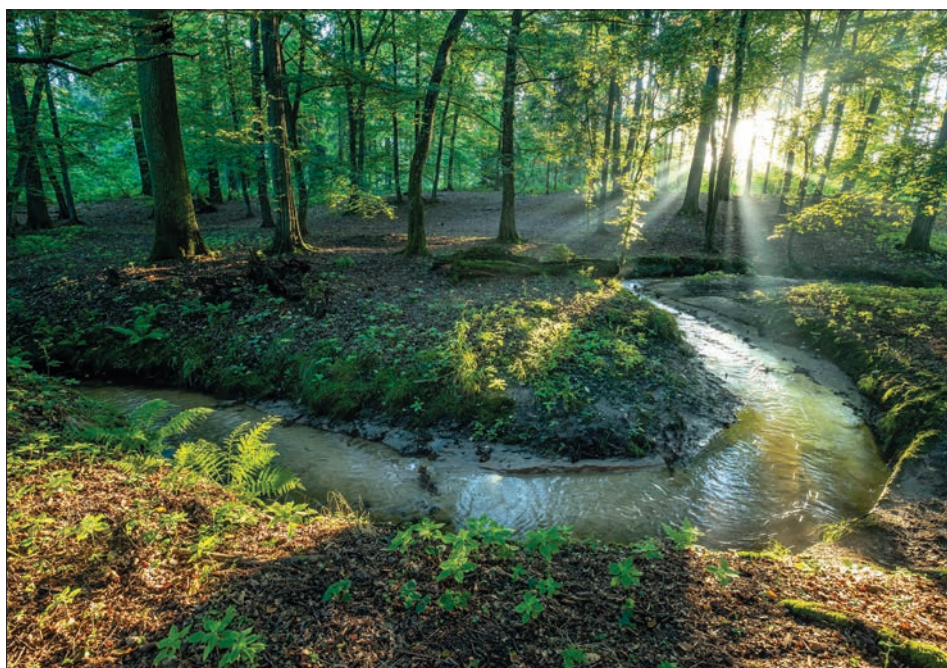
Marlena Iwańska, 2024r.

MAKSYMILIAN DOBOSZ

„GŁOS OLESNA” - GŁOS PRZYRODY. POSZUKIWANIA ŚLADÓW BIORÓŻNORODNOŚCI POWIATU SPRZED DEKAD

Lokalną przyrodę najczęściej odkrywamy, wędrując po lasach i łąkach. Poznawanie otaczającego nas świata natury polega zazwyczaj na obserwacji w terenie. Uzbrojeni w podręczniki, atlasy, klucze, aplikacje i wszelkie dobrodziejstwa pogłębiające naszą wiedzę, ruszamy na wyprawę w poszukiwaniu najciekawszych gatunków. Najpospolitsze spotykamy często, są nam dobrze znane i kolokwialnie mówiąc – opatrzone. Po te rzadsze zapuszczamy się głębiej, dalej.

Poświęcamy na to tygodnie, niejednokrotnie całe sezony. Wcześniej studiujemy teorię w zaciszu domu czy biblioteki. Informacje dotyczące składu siedliskowego, wymagań glebowych, uwarunkowań hydrologicznych, behawioru czy okresu rozrodczego danego gatunku – to wszystko zwiększa nasze szanse na spotkanie. I kiedy w końcu do niego dochodzi, zapada ono w naszej pamięci na lata. Czas przygotowań, przebyte kilometry, które czasem wienczy zaledwie chwila



Fot. Maksymilian Dobosz

Las w okolicach Boroszowa

„oko w oko” – to najcenniejsze uczucie i wynagrodzenie trudów i determinacji.

Wiemy, jak środowisko nieustannie ewoluje, jak zmiany klimatu i antropresja wymuszają na wybranych gatunkach zmiany zasięgów, dostosowanie się do nowych warunków lub ucieczkę w poszukiwaniu tych odpowiednich. Myśląc o tym przyspieszającym i niestety nieodwracalnym procesie, przychodzi do głowy pytanie o przeszłość. Jak kiedyś wyglądał ten las? Czy żyły tu jakieś ciekawe gatunki, których na próżno dzisiaj szukać na tych terenach? Czy doliny rzek porastało więcej łąk? Czy aktualne fakty ze świata lokalnej przyrody były kiedyś czystym science fiction? W związku z powyższym ta wędrówka nie poprowadzi w teren, lecz do księgozbiorów oleskiej biblioteki. Tam, na kartach historii zawartych w „Głosie Olesna”, odszukać możemy wiele cennych informacji przyrodniczych. Artykuły traktujące o środowisku ukazywały się od 1966 do 1979 roku. Oto najciekawsze informacje dotyczące bioróżnorodności sprzed ponad pół wieku.

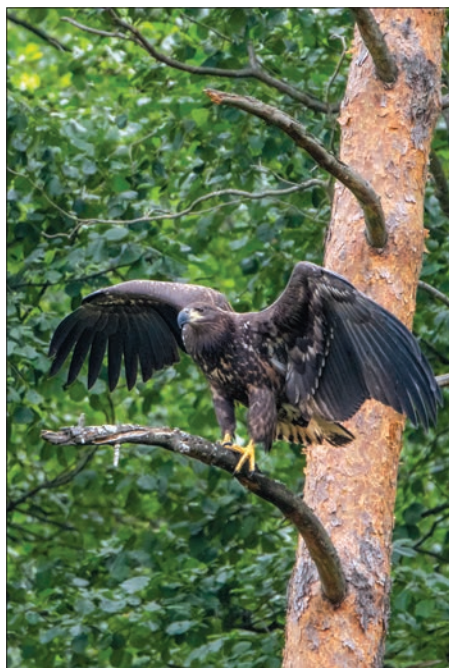
Już w pierwszym numerze „Głosu Olesna” natrafiamy na rewelacyjne dane. W artykule Augustyna Szpora pt. *Fauna i flora powiatu oleskiego*¹ mowa jest o wysokiej kulturze rolnej odciskającej piętno na charakterystycznym składzie flory i fauny powiatu. Nie obserwowano wtedy nieużytków, które pełniłby funkcję naturalnych rezerw roślin dziko rosnących. Świadczy to o tej samej bolączce, której tereny te doświadczają po dziś dzień – intensywne, wielkopowierzchniowe

rolnictwo, które eliminuje śródpolne aleje, szpalery, remizy, oczka wodne i nieużytki. Bez tych elementów wiele gatunków nie potrafi przemieszczać się, rozwijać, a niejednokrotnie egzystować i istnieć w danym ekosystemie. Najciekawszych gatunków doszukiwano się na skarpach torów. Związane to było oczywiście z zawlekaniem gatunków obcych przez ludzi. W końcu nasz transport to jeden z najlepszych czynników umożliwiających dyspersję roślin i zwierząt. Odszukany przy oleskich torach jastrzębiec pochodzący ze stepów Mandżurii trafił do samego profesora Władysława Szafera, światowej sławy botanika, który pomógł ustalić jego rodzaj i pochodzenie. Rośliny ogrodowe, a niejednokrotnie warzywa i owoce, również stanowiły rewelację w środowisku leśnym. Ich obecność to pokłosie wysypisk miejskich zlokalizowanych przy lasach. Przykrym jest, że po upływie pół wieku w naturze i mentalności niektórych mieszkańców niewiele zmieniło się w tym zakresie, a odpady gorszego pochodzenia trafiają prosto do środowiska naturalnego. Wróćmy jednak do przyjemniejszych i ciekawszych zagadnień. W artykule A. Szpora stwierdzono, że staw w Borkach Wielkich florystycznie przebijał rezerwat „Smolnik”. W tamtych latach obfitował w kotewkę orzech wodny (*Trapa natans* L.) i pływacza (*Utricularia* L.), rodzaj wodnej rośliny owadożernej. Dodatkowo próba osiedlenia się pary łabędzi w 1956 roku na tym zbiorniku dawała powody do objęcia go rezerwatową formą ochrony przyrody. Powstał wtedy również projekt objęcia formą ochronną buczyny porastającej tereny ówczesnego nadleśnictwa Żębówce. Doszedł on do skutku dopiero w 2024 roku. Z inicjatywy Nadleśnic-

¹ A. Szpor, *Fauna i flora powiatu oleskiego*, „Głos Olesna”, Jednodniówka na Dni Olesna 1966, s. 96-98.

stwa Olesno i RDOŚ w Opolu powołano na tym terenie rezerwat „Osiczyńskie Modrzewie”. Z artykułu A. Szpora wynika też, że nie notowano tu roszczeni okągłolistnej (*Drosera rotundifolia* L.), która obecnie posiada kilka stałych stanowisk. W tragicznych okolicznościach odkryto natomiast szalejącego (*Cicuta virosa* L.), którym zatrąła się dwójka podopiecznych Domu Dziecka w Sowcach. Jeżeli natomiast chodzi o faunę, wskazywano bogactwo i dostatek grubej zwierzyny leśnej: jeleni szlachetnych (*Cervus elaphus*), dzików euroazjatyckich (*Sus scrofa*), saren europejskich (*Capreolus capreolus*), lisów rudyh (*Vulpes vulpes*). Podkreślono niestety negatywny wpływ oprysków przeciw owadom szkodnikom lasów. Stosowane wtedy chemikalia nie były tak dopracowane i celowane w wybrany gatunek. Swoim szerokim spektrum działania odbiły się negatywnie na populacji ptaków śpiewających. Do prawdziwych rzadkości zaliczano zięby zwyczajne (*Fringilla coelebs*), kosy (*Turdus merula*), wilgi zwyczajne (*Oriolus oriolus*) i strzyżyki zwyczajne (*Nannus troglodytes*). Zimorodek zwyczajny (*Alcedo atthis*) był wręcz egzotyczny, a obecność bielika rozpatrywana była w sferze marzeń. Jak widać, skład i bogactwo ornitofauny uległy znacznym zmianom i wyraźnej poprawie. Zazdrościć możemy natomiast kraski zwyczajnej (*Coracias garrulus*) spotykanej wtedy licznie w lasach zębówickich. Ptak ten w latach 70. notowany na terenie całego kraju zaczął drastycznie zanikać. Lata 80. to już około 600 par, 90. - 350 par, a w 2020 roku stwierdzono mniej niż 10 par na całą Polskę. Nieodwracalny trend i niepowetowana strata.

Wpływ zimy stulecia i wysoka liczebność lisów rudyh (*Vulpes vulpes*) nie



Fot. Maksymilian Dobosz

Bielik (*Haliaeetus albicilla*) – dawniej nie występował na terenie powiatu, dzisiaj na stałe zamieszkuje go kilka par lęgowych

pozwalają na skuteczny rozwój bażantów zwyczajnych (*Phasianus colchicus*) i kuropatw zwyczajnych (*Perdix perdix*). Dzisiaj sytuacja ta uległa zmianie, a bażanty występują pospolicie pośród pól i łąk. Tylko w zachodniej części powiatu widywano borsuka europejskiego (*Meles meles*), a najprawdźniejszą rewelacją, określoną mianem „sensacji stulecia”, było zastrzelenie wilka szarego (*Canis lupus*) przez leśniczego z Siedmiu Źródeł. Obecnie ani leśniczy, ani nikt inny nie strzela już do tych szczytowych drapieżników. Kilka watah natomiast na stałe zamieszkało w okolicznych lasach, a sąsiedztwo wilka na naszych terenach już nikogo nie dziwi. Przyczyniła się do tego ścisła ochrona, którą wilk został objęty dopiero w 1998 roku oraz dostatek poży-

wienia w postaci licznej zwierzyny leśnej. Zwieńczeniem artykułu jest wzmianka o pstrągu potokowym (*Salmo trutta*) złowionym w okolicach dzisiejszego osiedla Walce, udział takiego gatunku w górnym biegu Stobrawy aktualnie jest wyłącznie abstrakcją.

W tamtych czasach granice naszego powiatu posiadały inny przebieg, więc zestawienie lesistości jest czysto informacyjne. Pisze o tym A. Szpor w artykule *Lasy powiatu oleskiego*². W 1967 roku lesistość powiatu wynosiła 44,4%, w 2025 roku to 35,5%. Podstawa składu gatunkowego drzewostanów nie uległa znacznym zmianom – dominuje sosna. Wzrósł natomiast udział gatunków liściastych, co wiąże się ze stałą przebudową lasów i wprowadzaniem szlachetniejszych drzew. Ciekawa wzmianka dotycząca walki ze szkodnikami i chorobami lasów traktuje o potężnych gradacjach osnui gwiaździstej (*Acantholyda posticalis*) w 1948 i 1953 roku. A. Szpor pisał: *Wszyscy pamiętamy naloty osnui gwiaździstej na Olesno w 1948 i 1953 r.*

Było jej pełno na ulicach, w domach, a nawet w zupie w stołówkach. Zwrócono ponownie uwagę na niekorzystny wpływ środków chemicznych wykorzystywanych do walki ze szkodnikami. Dzisiaj wiemy, że związki używane w tamtych czasach w rolnictwie i leśnictwie odciśkały potworne piętno na wybranych grupach organizmów. Pociągając za sobą cały łańcuch zdarzeń dotyczący kolejnych przedstawicieli fauny i flory, które są zazwyczaj ściśle ze sobą związane, oddziaływały negatywnie na ogół lokalnej bioróżnorodności na wszystkich terenach. Jeżeli chodzi o zwierzynę, poniższa tabela przedstawia dane ilościowe z lat 60. oraz z roku 2024 dla powiatu oleskiego i terenów Nadleśnictwa Olesno, których granicom bliżej do tych powiatowych sprzed dekad.

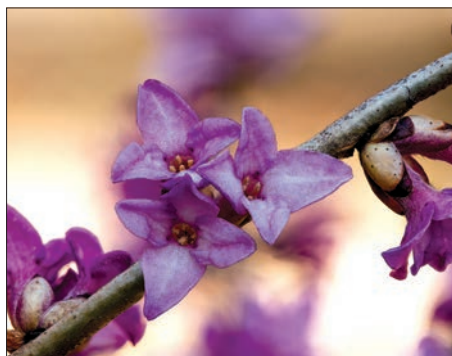
W kolejnym roku na łamach „Głosu Olesna” ponownie pojawił się artykuł, w którym podniesiona została kwestia presji wywieranej przez człowieka na środowisko³. Podkreślono w nim problem niedostatku prawnych form ochrony

Wybrane gatunki	Powiat oleski lata 60.	Powiat oleski - 2024	Nadleśnictwo Olesno - 2024
jeleń szlachetny	590	1573	901
sarna europejska	2050	4226	1608
dzik euroazjatycki	340	198	89
borsuk europejski	100	208	77
kuna leśna	170	396	103
zając szarak	5000	2226	441
bażant zwyczajny	160	2029	383
lis rudy	220	814	266

Tabela 1: Zestawienie liczebności zwierzyny leśnej na terenie powiatu oleskiego w latach 60. oraz na terenie powiatu i w granicach Nadleśnictwa Olesno obecnie. Opracowanie własne.

² A. Szpor, *Lasy powiatu oleskiego*, „Głos Olesna” Rocznik 1967, s. 96-101.

³ S. Michalak, *Zabytki przyrodnicze w powiecie oleskim*, „Głos Olesna” Rocznik 1968, s. 136-140.



Wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum*)
z okolic Starego Olesna

przyrody. Powiat posiadał tylko jeden rezerwat „Smolnik” powołany w 1958 roku. Nasze tereny musiały czekać prawie pół wieku na powstanie kolejnych rezerwatów. Drugim rezerwatem w 2001 roku został „Kamieniec” sąsiadujący ze „Smolnikiem”. Jednak nie był to już teren naszego powiatu. Dopiero w 2024 roku ustanowiono dwa kolejne rezerwaty: „Osiczyńskie Modrzewie” i „Kozłowieckie Grądy”.

Do najcenniejszych roślin powiatu zaliczone wtedy były: kotewka orzech wodny (*Trapa natans* L.), widłak goździsty (*Lycopodium clavatum* L.), widłak jałowcowy (*Spinulum annotinum* L.), widłak wroniec (*Huperzia selago*), rosziczka okrągłolistna (*Drosera rotundifolia* L.), podkolan zielonawy (*Platanthera chlorantha*), podkolan biały (*Platanthera bifolia*), buławnik wielokwiatowy (*Cephalanthera damasonium*), wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum* L.). Fantastyczną informacją jest natomiast zapis o występującym na wilgotnych łąkach w okolicach Osiecka i Lasowic Wielkich nasięźrzale pospolitym (*Ophioglossum vulgatum*). Warto pod tym kątem zinventaryzować wybrane siedliska leżące w zasięgu tych miejscowości.

Fot. Maksymilian Dobosz



Kwiaty nawłoci kanadyjskiej (*Solidago canadensis*)

Fot. Maksymilian Dobosz

Stanisław Michalak w swoim artykule opublikowanym na łamach „Głosu Olesna” zauważył, że największy wpływ na przemieszczanie się gatunków ma człowiek⁴. Mniej lub bardziej celowe zawlekanie i wprowadzanie roślin do naturalnego środowiska nasiliło się najmocniej na przestrzeni ostatniego tysiąclecia ludzkiej egzystencji na planecie Ziemia. Dotyczyło to również oleskiego powiatu. Przemysłowa i leśna działalność ludzka zaburzyła naturalny ekosystem. Przekształcenia środowiska, jego wyjałowienie i „monokulturyzacja” lasów i pól przyczyniły się do zanikania i wyginięcia wielu cen-

⁴ S. Michalak, *Rośliny zawleczone do powiatu oleskiego*, „Głos Olesna” Rocznik 1968, s. 141-145.

nych przedstawicieli fauny i flory. W ich miejsce wkroczyli inni, niejednokrotnie obcy, a nawet inwazyjni goście ze świata przyrody. Pośród nich wskazano takie rośliny, jak: rudbekia naga (*Rudbeckia laciniata* L.), niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora* DC.), nawłoc kanadyjska (*Solidago canadensis*) i nawłoc olbrzymia (*Solidago gigantea*).

Wszystkie z wymienionych są niewątpliwie inwazyjnymi gatunkami, które uciekły do środowiska z ludzkich ogrodów. Swoją obecnością zagrażają ekosystemowi, wypierając rodzime gatunki i kolonizując niektóre siedliska. Dzisiaj warto do tego zestawu dołożyć inne nękające nasze tereny rośliny, które szczególnie upodobały sobie wodną drogę rozprzestrzeniania, wzdłuż lokalnych rzek i cieków. Są to: rdestowiec ostrokończysty (*Reynoutria japonica* Houtt.), rdestowiec sachaliński (*Fallopia sachalinensis*), barszcz Sosnowskiego (*Heracleum sosnowskyi* Manden.), barszcz Mantegazziego (*Heracleum mantegazzianum*), kolczurka klapowana (*Echinocystis lobata*).

Wsiąść do pociągu byle jakiego – rośliny dobrze wpisują się w słowa tej piosenki. Nasiona podróżują koleją setki a nawet tysiące kilometrów, stąd na torowiskach i nasypach kolejowych notuje się zawsze sporo rewelacji ze świata flory. Niektóre gatunki są tak charakterystyczne, że stają się nieodłącznym elementem składu fitosocjologicznego stacji PKP. I tak podróżni, czekający w Oleśnie na pociąg, mogli z peronu zaobserwować: szczaw omszony (*Rumex confertus* Willd.), stulisz pannoński (*Sisymbrium altissimum* L.), dwurząd wąskolistny (*Diplotaxis tenuifolia*), pieprzycznik przydrożny (*Lepidium campestre* L.), pieprzycę polną

(*Lepidium campestre* L.), rezedę żółtą (*Reseda lutea* L.), miłkę drobną (*Eragrostis minor* Host)⁵.

Na początku lat 70. na terenie powiatu powołanych było 47 pomników przyrody, na które składały się: jeden głaz narzutowy i 46 drzew, w tym 29 dębów⁶. Dodatkowo w ówczesnych granicach powiatu mieścił się jeden rezerwat przyrody. Do 2025 roku stan ten uległ znacznej zmianie. Posiadamy 54 pomniki przyrody, a jednym z nich jest szpaler aż 27 dębów. Dzięki temu chronionych w sumie jest 80 pojedynczych obiektów. Składa się na nie 77 drzew z ewidentną przewagą dębu – 53 sztuki. Do tego dochodzą 2 głazy narzutowe oraz 1 krzew kłokoczki południowej (*Staphylea pinnata*). Innymi formami ochrony przyrody w powiecie oleskim są: 2 rezerваты, 2 obszary NATURA 2000, 23 użytki ekologiczne, 2 obszary chronionego krajobrazu, 4 zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Wiele z powyższych to efekt starań oraz ostatnich lat pracy na rzecz przyrody. Wymaga ona dalszych nakładów sił i troski, ponieważ na naszych terenach posiadamy jeszcze sporo cennych miejsc i osobliwości zasługujących na specjalną ochronę.

Storczyki są jedną z ciekawszych rodzin bylin. Charakteryzują się kwiatostanami zebranymi w gęsty kłos osadzony na szczycie łodygi. Same kwiaty pośród wybranych gatunków wykształcone są w rozmaite kształty, kolory, posiadają wyjątkowy zapach. Związane są także z konkretnymi zapylaczami przystosowanymi do współpracy z danym storczykiem. Ponad pół wieku temu powiat oleski stanowił siedlisko dla 7 gatunków

⁵ A. Sendek, *Flora terenów kolejowych powiatu oleskiego*, „Głos Olesna” Rocznik 1969, s. 150-154.

⁶ A. Sendek, *Pomniki przyrody w powiecie oleskim*, „Głos Olesna” Rocznik 1971, s. 179-187.

storczyków⁷: kukułka krwista (*Dactylorhiza incarnata* L.), kukułka plamista (*Dactylorhiza maculata* L.), kukułka szerokolistna (*Dactylorhiza majalis*), gnieźnik jajowaty (*Neottia ovata* L.), storczyk cuchnący (*Anacamptis coriophora* L.), podkolan biały (*Platanthera bifolia*), gnieźnik leśny (*Neottia nidus-avis*). Zaznaczyć warto, że w naszych lasach często spotykamy korzeniówkę pospolitą, która jest byliną bezzieleniową jak gnieźnik leśny, jest to jednak zupełnie inny gatunek. Poszukiwania storczyków to niestety nie łąda wyzwania na terenie naszego powiatu. Postępująca utrata odpowiadających im siedlisk i zaprzestanie lokalnego wypasu bydła przyczyniają się do zanikania wielu gatunków, nie tylko storczyków.

Roślinność ruderalna to w prostszym ujęciu flora naszego najbliższego otoczenia, gatunki przystosowane do życia w środowisku przekształconym przez człowieka. Ich obserwacja dekady temu dawała botanikom sporo uciechy i nasuwała ciekawe wnioski. Opublikowana w 9. numerze „Głosu Olesna”⁸ analiza wyników prowadzonych badań pozwoliła ustalić, że w mniejszych miejscowościach powiatu występuje średnio od 200 do 300 gatunków roślin, miasta - to ponad 600 gatunków. Związane jest to z ilością szlaków komunikacyjnych i intensywnością przebiegającego wzdłuż nich ruchu. Zawlekanie obcych gatunków i transport nasion z bliższego oraz dalszego sąsiedztwa są tu znacznie bardziej zauważalne. Natomiast odseparowane wioski to głównie wpływ najbliższego otoczenia. Są-

siedztwo lasów powoduje, że w wioskach mamy największy udział roślinności leśnej. Pola okalające zabudowania dostarczają z kolei gatunków śródpolnych, chwastów. Roślinność ruderalna wywodzi się od gatunków pionierskich, które najlepiej przystosowały się do osiadania w środowisku silnie przekształconym przez człowieka. Flora miast i wsi może być równie ciekawa co ta z łąk i lasów. Nieustanie ewoluuje, a nowe gatunki zastępują stare. Przystosowanie tych roślin do siedlisk niekorzystnych i ich kolonizacji jest pozytywnym aspektem z przyrodniczego punktu widzenia.

Zmiany w przyrodzie to proces nieustający i nieprzerwany. Antropopresja i ocieplenie klimatu oddziałują na środowisko, wymuszając wręcz ewolucję i przekształcenia. Wystarczy różnica zaledwie kilku dekad, by wyrażnie stwierdzić, jak wiele gatunków wyginęło na naszym terenie bezpowrotnie. Ich miejsce zastąpiły inne, bo natura nie cierpi pustki. Niektórych przemian nie sposób zatrzymać. Wielu sami jesteśmy winni. Niejednokrotnie działania kompensacyjne nie są wystarczające do naprawy wyrządzonych nieodwracalnych krzywd. Warto jednak próbować i nie rezygnować z prac na rzecz przyrody. Dobre praktyki zaczynają się już w naszych domach, podwórkach, zwyczajach. Powiat oleski nigdy nie będzie kolebką żubra, głuszcza czy niepylaka apollo. Jednak wysoki wskaźnik lesistości i znaczny udział krajobrazu rolnego dają przyczynek do utrzymania naprawdę wysokiej bioróżnorodności.

Obserwacja otaczającego nas środowiska pozwala wyciągnąć wnioski, dzięki którym możliwe jest przedstawienie podstawowych działań i praktyk korzystnych dla lokalnej przyrody:

⁷ S. Michalak, *Storczyki - ginące rośliny naszych lasów i łąk*, „Głos Olesna” Rocznik 1973, s. 171-179.

⁸ S. Michalak, *Rośliny w najbliższym otoczeniu człowieka*, „Głos Olesna” Rocznik 1974, s. 195-202.

1) woda – jej spiętrzanie i retencjonowanie jest kluczowe w tworzeniu nisz odpowiednich dla licznych gatunków. Powinniśmy skupić się na maksymalnej realizacji projektów i przedsięwzięć mających na celu gromadzenie wody oraz na tworzeniu nowych zbiorników na naszych terenach. Nie posiadamy dużych rzek i jezior. Dysponujemy natomiast gruntami wysoce źródłiskowymi. Dostatek wody wręcz obliuguje nas do zatrzymywania jej na naszych terenach. Od wielkopowierzchniowych stawów, przez rozlewiska, po najmniejsze bagniska i żabie dołki. Każdy z powyższych tworzy odpowiednie warunki do rozwoju ciekawych gatunków świata fauny i flory;

2) zadrzewienia śródpolne i zieleń miejska – nasadzenia przydrożne, odtwarzanie alei i szpalerów. Tereny rolne stają się coraz bardziej jałowym siedliskiem. Istnieje wiele możliwości tworzenia wysp

i korytarzy ekologicznych – przywrócenie widoku remiz, miedz porośniętych chwastami, zakrzaczeń tarninowych i akacjowych, starych odmian drzew owocowych. Przyroda nie musi być traktowana jako konkurent rolnictwa. Te dwa elementy krajobrazu wiejskiego winny wręcz współistnieć, tworząc silny i zdrowy organizm służący zarówno ludziom, jak i zwierzętom, i roślinności. To samo dotyczy centrów miast i wsi. Przywracanie roślinności, korzystanie z ekologicznych materiałów i porzucenie dawnych praktyk „betonozy” pozwoli na koegzystencję dzikiej przyrody z bliskim sąsiedztwem człowieka;

3) brak zanieczyszczeń – odpowiednia gospodarka odpadami, brak ich depozycji do środowiska naturalnego, działania mające na celu usuwanie starych i dzikich wysypisk śmieci, dbanie o kondycję i czystość lokalnych rzek. Nieważne, jak



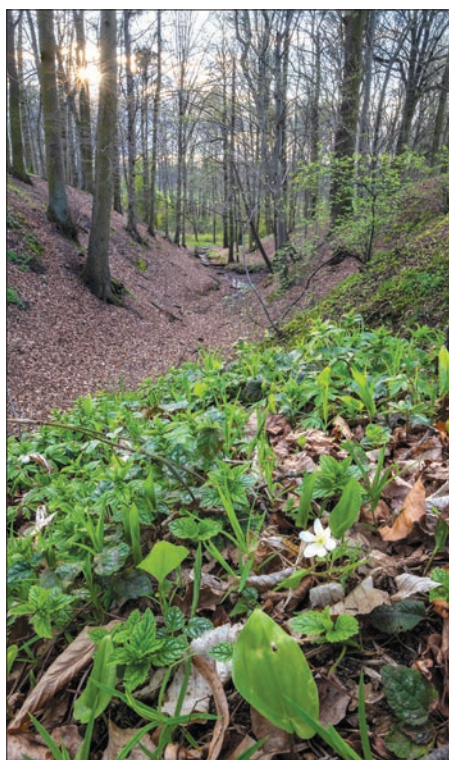
Fot. Maksymilian Dobosz

Zebrane 30 m³ śmieci w trakcie akcji sprzątania Stobrawy w 2024 roku

bogate i urozmaicone jest środowisko. Jeżeli jest stale zatrutowane i skażone, nie ma szans na utrzymanie dobrej kondycji i bioróżnorodności;

4) ochrona przyrody – stałe monitorowanie i inwentaryzowanie środowiska, mające na celu typowanie kolejnych miejsc, powierzchni, siedlisk i pojedynczych tworów przyrody, obejmowanie ich dostępnymi formami ochrony przyrody w dostosowaniu do ich rangi i lokalnych uwarunkowań. Tak jak niektóre miejsca zasługują na ochronę ścisłą i brak ingerencji ludzkiej, tak inne potrzebują stałego nadzoru i działań człowieka. Wiele cennych siedlisk i gatunków wymaga przerzedzania drzewostanu, koszenia i spasanias łąk, likwidowania gatunków inwazyjnych. Nawet tak skrajne działanie jak wypalanie znajduje swoją zasadność. Dotyczy to wrzosowisk, dla których największym zagrożeniem jest brak ingerencji ludzkiej, zarastanie i nagromadzenie biomasy. Nie dotyczy to naszego powiatu, ale wiele działań, niejednokrotnie radykalnych, potrzebnych jest środowisku w celu zachowania cennych i rzadkich gatunków.

Wymienione powyżej działania stanowią swoisty kręgosłup, który utrzyma i pozwoli rozwinąć się lokalnej bioróżnorodności. Każde z nich natomiast zależne jest od nas. Osoby świadome i zdolne do pocucia wagi i rangi problemu mają obowiązek wdrażać działania w zakresie możliwym do realizacji. Edukacja najbliższych, wprowadzenie dobrych praktyk w gospodarstwie domowym,



Fot. Maksymilian Dobosz

Dolina Stobrawy w górnym biegu rzeki, jedno z cenniejszych miejsc w okolicach Olesna

nawet podniesiona w lesie butelka mają znaczenie. Nie każdy ma możliwość organizacji wielkich przedsięwzięć, ważne, by działać. W powiecie oleskim wiele osób coraz chętniej i skuteczniej organizuje akcje i inwestycje proprzyrodnicze. Jednak wśród mieszkańców nie znajdujemy zbyt wielu chętnych do bezinteresownej pomocy na rzecz środowiska, a przecież mamy realną możliwość zadbania o otaczającą nas naturę, nasz dom. Ważne, by nie odkładać tego do jutro, działajmy dzisiaj!

ROK 2025 ROKIEM POLSKICH OFICERÓW Z KATYNIA, CHARKOWA, MIEDNOJE I BYKOWNI. NOTY BIOGRAFICZNE MIESZKAŃCÓW GMINY PRASZKA - OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ

W 2025 r. minęła 85. rocznica zbrodni katyńskiej. Wiosną 1940 r. NKWD zamordowało blisko 22 tys. jeńców wojennych i więźniów zatrzymanych po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski we wrześniu 1939 r. Byli wśród nich żołnierze Wojska Polskiego, policjanci, profesorowie, lekarze, prawnicy, inżynierowie. W 2007 r. Sejm RP ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej¹. W 2024 roku Sejm ustanowił rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc. Jak napisano w uchwale: *Sejm ustanawiając rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc, przypomina ich jako żywe postaci reprezentujące wolną Polskę - suwerenne, dumne państwo*².

Wśród ofiar zbrodni katyńskiej znaleźli się również mieszkańcy gminy Praszka: żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, nauczyciele, strażnicy graniczni. Nierzadko osoby, które wyjątkowo założyły się dla rozwoju swojej miej-

scowości, cieszące się autorytetem i szacunkiem lokalnej społeczności. Pamięć o nich przetrwała pomimo wieloletniego fałszowania i zatajania zbrodni katyńskiej, co było próbą wymazania ich tragicznej historii ze świadomości społecznej.

Na podstawie kwerend archiwalnych, wspomnień rodzinnych oraz publikowanych źródeł dotyczących ofiar zbrodni katyńskiej w Muzeum w Praszce zebrano listę nazwisk osób pochodzących lub zawodowo związanych z Praszka i okolicznymi miejscowościami.

Mieszkańcy gminy Praszka zamordowani przez NKWD w 1940 r.

**Obóz w Kozielsku -
zamordowani w Katyniu:**

Stefan Bartnik - ur. 1.12.1905 r. w Liskowie k. Kalisza, syn Ignacego i Józefy z Mękoszów. W 1928 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Słupcy, a w 1929 r. kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim. 1.01.1933 r. mianowany podporucznikiem, przydzielony początkowo do 25 Pułku Piechoty, w 1937 r. przeniesiony do 60 Pułku Piechoty, a w lutym 1939 r. przydzielony do 27 Pułku Piechoty. Członek Związku Strzeleckiego. Nauczyciel w szkole powszechnej

¹ <https://www.gov.pl/web/nauka/dzien-pamieci-ofiar-zbrodni-katynskiej>

² Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 lipca 2024 r. w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc, M.P. 2024 poz. 747.

Fot. źródło: L. Mastalski, *Oficerowie częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty zamordowani na Wschodzie w 1940 roku*, Kraków-Częstochowa 2005



Stefan Bartnik

w Czastarach w powiecie wieluńskim, od ok. 1937 r. do 1939 r. pełnił funkcję kierownika Powszechnej Szkoły Publicznej II Stopnia w Ganie k. Praszki. Uczestnik wojny obronnej w 1939 r., wzięty do niewoli sowieckiej na Kresach. Żonaty, miał syna Ignacego³.

Jan Herduś - ur. 23.06.1895 r. w Łęgu, pow. tarnowski, syn Jana i Agaty z Barszczów, podporucznik rezerwy, nauczyciel, kierownik szkoły w Kowalach. W 1916 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Tarnowie. W latach 1915-1918 służył w armii austriackiej. W listopadzie 1918 r. został powołany do 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

³ Źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010 s. 22; L. Mastalski, *Oficerowie częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty zamordowani na Wschodzie w 1940 roku*, Kraków-Częstochowa 2005, s. 54-55.



Jan Herduś

W lipcu 1920 r. jako ochotnik 7 Pułku Artylerii Polowej w Częstochowie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zakończeniu działań wojennych odbył kurs podoficerski przy 5 Pułku Artylerii Ciężkiej w Krakowie oraz roczny kurs szkoleniowy we Lwowie. Przeniesiony następnie do rezerwy. Nauczyciel i kierownik Szkoły Powszechnej w Kowalach, inicjator budowy nowego budynku szkolnego w tej miejscowości, aktywnie działał na rzecz zdobycia funduszy na ten cel, zwracając się z prośbą o wsparcie do ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Dzięki jego staraniom decyzją Zarządu Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych uzyskano wsparcie finansowe dla budowy Szkoły Powszechnej w Kowalach. W kwietniu 1938 r. Jan Herduś został przeniesiony na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Wój-

Fot. archiwum Muzeum w Praszce

cinie, a od sierpnia 1938 r. - kierownika szkoły w Stachlewie w powiecie łowickim. 29 sierpnia 1939 r. został wezwany do Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi i zmobilizowany do 28 Pułku Piechoty. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w 4 kompanii 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Okoliczności pojmania przez Sowietów nie są znane. Przetrzymany początkowo w obozie jenieckim w Putiwlu, ostatecznie osadzony w Kozelsku. Figuruje na liście wywozowej nr 035/2 z 16 kwietnia 1940 r. poz. 11. Ekshumowany w 1943 r. nr PCK/AM 3641. Przy zwłokach znaleziono: legitymację oficera rezerwy, kartę na broń, list i wizytówkę. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 r.⁴

Roman Kaczmarek - ur. 9.08.1906 r. w Praszce, syn Ignacego i Agnieszki z Witaszków, porucznik rezerwy piechoty. Absolwent Szkoły Realnej Męskiej im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu, student prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Mieszkał w Warszawie, początkowo przy ul. Miodowej, a następnie Senatorskiej. W 1932 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie. Dowódca plutonu strzeleckiego w 25 Pułku Piechoty, ćwiczenia wojskowe odbywał w 1933, 1936 oraz 1937 r. Jako dowódca plutonu odznaczał się inteligencją, inicjatywą i samodzielnością. Żonaty. Uczestnik wojny obronnej 1939 r., wzięty do niewoli sowieckiej⁵.

⁴ Lista katyńska - nr 5277. ppor. Herduś Jan s. Jana r. 1895 † Katyń, Nr listy wywozowej 035/2-517-11 CAW, AP 3469, 3001; MiD WIH, L.W. 035/2 z IV 1940; AM 3641, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 203.

⁵ CAW, AP 12170; MiD WIH, L.W. z 1 IV 1940; AM 2030, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pa-



Roman Kaczmarek

Fot. archiwum Muzeum w Praszce

Roman Maliński - ur. 19.02.1906 r. w Praszce, syn Aleksandra i Petroneli z Zagrodników. Ukończył Państwową Szkołę Włókienniczą w Łodzi i kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 4 w Tomaszowie Mazowieckim. Podporucznikiem mianowany ze starszeństwem 1 stycznia 1932 r., przydzielony do 27 Pułku Piechoty⁶.

Walenty Noga - ur. 4.02.1914 r. w Kowalach, syn Antoniego i Franciszki z Meroniów. W 1933 r. ukończył gimnazjum w Kępnie, a rok później dywizyjny kurs podchorążych rezerwy przy 7 Dywizji

mięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 242; *Roman Kaczmarek* [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny” (XXXVI), nr 2, Warszawa 1991, s. 394.

⁶ CAW, AP 6687; MiD WIH, L.W. 040/3 z 20IV 1940; AM 2240, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 376.



Walenty Noga

Piechoty w Częstochowie. Przydzielony do 27 Pułku Piechoty. Od 1.01.1936 r. podporucznik rezerwy⁷. Student inżynierii wodnej na Wydziale Budownictwa Politechniki Warszawskiej. W sierpniu 1939 r. zmobilizowany do 27 Pułku Piechoty, wraz z wycofującym się pułkiem w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego dostał się do niewoli sowieckiej i został osadzony w Kozielsku. Rodzina otrzymała od niego list datowany na 22.11.1939 r. (obecnie w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu)⁸.

⁷ CAW, AP 1369; MiD WIH, L. W. 035/2 z IV 1940, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 431.

⁸ H. Noga, *Dwie tablice pamiątkowe w szkole w Kowalach*, Wrocław 2000, s. 15, mps. w zbiorach Muzeum w Prasce.

Fot. archiwum Muzeum w Prasce



Wacław Pielarski

Wacław Pielarski - ur. 24.10.1900 r. w Prasce, syn Andrzeja i Jadwigi z Łuczych. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty oraz Szkoły Oficerów Lotnictwa (1928 r.). W stopniu sierżanta podchorążego obserwatora rozpoczął służbę w eskadrze liniowej 2 Pułku Lotniczego. W 1928 r. awansowany na stopień podporucznika, a następnie przeniesiony do 5 Pułku Lotniczego. Od listopada 1932 r. do października 1937 r. wykonywał loty jako obserwator eskadry liniowej. W listopadzie 1937 r. powierzono mu pluton, którym dowodził do marca 1938 r. 19.03.1938 r. awansował do stopnia kapitana obserwatora z przydziałem do Centrum Wyszczolenia Lotnictwa nr 1 w Dęblinie na stanowisko zastępcy dowódcy oddziału portowego. Po wybuchu II wojny światowej wraz z Centrum Wyszczolenia Lotnictwa nr 1 ewakuował

Fot. źródło: <https://niebieskaeskadra.pl>

się na południowy wschód Polski, gdzie dołączył do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Po jej kapitulacji nie poszedł do niewoli. Chcąc kontynuować walkę, wyruszył przez Rumunię do Francji, gdzie nie dotarł, gdyż po 17 września 1939 r. został aresztowany. Wyrokiem sądu trafił do obozu w Kozielsku⁹. Żonaty, ojciec Izabelli i Barbary¹⁰.

Stanisław Tadeusz Rybarkiewicz - ur. 14.11.1912 r. w Bałuczach, pow. łaski, syn Władysława i Marii z Ismerów. W 1934 r. ukończył studia na Wydziale Rolnym Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu, a w 1935 r. Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie oraz dywizyjny kurs podchorążych rezerwy przy 27 Pułku Piechoty (1935 r.). Podporucznikiem mianowany ze starszeństwem od 1.01.1937 r., następnie przydzielony do 27 Pułku Piechoty. W 1938 r. odbył ćwiczenia wojskowe rezerwy jako dowódca plutonu strzeleckiego¹¹. Agronom, właściciel majątku w Zawisnie¹² (część Gany), praktykę odbywał w Strojcu. Uczestnik wojny obronnej 1939 r.

Kazimierz Szymański - ur. 16.08.1902 r. w Praszce, syn Antoniego i Eleonory z Grygosińskich. W 1920 r. służył w 8 Pułku Piechoty Legionów. W 1922 r. ukończył kurs dla nauczycieli w Pozna-



Fot. archiwum Muzeum w Praszce

Kazimierz Szymański

niu. Kierownik szkoły w Pecnie, pow. śremski. Od 1.09.1932 r. podporucznik, w 1939 r. zmobilizowany do Ośrodka Zapasowego 14 Dywizji Piechoty. Żonaty ze Stefanią z Ruszczynskich, ojciec Elżbiety i Bogumiły¹³.

Franciszek Tabaka - ur. 21.10.1909 r. w Kowalach, syn Józefa i Anny ze Smolników. W 1931 r. ukończył kurs w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie i w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie. 15.08.1933 r. mianowany podporucznikiem, od 1.01.1936 r. - porucznikiem. Instruktor na dywizyjnym kursie podchorążych rezerwy przy 73 Pułku Piechoty¹⁴.

⁹ K. Rydołowski, *Wacław Pielarski*, <https://niebieskaeskadra.pl> [dostęp: 24.02.2025].

¹⁰ CAW, AP 9406, KZ 13- 753; MiD WIH, L. W. 022/2 z 9 I V 1940; AM 1365, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 478.

¹¹ L. Mastalski, *Oficerowie częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty zamordowani na Wschodzie w 1940 roku*, Kraków-Częstochowa 2005, s. 81.

¹² J. Książek, *Powiat wieluński w latach 1918-1939*, „Rocznik Wieluński” t. 1 (2001), s. 165 oraz <http://ziemianie.pamiec.pl/pl/majatki/lo.html> [dostęp: 21.02.2025].

¹³ CAW, AP 4847, Odrz. 25 V II 1938; MiD WIH, L. W. 052/1 z 27 IV 1940; AM 3821, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 631.

¹⁴ CAW, AP 5191; MiD WIH, L.W. 025/3 z 9 IV

Obóz w Starobielsku – zamordowani w Charkowie:

Władysław Ladra - ur. 16.03.1910 r. w Strojcu, syn Piotra i Anny ze Stasińskich. W 1933 r. ukończył dywizyjny kurs podchorążych rezerwy piechoty przy 69 Pułku Piechoty. Rok później odbył ćwiczenia rezerwy w 70 Pułku Piechoty, a w 1936 r. w 84 Pułku Piechoty. W 1938 r. ukończył ćwiczenia w Składnicy Materiału Intendenckiego nr 6 we Lwowie. Nauczyciel Szkoły Powszechnej w Strojcu¹⁵.



Władysław Ladra

1940; AM 1187, źródło: *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2010, s. 641.

¹⁵ L.S. 1930; CAW, Ap 3273, źródło: *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2003, s. 287.



Bolesław Włodarczyk

Bolesław Włodarczyk - ur. 02.04.1906 r. w Wieluniu, syn Józefa i Leokadii z Balcerowskich. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Suwałkach. W 1931 r. ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, pełnił służbę w 27 Pułku Piechoty w Częstochowie. W 1932 r. awansowany do stopnia podporucznika. W 1939 r. zmobilizowany do 27 Pułku Piechoty¹⁶. Kierownik Szkoły Powszechnej w Wierzbii. Publikował artykuły w „Kurierze Codziennym” pod pseudonimem Maciej Wierzba. Za zdecydowane poglądy antyfaszystowskie umieszczony na liście proskrypcyjnej tzw. wrogów Rzeszy - *Sonderfahndungsbuch Polen* (Specjalna Księga Gończa dla Polski) - zawierającej listę na-

¹⁶ Charków. *Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2003, s. 601.

Fot. archiwum Muzeum w Praszce

Fot. źródło: <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showid/71358#wspo>

zwisk Polaków najbardziej zasłużonych dla Polski, przeznaczonych do aresztowania i likwidacji na terenach wcielonych do III Rzeszy¹⁷. Żonaty z Kazimierą, ojciec Bolesława i Krystyny¹⁸.

Jan Zawadzki - ur. 25.12.1910 r. w Praszce, syn Józefa i Ludwiki ze Szczepańskich. W 1932 r. ukończył studia w Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie. Podporucznik rezerwy mianowany w 1936 r. Urzędnik¹⁹.

Obóz w Ostaszkowie - zamordowani w Twerze, pochowani w Miednoje:

Piotr Chombek - ur. 21.01.1896 r. w Kowalach, syn Stanisława i Julianny z Biskupów. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.²⁰ W 1928 r. wstąpił do Policji Państwowej, we wrześniu 1939 r. pełnił służbę jako przodownik Policji Państwowej w Łodzi²¹.

¹⁷ Przy nazwisku Bolesława Włodarczyka widnieje skrót E K, co oznaczało przekazanie aresztowanej osoby w ręce Einsatzkommando (pododdziału specjalnych grup operacyjnych niemieckiej policji bezpieczeństwa), za: *Sonderfahndungsbuch Polen. Specjalna księga gończa dla Polski*, wstęp i oprac. G. Bębniak, Katowice-Warszawa 2019, s. 180, XV.

¹⁸ Ze wspomnień wnuka B. Włodarczyka, Bolesława Głębowicza, <https://nasi-bliscy.federacja-katyn.org.pl/boleslaw-wlodarczyk/> [dostęp 21.02.2025].

¹⁹ L.S. 1227; CAW, Ap 1071, 7949, źródło: *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2003, s. 629.

²⁰ H. Noga, *Dwie tablice pamiątkowe w szkole w Kowalach*, Wrocław 2000, mps. w zbiorach Muzeum w Praszce.

²¹ L. 020/1 (65), 4955, źródło: *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, t. 1, Warszawa 2006, s. 99.



Fot. archiwum Muzeum w Praszce

Piotr Chombek



Fot. źródło: *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, t. 1, Warszawa 2006, s. 152

Alojzy Drapiewski

Alojzy Drapiewski - ur. 25.08.1899 r. w Praszce, syn Konstantego i Jadwigi. Jako ochotnik służył w Wojsku Polskim od 13.11.1918 r. do 1.12.1919 r. Następnie wstąpił do Policji Państwowej, gdzie służył do 30.11.1922 r. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej od 1.03.1924 r. ponownie wstąpił do policji, początkowo

odbywał służbę w powiecie krzemienieckim, a od września 1939 r. jako starszy posterunkowy na Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Kowlu. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę²².

Stefan Lewiński - ur. 15.08.1906 r. w Praszce, do Policji Państwowej wstąpił 2.04.1929 r., otrzymał przydział do województwa poleskiego. W kwietniu 1939 r. mianowany starszym posterunkowym. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę na Komisariacie Policji Państwowej w Ostrowie Wielkopolskim²³.

Ludwik Lipczak - ur. 18.12.1899 r. w Kowalach, syn Andrzeja i Katarzyny



Ludwik Lipczak

z Hombków. Starszy posterunkowy Policji Państwowej, we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Komisariacie Policji Państwowej w Tarnopolu. Odznaczony Medalem Pamiątkowym Za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości²⁴.

Józef Tabaka - ur. 18.02.1896 r. w Kowalach, syn Jakuba i Agnieszki z Kuliberdów²⁵. Starszy posterunkowy Policji Państwowej w Tarnopolu²⁶.

Bolesław Włodarczyk - ur. 21.10.1891 r. w Krasocinie, syn Ignacego i Julii z Pasowskich. Do Policji Państwowej wstąpił w 1920 r., pełnił służbę w powiecie wielunińskim: na posterunku w Działoszynie,



Józef Tabaka

²⁴ L. 023/2 (19), 869, źródło: *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, t. 1, Warszawa 2006, s. 502.

²⁵ H. Noga, *Dwie tablice pamiątkowe w szkole w Kowalach*, Wrocław 2000, s. 17, mps. w zbiorach Muzeum w Praszce.

²⁶ Fotografia wydana w okresie międzywojennym w Tarnopolu, Zakład Fotograficzny Adela, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/3268/edition/3027>.



Fot. Muzeum Katyńskie

Roch Durecki

urzędnicy, studenci, żołnierze Wojska Polskiego. Ze względu na swoją świadomość patriotyczną oraz działalność na rzecz rozwoju niepodległej Polski zostali uznani za „wrogów władzy sowieckiej”. Wszystkich łączyło to, że w mundurach



Fot. Śląska Biblioteka Cyfrowa

Józef Panaszek

Wojska Polskiego stanęli w obronie swojej Ojczyzny. Dziś spoczywają we wspólnych grobach, jednak pamięć o nich przetrwała.

GRAFIKA: MARLENA IWAŃSKA



W życiu ważne są tylko dwie rzeczy. Pierwsza —
bardzo ważna. Druga — jeszcze ważniejsza.
Nie ma drugiej, jest zawsze o tym pamiętać!

Helen Józef, 2014

PARAFIA BODZANOWICE POŁOŻONA NA „GRANICY GRANIC”

Parafia Bodzanowice położona jest we wschodniej części ziemi oleskiej. Od wieków z racji swego geograficznego położenia znajduje się na „granicy granic”. Przez wiele dziesiątków lat znajdowała się na granicy imperium rosyjskiego i pruskiego, natomiast w latach 1918–1945 na granicy niemiecko-polskiej. Położona jest przy granicy z historyczną Małopolską, którą wyznacza bieg rzeki Liswarty. Jest parafią graniczną województw opolskiego i śląskiego.

Parafia Bodzanowice od początku swego istnienia należała do założonej w 1000 r. diecezji wrocławskiej. Po drugiej wojnie światowej najpierw weszła w granice Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, a od 1972 r. do diecezji opolskiej. Od 1950 r. należy do nowo utworzonego wtedy dekanatu Gorzów Śląski. Pod względem kościelnym bodzanowicka parafia jest graniczną z archidiecezją częstochowską.

Linia, którą w uproszczeniu wyznaczał bieg rzek: Przemszy, Brynicy, Prosnicy i Liswarty, była jedną z najtrwalszych granic w historii Polski, a zarazem jedną z najstabilniejszych w Europie Środkowej. Przez z górą 600 lat oddzielała Śląsk od ziem polskich. Od średniowiecza po XX w. wsie i miasta położone po obu jej stronach, czasem oddalone na odległość



Fot. ze zbiorów autora

Przejście graniczne w Bodzanowicach, początek XX w.

wzroku, znajdowały się w odrębnych organizmach państwowych¹.

Parafia Bodzanowice, położona przy rzece Liswarcie po stronie niemieckiej, zawsze była parafią „graniczną”. Przejście graniczne w Bodzanowicach miało rangę „drugorzędnego przejścia”, przy którym znajdował się budynek urzędu celnego, gdzie odbywała się kontrola podróżnych

¹ D. Smolorz, *Była sobie granica*, Gliwice-Opole 2018, s. 15.

i pobierano cło. Blisko przejścia granicznego w Bodzanowicach była kwarantanna dla zwierząt². Główny urząd celny w tej okolicy znajdował się w Gorzowie Śląskim.

Przejście graniczne w Bodzanowicach istniało do 1945 r. Do dzisiaj zachowały się tam dwa budynki straży granicznej (obecnie znajdują się w nich mieszkania). Miejsce to przez mieszkańców nazywane jest *Amtem*³. Na skraju Bodzanowic stoi dom mieszkalny strażników granicznych (tzw. „jęgownia”). Obecnie są tam mieszkania. Mieszkańcy pogranicza strażników niemieckich w mowie potocznej nazywali „jegrami”, a polskich – „zielonkami”⁴.

Pierwszym znanym królewskim celnikiem na granicy w Bodzanowicach był wspomniany w 1768 r. Jan Linder. W 1773 r. był nim Fryderyk Klus, żonaty z Marią Fryderyką Kuthą. W 1816 r. urzędnikiem granicznym był Gottlieb Klus. Przed 1849 r. funkcję celnika pełnił B. Fiedler, który zmarł 14 marca 1849 r.

² W II połowie XVIII w. podano, że przez te okolice kupcy z Polski i Rosji przeprowadzali wiele bydła. Budynek na granicy w Bodzanowicach zwany „kwarantanną” służył do zabezpieczenia państwa pruskiego przed przenoszeniem chorób, zwłaszcza epidemicznych. Nie jest znana data jego wybudowania, ale można przypuszczać, że mógł być postawiony już na początku XIX w. Był przeznaczony dla bydła. Przed 1837 r. pracował w tej kwarantannie lekarz Fryderyk Appenroth, protestant. Zmarł w 1837 r.; J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographisches Uebersicht*, s. 44-45. W latach 60. XIX w. kwarantanna nie była już czynna.

³ Nazwa nawiązuje do niemieckiej nazwy *Amt* - urząd (celny). Tą nazwą do dzisiaj mieszkańcy określają nie tylko te dwa budynki, ale też najbliższą okolicę (około 10 posesji).

⁴ Nazwa niemieckich granicznych strażników pochodzi od niemieckiego słowa *Grenzjäger*, a polskich - od koloru ich mundurów.



Budynek urzędu celnego w Bodzanowicach – początek XX w.



Gospoda (karczma) na granicy w Bodzanowicach – początek XX w.

Fot. ze zbiorów autora

w Bodzanowicach i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. W 1858 r. głównym kontrolerem był Karol Wiester, protestant. W 1888 r. w urzędzie celnym w Bodzanowicach pracowali August Pietsch i Karol Kretschmer. W 1889 r. królewskim celnikiem był Juliusz Henryk Scholz, katolik, który w wieku 37 lat zawarł małżeństwo w kościele ewangelickim w Biskupicach z Heleną Joanną Cichos, protestantką, córką karczmarza Gottlieba Karola Cichosa z Wichrowa. W 1917 r. nad przejściem granicznym w Bodzanowicach pieczę sprawował główny urzędnik kontrolny Hahm. W 1913 r. urzędnikiem na tej granicy był Henryk Wolf, w 1918 r. - Karol Häring, w 1925 r. - Józef Moschner, a w 1929 r. - Jan Helmann⁵.

⁵ B. Jozsko, *Bodzanowice. Dzieje miejscowości i parafii*, Opole 2024, s. 31-32.



Dawny Zollhaus (nazywany „jégrownią”) w Wi-chrowie – widok przed 1945 r. i obecnie



Budynek urzędu celnego i dom mieszkalny dla urzędników granicznych w Bodzanowicach – lata 30. XX w. Poniżej wygląd tych budynków obecnie



Dawny Zollamt w Kucobach – zdjęcie z 2023 r.



Fot. ze zbiorów autora

W 1928 r. podano, że kiedyś ruch graniczny miał miejsce również w Kucobach⁶. Istnieje tam jeszcze budynek zwany *Zollamtem*, w którym przed 1945 r. mieszkali strażnicy graniczni. Taki budynek, zwany „jégrownią”, znajduje się też w Wi-chrowie. Po 1918 r. oznakowanie granicy po stronie polskiej stanowiły drewniane słupki o wysokości 1,5 m, malowane w dwukolorowe, biało-czerwone, spiralne paski, a po stronie niemieckiej - kamienne z literą „D”.

⁶ P. Wonschik, K. Dwucet, *Heimatkunde des Kreises Rosenberg O/S*, s. 52.

Do wybuchu pierwszej wojny światowej granica po stronie polskiej strzeżona była przez żołnierzy rosyjskich. Wśród nich byli mężczyźni różnych ras - od wysokich Białorusinów po małych, skośnookich Mongołów, a także Kozaków. Na granicy byli rozlokowani w takiej odległości od siebie, że jeden drugiego mógł dostrzec. W zimie ubierali się w grube kożuchy i „w kucki” siedzieli na ziemi, a kiedy śnieg ich przysypał, widać było tylko część ich twarzy. W nocy patrolujący granicę mieli przy sobie zapalone lampy naftowe. Był to piękny widok dla mieszkańców przygranicznych wiosek, gdyż jeźdźców zazwyczaj było dwóch lub trzech⁷. Ich służba na granicy trwała 5 lat⁸.

Przejście graniczne w Bodzanowicach między Niemcami a Polską (wtedy pod zaborem rosyjskim) do wybuchu pierwszej wojny światowej było czynne codziennie - zimą od godz. 8.00 do 18.00, latem do godz. 19.00. Było to przejście bardzo ruchliwe, szczególnie w pierwszych dekadach XX w. Niektórzy mieszkańcy z wiosek należących do parafii Bodzanowice codziennie udawali się do Polski do pracy w kuźnicach, których było więcej po stronie polskiej niż niemieckiej. Byli zawsze na granicy kontrolowani. Czasem przechodzący przez granicę urządzali sobie żarty z celników. Kiedyś jeden z robotników, wracając z Polski, niósł worek. Celnik polecił mu wysypać jego zawartość. Jakież musiało być zdziwienie urzędnika, kiedy na podłodze zobaczył zwierzęce odchody.

⁷ L. Jurczyk, *Zarys dziejów Gorzowa Śląskiego*, Gorzów Śląski 2006, s. 31.

⁸ P. Proksch, *Aus der Blütezeit von Botzanowitz*, w: *Heimatkalendar des Kreises Rosenberg O.S. für das Jahr 1935*, Rosenberg 1935, s. 75–76.

Nierzadko bywało, że kobiety z Polski po przekroczeniu granicy udawały się na zakupy do Olesna. Nie wszystkie nabyte rzeczy mogły za jednym razem przenieść przez granicę, stąd zdarzało się, że niektóre zakupy kobiety pozostawiały w pobliskiej karczmie, a potem stopniowo je przenosiły. Zdarzyło się kiedyś, że pewna kobieta zostawiła budzik. Jeden z rosyjskich wojskowych, który często bywał w tej karczmie, znając tę kobietę i wiedząc, o której porze zwykle przekracza granicę, na tę właśnie godzinę nastawił budzik na dzwonienie. Jakież wielki strach musiał pojawić się u tej kobiety, kiedy na punkcie kontrolnym zadzwonił budzik ukryty w jej spódnicy. Niestety, do domu wróciła bez niego.

Przed pierwszą wojną światową przez bodzanowickie przejście przejeżdżało z Polski wiele zaprzęgniętych w małe koniki wozów, które przewoziły rudę żelaza na oleski dworzec kolejowy. Przewożono też produkty rolnicze, które były kupowane przez niemieckich handlarzy⁹.

W latach 20. XX w. mieszkańcy pogranicza, którzy mieli swoje domy nie dalej niż 10 km od granicy, otrzymywali stałe przepustki z ważnością na 3 miesiące. Dotyczyło to tych, którzy byli zmuszeni z powodu zajęć zawodowych lub innych spraw częściej przekraczać granicę. Nie można dociec, ilu mieszkańców bodzanowickiej parafii posiadało taką przepustkę, ani do kiedy były wydawane przed rokiem 1939¹⁰.

Niektórzy z mieszkańców parafii, wykorzystując korzystne położenie w strefie

⁹ P. Proksch, *Aus der Blütezeit von Botzanowitz*, w: *Heimatkalendar des Kreises Rosenberg O.S. für das Jahr 1935*, s. 75–76.

¹⁰ B. Jozsko, *Kościeliska. Dzieje miejscowości i parafii*, s. 139–140.

granicznej, zajmowali się przemysłem. Powszechna bieda i bezrobocie w okolicznych miejscowościach granicznych, szczególnie podczas pierwszej wojny światowej i potem w okresie międzywojennym, powodowały, że wielu mieszkańców pogranicza zaczęło zajmować się tym procederem, a także wyjeżdżać do Niemiec na roboty, na tzw. „saksy”, znajdując zatrudnienie w rolnictwie. Przemysłem zajmowali się dorośli, ale czasami włączano do tego dzieci i młodzież. Z Polski do Niemiec przemycano produkty rolnicze, głównie zboże, nasiona poplonów, mięso i jego przetwory, nabiał, jaja, a czasem i żywe zwierzęta, m.in. gęsi, świnię, krowy, cielęta i konie. Z Niemiec do Polski przemycano przede wszystkim wyroby przemysłowe, m.in. piece metalowe, rowery, zegarki, kamyki do zapalniczek, sacharynę, tytoń, eter, „krople Hoffmana” i inne lekarstwa, ubrania, buty oraz różnorakie nowości techniczne¹¹.

W 1929 r. podano, że w Bodzanowicach i okolicy miał miejsce duży przemysł tytoniowy z Niemiec do Polski. W tej sytuacji władze polskie zastosowały ostre środki do zwalczania tego procederu. Mimo to mieszkańcy pogranicza nadal podejmowali się tego niebezpiecznego interesu. Kiedyś przemytnicy zorganizowali kolejny transport tytoniu przez granicę. W drodze do granicy zostali ostrzelani. Byli przekonani, że mają do czynienia ze strażą graniczną, porzucili towar i zbiegli. Tymczasem okazało się, że była to kilkusobowa banda, która znieścacka napadła na nich, licząc na łatwą zdobycz¹².

¹¹ L. Jurczyk, *Zarys dziejów Gorzowa Śląskiego*, s. 31.

¹² Na podstawie artykułu z czasopisma „Katolik” z 1929 r.

Każdy przemysł był opłacalny dla obydwu stron. W Polsce przedwojennej tanie były artykuły żywnościowe, a drogie przemysłowe. W Niemczech było odwrotnie. Trzeba nadmienić, że czynnikiem sprzyjającym przemysłowi była powszechna znajomość języka polskiego u mieszkańców bodzanowickiej parafii. Trzeba też stwierdzić, że zajmowanie się przemysłem było zajęciem niebezpiecznym. Nielegalne przekroczenie granicy przez rzekę Liswartę nazywane było „przez wodę”. Wiązało się ono z ryzykiem, ponieważ strażnicy mieli rozkaz użycia broni wobec przemytników, którzy nie reagowali na próbę zatrzymania. Zdarzały się przypadki postrzelenia, a nawet zabicia przemytnika. Straż graniczna nierzadko zatrzymywała przemytników z towarami. Bywało też tak, że niektórzy strażnicy wchodzili z nimi w spółki i mieli z tego spore korzyści.

Warto wspomnieć o tragicznym wydarzeniu, które miało miejsce w nocy z 10 na 11 kwietnia 1934 r. w pobliżu granicy w Kucobach. W domu Piotra Grutzi doszło do eksplozji eteru siarkowego, który był przygotowywany na przemysł do Polski. Zginęło wtedy 8 osób (w tym 5 dzieci)¹³.

Jak już wspomniano, wielu mieszkańców pogranicza udawało się do pracy sezonowej do Niemiec na tzw. „saksy”. W związku z tym na przejściu granicznym w Bodzanowicach szczególnie duży ruch panował wiosną, kiedy wyjeżdżano do pracy, i jesienią, kiedy wracano. Pierwsza wzmianka na ten temat pochodzi z 6 grudnia 1898 r. Podano wówczas,

¹³ Na podstawie artykułu *Straszne nieszczęście* z czasopisma „Nowiny Codzienne” z 12 kwietnia 1934 r.

że prawie każdego dnia przez granicę w Bodzanowicach przechodzi 100 i więcej robotników polskich, którzy wracają z sezonowej pracy w Saksonii. Czasem dokonywano kradzieży pieniędzy u tych, którzy wracali z robót. Takie wydarzenie miało miejsce pod koniec listopada 1898 r. w zajeździe po rosyjskiej stronie (w Polsce pod zaborem rosyjskim). Skradziono wtedy pewnej dziewczynie z Polski 130 marek, które otrzymała za pracę w Niemczech. Rozpaczącej z powodu tak dotkliwej straty dziewczynie dobre serce okazał naczelnik urzędu celnego, rosyjski kapitan, który podarował jej znaczną część utraconych pieniędzy. Bolesne wydarzenie miało też miejsce w niedzielę 22 grudnia 1907 r. Tego dnia wieczorem znaleziono w Bodzanowicach, blisko granicy, zamordowanego mężczyznę, który wrócił z pracy sezonowej z Niemiec. Zmarły miał rany na ciele. Zabrano mu 600 marek i zegarek. Jako podejrzanych o morderstwo aresztowano brata i żonę zmarłego. Oboje zostali przewiezieni do więzienia w Oleśnie¹⁴.

Trudno dociec, ilu parafian z Bodzanowic wyjeżdżało na przełomie XIX i XX w. na tzw. „saksy”. Z danych z lat 30. XX w. wynikało, że było to około 400 mieszkańców. To duża liczba jak na parafię, która liczyła wtedy około 3000 osób¹⁵.

Warto wspomnieć o niektórych wydarzeniach, które miały miejsce na tej granicy w pierwszych trzech dekadach XX w. Jedno z nich rozegrało się w marcu 1905 r. – kiedy strażnik graniczny, Kronauer z Bodzanowic, szedł w ciągu dnia wzdłuż granicy, rosyjski Kozak cztery razy

oddał strzały w jego kierunku, ale nie trafił. Niemieckie władze graniczne zażądały od władz rosyjskich, by tę sprawę zbadano, a winnego ukarano. Kilka lat później 19 października 1910 r., miała miejsce w Oleśnie rozprawa sądowa czterech żołnierzy rosyjskich, którzy w okolicy Bodzanowic przeszli przez granicę, a potem pod wpływem alkoholu powywracali płoty, rzucali kamieniami i wyrządzili jeszcze inne szkody. Każdy z nich został skazany na 29 dni aresztu i tydzień więzienia. Na początku października 1912 r. nad granicą w okolicy Wichrowa przelatywał balon, do którego strzelali nadgraniczni rosyjscy żołnierze, ale go nie uszkodzili. Kiedy balon był jeszcze przed granicą, mieszkańcy Wichrowa wołali do siedzących w balonie, ostrzegając ich, aby nie przelatywali nad granicą, lecz ci nie zauważyli widocznie ich ostrzeżeń. W marcu 1924 r. podczas przekraczania granicy w Bodzanowicach w nurcie rzeki Liswarty utonęła matka z córką. W lutym 1925 r. z oleskiego więzienia zbiegł galicyjski Żyd, Weichmann. Stwierdzono, że udał się w kierunku Bodzanowic, gdzie będzie usiłował przejść przez granicę niemiecko-polską¹⁶.

Można skonstatować, że między mieszkańcami pogranicza niemiecko-polskiego nie było wrogości, większych konfliktów i niesnasek. Musiały istnieć wtedy dobre relacje parafii Bodzanowice z okolicznymi parafiami po polskiej stronie, skoro duszpasterze tych parafii nieraz pełnili posługi sakramentalne w Bodzanowicach. Wyjątkiem był czas powstań śląskich. Sytuacja całkowicie zmieniła się w 1939 r., po wybuchu drugiej wojny światowej.

¹⁴ Na podstawie artykułów z czasopisma „Katolik” z 1898 i 1907 r.

¹⁵ B. Jozsko, *Bodzanowice. Dzieje miejscowości i parafii*, Opole 2024, s. 93.

¹⁶ Na podstawie artykułów z czasopisma „Katolik” z lat 1905–1925.

(PO) MOST – CZYLI DLACZEGO NIE DOSZŁO DO ODBUDOWY MOSTU GRANICZNEGO W BODZANOWICACH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Ziemia oleska usytuowana jest na historycznym pograniczu Śląska¹, stanowiąc od średniowiecza północno-wschodnią rubież tej krainy i będąc swoistą strefą przejściową z Małopolską i ziemią wieluńską, co czyni Olesno wyjątkowym miejscem na mapie Śląska. Charakterystycznym jest w dodatku to, że krainy te dzieli na odcinku Olesna naturalna granica, którą wyznaczają rzeki Prosna i Liswarta. Peryferyjny charakter oleskiego obszaru sprawiał, że od średniowiecza aż po 1939 r. pełnił on funkcję pogranicza niezależnych księstw, potem państw, a wraz z rozwojem cywilizacji obszar ten przekształcał się w pogranicze kulturowe. Przejście ksiąząt śląskich w XIV w. pod lenno czeskie stało się początkiem 600-letniego okresu postępującej również na terenie oleskiego formalizacji granicy pomiędzy różnymi formami państwowości polskiej i następnie zaborem rosyjskim, a kolejno Koroną Czeską, Monarchią Habsburską, Prusami i Rzeszą Niemiecką, z niewielką przerwą w okresie 1793-1807, gdy na skutek II rozbioru Polski granica państwa pruskiego przesunęła się na wschód aż do ziemi sieradzkiej. Po II wojnie światowej granica na odcinku oleskiego ob-

szaru utraciła cechy granicy państwowej na rzecz wojewódzkiej granicy administracyjnej. Pogranicze tożsamościowe, mentalne i kulturowe pozostało jednak w dalszym ciągu².

O pogranicznym charakterze ziemi oleskiej świadczy istnienie już w średniowieczu komory celnej w Oleśnie, o której dowiadujemy się z dokumentu wystawionego w 1226 r. przez biskupa wrocławskiego Wawrzyńca. Co więcej, dokument ten jest pierwszym źródłem pisany, rejestrującym istnienie Olesna. Biskup sporządził go na prośbę księcia opolskiego Kazimierza, by duchowny wydał zarządzenie w sprawie dwu starych komór celnych w Oleśnie i Siewierzu i nakazał likwidację bezprawnej komory w Lubecku. Stosowny dokument stwierdza zresztą, że Olesno znajdowało się na szlaku z Moraw na Kujawy³.

O funkcjonującej na terenie powiatu oleskiego komorze celnej/urzędzie celnym (*Grenzzollamt*) oraz przykomorku celnym (*Nebenzollamt*) w Bodzanowicach, podległym Głównemu Urzędowi Celnemu (*Hauptzollamt*) w Gorzowie Śląskim, dowiadujemy się z pracy Jo-

¹ E. Cichoń, *Powiat oleski w ujęciu historycznym do 1945 r. Część I*, „Rocznik Powiatu Oleskiego” 2016, nr 9, s. 7.

² D. Król, *Dawna granica polsko-niemiecka w świadomości mieszkańców gmin powiatu oleskiego i kłobuckiego*, „Studia Śląskie” 2013, t. LXXIII, s. 155-156.

³ J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w Średniowieczu*, Kraków 1998, s. 49 i 115.

hanna Georga Knie⁴. Komora ta musiała powstać w I połowie lat 30. XIX w., czyli w okresie, gdy wydano jego znaną książkę pt. *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der königlich Preußischen Provinz Schlesien*. Świadczyć może o tym zapis w wydanej w 1865 r. pracy Felixa Triesta, który stwierdził, że przykomorek celny w Bodzanowicach funkcjonował we wsi od około 30 lat. Triest podał w dodatku informacje o „nowopowstałym” przykomorku w Zawisnej, podległym także wspomnianemu urzędowi w Gorzowie Śląskim⁵. Dlatego musiał on zostać otwarty w II połowie XIX w., przypuszczalnie w okresie, kiedy wydawana była praca Triesta, czyli w latach 60. Jeżeli w Bodzanowicach i Zawisnej funkcjonowały w podanych okresach przejścia graniczne, musiały już wówczas istnieć mosty graniczne łączące Prusy z Królestwem Kongresowym, zbudowane na Liswarcie (Bodzanowice) i Prośnie (Zawisna). Po drugiej stronie granicy na Liswarcie funkcjonował przykomorek w Podłężu Szlacheckim, podniesiony w 1906 r. do rangi Komory Celnej, natomiast na Prośnie Komora Celną w Praszce. Urzędy te podlegały Kaliskiemu Okręgowi Celnemu. W przypadku polskich urzędów celnych w tych miejscowościach dysponujemy personaliami kolejnych dyrektorów, kierujących komorami w Podłężu i Praszce od II połowy XIX w. do 1918 r. I tak dla Przykomorka Celnej, następnie Komory

Celnej w Podłężu byli to kolejno: Jerzy Wincenty Ignatjewicz Rymkiewicz (nadzorca przykomorka), Nikon Grigorjewicz Rafalskij (nadzorca przykomorka), Paweł Nikołajewicz Kapacinskij (nadzorca przykomorka, a potem dyrektor komory celnej), Aleksandr Nikiforowicz Wojna i Boris Nikołajewicz Głazyrin. Praszkową Komorą Celną kierowali z kolei: Mikołaj Andriejewicz Dobrzański, Dmitrij Aleksiejewicz Czigrinskij, Julian Antonowicz Statkowski, Faustyn Matwiejewicz Dobrowolski, Konstantin Michajłowicz Łygin, Władimir Iwanowicz Pietrini, Grigorij Rodionowicz Pomeranskij, Paweł Wasiljewicz Kuzniecowa, Siergiej Piotrowicz Jezuczewskij-Sawojkij, Paweł Francewicz Dombrowskij (Dąbrowskij), Paweł Dmitrijewicz Rusanow, Iwan Fiodorowicz Alfimow, Michaił Wasiljewicz Winogradow, Piotr Aleksandrowicz Nikitin, Konstantin Jakowlewicz Lewickij, Siergiej Karłowicz Boane, Nikołaj Aleksandrowicz Dosużkow, Josif Julianowicz Iodkow i Iwan Iwanowicz Mielnikow⁶.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami granicznymi bezpośredni nadzór nad mostami na Liswarcie i Prośnie sprawowały po połowie oleska landratura i powiat częstochowski. W 1880 r. w trakcie posiedzenia bliżej nieokreślonej komisji niemiecko-rosyjskiej ze strony niemieckiej administracji padła propozycja ich przejścia przez władze centralne w Berlinie i Warszawie. Argumentem dla takiego pomysłu był problem utrzymania finansowego mostów przez władze w Przystajni i Praszce. W efekcie tych obrad wypracowano wspólne stanowisko,

⁴ J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der königlich Preußischen Provinz Schlesien*, Breslau 1830, s. 52.

⁵ F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien. Erste Hälfte*, Breslau 1865, s. 225, 236.

⁶ K. Latawiec, A. Górak, J. Krajka, *Dyrektorzy komór celnych w Królestwie Polskim (1851-1914)*, Lublin 2023, s. 24-25, 54, 302, 619, 540.

że w razie konieczności naprawy mostu Bodzanowice-Podłęże oleska landratura weźmie na siebie wykonanie prac, a następnie przez rejencję opolską prześle rachunek stronie polskiej, domagając się zarazem zwrotu przez władze w Warszawie połowy kosztów remontu. W przypadku mostu Zawisna-Praszka prace miałyby zorganizować Olesno, z tym że władze Królestwa Polskiego zostałyby zobligowane do pokrycia 2/3 kosztów. Uzgodniono tym samym, że nadzór nad obydwojma mostami w całości przejęła landratura w Oleśnie, a co za tym idzie decydowała o ewentualnych naprawach bądź budowie nowych mostów w całości⁷.

Pierwszy poważny remont mostu w Bodzanowicach miał miejsce wiosną 1888 r., gdy okolice nawiedziła powódź powodująca podtopienie konstrukcji. Niemieccy pogranicznicy wstrzymali na ten czas ruch graniczny i zamknęli most⁸. Z kolei o remoncie mostu Praszka-Zawisna po raz pierwszy dowiadujemy się w 1925 r. Z inicjatywą jego naprawy wyszło tym razem starostwo powiatowe w Wieluniu. Chodziło o zdarty wierzchni pokład mostu, który miał zostać zamieniony na nowy. Strona polska oszacowała już nawet koszty remontu, opiewające na kwotę 900 zł⁹. Dla skontrolowania wieluńskiego starostwa zamówiono u mistrza murarskiego Frita Horny z Gorzowa Śląskiego sporządzenie kosztorysu. Ten

wycenił całą pracę na 2000 marek¹⁰. Jesienią 1925 r. ruszył remont mostu na Prośnie, który ukończono w kwietniu 1926 r. Ostateczny koszt naprawy wyniósł 877, 55 zł, starostwa podzieliły się nim po połowie¹¹. Najwyraźniej ustalenia z 1888 r. odnośnie podziału kosztów naprawy mostu Zawisna-Praszka uległy zmianie i koszty dzielono już na pół.

Most graniczny w Bodzanowicach spełniał swoją rolę do końca I wojny światowej. W wyniku działań wojennych został zniszczony i nie nadawał się do użytku, w następstwie czego żywy do tej pory ruch graniczny nagle ustał. Sprawę mostu poruszono w Berlinie dopiero pod koniec grudnia 1927 r., gdy przypominano sobie, że z dniem 1 stycznia 1928 r. wchodzi w życie umowa polsko-niemiecka zawarta 2 grudnia 1925 r. dotycząca uruchomienia wyznaczonych przejść granicznych. Na liście tej nie mogło zabraknąć przejść w Bodzanowicach i Zawisnej¹². Ponieważ wiadomym było, że stan, w jakim znajdował się most w Bodzanowicach, w żaden sposób nie pozwalał na otwarcie go w nakazanym przez wspomnianą umowę terminie, należało jak najszybciej spotkać się i wspólnie ustalić strategię działania. Z dokumentacji niemieckiej wynika, że w sprawie mostu w Bodzanowicach jako pierwsi wyszli z inicjatywą Niemcy. W styczniu 1928 r. oleski landrat Paul Strzoda zaproponował swojemu odpowiednikowi z Częstochowy Kazimie-

⁷ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APOp), Wydział Powiatowy w Oleśnie, sygn. 146. Pismo Ministerstwa Robót Publicznych w Berlinie z 3 października 1880 r., b.p.; tamże, Pismo Wydziału Powiatowego w Oleśnie z 21 listopada 1880 r., b.p.

⁸ Tamże, sygn. 146. Pismo władz oleskich z 14 maja 1888 r., b.p.

⁹ Tamże, sygn. 146. Pismo Starostwa Powiatowego Wieluńskiego z 20 sierpnia 1925 r., b.p.

¹⁰ Tamże, sygn. 146. Pismo Frita Hornego z 8 września 1925 r., b.p.

¹¹ Tamże, sygn. 146. Pismo starosty wieluńskiego z 24 kwietnia 1926 r., b.p.

¹² APOp., Starostwo Powiatowe w Oleśnie (dalej: St. Pow. w Oleśnie), sygn. 9. Telegram z 30 grudnia 1927 r., s. 683.

rzowi Kuhnowi spotkanie na rzeczonym przejściu granicznym, względnie w gospodarstwie u Schopki w Bodzanowicach¹³. Odpowiedź z Częstochowy przyszła po 10 dniach. Polskie starostwo lakonicznie poinformowało, że nie może póki co spotkać się w kwestii mostu. Po kilku kolejnych i bezowocnych próbach ze strony Olesna (pisma wysłano w marcu i kwietniu), zbywanych właściwie przez Częstochowę (tłumaczono się brakiem odpowiednich instrukcji z Kielc) w sprawę włączyła się rejencja opolska, zwracając się bezpośrednio do władz wojewódzkich w Kielcach z prośbą o wpłynięcie na częstochowskie starostwo¹⁴. Dopiero z początkiem maja przyszło pismo z Kielc informujące, że wojewoda nakazał skontaktować się staroście częstochowskiemu z oleską landraturą w sprawie ustalenia terminu spotkania¹⁵. Nawet po tej interwencji nie było odzewu ze strony starosty Kuhna, na co Strzoda postanowił pod koniec maja 1928 r. po raz kolejny ponowić prośbę spotkania¹⁶. Do spotkania doszło 20 czerwca 1928 r. Stronę niemiecką reprezentowali: nadinspektor powiatowy Heisig (w zastępstwie za oleskiego landrata), powiatowy inżynier budowlany Hoffmann (Kreisbaumeister) oraz funkcjonariusz celny w Bodzanowicach Chrzonsz, nato-

miast stroną polską: referendarz Edward Grygoziński (w zastępstwie za starostę częstochowskiego) i komisarz graniczny Stefan Leśniak z Podłęża Szlacheckiego. Na spotkaniu tym nie powzięto jednak żadnych wiążących decyzji. Wprawdzie poruszono na nim punkty związane z materiałem, z jakiego miałyby zostać wykonany most (drzewo, żelazo czy beton), z kosztami i ich podziałem oraz kwestię tego, po czyjej stronie miałyby leżeć przyszły remont, to jedynym konkretem, jakim zakończyło się zebranie, była jednomyślna konkluzja o konieczności postawienia mostu¹⁷.

W sprawie kolejnego spotkania z inicjatywą wyszedł znowu oleski landrat. Ponieważ starostwo w Częstochowie ponownie nie wykazywało zbytniego zainteresowania, władze rejencji opolskiej¹⁸ poprosiły tym razem o interwencję Niemiecki Konsulat Generalny w Katowicach¹⁹. Za pośrednictwem włączonych w sprawę władz wojewódzkich w Kielcach drugie spotkanie w sprawie bodzanowickiego mostu odbyło się 26 września 1928 r. Obecni na nim byli: Roman Serednicki – radca wojewódzki, reprezentujący wojewodę kieleckiego i Julian Purzycki – kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego w Częstochowie, ze strony Olesna – landrat Strzoda i inżynier Hoffmann. W trakcie posiedzenia ustalono, że prace nad renowacją lub budową nowej konstrukcji będą leżały po stronie oleskiej landratury. Gdyby

¹³ Tamże, sygn. 9. Pismo landrata oleskiego do starosty w Częstochowie z 18 stycznia 1928 r., s. 700.

¹⁴ Tamże, sygn. 9. Pismo starostwa w Częstochowie z 28 stycznia 1928 r., s. 704; tamże, sygn. 9. Pismo landrata oleskiego z 13 marca 1928 r., s. 705; tamże, sygn. 9. Pismo starostwa w Częstochowie z 28 marca 1928 r., s. 707; tamże, sygn. 9. Pismo rejencji opolskiej z 11 kwietnia 1928 r., s. 709.

¹⁵ Tamże, sygn. 9. Odpis pisma z województwa kieleckiego z 8 maja 1928 r., s. 710.

¹⁶ Tamże, sygn. 9. Pismo landratury w Oleśnie z 31 maja 1928 r., s. 711.

¹⁷ Tamże, sygn. 9. Odpis protokołu ze spotkania w dniu 20 czerwca 1928 r., s. 725-726.

¹⁸ Tamże, sygn. 9. Pismo landratury oleskiej do rejencji opolskiej z 16 sierpnia 1928 r., s. 735.

¹⁹ APOp., Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO, W. I), sygn. 4873. Pismo prezydenta rejencji opolskiej z 28 sierpnia 1928 r., s. 2.

wymagały one jednak postawienia nowego mostu, prognozowano, że musiałby on mieć 17 m długości, 9 m szerokości i 4,5 m wysokości nad poziomem Lisswarty. Koszty miały zostać podzielone na połowę²⁰. Otrzymawszy zielone światło, landrat Strzoda zwrócił się do firmy Baeumer&Losch Ingenieurbauten z prośbą o przedstawienie dwóch kosztorysów prac – przy założeniu, że most będzie odrestaurowany i gdyby musiał powstać całkiem nowy. Kalkulacje przyszły dopiero w kwietniu 1929 r. Firma zakładała koszt renowacji starego mostu na kwotę 4800 RM. Nowy most betonowy kosztowałby 54 200 marek, z kolei drewniany 21 200 marek²¹. Koszty okazały się zatem wysokie. W tym czasie do sprawy włączył się Główny Urząd Celny w Kluczborku, przesyłając do Olesna zapytanie o rzeczne przejścia graniczne w powiecie. Starostwo odpowiedziało, że przejście w Zawisnej otwarto zgodnie z umową, a w przypadku Bodzanowic nieco wymijająco poinformowano o trwających pracach nad otwarciem tamtejszego mostu, które przeciągają się z winy strony polskiej²². Prace przy moście nie posuwały się jednak do przodu. Ze względu na zbliżającą się porę jesienno-zimową zostały zarzucone. Decyzja musiała również zapaść na najwyższym szczeblu, gdyż chodziło o polsko-niemieckie przejście graniczne. Dopiero w grudniu 1929 r. przyszła wiadomość z Berlina o podjęciu decyzji budowy mostu żelbetowego

(Eisenbetonbrücke)²³. Również miesiąc później oleski landrat zwrócił się bezpośrednio do polskiego ministerstwa robót publicznych z prośbą o jak najszybsze ustosunkowanie się do sprawy budowy mostu²⁴. Okazało się, że w Warszawie nie zdawano sobie sprawy z przeciągających się w tej kwestii rozmów. Inżynier Alfred von Konopka z ministerstwa obiecał jak najszybciej dowiedzieć się w starostwie częstochowskim o powód tego stanu rzeczy²⁵. Budowa mostu utknęła jednak w martwym punkcie na kolejne lata. W lipcu 1931 r. do oleskich władz zwrócił się z zapytaniem o postępy w otwarciu przejścia granicznego w Bodzanowicach Górnośląski Urząd Skarbowy w Nysie. W piśmie tym poinformowano jednocześnie landratę, że zamierzano zamknąć placówkę celną w Bodzanowicach, nie widząc sensu jej dalszego utrzymywania²⁶. W odpowiedzi starosta oleski pokusił się o szczere wyznanie prawdziwych bodajże powodów, dla których most w Bodzanowicach nie został do tej pory wyremontowany. Zdaniem Strzody chodziło o wojnę celną z Polską, ciągnącą się od 1925 r., za sprawą której żadnej w istocie ze stron nie zależało do końca na uruchomieniu przejścia granicznego Bodzanowice-Podłęża Szlacheckie. Problemem okazały się zbyt wysokie dla obu

²³ Tamże, sygn. 9. Pismo landrata oleskiego z 20 grudnia 1929 r., s. 767.

²⁴ Tamże, sygn. 9. Pismo landrata oleskiego do Ministerstwa Robót Publicznych z 20 stycznia 1930 r., s. 773.

²⁵ APOp., RO, W. I, sygn. 4873. Odpis pisma z Ministerstwa Robót Publicznych przetłumaczony na język niemiecki. Pismo z Polski wystosowane 30 stycznia 1930 r., k. 21.

²⁶ APOp., St. Pow w Oleśnie, sygn. 9. Pismo Górnośląskiego Urzędu Skarbowego w Nysie z 11 czerwca 1931 r., s. 795.

²⁰ Tamże, sygn. 4873. Odpis protokołu z posiedzenia w sprawie budowy mostu z 26 września 1928 r., k. 10–11.

²¹ APOp., St. Pow. w Oleśnie, sygn. 9. Kosztorys z 8 kwietnia 1929 r., s. 752

²² Tamże, sygn. 9. Pismo landratury oleskiej z 11 czerwca 1929 r., s. 756.

stron koszty remontu, nawet gdyby miały zostać pokryte przez rządy w Berlinie i Warszawie. Mimo to landrat prosił nyskie władze skarbowe, by placówka celna w Bodzanowicach pozostała²⁷.

Minęły kolejne lata. Temat bodzanowickiego mostu poruszono dopiero w styczniu 1934 r. Nowy landrat Martin Elsner apelował o jak najszybszą finalizację tej kwestii, motywując to (nie bezpodstawnie) coraz mocniej nasilającym się zjawiskiem nielegalnego przekraczania granicy na odcinku powiatu oleskiego i związanym z tym procederem przemytu oraz planami położenia kolei wąskotorowej z Olesna do Bodzanowic, która w jego ocenie miała przyczynić się do wymiany handlowej z Polską. Przyznał, podobnie jak jego poprzednik, że wojna celna między sąsiadami była przeszkodą w doprowadzeniu mostu do stanu używalności²⁸. Inicjatywa Elsnera była najpewniej motywowana przygoto-

waniami do podpisania deklaracji z 26 stycznia 1934 r. o niestosowaniu przemocy oraz planami zakończenia wojny gospodarczej, która w istocie miała swój finał w podpisaniu specjalnego protokołu z 7 marca 1934 r. W kontekście wojny 1939 r. warty podkreślenia jest fakt, iż w maju 1934 r. dowództwo Wehrmachtu w Opolu twierdziło, że most w Bodzanowicach jest „wojskowo niepożądany”²⁹. O dalszych próbach polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie otwarcia przejścia granicznego na moście Bodzanowice-Podłęże Szlacheckie dokumentacja lokalnej (na poziomie oleskiej landraty i rejencji opolskiej) niemieckiej administracji milczy. Istotnie, do wybuchu II wojny światowej kwestia mostu nie została załatwiona, gdyż 31 sierpnia 1939 r. urządzono na Liswarcie most pontonowy, przez który przeszły wojska Wehrmachtu.

²⁷ Tamże, sygn. 9. Pismo landrata oleskiego do Górnośląskiego Urzędu Skarbowego w Nysie z 30 czerwca 1931 r., s. 798.

²⁸ APOp., RO, W. I, sygn. 4873. Odpis pisma landrata strzeleckiego Elsnera z 13 stycznia 1934 r., k. 30.

²⁹ Tamże, sygn. 4873. Pismo dowództwa Wehrmachtu w Opolu z maja 1934 r., k. 33.

DR PAUL ROCZEK – CENIONY DOBRODZIĘŃSKI LEKARZ

WDobrodzieniu przy ul. Moniuszki nr 2 znajduje się Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Eskulap”. Budynek jest jedynym w mieście „spokrewnionym” z dawnym domem służbowym burmistrza miasta Guttentag, przy dzisiejszej ul. Piastowskiej 51. Obydwie budowle powstały w zapoczątkowanym w 1919 roku w Weimarze stylu o nazwie Bauhaus, który nadal jest realizowany w architekturze. Była to na owe czasy rewolucyjna koncepcja łącząca prostotę z funkcjonalnością i techniką, uwzględniająca dzieła sztuki i wytwory rzemiosła. Przed rokiem 1945 willa należała do bardzo znanego i cenionego lekarza – dr. Roczka.



Zdjęcia ze zbiorów prywatnych

Paul Georg Roczek urodził się 18 października 1891 roku w Opolu. Jego ojcem był właściciel gospody August Roczek, matką – Rozalia Roczek z d. Pogrzeba. Rodzina mieszkała przy Malapanestrasse 22, na rogu dzisiejszych ulic Ozimskiej i Reymonta. Dom ten już nie istnieje, w jego miejscu znajduje się obecnie skwer i pawilon handlowy. Paul uczęszczał do gimnazjum w rodzinnym Opolu. Maturę zdał w 1911 roku. Potem studiował medycynę: dwa semestry w Monachium, trzy – w Greifswald, jeden – we Wrocławiu i ponownie jeden rok w Greifswald. W 1914 roku został powołany do służby wojskowej, którą odbył w szpitalu polowym. W tym czasie nabawił się zapalenia mięśnia sercowego, co miało wpływ na całe jego późniejsze życie. Po zwolnieniu z wojska ukończył w 1918 roku studia medyczne i 10 grudnia 1919 roku otrzymał prawo wykonywania zawodu lekarskiego. Po kilku latach pracy jako lekarz-asystent w Szpitalu Miejskim w Opolu i uzyskaniu w kwietniu 1921 roku tytułu doktora nauk medycznych osiedlił się, jako lekarz rodzinny, w Dobrodzieniu (Guttentag). Pierwszy gabinet lekarski Roczka znajdował się przy rynku (Ring Nr 24), nad ówczesnym domem towarowym „Tams & Garfes” – handlującym artykułami kolonialnymi z Bremy (*mniej więcej w miejscu dzisiejszego sklepu spożywczego*), w mieszkaniu

trzy lata później na niewydolność nerek (w tamtym czasie bez dializy i przeszczepów była to choroba śmiertelna). Margarethe była matką Joachima, urodzonego w 1931 roku. Joachim Roczek był teologiem. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1960 roku w katedrze kolońskiej, a pięć dni później odprawił swoją pierwszą mszę św. w Bonn-Beuel, gdzie w międzyczasie zamieszkała rodzina Roczków. Po jakimś czasie zrezygnował jednak z kapłaństwa i ożenił się z Rosemarie, która w wieku 91 lat, jako wdowa, nadal mieszka w ich wspólnym mieszkaniu. Joachim zmarł w 2012 roku.

Dr Paul Roczek po raz trzeci ożenił się w 1935 roku, z Heleną z d. Vater, aptekarką z Rudolstadt w Turynгии. Poznał ich ze sobą krewny Heleny, oleski aptekarz dr Metzel. Ojciec Heleny rozpoczynał zawodową karierę jako uczeń w Kasie Oszczędnościowej w Rudolstadt, aby po latach zostać radcą nadwornym byłego księstwa Schwarzburg-Sondershausen i Rudolstadt. Małżonkowie mieli czworo dzieci: Stefana (został ortopedą), Katherine (była aptekarką), Adelheid i Marianę (była najmłodszą z dzieci). Adelheid w wieku 87 lat nadal cieszy się dobrym zdrowiem, jeździ samochodem i potrafi obsługiwać komputer, ma przy tym znakomitą pamięć. Stefan już nie żyje. Adelheid często rozmawiała z Joachimem o Dobrodzieniu. Odwiedziła też z mężem dawną ojczyznę, a proboszcz Gładysz postarał się o wejście do rodzinnego domu.

W lipcu 1937 roku rządowy radca medyczny dr Gerfeldt przeprowadził inspekcję dobrodzieńskiego Urzędu Zdrowia (Gesundheitsamt), który znajdował się w przybudówce budynku starostwa powiatowego. Ze sprawozdania wynika, że do obowiązków urzędu należało przede



Zdjęcie ze zbiorów prywatnych

Dr Paul Roczek z synem Joachimem
w Dobrodzieniu

wszystkim przeprowadzanie badania tzw. Landjahrkinder (dzieci, które ukończyły szkołę podstawową musiały podjąć obowiązkową pracę w specjalnych obozach o profilu narodowosocjalistycznym) oraz badania chorych umysłowo celem umieszczenia ich w zakładach psychiatrycznych. Kierownikiem urzędu był lekarz oleski, lekarzami pracującymi na niepełnym etacie – dr Roczek i dr Hübner. W skład personelu wchodziła jedna pielęgniarka (Kaschny). Do wyposażenia urzędu zaliczono poczekalnię, pokój lekarza, pokój do badań, pomieszczenie biurowe z dwiema maszynami do pisanja i meblami, pomieszczenie z aparatem rentgenowskim, ciemnię i toaletę. Inspektor wykazał brak pełnoetatowego miejscowego lekarza i jednego pielęgniara oraz wykwalifikowanej osoby do obsługi urządzeń technicznych.

Z powodu zapalenia mięśnia sercowego – „pamiętki” z pierwszej wojny światowej – uznano Roczka za niezdolnego do służby frontowej i skierowano do służby na zapleczu, na stanowisku ordynatora w lazaretach z rannymi. Od 1 grudnia 1943 roku jako starszy oficer medyczny (Oberfeldarzt) współpracował z wycofującym się wojskiem na trasie Wrocław – Sobótka – Strzegom – Teschen – Annaberg w Turynгии. 2 maja 1945 roku

został wzięty do niewoli przez Amerykanów. Pracował w szpitalu gruźliczym.

18 stycznia 1945 roku w Dobrodzieniu policja jeździła z megafonem po mieście i wzywała do natychmiastowej ewakuacji. Helenę Roczek z pięciorgiem dzieci odwieziono na stację kolejową (przypuszczalnie do Opola), skąd udali się jednym z ostatnich pociągów do Drezna, a potem dalej, do rodziny w Rudolstadt. Trzynastoletni Joachim pracował tam dorywczo, aby zaopatrywać rodzinę w drewno opałowe i artykuły spożywcze.

Dr Paul Roczek był wówczas w niewoli amerykańskiej, gdzie został poddany – podobnie jak wszyscy byli urzędnicy, członkowie partii i wojskowi – denazyfikacji w celu wykrycia nazistowskich aktywistów. Dr Roczek potrzebował pomocy znajomych, którzy potwierdzili jego antynazistowską przeszłość.

Dr med. Naeglele, asystent w szpitalu wojskowym w Strzegomiu, gdzie dr Roczek sprawował funkcję ordynatora, potwierdził jego antynazistowski stosunek do NSDAP. Prywatnie otwarcie o tym mówił, mimo że w razie donosu mogło to być dla niego niebezpieczne.

Major Herbert Kugler, współpracownik doktora w szpitalu zeznał, że Roczek nie brał udziału w spotkaniach i posiedzeniach partyjnych, nie obchodził urodzin Hitlera, ani nigdy – w przeciwieństwie do innych lekarzy – nie wspominał o NSDAP w rozmowach z rannymi. Wspominał, że dr Roczek udał się na rozprawę w najwyższym sądzie wojskowym w Berlinie w jego obronie. Kugler bowiem po śmierci swego najmłodszego brata na froncie publicznie stwierdził, że „Hitler to największa świnia i największy krwiożerca na świecie, ma on mojego chłopca i teraz mojego brata na sumie-

niu”. Swoim zaangażowaniem Paul Roczek uratował go od kary śmierci.

Nauczycielka Elisabeth Hoinka, która pracowała od 1945 roku jako nauczycielka w jednej z miejscowości w Turynii potwierdziła, że dr Roczek był jej lekarzem rodzinnym. Ponieważ pochodziła z Dobrodzienia, znała doktora bardzo dobrze. Zeznała, że choć należał do NSDAP jego nienawiść do tej partii była ogólnie znana, że do roku 1933 był radnym miejskim z ramienia partii katolickiej (*była to partia Centrum*). Jej zdaniem Roczkowie byli aktywnymi katolikami, zaprzyjaźnionymi z miejscowym proboszczem. Jego dom stał zawsze otworem dla księży i sióstr zakonnych.

Z kolei zakonnica Matka Urszulanka M. Blanka Bishop potwierdziła w formie listu, że znała bardzo dobrze rodzinę Roczków, jako przykładowych i aktywnych katolików. Doktor od początku trzymał dzieci z dala od narodowego socjalizmu i nie krył swej wrogości wobec tej ideologii. Zdawała sobie sprawę, że może to pewnego dnia skończyć się dla Roczka obozem koncentracyjnym. Był zmuszony stać się członkiem SA, aby móc dalej pracować w zawodzie lekarza i utrzymywać rodzinę. Poza tym wymagała tego funkcja lekarza powiatowego. Ten przymus był ogólnie znany i praktykowany. Po pięciu latach sprawowania opieki lekarskiej nad członkami SA został po prostu odgórnie wpisany na listę członków NSDAP. Nigdy, a szczególnie z okazji urodzin Hitlera, nie uczestniczył w zebraniach partyjnych.

Dzięki zeznaniom Heinza Bendera, byłego właściciela apteki w Dobrodzieniu, żydowskiego pochodzenia, wówczas aptekarza w Haifie dowiadujemy się, kim dr Roczek był w jego opinii. Był lekarzem rodzinnym w Dobrodzieniu,

pobożnym katolikiem, radnym z ramienia partii Centrum i przeciwnikiem partii nazistowskiej. Nie przyjął pierwszego wezwania do wstąpienia do NSDAP, ale już w roku 1933 był zmuszany do udziału w demonstracjach partyjnych, po których za każdym razem był wzburzony. Dr Roczek był przewodniczącym Czerwonego Krzyża w Dobrodzieniu, więc musiał brać udział w demonstracjach nazistowskich. Odmawiał podnoszenia ramienia w geście hitlerowskiego pozdrowienia i czynił to tylko pod maksymalną presją. Jako lekarz otrzymywał listę farmaceutycznych firm żydowskich, które należało bojkotować i nie przepisywać preparatów tych firm, ale nie czynił tego, kiedy tylko było to możliwe. Dr Roczek był właściwie jedynym lekarzem w Dobrodzieniu, ponieważ dr Barteczko był przeważnie pijany i prawie w ogóle nie pracował. Bender sprzedał swoją aptekę 1 października 1933 roku członkowi partii Centrum, aby nie wpadła w ręce nazistów.

Rosa Bender, małżonka Heinza Bendersa nadmieniła, że swój ostatni wieczór wraz z kupcem ich apteki spędzili w domu Roczków. Potwierdziła, podobnie jak i inni Żydzi z Dobrodzienia i Opoła, którzy przed rokiem 1940 przybyli do Palestyny – że „pomimo swego munduru, nie zmienił się i wciąż pomagał Żydom”.

Erhard Gladisch, nauczyciel i referendarz dla szkół podstawowych w Rudolstadt podał, że znał dr. Roczkę i jego rodzinę od 1927 roku. Był on bliskim przyjacielem jego brata, proboszcza Johanna Gladischa w Dobrodzieniu. Roczek był radnym miejskim z partii Centrum i kiedy naziści doszli do władzy natychmiast pozbawili go tej funkcji. Jako lekarz był zmuszony opiekować się członkami SA. Mimo, że w 1937 roku



Dr med. Paul Roczek

Źródło: *Loben-Guttentager Kresblatt*, nr 13/1958

wstąpił do NSDAP, zawsze okazywał wrogość nazistom i obcował z rodzinami żydowskimi, których też był lekarzem, np. rodziny Heppner z Bzionkowa (Bziunkau). Nigdy nie wywieszał flagi hitlerowskiej, mimo że kilkakrotnie z tego powodu był upominany i ostrzegany. Roczek nie został członkiem SA albo NSDAP z własnej woli, lecz był postrzegany jako antyfaszysta. Tylko ze względu na rodzinę i zawód stał się członkiem partii. Ks. Gladisch pracował wtedy w Gliwicach i Raciborzu, ale wakacje spędzał w Dobrodzieniu, mógł się więc spotykać z dr. Roczekiem i poznać jego przekonania.

Jest jeszcze jeden fakt, o którym wspomniał jego syn Joachim. Powiedział, że jego ojciec jako oficer SA był czasami zmuszony brać udział w zebraniach członków. Dzięki temu dowiadywał się wcześniej, co te bojówki planują. Po dojściu Hitlera do władzy, SA miała się intensywnie „zająć” Żydami. Ostrzegł więc znajomych Żydów i poradził im opuścić Niemcy. Niektórzy tak długo



Zdjęcie ze zbiorów prywatnych

Helene i Paul Roczek w Mittelbergu

z tym zwlekali, aż emigracja stawała się coraz bardziej niemożliwa. Chcąc ratować swoich żydowskich przyjaciół (*nazwiska nie są znane*) zawiózł ich samochodem, w swoim oficerskim mundurze, na lotnisko do Wrocławia, skąd zdołali wylecieć samolotem za granicę.

Po zwolnieniu z niewoli 22 lipca 1945 roku, osiadł w Coburgu, w północnej Bawarii. Początkowo był bezrobotny i bezdomny. Starał się wyżywić żonę, pięciorgo dzieci, 86-letnią matkę i 88-letniego teścia. Po pewnym czasie przydzielono mu gabinet w Mittelbergu (*obecnie przedmieście Coburga*), gdzie praktykował do swej śmierci. Zmarł 26 marca 1952 roku na zawał serca. Jest tam pochowany.

Matka pięciorga dzieci musiała po jego śmierci sama troszczyć się o rodzinę. Jako aptekarka nie mogła w Bawarii pracować ze względu na amerykańskie restrykcje dotyczące tego zawodu. Dlatego rodzi-

na przeniosła się do Bonn w Nadrenii, gdzie brytyjscy okupanci (*Niemcy były po wojnie podzielone na cztery strefy okupacyjne; z sowieckiej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna*) żadnych restrykcji nie stosowali. Matka mogła więc otworzyć własną aptekę. Po latach pracy i oszczędzania rodzina wybudowała dom, który córka Adelheid kilkanaście lat temu sprzedała, po czym zamieszkała w apartamencie w centrum Bonn. Matka zmarła w 1998 roku i jest pochowana w Ettlingen, gdzie mieszka córka Katharina.

Dr Paul Roczek tęsknił za ojczyzną, szczególnie w pierwszych powojennych latach. Prosił w listach do Marii Jainta – kucharki Roczków – i m.in. do jednej z siostr zakonnych o zdjęcia, dokumenty z Dobrodzienia. Często na swe listy nie otrzymywał odpowiedzi, czym był bardzo zawiedziony. Nie brał pewnie pod uwagę, że listy – w przeciwieństwie do kartek pocztowych – były cenzurowane. W każdym ze swych listów prosił o przekazanie pozdrowień dla ks. Jana Gładysza, panny Murek i w ogóle dla wszystkich znajomych. W jednym z listów napisał: „Jestem spokojny, bo dom Roczków służy dobremu celowi”.

Autor tego tekstu składa serdeczne podziękowania Rosmarie Roczek i Adelheid Pluder z d. Roczek za przyjazny kontakt i za udzielone informacje. Pawłowi Mrozkowi należą się słowa uznania za pomysł tej publikacji i za udostępnienie korespondencji Roczków z Marią Jainta.

Pozostałe źródła:

- kontakty i korespondencja z Joachimem Roczekiem
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu
- Archiwum Państwowe w Opolu

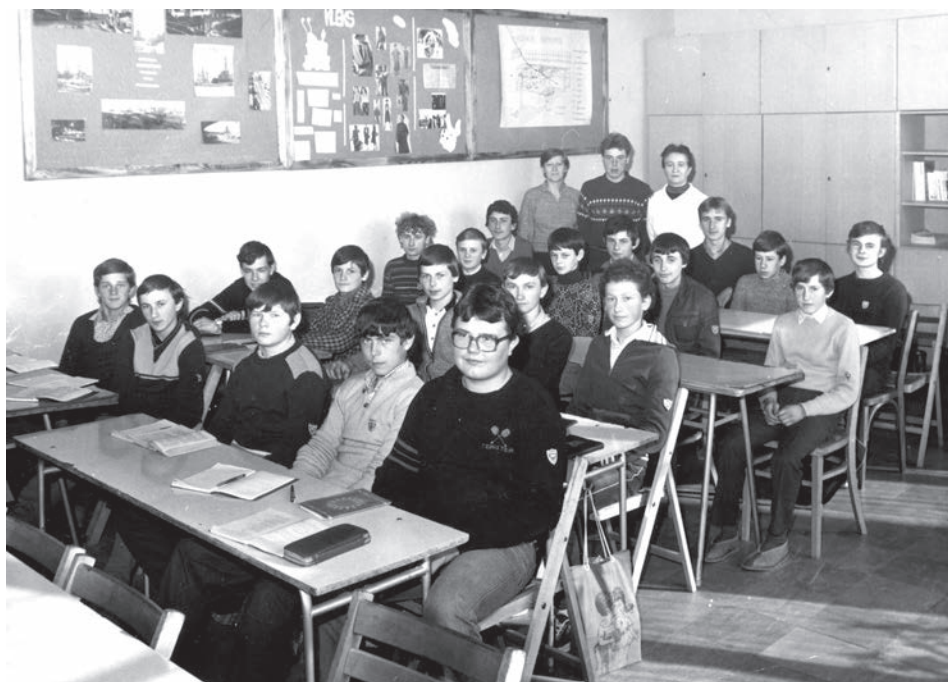
NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY ROK... JUBILEUSZ 60-LECIA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. JÓZEFA LOMPY

Absolwentów szkoły można spotkać w bardzo wielu miejscach. Są oni dobrą wizytówką naszej placówki. Zajmują dziś bardzo różne, nierzadko eksponowane stanowiska. Jest to niewątpliwie dowód, że wiedza i umiejętności zdobyte w szkole stały się podstawą dobrego startu w dorosłe życie. Te słowa, napisane przez dyrektora Horsta Chwałka z okazji 50-lecia istnienia szkoły, nie straciły niczego na swojej aktualności. Szkoła to przecież nie tylko budynek, sprzęty czy dokumenty. Szkoła to przede wszystkim ludzie - uczniowie i ich rodzice, nauczyciele, pracownicy. Jak opowiedzieć historię ostatnich sześćdziesięciu lat Zespołu Szkół Zawodowych w Oleśnie? Jak przedstawić losy kilkunastu tysięcy absolwentów i setek ich nauczycieli?

Dzieje Zespołu Szkół Zawodowych im. Józefa Lompy tak naprawdę nie zaczynają się w 1965 roku. Rzeczywiście 1 września 1965 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowego budynku, ale przecież placówka funkcjonowała już wcześniej. W szkolnych archiwach znajduje się dokument z roku 1961 podpisany przez ówczesnego podsekretarza stanu Ministerstwa Oświaty Michała Godlewskiego, powołujący z dniem 1 stycznia 1962 roku Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących w Oleśnie o 3-letnim okresie nauki. Funkcję dyrektora sprawował Władysław Ciężki, a od 1963 roku Zdzisław

Szychowski. Szkoła funkcjonowała w budynku liceum przy ul. Sądowej. Pierwsza połowa lat sześćdziesiątych nie była łatwa. Sytuacja, w jakiej znaleźli się uczniowie i nauczyciele, wymagała ogromnego nakładu pracy i sił.

Najstarsza książka protokołów przechowywana w dokumentacji szkoły pochodzi z lat 1962-64. To niewielki zeszyt, w którym znalazły się zapisy z posiedzeń ówczesnej Rady Pedagogicznej Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących, której najpierw przewodniczył dyrektor Alfred Kopeczek (dyrektor Liceum Ogólnokształcącego), a później dyrektor Władysław Ciężki. Zapisy dotyczą spraw szkolnych związanych z realizacją programu nauczania, klasyfikacją uczniów, ale można znaleźć w nich także uwagi natury ogólnej. Uczniowie pochodzili głównie ze wsi, z rodzin robotniczych, byli przedstawicielami ludności napływowej. W „inteligentnym” liceum różnili się sposobem mówienia, wyglądem. Teodor Murek, nauczyciel przedmiotów zawodowych, na jednym z posiedzeń relacjonował, że uczniowie poprawiają technikę pisania i czytania po polsku, co przekłada się na sprawniejsze korzystanie z podręczników, że coraz rzadziej zdarzają się przypadki niszczenia mienia szkolnego i poprawia się stan higieny i estetyka ubioru. Na tej samej radzie Kazimierz Rutkowski, na-



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Klasa 3 b, koniec lat 60.

uczyciel wychowania fizycznego, zwrócił się z prośbą o dopuszczenie jego wychowanków do wspólnych wieczorków towarzyskich z młodzieżą klas licealnych, bo ich postawa nie budzi już większych zastrzeżeń.

W księgach protokołów z kilku pierwszych lat powtarzają się uwagi dotyczące słabej frekwencji na zajęciach szkolnych, problemów wynikających z braku podręczników, strojów gimnastycznych. Na jednej z narad w 1963 roku Alfred Kopcezek zwracał uwagę na trudności, na jakie napotyka, ucząc języka polskiego. Jako jedną z przyczyn wskazywał rolę czytelnictwa. Sugerował, aby umożliwić uczniom szkoły korzystanie z biblioteki liceum.

Inne problemy, które rozwiązywać musieli wówczas nauczyciele, dotyczyły sytuacji uczniów: pogodzenia pracy i na-

uki, trudnej sytuacji materialnej, kłopotów z dojazdem. Szkoła cierpiała także na brak pomocy naukowych i podręczników. Ponadto współistnienie w jednym budynku dwóch szkół nie układało się najlepiej. Wprawdzie uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przychodzili na zajęcia popołudniami, ale i tak przysparzali sporo kłopotów. Poza tym systematycznie zwiększała się ich liczba. Zaczęto myśleć więc o usamodzielnieniu i znalezieniu dla uczniów i nauczycieli innego lokum.

Poszukiwania miejsca, w którym mogłaby być usytuowana Zasadnicza Szkoła Zawodowa, prowadziły na ulicę Marchlewskiego (dzisiejsze Wielkie Przedmieście). W dokumentacji szkolnej znajduje się pismo z kwietnia 1962 roku, w którym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie wyja-



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Widok szkoły od ówczesnej ulicy Marchlewskiego (dzisiejsze Wielkie Przedmieście)

śnia Wojewódzkiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Opolu, że działka proponowana na lokalizację szkoły jest usytuowana w centrum miasta, w pobliżu takich obiektów kulturalnych, jak Dom Kultury i kino, a jednocześnie jest wystarczająco odsunięta od drogi, w miejscu zapewniającym izolację od ruchu i hałasu. Na zapleczu graniczy z terenami zielonymi, co daje w przyszłości możliwości rozbudowy. Dojście do stacji kolejowej zajmie około 10 minut a do przystanku PKS 5 minut. W piśmie tym czytamy:

Po bardzo dokładnej analizie zasobów terenowych miasta stwierdzamy brak terenu, który posiadałby równie wiele zalet. Tereny stanowiące własność skarbu państwa są położone bardziej peryferyjnie i nie posiadają uzbrojenia.

Sprawy związane z przejściem terenu wzięło na siebie Prezydium, ponieważ udało się porozumieć z właścicie-

łami nieruchomości. Wcześniej Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Opolu wyrażała swoje wątpliwości w sprawie projektowanej budowy szkoły. Urzędnicy zwracali uwagę, że teren pod budowę budzi zastrzeżenia natury ekonomicznej. Parcele należały bowiem do prywatnych właścicieli. Znajdowały się na nich budynki mieszkalne i budynki gospodarcze. Trudności te dało się jednak pokonać i w grudniu 1962 Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego w Opolu pozytywnie zaopiniował propozycję zlokalizowania szkoły. Dyrektor Zdzisław Szychowski wspominał, że ostateczną decyzję władze oświatowe podjęły po wizycie w Oleśnie przedstawicieli Ministerstwa Oświaty. Dwa dni przed wizytą delegacji, przy pomocy sprzętu pożyczonego z POM-u, rozebrano znajdujące się tam gospodarstwa i zaaranżowano plac budowy. Jako ciekawostkę warto wspo-

mnąć, że gruz wywieziono do wsi Wysoka na budowę Pomnika Poległych.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób uzyskano niezbędne zgody i 11 maja 1964 roku budowa ruszyła. Prace realizowane przez Kluczborskie Przedsiębiorstwo Budowlane postępowały bardzo szybko. Kubatura budynku wyniosła 13 570 m³ i liczyła 15 izb lekcyjnych. 27 lipca 1965 roku do szkoły przybyła specjalna komisja, która obejrzała budynek i zaleciła dokonanie poprawek: ściany należało przemaalować farbą olejną, osadzić odpowiednio haki firankowe, wykonać zasyfonowanie zlewozmywaka w kuchni, poprawić stolarkę okienną i drzwiową oraz osłony grzejników c.o. w sali gimnastycznej, rozplantować teren szkolny, aby uniemożliwić wpływ wód opadowych do piwnic. Budowa zakończyła się 30 lipca 1965 roku, oficjalny dokument podpisany został 17 sierpnia 1965 roku.

Cała ówczesna rada pedagogiczna, dyrekcja i inni pracownicy zaangażowali się w przygotowania do uroczystości otwarcia nowej szkoły. Przez cały sierpień 1965 roku trwały zakupy. Wśród dokumentów szkolnych są pisma dyrektora Szychowskiego do różnych instytucji i sklepów z prośbami o zakup emalii i rozpuszczalników, płótna potrzebnego do dekoracji, a także miednic, wiader, pasty do podłogi itp. Nie zabrakło również zamówień dotyczących sztyli do szturmówek czy masztów do flag.

Aby zapewnić pełną realizację programów nauczania, wcześniej, bo już w lutym 1965 roku, dyrekcja Zasadniczej Szkoły Zawodowej zwracała się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z prośbą o przekazanie na okres przejściowy (od 1965 do 1968) hali produkcyjnej przy ówczesnej ulicy Marchlewskiego należącej do Powiatowego Ośrodka Ma-



Stanisław Brzęczek, Tadeusz Michalczyk, Jan Kokot, Zdzisław Szychowski

Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Uroczystość otwarcia szkoły

szynowego. Pomieszczenia te miały służyć budującej się szkole jako warsztaty szkolne. Dyrekcja uzasadniała swą prośbę faktem, że hale te w pełni odpowiadały organizacji zajęć praktycznych. Jednocześnie zwracano się do zakładów pracy, między innymi do Powiatowego Ośrodka Maszynowego, o przekazanie maszyn, np. tokarek.

Uroczyste otwarcie szkoły odbyło się 1 września 1965 roku. Pierwszą kadrę nauczycielską stanowili: Zdzisław Szychowski, Stefan Tarnowski, Stanisław Brzęczek, Hildegarda Fox (Jendrzej), Jan Kokot, Lucyna Matyja, Tadeusz Michalczyk, Teodor Murek, Kazimierz Rutkowski, Kazimiera Sikora, Stanisław Słotwiński, Elżbieta Wężyk. W roku szkolnym 1965/66 uruchomiono w szkole trzy pierwsze klasy metalowe dla młodocianych, trzy klasy pierwsze dla pracujących oraz kontynuowano dwie klasy drugie i cztery klasy trzecie.

Pierwsze posiedzenie rady pedagogicznej w nowym budynku odbyło się 2 września 1965 r. Lektura protokołu pokazuje, jak bardzo różniła się ówczesna rzeczywistość szkolna od dzisiejszej. Po omówieniu przydziału czynności dla poszczególnych nauczycieli i innych kwestii organizacyjnych dyrektor Szychowski upominał na przykład nauczycieli, aby nie palili papierosów na korytarzach w trakcie pełnienia dyżurów. *Musimy dać przykład i starać się wykorzenić palenie wśród uczniów* – apelował do zebranych. W trosce o porządek w nowej szkole wychowawcy mieli pilnować uczniów, aby ci zaopatrzyli się w kaptcie, a do ubrań mieli przyszyte tarcze. W trakcie pierwszego posiedzenia rady pedagogicznej w nowej szkole do omówienia było wiele problemów organizacyjnych. Kierownik Słotwiński zwracał uwagę, że szkoła nie posiada warsztatów szkolnych, jedynie pomieszczenia na obróbkę ręczną (cho-



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

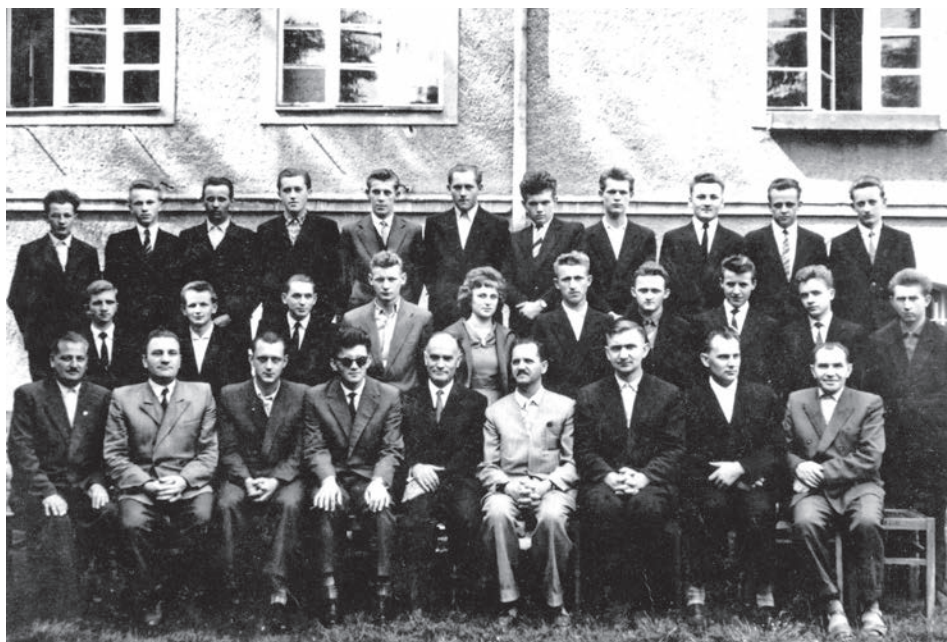
Budynek warsztatów szkolnych

dziło o pomieszczenia w piwnicach budynku). Potrzebne były także pieniądze na zakup niezbędnych maszyn i urządzeń. Zalecano, aby ubrania robocze młodzież kupowała we własnym zakresie. Dyskutowano także o dożywianiu młodzieży, możliwościach utworzenia stółki i zaopatrzenia biblioteki w najpotrzebniejsze książki.

Lektura protokołów z pierwszych lat pracy szkoły może budzić zdziwienie współczesnego czytelnika. Niemal codziennym problemem w ówczesnej szkole był brak higieny wśród uczniów i nieodpowiedni strój. Zwracali na to uwagę nauczyciele, dyrekcja, ale także wizytujący szkołę pracownicy Kuratorium Oświaty. Postulowano więc zatrudnienie w szkole higienistki, zwiększenie ilości opału, by podgrzać więcej wody do mycia i kąpieli, czy też organizowanie specjalnych pogadanek dla uczniów na temat

higieny. Niemal na każdym posiedzeniu rady pedagogicznej pojawiają się zapisy dotyczące nieodpowiedniego zachowania uczniów, nienoszenia przez nich tarcz i czapek uczniowskich oraz kapci. Zresztą obowiązki te ciążyły także na nauczycielach. 27 listopada 1965 roku dyrektor na piśmie wydał polecenie, żeby wszyscy uczący w szkole zakupili sobie filcowe pantofle i używali ich na terenie szkoły.

W trakcie rady pedagogicznej podsumowującej pierwsze półrocze w nowej szkole nauczyciele zwracali uwagę na brak pomocy naukowych, pewne niedociągnięcia organizacyjne, zwłaszcza w zakresie organizacji zajęć warsztatowych. Nauczyciele mówili także o poszerzeniu swoich działań. Postanowiono wówczas powołać do życia Szkolne Koło PTTK, którego opiekunką została Lucyna Matyja. Zwrócono uwagę na konieczność rozwoju czytelnictwa, korzyści płynące



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących. W środku siedzą: Zdzisław Szychowski, Alfred Kopecek, Józef Lesik, Wiktor Rataj, Franciszek Gwiazdowski

z organizacji wycieczek do fabryk i miejsc historycznych. Wśród wytycznych odnośnie wychowania młodzieży pojawiły się i te, aby praktycznie zapoznać młodzież z zasadami zachowania się w stołówce oraz nauczyć posługiwania się nożem i widelcem.

Trudno było w tamtym czasie uciec od polityki. O jej wpływie na funkcjonowanie szkoły w latach sześćdziesiątych świadczą zapisy dotyczące organizacji święta 1 maja. Na jednej z narad dyrektor Tarnowski zalecał nauczycielom, aby uporządkować teren wokół szkoły i wraz z młodzieżą obowiązkowo wziąć udział w manifestacji oraz wspólnie wysłuchać przemówienia I sekretarza PZPR towarzysza Gomułki.

Wśród ogłoszeń wydanych przez dyrektora szkoły znalazło się i takie:

W związku z manifestacją 1-majową w niedzielę dnia 1 maja 1966 roku uczennice i uczniowie klas młodzieżowych i młodzież innych klas wyznaczona przez pana profesora Rutkowskiego bierze udział ze szkołą! W tym celu przybędą w/w uczniowie w niedzielę na godzinę 9. obowiązkowo do szkoły. Młodzież klas dla pracujących – o ile nie będzie szła z zakładami pracy – winna tak samo przybyć na godz. 9.00 do szkoły i wspólnie wziąć udział w manifestacji 1-majowej. Obecność młodzieży obowiązkowa! Dojeżdżający będą mieli posiłek przygotowany w tym dniu i wydany bezpłatnie.

Pracownicy szkoły otrzymali inne polecenie:

Dnia 30 kwietnia o godz. 17.00 odbędzie się w Powiatowym Domu Kultury akademii z okazji Święta Pracy. Obec-

*ność wszystkich pracowników szkoły obowiązkowa!*¹

Był to czas, gdy szkoła przygotowywała się także do obchodów Dni Olesna, XXI rocznicy PRL oraz obchodów 1000-lecia państwa. Najważniejszym elementem tych właśnie obchodów było odsłonięcie pomnika Józefa Lompy i nadanie szkole jego imienia. W maju 1966 roku dyrekcja w piśmie skierowanym do Ministerstwa Oświaty wносиła o nadanie szkole imienia Józefa Lompy w uznaniu jego zasług w walce o polskość prastarych ziem piastowskich i w wychowaniu poprzednich pokoleń Ślązaków. W tym samym roku przed szkołą stanął pomnik patrona ufundowany przez oleskich rzemieślników.

W czasie konferencji podsumowującej pierwszy rok nauki w nowym budynku dyrektor Szychowski podziękował nauczycielom za ogrom pracy włożonej w urządzanie szkoły. Ten pierwszy rok był niezwykle intensywny, świadczy o tym chociażby działalność pozalekcyjna. W szkole działały już liczne koła, m.in.: Koło Dekoratorskie, Koło Taneczne, Szkolny Klub Sportowy, ZHP, Koło Miłośników Książki i Prasy, Zespół Chóru Męskiego i Żeńskiego, Zespół Recytatorski, Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Na początku roku szkolnego 1966/67 odbyła się wizytacja. Kierownik Zespołu Wizytującego pozytywnie ocenił działania szkoły. Nie było poważniejszych zastrzeżeń odnośnie prowadzenia dokumentacji. Omawiając hospitowane lekcje podkreślał, że grono pedagogiczne jest młode i emocjonalnie zaangażowane w pracę, co przynosi wymierne korzyści. Zalecono utworzenie Komisji Przedmio-

towych dla przedmiotów ogólnych i zawodowych. Wizytator docenił starania dyrekcji o jak najlepsze zorganizowanie kształcenia zawodowego. W szkole nie było jeszcze warsztatów szkolnych z prawdziwego zdarzenia. Zajęcia zawodowe odbywały się w pracowniach ulokowanych w piwnicach szkoły oraz w zakładach przemysłowych na terenie miasta i okolicy, ale planowano już budowę nowych warsztatów, która miała rozpocząć się niebawem - budynek warsztatów szkolnych powstał w 1968 roku.

Na życiu codziennym wyraźnie odcisnęły swe piętno sprawy ogólnokrajowe czy nawet światowe. W sprawozdaniu z działalności Szkolnego Koła PCK z lutego 1967 roku czytamy, że jego członkowie przygotowali w szkole gazetkę poświęconą walczącemu Wietnamowi, a nawet zorganizowali zbiórkę pieniędzy na ten cel. Zebrano łącznie 1170 zł. We wrześniu 1967 roku zastępca dyrektora Stefan Tarnowski przekazał nauczycielom wytyczne z Konferencji Dyrektorów w Opolu. Na pierwszym miejscu wymienione zostają zadania wychowawcze szkół w świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR. W referatach podkreśla się rolę nauczyciela w realizacji kształcenia i wychowania młodzieży w Polsce socjalistycznej. Komitet Centralny wzywał nauczycieli, aby krzewili w najszerzych kręgach młodzieży świadomość wagi i znaczenia dzieła Wielkiej Rewolucji Październikowej, aby umacniali przywiązanie młodzieży polskiej do socjalizmu. Nauczyciele i uczniowie starali się także wychodzić ze swoimi działaniami do lokalnej społeczności. Przykładem może być szkolne Koło Ligi Ochrony Przyrody. W ramach jego działalności uczniowie zbudowali ponad dwieście karmników

¹ Zapis w Zeszycie ogłoszeń z 26 kwietnia 1966 r.



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Od lewej: Jerzy Syguła, Jan Kokot, Kazimiera Sikora, Stefan Tarnowski, Józef Podstawa, Hildegarda (Fox) Jendrzej

dla ptaków, które zostały przekazane innym oleskim szkołom a także Głównemu Zarządowi Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Piękną ozdobą szkoły było 400-litrowe akwarium. Niestety, nieznany sprawca zniszczył akwarium, wysypując do wody proszek IXI. Społeczność szkolna zorganizowała zbiórkę pieniędzy na zakup nowych rybek i roślin. Natomiast w czynie społecznym wykonano akwarium 200-litrowe, które podarowano oleskim harcerzom z okazji otwarcia Domu Harcerza.

Z dzisiejszego punktu widzenia wiele rzeczy może zadziwiać. W sprawozdaniu z działalności Spółdzielni Uczniowskiej znajduje się zapis o tym, że szkolny sklepik zaopatrywał uczniów w niezbędne artykuły potrzebne w szkole, na przykład zeszyty czy ołówki. Próbowano także uruchomić punkt usługowy, w którym

można byłoby napełniać długopisy. Jednak zrezygnowano z tego pomysłu z powodu nierentowności i słabych obrotów – takie punkty funkcjonowały bowiem w mieście.

Inne działania ówczesnej ZSZ są aktualne i dziś. W październiku 1965 roku w dokumentacji szkoły pojawia się apel, aby z okazji Tygodnia Ochrony Przyrody wszyscy wychowawcy klas ogłosili na lekcjach pogadanki na ten temat, podkreślając znaczenie przyrody w życiu człowieka i konieczność racjonalnego i oszczędnego gospodarowania zasobami.

Wydaje się, że lata 60. były trudne dla nauczycieli, na których nakładano wiele różnych obowiązków. Dla przykładu - w roku szkolnym 1966/67 pani Lucyna Matyja uczyła języka polskiego (17 godzin), języka rosyjskiego (8 godzin),



Fot. archiwum ZSZ w Oleśnie

Kasztanowiec rośnie przed szkołą do dziś

higieny (5 godzin) oraz prowadziła chór (9 godzin) i opiekowała się szkolną organizacją ZHP, PCK i zespołem recytatorskim. Z kolei inny nauczyciel, Kazimierz Rutkowski, uczył głównie wychowania fizycznego (26 godzin) oraz rysunku odręcznego (4 godziny), ale był także opiekunem Koła Dekoratorskiego, Zespołu Tanecznego oraz prowadził Szkolny Klub Sportowy. Opieka nad uczniami wykraczała daleko poza mury szkoły. W październiku 1967 roku w związku z zachowaniem młodzieży odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej. Dyrektor Szychowski relacjonował, że w mieście powstała „organizacja” młodzieży z trzech szkół. Terroryzuje ona młodszych i starszych mieszkańców Oleśna, uprawia hazardową grę w karty. W związku z tym należy wzmocnić czujność dyżurujących nauczycieli i wraz z MO i ORMO kontrolować dworce PKP i PKS, teren kina itp. Jednocześnie nauczycielki miały za zadanie kontrolę stancji i internatu, gdzie mieszkali uczniowie spoza Oleśna.

Szkoła z roku na rok rozrastała się. Przybywało uczniów, zmieniały się kierunki kształcenia. W 1976 roku nadano jej nową nazwę - Zespół Szkół Zawodowych, a stanowisko dyrektora objął Wiesław Wężyk. Pomału zmieniał

się też profil szkoły – obok szkoły zawodowej w Zespole funkcjonowały licea zawodowe, potem technika. W 1997 roku, gdy zarządzanie szkołą przejmował obecny dyrektor Horst Chwałek, na zajęcia uczęszczało ponad 1000 uczniów podzielonych na 37 oddziałów.

Minęło ponad 60 lat od chwili rozpoczęcia działalności szkoły. Współczesny Zespół Szkół Zawodowych jest już zupełnie inną placówką niż Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących. W ciągu tych lat zmieniała się nazwa placówki, rozbudowano i zmodernizowano budynek, przychodzili i odchodzili nauczyciele. Jedno nie zmieniło się na pewno – szkoła ta jest miejscem, w którym kształci i wychowuje się młodych ludzi, przygotowuje się ich nie tylko do pracy, ale także do życia. Na jednym z posiedzeń rady pedagogicznej dyrektor Wężyk powiedział: *Naszym nadrzędnym i najważniejszym celem jest wychowanie uczciwego, prawego człowieka. Nie wytwarzamy gwoździ i śrubek, lecz kształtujemy żywych, myślących ludzi.*

O sukcesie szkoły świadczą jej absolwenci. Oni są jej prawdziwą wizytówką. Ich sukcesy zawodowe to efekt osobistych predyspozycji, pracowitości, talentu. Ale ich dokonania to także świadectwo pracy szkoły, zaangażowania grona pedagogicznego, dobrej atmosfery nauki i pracy. Miarą osiągnięć szkoły i wysiłków nauczycieli są osiągnięcia uczniów, dlatego liczne grono wyjątkowych absolwentów zasługuje na szczególne uznanie.

Nie sposób wymienić wszystkich, o kilku jednak warto wspomnieć, bo znają ich wszyscy mieszkańcy Oleśna czy też osiągnęli spektakularne wyniki w zawodzie. Wielu absolwentów szkoły jest z nią związanych do dzisiaj, wszy-

szy oni podkreślają, że szkoła była czymś więcej niż tylko budynkiem, w którym zdobywali wiedzę.

Absolwentem pierwszego rocznika, który opuścił w 1966 roku mury nowo zbudowanej szkoły, był Edmund Kansy. Przez wiele lat prowadził warsztat mechaniki pojazdowej w Skrońsku, w którym kształcił kolejne pokolenia mechaników samochodowych. Przez wiele lat był aktywnym członkiem Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości w Oleśnie, sprawował tam funkcję I Podstarszego. Zmarł w roku 2012.

W roku 1971 szkołę ukończył Alojzy Bardorz, właściciel zakładu ciesielsko-budowlanego. Od roku 2012 pełni funkcję Starszego Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości, ma stały kontakt ze szkołą, kształcąc kolejne pokolenia i uczestnicząc w szkolnych uroczystościach.

W 1971 roku szkołę ukończył także Paweł Miozga, który wrócił do niej w 1981 roku jako nauczyciel przedmiotów zawodowych z branży stolarskiej. Po zakończeniu kariery pedagogicznej w roku 2011 nie zerwał kontaktów ze szkołą, ponieważ pełni funkcję kierownika Biura Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości.

Absolwentem oleskiego Zespołu Szkół Zawodowych był także Wilhelm Beker, który w 1975 roku zdobył w szkole zawód mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych, a w pamięci Oleśnian zapi-

sał się jako zasłużony prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, która pod jego kierownictwem otrzymała wiele nagród i wyróżnień i do dziś jest lubianą i szanowaną firmą.

Wśród absolwentów jest bardzo wielu nauczycieli, strażaków, samorządowców, prawników, bankowców, jak również księży i duchownych. Duża grupa absolwentów szkoły to właściciele firm, przedsiębiorcy prowadzący działalność gospodarczą nie tylko w wyuczonych przez siebie zawodach. Szkoła jest prawdziwą kuźnią kadr dla różnych zakładów pracy. Wyuczonego zawodu nie porzucił Dariusz Rodewald, który w roku 2001 ukończył szkołę w zawodzie mechanika pojazdów samochodowych i osiąga spektakularne sukcesy w rajdach samochodowych. Mury szkoły opuściło także liczne grono artystów. W Zespole Szkół Zawodowych uczyły się osoby, które dzisiaj są pracownikami naukowymi na wyższych uczelniach.

Rolą szkoły zawodowej jest przygotowanie młodego człowieka do pracy, wyposażenie go w wiedzę i umiejętności, które pomogą mu odnaleźć się w życiu dorosłym. Zespół Szkół Zawodowych im. Józefa Lompy bardzo dobrze wywiązuje się z tego zadania. Szkoła w ciągu minionych dziesięcioleci wykształciła tysiące specjalistów, którzy mają istotny wpływ na wizerunek naszego miasta, powiatu, regionu.

SPOMINKI KNIEJONKI LEJNY

Knieja to je małoś wieś we gminie Zębrowice (powiat oleski). Nałokoło rośnie las. Tukej we wsi (podzielonyj na przysiółki: Kolonijoł, Smuga i Wydziyrów) na „górcę” wele sklepu, w małyj chałpie z cyrwonyj cegły, w 1927 roku urodzioły sie cwilingi – dziółska i syneczek: Lejna i Rudolf. Jejych matka Madlyna Sikora (z domu Joschko) urodziła i wychowała szejścioro dziejci: trzi dziółchy i trzech chopców.

Jak to piyrwyj w Kniei boło i jako ludzie zyli - spominoł Lejna, kniejonka cołkom gambom. Co mi łosprawiała, to joł łopisuja.

Jak Lejna boła małoś, to dziejci kładło sie do kolybki, starka siejdziała na rycce i kolybała. Jak jus małe dziejcio wylazło z kolybki, bo sie urodziola siostra abo brat, to spało z łojcoma we łozku, wiynkse dziejci spały we ślafbanku. To boła bardzo sykownoł ława ze skrziniom do spanioł i klapom. We skrzini boł struzak, pierzina i zogowki. W nieftorych to spało i troje dziejci. Rano matka luftowała pierzina, a jak wtory popuściół, to susoła i štrozak. Potym kładła to nazołd do skrzynie, zawiyrła kłapa i jus boła ława do siedzynioł.

Małe dziejci chodzioły łoblecone jednako – dziółchy i chopcy: kosulki i galoty z kłapom zapinanom na knefle. Jak trza boło pielucha wyciongnonć abo posadzić na topek, nie musiało sie ściongać gałołt.

W Kniei piyrwyj boł kindergarten, dziejci chodzioły łod 5 lot, a potym, jak jus miały 6 lot, sły do skoły. Ołmy dowwały pozor na dziejci i łoporzondzały garus w chałpie. Dziejci wcas musiały pomołgać w doma, na polu, na łonce. Łokroncały kartofle, nosioły ołmie drowka wele pieca, dziółchy pomywały.

Do skoły to nie trza boło zołdnyj tasie, bo wszyscy mieli tabulki. Takoł tabulka z jednyj strony miała linijki, a z drugijj kastelki. W linijkach sie pisało, a w kastelkach rachowało. W kozdyj tabulce boły trzi dziurki ze śnurkoma – na jednyj wisioł śwam, na drugijj štift, na trzeciij chaderka. Štift boł do pisanioł, śwam do wyciyranioł na wilgo, a chaderka na sucho. Stykło jesce wziońć gelnik chleba do kabze i sie sło do skoły.

Po skole wartko na łobiod. Warzoły ołmy, łone nojwyjncyj boły w doma. Co warzoły? Ajntopf, grochowka, fandzolowka, panciowa ze zieberkoma abo skrzidołkoma łod swojskich kur, zur ze spyrkoma. Do tego maślanka abo siadle mlyko. Nieroz boły placki tarte, piecone na blase. Na wiecor dziejci jadły ściyrka, mejlka, nudle na mlyku abo gris. Do porzondku łobiod boł w niejdzia i na šwiynta.

Madlyna - matka Lejny - miała doś roboty wele chałpy, bo dziejci kans. Mieli tez małoś gospodarka – jednego konia, krowy, świnię, drobnoł gadzina: kury

gansi, kacki. Ale kozdoł gadzina swojy potrzebuje. Łojciec robiół za mulołrza, to cansto go w doma nie boło. Dziejci sie musiały wcas chytać roboty. Piyrywj to ludzie we Kniei kozde ździebko pola łobrobiali - jak łogrodek. Jak wto przilorół somsiadowi miedza, to boło larmo, zgorsyniy, a niekedy to sie i sondziyli.

Jak jus kalfase na budowach boły poskludzane, a kielnie pomyte, Jozef – łojciec Lejny - zacynoł plyjs kosyki. Robioł małe kosycki łoł dziejci, wynkse na grziby, kartofłoki, dwuuśniołki i kolwose. Łoł siebie mieli, a co boło za kans przedowoł ludziom we wsi.

Downo tymu we Kniei boła skoła, sklep, kacma, piekołrz, sewc i młon. Gospodołrze robiyli na swoich polach, a bez zima jeżdziyli do lasa rikować štamy i wywozić. Chałpkorze tez łobrobiali swojy pola, przeważnie baby, bo chopcy robiyli za siongorzi, na tartaku, jeżdziyli „na góry” na gruba.

Lejna miała we swojyj familiji študowaych ujkow. Jedyn brat łod Madlyny boł rehtorym, drugi dochtorym. Tyn dochtor miyskoł we Wrocławiu (co sie wtedy Breslau zwoł) i mioł swój śpital, kaj lycoł samymi ziołoma. Jak Ruse wlyźli, to śpital zarółz zawarli, a ujka chcieli wywiyż do Rusyje, ale borok tak sie wystrasół, ze drogom umar. Lejna łostała w doma, resta wyjechała: siostra Hejdla sie wydała i pociongła za chopym do Kędzierzyna, bratów tez wymiotło ze chałpy.

Jak Lejna boła modół, to we Kniei nie boło źle. Ludzie sie narobiyli, ale mieli cas sie zyjs do kupy, pogołdać, pośpiywać. W soboty (jak juz porobiyli kole gadziny) to radzi siadali na przikopie – śpiywali, robiyli bołzny. Lejna brała łorganki, bo fajnie poradziół na nich grać. Grała tez

na sieferklawirze i na grzebiyniu. Boło wesoło, zołdnymu sie nie uwijało. Chopcy niekiedy kwatyrka gorzołki przyniysli. W kacmie boły muzyki, tam chodziyli kniejołki tańcować. Modzi chodziyli tez na muzyki do Łanki (Łąki) i Chobia.

Dziołchy łoblykały klejdy z tafty, z pufoma na rankołwach do łokcia, a dalyj wonsky, doł w gloka. Chopcy koniecznie ancug, a jak bolo ciepło, to fajne galołty, kosula i westa.

Starse kobyty chodzioły po chopsku: mazelonka, jakła, zołpaska i chustka. Na beztydziyń łoblecyniy boło skromniejse – barchanowe. Na niejdziała łobucka musiała być paradnoł: mazelonki zamtowe, jakle tez, zołpaski z pótna abo jedwobne, štikowane we kwiotki i listki. Na gowa chustki heklowane, a bez zima wołniane, do tego plejd abo chusta. Pońcochy dziołchy miały jedwołbne na niejdziała, a na beztydziyń „ein mal einz”. Po wojnie niewtore kobyty zaczy chodźć „po pańsku” – w klejdach, rokach, mantlach.

Ołpa łod Lejny zwoł sie Joschko. Jak łogdowioł, przikludzioł do chałpy drugoł kobyta. Chopcy nie chcieli być sami, bo wto by uwarzoł, ukludzioł po chałpie, praniy wyproł, wyskrubioł i wybiglowoł.

Lejna wydała sie za chopa z Chobioł – Paula Kloska. Zwała sie teraz Helena Klosek, ale we wsi zodyn tak nie godoł, dalyj boła Lejnom. Ślub boł w kościele w Zybowicach, a wesely w doma i kacmie. Do kościoła weselni jechali na bryckach: na przodku modzi państwo i łojcowie, dalyj druhny i družbowie i resta weselnych. Brycki boły fajnie łobstrojone kwiotkoma z kereppapioru, ślajfkoma i zielonymi gałonzkoma. Konie miały fajne wołniane bomble przy grzywach, a łogony łoscesane. Muzykanty rzli gośno, krzikali i ciepali dziejciom packi z ko-

łocym weselnym zawiniyntym w białe
papiór, ślajfkoma i mertkoma łozdobione.

Jak wesely przjechało z kościoła,
w domu było łobiod, a potem z muzykom
šli do kaczmy. Tam tańcowali, jodła niy
boło, yno zagryzka do gorzółki i lymo-
niada. Na kacyj i kołoc sło sie do domu,
a potem nazołd do kaczmy. Po wieczery
jus sie tańcowalo do rana. Na drugi dziyń
boły poprawiny, a potem to już do roboty.
W Kniei wesela były albo nieskoro na
jesiń, albo wczas na lato – przed robotami
na polu.

Chopy z Knieje, ci co mieli małe go-
spodarki albo chałpkorze, robili w hucie
„Małapanew” w Łozimku, na tartaku we
Kuziorach i Zymbowicach. Kobiety take
jak Lejna robiły w domu, cansto koniym
w polu i na łonce. Choć sie narobiły,
miały czas pogodać, postać pod potym,
a bez zima iś do skubaniół albo na klachy.
Chopy, jak miał czas, śli wieczoroma do
kaczmy na piwo i śnapsa.

Tera wiele sie w Kniei zmiyniło. Lu-
dzie corolś lepyj sie mają. Na polu sie
robić nie łopłaci, lepyj za granicę jechać.
Skoły już dołwno niy ma, dziejci sie do
Zymbowic belonkać musom; te małe
do przedszkola tys autobusym jeżdżom.
Kacma też downo tańcow nie widziała;
dach się zapołod, bo zołdyn go niy spo-
rzondzoł. Trzewikow też w Kniei nie na-
prawis, chleba nie upiecos, sklep zawarty,
yno kościółek (30 łot tymu wybudowany)
sie łostoł.

Ludzie zyjom łół siebie, mało sie
schodżom, casu niy mają. A przeca
na polu trachtory robiom, praniy sie samo
piere, na piecu na wongel mało wto warzi.
Ludzie mało ze sobom godajom, bo sie
niy myłujom – końcy swojy spominki
kniejotka Lejna.

Słowniczek

cwilingi - bliźniaki
dziółska - dziewczynka
synecek - chłopczyk
cołkom gambom - całą gębą
łosprowiać - opowiadać
kolybka - kołyska
popuścić - posikać się
knefel - guzik
topek - nocnik
kindergarten - przedszkole
ołma, starka - babcia
łoporzondzać garus - dbać o porządek
w domu
tasia - tornister
tabulka - tabliczka do pisania lub liczenia
(zamiast zeszytu)
kastelki - kratki
śwam - gąbka
śtift - ołówek
chaderka - szmatka, ścierka
gelnik - kromka chleba
kabza - kieszeń
warzić - gotować
ajntopf - danie jednogarnkowe
panciowa - ziemniaki z kapustą
siadłe mlyko - kwaśne mleko
kalfas - drewniana skrzynia do rozra-
biania zaprawy murarskiej
kartofłoki, dwuśniołki, kolwose - ro-
dzaje kosztów używanych w gospodar-
stwie
siongorz - drwał
larmo, zgorsyniy - nieporozumienie,
niezgoda sąsiedzka
„na góry”, na gruba - na Górny Śląsk,
do kopalni
pociągła za chopym - wyjechała za
mężem
przikop - rów
robiyli bołzny - żartować
sieferklawiy - akordeon

kwatyrka - ćwiartka
 w kacmie - w karczmie (gospodzie)
 łoblykać - ubierać
 klejdy z tafty - sukienki z tafty
 rankow - rękaw
 gloka - klosz
 ancug - garnitur
 galoty - spodnie
 westa - kamizelka
 chodzić po chopsku - nosić strój śląski
 mazelonka, zołpaska, jakła, chusta -
 części stroju śląskiego
 na beztydziyń - w tygodniu

łoblecyniy, łobucka - ubranie, odzież
 barchanowe - flanelowe
 śtikowane - wyszywane
 heklowane - szydełkowane
 łogdowieć - zostać wdowcem
 przikłudziół - przyprowadził
 kreppapior - marszczony papier
 ślajfka - wstążka
 cansto - często
 dziejci sie do Zymbowic „belonkać” mu-
 som - dzieci muszą dojeżdżać do Zębowic
 wongiel - węgiel

GRAFIKA: MARLENA IWAŃSKA



„NAPRAWDĘ, JAKA JESTEŚ NIE WIE NIKT, BO TEGO NIE WIEŻ
 NAWET: SAMĄ TY, W TAŃCZĄCICH OKOLICACH LUSTRAŁACH DLA
 DOBRYCH TROJĘ ZŁOTY CHMELE PRZERWANY W ROK CZYLI SER...”
 JONAS KOPKA, „ZŁOTY PORTEK”

Marlena Iwańska, 2024

KS. DR STANISŁAW GASIŃSKI

JUBILEUSZ W KOŚCIELE - ROK ŚWIĘTY 2025

Rok Świętego Józefa trwał w Kościele katolickim od 8 grudnia 2020 do 8 grudnia 2021 roku. Można uznać, że ten czas był owocnym przygotowaniem do uświetnienia Roku Jubileuszowego 2025 przeżywanego przez wiernych Kościoła katolickiego. W Roku Świętego Józefa również Kalwaria w Praszce przeżyła wielkie wydarzenia. W czasie uroczystości odpustowej ku czci Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce, która miała miejsce 8 sierpnia 2021 roku, dopisane zostało kolejne wyróżnienie Kalwarii. Tego dnia JE ks. app Wacław Depo, metropolita częstochowski, który przewodniczył Mszy św., odczytał dekret Stolicy Apostolskiej wydany dnia 6 sierpnia 2021 roku o odpustach „in perpetuo” dla Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce z okazji niektórych świąt i uro-

czystości obchodzonych w ciągu roku, na które przybywają liczni pielgrzymi, jak i wierni lokalnej wspólnoty parafialnej. Dekret podpisał kard. Mauro Piacenza, Penitencjarz Większy, oraz ks. prałat Krzysztof Nykiel (dziś biskup), regens Penitencjarii Apostolskiej. Za ten wielki duchowy dar Kościoła, zaaprobowany i pobłogosławiony przez Stolicę Apostolską i Ojca Świętego Franciszka,



Fot. ze zbiorów autora

Suma odpustowa przy ołtarzu koronacyjnym na szczycie Kalwarii w Praszce



Fot. ze zbiorów autora artykułu

Procesja Zaśnięcia Maryi z figurą Matki Bożej Zaśniętej na marach z kościoła sanktuarijnego na szczyt Kalwarii w Praszce



Fot. ze zbiorów autora

Przekazanie w darze od papieża Leona XIV cegły z Drzwi Świętych Papieskiej Bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie

wyrazy wdzięczności za osobisty wkład w jego uzyskanie dla wiernych przybywających do Kalwarii w Praszce należą się ks. prałatowi Nykielowi.

O znaczeniu tego daru tak mówił 15 sierpnia 2021 roku podczas dziękczynnej Sumy odpustowej:

Kiedy hitlerowskie Niemcy zdecydowały się bombardować tę ziemię, rozpoczynając II wojnę światową, nigdy nie myślano, że tutaj, na tej górze, na Kalwarii, powstanie sanktuarium – miejsce święte, gdzie my jako dzieci tej ziemi będziemy mogli się gromadzić na modlitwie i odśpiewywać dziękczynne „Te Deum”. Gdzie tutaj, na Kalwarię w Praszce, będą mogli przybywać pielgrzymi z kraju i zagranicy. I to dostrzegła Stolica Apostolska, udzielając odpustu zupełnego z okazji rocznic świąt i uroczystości, które się tutaj odbywają na wiecznej rzeczy pamiątkę – „in perpetuo”. To wielki dar Ojca Świętego i to też powód

do radości serca, powód do dziękczynienia, powód do wyśpiewania, wypowiedzenia Bogu dziękczynnego „Te Deum”.

Ks. bp. Krzysztof Nykiel, który jest wielkim czcicielem Matki Bożej Kalwaryjskiej w Praszce, zgodził się na rozmowę z ks. dr. Stanisławem Gasińskim, kustoszem tego sanktuarium, na temat Jubileuszu Roku 2025.

Księża Biskupie, mając przed oczami Kalwarię w Praszce i Bazylikę św. Piotra w Rzymie, nasuwa się pierwsze pytanie: jaka jest różnica między odpustem jubileuszowym a odpustami, które można uzyskać w innych okolicznościach w ciągu roku liturgicznego?

Zasadniczo nie ma różnicy. Odpust jubileuszowy jest pod każdym względem odpustem zupełnym. Można jednak powiedzieć, że odpust jubileuszowy ma charakter powszechny, obejmuje cały



Fot. ze zbiorów autora

Koronacja koronami papieskimi wizerunku Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce, 12 XI 2015 r.

Kościół i jest udzielany przez Ojca Świętego z okazji Roku Świętego. Inne jubileusze, obchodzone w poszczególnych Kościołach partykularnych z różnych okazji, mają charakter lokalny. Ważne jest podkreślenie, że odpust jest konkretnym przejawem Bożego miłosierdzia, które przekracza granice ludzkiej sprawiedliwości i ją przemienia. Ten skarb łaski został otwarty przez Jezusa Chrystusa i jaśniej w życiu świętych. Ich życie pokazuje, że Boże miłosierdzie działa w historii również przez ludzi, którzy otworzyli swoje serca na Jego działanie. Patrząc na ich przykład, widzimy, że łaska Boża może przemienić nawet największe słabości. Daje nam to nadzieję na przebaczenie naszych grzechów i wsparcie w podążaniu drogą do świętości. Odpust pozwala uwolnić serce od ciężaru grzechu, aby można było w pełnej wolności dokonać należytego zadośćuczynienia. Dlatego jubileusz jest czasem duchowej odnowy, nawrócenia i pojednania. Jest okazją dla wiernych, aby na nowo ożywić swoją wiarę, wzmocnić relację z Bogiem i ze wspólnotą Kościoła. Temat Roku Jubileuszowego 2025 „Pielgrzymi nadziei” jest zaproszeniem dla wszystkich chrześcijan do kroczenia drogą życia w wierze, z nadzieją i ufnością w przyszłość. Aby uzyskać odpust zupełny podczas Jubileuszu Roku 2025, wierni muszą spełnić pewne szczególne warunki, określone przez Kościół: spowiedź sakramentalna, Komunia św., wyznanie wiary, modlitwa zgodnie z intencjami papieża, dzieło (dzieła) miłosierdzia, pielgrzymka do miejsc świętych, wewnętrzne oderwanie się od grzechu, nawet grzechu powszedniego.

Księżę Biskupie, Rok Jubileuszowy 2025, związany z rocznicą narodzin

Jezusa Chrystusa, ogłoszony został przez papieża Franciszka w bulli z 9 maja 2024 r. „Spes non confundit” (Nadzieja zawieść nie może) i przebiega pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Z jakimi wydarzeniami związany jest ten Rok Jubileuszowy?

Papież Franciszek napisał w tym dokumencie, że Rok Święty 2025 nawiązuje do wcześniejszych wydarzeń łaski. W ostatnim zwyczajnym Jubileuszu przekroczono próg dwutysięcznej rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa. Następnie, 13 marca 2015 roku, został ogłoszony Jubileusz nadzwyczajny, którego celem było ukazanie i umożliwienie ludziom spotkania z „Obliczem Miłosierdzia” Boga, centralnym przepowiadaniem Ewangelii dla każdego człowieka w każdej epoce. Teraz nadszedł



Fot. ze zbiorów autora

Prezbiterium kościoła sanktuaryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia z Jej cudownym wizerunkiem

czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostały ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości, która wzbudza w sercu pewną nadzieję zbawienia w Chrystusie. Jednocześnie ten Rok Święty kieruje wiernych ku kolejnej fundamentalnej rocznicy dla wszystkich chrześcijan: w 2033 roku obchodzone będzie bowiem dwa tysiące lat Odku-

pienia dokonanego przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Przed nami zatem droga naznaczona wielkimi etapami, w której łaska Boża poprzedza i towarzyszy ludziom gorliwie kroczącym w wierze, czynnym w miłości i wytrwałym w nadziei (por. 1 Tes 1, 3).

Księżę Biskupie, w 2025 roku jesteśmy świadkami wojny w Ukrainie i w Ziemi Świętej. Czy papież Franciszek nawiązał w tym dokumencie do tych wydarzeń?

Papież Franciszek zaapelował do wszystkich ludzi o głoszenie nadziei. Jubileusz przypomina, że dobra ziemi nie są przeznaczone dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich. Trzeba, aby ci, którzy posiadają bogactwo, byli hojni, dostrzegając oblicze swoich braci i sióstr w potrzebie. Ludzie cierpią z powodu działań wojennych, ale nie mniejszym cierpieniem jest brak wody i żywności: głód jest skandaliczną

plagą w ciele naszego człowieczeństwa i zachęca wszystkich do wstrząśnienia sumieniami. Dlatego papież Franciszek zaapelował, aby „z pieniędzy wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwoju krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia”. Dalej papież w związku z Rokiem Jubileuszowym skierował jeszcze jedną serdeczną zachętę. Jest ona zaadresowana do najbogatszych narodów, aby uznały powagę tak wielu podjętych decyzji i zgodziły się umorzyć długi krajów, które nigdy nie będą mogły ich spłacić. Jest to nie tylko kwestia wielkoduszności, ale przede wszystkim sprawiedliwości, zaostrej dziś przez nową formę niesprawiedliwości, której staliśmy się



Ołtarz koronacyjny Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszcze, 12 XI 2015 r.

Fot. ze zbiorów autora

świadomości: „Istnieje bowiem prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w przeszłości”. Jak naucza Pismo Święte, ziemia należy do Boga, a my wszyscy mieszkamy na niej jako „przybysze i osadnicy” (Kpł 25, 23). Jeśli naprawdę chcemy przygotować drogę pokoju na świecie, zaangażujemy się w usuwanie odległych przyczyn niesprawiedliwości, regulowanie niesprawiedliwych i niewypłacalnych długów oraz w zaspokajanie głodu.

Księżę Biskupie, na co papież Franciszek zwrócił uwagę w samym słowie: „odpust”?

Odpust pozwala nam odkryć, jak nieograniczone jest miłosierdzie Boga. To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpust”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic. Sakrament pokuty upewnia nas, że Bóg gładzi nasze grzechy. Sakramentalne pojednanie jest nie tylko piękną sposobnością duchową, ale

stanowi decydujący, istotny i niezbędny krok na drodze wiary każdego człowieka. Tam pozwalamy Panu zniszczyć nasze grzechy, uleczyć nasze serca, podnieść nas i objąć, abyśmy poznali Jego czułe i współczujące oblicze. Nie ma bowiem lepszego sposobu na poznanie Boga niż pozwolenie Mu, by nas pojednał ze sobą (por. 2 Kor 5, 20), rozkoszując się Jego przebaczeniem. Nie rezygnujemy zatem ze spowiedzi, ale odkrywamy na nowo piękno sakramentu uzdrowienia i radości, piękno przebaczenia grzechów! Jednakże, jak wiemy z osobistego doświadczenia, grzech „pozostawia ślad”, pociąga za sobą konsekwencje, nie tylko zewnętrzne, jeśli chodzi o następstwa popełnionego zła, ale także wewnętrzne, ponieważ „każdy grzech, nawet powszedni, powoduje ponadto nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyśćcem”. Tak więc w naszym słabym i skłonny do zła człowieczeństwie trwają „pozostałe skutki grzechu”. Są one usuwane przez odpust, zawsze dzięki łasce Chrystusa, który, jak pisał św. Paweł VI, jest „naszym «odpustem»”. Penitencjaria Apostolska wyda przepisy



Panorama części Kalwarii w Praszce

Fot. ze zbiorów autora

umożliwiające uzyskanie i skuteczne praktykowanie jubileuszowego odpustu. Takie doświadczenie, pełne przebaczenia, pozwala otworzyć serce i umysł na przebaczenie. Przebaczenie nie zmienia przeszłości, nie może zmienić tego, co już się wydarzyło; a mimo to przebaczenie może umożliwić przemianę przyszłości i życie w odmienny sposób, bez urazy, rozgoryczenia i zemsty. Przyszłość oświecona przebaczeniem pozwala na odczytanie przeszłości innymi, bardziej pogodnymi oczami, choć wciąż wyłobionymi łzami.

Czy papież Franciszek wspominał w tym dokumencie o Matce Bożej?

Rozumiem intencje księdza kustosa, który z takim zaangażowaniem rozszerza kult Matki Bożej Kalwaryjskiej w Praszce. Papież w tym dokumencie nawiązał do Matki Bożej z Guadalupe. Najpierw podkreślił, że nadzieja znajduje swoje najwznioślejsze świadectwo w Matce Bożej. W Niej widzimy, że nadzieja nie jest łatwowiernym optymizmem, lecz darem łaski w realizmie życia. Jak każda mama, za każdym razem, gdy patrzyła na swego Syna, myślała o Jego przyszłości i z pewnością w Jej sercu pozostały wyryte te słowa, które Symeon skierował do Niej w świątyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35). A u stóp krzyża, gdy widziała, jak niewinny Jezus cierpi i umiera, chociaż odczuwała potworny ból, powtórzyła swoje „tak”, nie tracąc nadziei i ufności w Panu. W ten sposób współpracowała dla nas w wypełnianiu tego, co powiedział Jej Syn, zapowiadając, że będzie musiał „wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych

w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8, 31). A w udręce tego bólu, ofiarowanego z miłości, stała się naszą Matką, Matką nadziei. To nie przypadek, że pobożność ludowa stale przyzywa Najświętszą Dziewicę jako *Stella Maris* (tj. Gwiazdę Morza), tytuł wyrażający pewną nadzieję, że w burzliwych wydarzeniach życia Matka Boża przychodzi nam na pomoc, wspiera nas i zaprasza do ufności i do zachowania nadziei. W tym kontekście papież Franciszek przypomniał, że Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Mieście Meksyku przygotowuje się do obchodów 500. rocznicy pierwszego objawienia Dziewicy, które odbędą się w 2031 roku. Za pośrednictwem młodego Juana Diego Matka Boża zaniósła rewolucyjne przesłanie nadziei, które do dziś powtarza wszystkim pielgrzymom i wiernym: „Czyż oto nie ma tu mnie, twojej Matki?”. Podobne przesłanie jest odcisnięte w sercach wielu sanktuariów maryjnych na całym świecie. Są one celem licznych pielgrzymów, którzy powierzają Matce Bożej swoje troski, cierpienia i oczekiwania. Tak też dzieje się z pewnością w Archidiecezjalnym Sanktuarium Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce. Papież zachęcał, aby w tym Roku Jubileuszowym sanktuaria były świętymi miejscami gościnności i uprzywilejowanymi przestrzeniami budzenia nadziei. Jest to więc zadanie również dla księdza kustosa. Papież zachęcił także pielgrzymów przybywających do Rzymu do zatrzymania się na modlitwie w sanktuariach maryjnych Wiecznego Miasta, aby oddać cześć Dziewicy Maryi, która dla świętego ludu Bożego jest „znakiem niezachwianej nadziei i pociechy”.

Jakie znaczenie ma przejście przez Drzwi Święte, akt, który podczas Jubileuszu Miłosierdzia można było wykonać w wybranych sanktuariach na całym świecie, ale który tym razem, na wzór poprzednich Jubileuszów, jest zarezerwowany dla pielgrzymów odwiedzających cztery Bazyliki Większe w Rzymie?

Drzwi Święte, które papież Franciszek otworzył w noc Bożego Narodzenia w Bazylice św. Piotra w Watykanie, są znakiem bramy prowadzącej do zbawienia duszy, otwartej przez Chrystusa wraz z Jego wcieleniem, śmiercią i zmartwychwstaniem. Stanowią wezwanie do przemiany życia, pojednania się z Bogiem i bliźnimi. Dlatego ich przekroczenie przywołuje przejście od grzechu do łaski, do którego każdy chrześcijanin jest powołany. Jest tylko jeden dostęp, który otwiera drzwi do życia w komunii z Bogiem. Tym dostępem jest Jezus, jedyna droga zbawienia. Tylko do Niego można w pełni zastosować słowa Psalmisty: „oto brama Pana, przez nią wchodzi sprawiedliwi” (Ps 118 [117], 20). Wszyscy ci, którzy przechodzą przez „bramę Pańską”, mają świadomość, że są sprawiedliwi nie z powodu własnych zasług, ale dlatego, że zostali usprawiedliwieni przez krew Odkupiciela, która obmywa z grzechów. Warto jeszcze raz podkreślić, że Jubileuszowa Brama jest „święta”, ponieważ stanowi wspomniane już wezwanie do podążania drogą świętości. Pierwotnie istniała tylko jedna brama, w bazylice św. Jana na Lateranie - katedrze biskupa Rzymu. Aby umożliwić wielu pielgrzymom wykonanie tego gestu przejścia, inne rzymskie bazyliki papieskie również zaoferowały taką możliwość. W Rzymie to doświadczenie nabiera szczególnego znaczenia ze względu na odniesienie do



Fot. ze zbiorów autora

Granitowa tablica w kościele Świętej Rodziny z informacją o odpustach papieskich *in perpetuo* na wieczystą moc

pamięci świętych Piotra i Pawła - apostołów, którzy założyli i ukształtowali chrześcijańską wspólnotę miasta, którzy swoim nauczaniem i przykładem stanowią punkt odniesienia dla Kościoła powszechnego. Ich groby znajdują się w Wiecznym Mieście, gdzie poświęcili swoje życie z miłości do Chrystusa. Wraz z katakumbami stale zachęcają do refleksji nad własnym życiem. Mając na uwadze dobro duchowe wiernych, zwłaszcza tych, którzy z uzasadnionych powodów nie mogą przybyć do Rzymu z pielgrzymką, postanowiono, że pielgrzymki mogą odbywać się także do innych wyraźnie wyznaczonych sanktuariów lub kościołów na całym świecie.

Jakie przywileje jubileuszowe będą przysługiwały wiernym, którzy nie będą mogli pielgrzymować do Rzymu?

Nie mówiłbym o PRZYWILEJACH, ale raczej o MOŻLIWOŚCIACH. Przepisy dotyczące przyznawania odpustów podczas Jubileuszu Roku 2025 nie tylko podejmują to, co zostało już przyznane na Wielki Jubileusz 2000 roku, ale znacznie to rozszerzają. Dotyczy to zarówno pielgrzymek, jak i pobożnych wizyt, dając biskupom większą swobodę w wyborze miejsc jubileuszowych i dużą „możliwość zachowania nienaruszonego znaczenia pielgrzymowania”. Zgodnie ze wskazaniami Bulli ogłaszającej Jubileusz szczególną uwagę poświęcono w tym roku wszystkim sanktuariom, „świętym miejscom przyjęcia i uprzywilejowanym przestrzeniom budzenia nadziei” (*Spes non confundit*, nr 24). Dlatego wierni prawdziwie pokutujący, którzy z poważnych powodów nie będą mogli uczestniczyć w uroczystych celebracjach, pielgrzymkach i pobożnych nawiedzeniach (przede wszystkim zakonnicy i zakonnice klauzury, osoby starsze, chorzy, więźniowie, a także ci, którzy, przebywając w szpitalu lub innym miejscu opieki, nieustannie posługują chorym), uzyskają odpust jubileuszowy pod zwykłymi warunkami. Aby go otrzymać, powinni zjednoczeni w duchu z wiernymi uczestniczącymi w nabożeństwie, zwłaszcza w czasie, gdy słowa papieża lub biskupów diecezjalnych są transmitowane przez media, odmówić we własnych domach lub tam, gdzie przeszkoda ich powstrzymuje (np. w kaplicy klasztornej, szpitalu, domu opieki, więzieniu itp.) Modlitwę Pańską, Wyznanie wiary w dowolnej legalnej formie i inne modlitwy zgodne z celami Roku Świętego, ofiarując swoje cierpienia lub trudy życia.

Ponadto wierni będą mogli uzyskać odpust jubileuszowy, jeśli z pobożnym sercem wezmą udział w misjach ludowych, ćwiczeniach duchowych lub spotkaniach formacyjnych na temat tekstów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego, które odbędą się w kościele lub w innym odpowiednim miejscu, zgodnie z myślą Ojca Świętego (normy dotyczące udzielania odpustów podczas Jubileuszu Zwykłego Roku 2025, II).

Dziękuję za rozmowę. Niechaj modlitwa wiernych płynąca z serc pielgrzymów zdążających do Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce zaowocuje w posłudze Księdza Biskupa.

Ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski skierował List pasterski do Diecezjan z okazji rozpoczęcia Roku Jubileuszowego zatytułowany „Pielgrzymi nadziei”. W tym dokumencie wskazał również kościoły jubileuszowe w archidiecezji częstochowskiej:



Fot. ze zbiorów autora

Procesja Triumfu Maryi Wniebowziętej w bramie Chrystusa Zmartwychwstałego na Kalwarii z Praszce pod przewodnictwem JE ks. kardynała Stanisława Dziwisza, 12 VIII 2018 r.

Zgodnie z tradycją Kościoła Rok Święty naznaczony jest praktyką pielgrzymowania, które jest okazją do słuchania słowa Bożego, nawrócenia i otwarcia na łaskę Bożą. Pielgrzymka najpierw odzwierciedla życie człowieka, które można postrzegać w kategoriach nieustannej wędrówki. Dla chrześcijanina jest nade wszystko wyrazem wiary i nadziei oraz przypomina o najważniejszym celu naszej ziemskiej drogi, którym jest niebo. W roku Jubileuszu pielgrzymce towarzyszy znak Drzwi Świętych i odpustu. Zgodnie z zaleceniami Stolicy Apostolskiej ustanowiłem w archidiecezji częstochowskiej Kościoły Jubileuszowe, dzięki nawiedzeniu których wszyscy wierni naprawdę pokutujący ze skarbca Kościoła będą mogli otrzymać odpust zupełny, z możliwością ofiarowania go za dusze w czyśćcu cierpiące. Wyrazem prawdziwej pokuty jest wykluczenie wszelkiego przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, oczyszczenie się poprzez sakrament pokuty i przyjęcie Komunii Świętej, połączone z modlitwą w intencjach wyznaczonych przez Ojca Świętego. Kościołami Jubileuszowymi będą: Archikatedra Częstochowska, Sanktuaria Maryjne na Jasnej Górze, w Leśniowie i Gidlach oraz kolegiaty w Radomsku, Wieluniu i Zawierciu. Dla uzyskania odpustu jubileuszowego w wyznaczonych świątyniach należy przez odpowiedni czas odprawić adorację eucharystyczną i rozmyślanie, kończąc modlitwą Ojcze nasz, Wyznaniem wiary w jakiegokolwiek dopuszczonej formie i modlitwą do Maryi, Matki Bożej. Serdecznie zachęcam do wspólnotowego oraz indywidualnego pielgrzymowania w ramach Jubileuszu Roku 2025.

Warto przypomnieć, iż dar odpustu zupełnego „in perpetuo”, mającego wieczystą moc, dnia 6 sierpnia 2021 r. Penitencjaria Apostolska udzieliła dla

Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce z okazji następujących celebracji, świąt i uroczystości: obchód Drózek Pasyjnych w poniedziałek po IV niedzieli Wielkiego Postu oraz w święto Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września), obchód Drózek Paschalnych w II niedzielę wielkanocną – święto Miłosierdzia Bożego i uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, obchód Drózek Matki Bożej i św. Józefa w uroczystość Zwiastowania Pańskiego (25 marca) oraz święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września), czas od Niedzieli Palmowej – Męki Pańskiej do II niedzieli wielkanocnej – święta Miłosierdzia Bożego, liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy (13 maja) oraz każdy 13. dzień miesiąca od maja do października, czas od II do III niedzieli sierpnia – uroczystości odpustowe ku czci Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia – Jej Zaśnięcia i Wniebowzięcia, liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II (22 października), święto Matki Bożej Królowej Palestyny – ostatnia niedziela października, święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa – ostatnia niedziela grudnia.

W Roku Jubileuszowym, w 2025 lat od narodzenia Jezusa Chrystusa i w 100-lecie istnienia Archidiecezji Częstochowskiej, 10 sierpnia 2025 r. odbyła się uroczystość z okazji 10. rocznicy koronacji papieskimi koronami wizerunku Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce w Archidiecezji Częstochowskiej pod przewodnictwem przedstawiciela Stolicy Apostolskiej JE ks. bp. Krzysztofa Nykiela, regensa Penitencjarii Apostolskiej w Watykanie.

SZTUKA LUDOWA A KSZTAŁTOWANIE LOKALNEJ TOŻSAMOŚCI. CENTRUM TRADYCJI STRAŻACKIEJ I HISTORII WSI W RUDNIKACH

Sztuka ludowa od zawsze tworzyła artystyczny pejzaż wsi, dostrzegając w niej dawne, słowiańskie wartości i związana jest z istnieniem kultury chłopskiej oraz jej emanacją. Zależy od otaczającej przyrody, systemu wartości czy kultur danego regionu. Nikt w kulturze chłopskiej nie tworzył „sztuki”, ponieważ nie znał takiego pojęcia. Jednak dane człowiekowi poczucie harmonii i ogólnopojętej estetyki miało wpływ na wytwarzanie przedmiotów domowego użytku w taki sposób, aby uczynić je po prostu ładnymi. W dawnym zwyczaju wysypywania w święta glinianej podłogi piaskiem w określone wzory, w dekorowaniu izb ręcznie wykonanymi, kolorowymi bibułami – przybierającymi formy przestrzennych brył – oraz w zdobieniu świątecznych jajek kultura ludowa nawiązywała do symboliki słońca, księżyca, a w końcu także do obrazu całego wszechświata. W sztuce chłopskiej bowiem nic nie było przypadkowe lub obojętne, a tajemne odniesienia szyfrowano w symbolicznych znakach. Czym była wiejska izba, może powiedzieć jedynie ten, kto w dzieciństwie choćby tylko przez chwilę w niej był, usiadł na stołku, posłuchał opowieści przy darciu pierza, posmakował...

To, co określamy mianem sztuki ludowej, współcześnie można spotkać w regionalnych izbach tradycji. Centrum Tradycji i Historii Wsi w Rudnikach ma swoje początki w 2009 roku. Starano się tutaj, w jed-

nym miejscu, zgromadzić eksponaty, które w założeniu miały wzbudzić wspomnienia, zapoznać z historią regionu, rzemiosłami dawnej wsi oraz zwrócić uwagę na fakt, iż przedmioty te łączą społeczność.

Na przestrzeni lat kultura wsi zakorzeniona w pielęgnowaniu tradycji uległa wielu zmianom. Doświadczły ich zarówno Rudniki, jak i cały region. Wyroby przemysłowe wypierały dawne rzemiosła chłopskie, upadały ośrodki garncarskie i szwalnicze w okolicy, a tradycyjne wybory nie miały już zbytu. Wpływ mody miejskiej sprawił, że typowe stroje regionalne – nawet te najbardziej odświeżone – przestały być używane. W regionie Rudnik można je zobaczyć tylko podczas procesji kościelnych, dożynek lub przy okazji występów regionalnych zespołów ludowych. Z czasem zanikała baza i potrzeba ekspresji



Centrum Tradycji Strażackiej i Historii Wsi w Rudnikach

Fot. Arkadiusz Spodymek



Fot. Marlena Iwańska

Centrum Tradycji Strażackiej i Historii Wsi w Rudnikach

własnej kultury, ale pozostali twórcy, zwłaszcza ci, którzy potrafili wykonywać rzeźby, koronki, piękne hafty, ceramikę, wytwory kowalstwa artystycznego, ci, którzy zostali ukształtowani w kręgu tradycji i kultywują ją do dzisiaj.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy w Rudnikach i okolicy sztuka ludowa stanowiła niegdyś istotny element kultury ludowej lub czy sztukę ludową da się sprowadzić tylko do dzieł typowych, wspólnych dla lokalnej społeczności. Tu i ówdzie strugano figurki zwane świątkami, które wcześniej niedostrzeżone lub odrzucone ni stąd, ni zowąd pojawiały się w pobliskich kapliczkach lub trafiały do Centrum Tradycji i Historii Wsi w Rudnikach. Jednak historyczna przynależność do Ziemi Wieluńskiej zdecydowanie nadawała okolicy pewną odmienność osadzoną w swoistej tradycji.

Poprzez swoją działalność Centrum w Rudnikach pragnie zwrócić uwagę, iż

tradycja jest spoiwem między przeszłością a teraźniejszością. Pozwala uporządkować rzeczywistość poprzez przywoływanie wzorców, przykładów i norm, które wydają się słabnąć w kolejnych pokoleniach. W procesie dbania o dziedzictwo niematerialne ważnym bowiem staje się budowanie więzi i współpraca między twórcami ludowymi a artystami, projektantami czy instytucjami kultury. Taka aktywność może prowadzić do powstania nowych, innowacyjnych form wyrazu, które jednocześnie kultywują i zachowują istotę tradycji.

Tym, co ma przyciągać lokalnych mieszkańców i osoby spoza Rudnik i okolic, jest regionalizm. Nie jest on tylko wiernym kopiowaniem tradycji – bowiem w ujęciu tradycyjnym regionalizm utożsamiany jest z takimi pojęciami, jak: folklor, kultura ludowa i tradycja ludowa. Dotyczy różnych form zachowania i kultywowania dawnych obyczajów, gwary, pieśni, tańca,

strojów, sztuki i literatury ludowej. Inna grupa określił pojęcia regionalizmu dotyczy bardziej subiektywnych odczuć człowieka. Może oznaczać przywiązanie do małej, własnej ojczyzny, więź uczuciową z określonym obszarem oraz identyfikację z rodzimym miejscem. W samych Rudnikach dotyczy to również spotkań o charakterze kulinarnym, podczas których omawiana jest specyfika kuchni regionalnej i jej elementów składowych.

Często, mówiąc o sztuce ludowej, zwracamy szczególną uwagę na to, co ją łączy z lokalną społecznością, na jej artystyczny wpływ na regionalnego odbiorcę, tworzymy pewien stereotyp lub abstrakt. Obserwujemy oczywiście wpływy sąsiednich regionów, które obejmują prawie wszystkie dziedziny ludowego bytowania. Jednak nie zmienia to faktu, że Centrum w Rudnikach ma duży wpływ na kształtowanie lokalnej tożsamości.

Przede wszystkim pozwala społeczności identyfikować się i porównywać z innymi mieszkańcami regionu, ponosić odpowiedzialność za swoje otoczenie, umożliwia dostrzeżenie i docenienie wspólnej historii, a nade wszystko pomaga znaleźć wsparcie wśród mieszkańców.

Współcześnie wiele osób czuje potrzebę ekspresji własnej kultury i wciąż promuje ludowość poprzez podkreślenie jej oryginalnej estetyki. Gdyby w prostych słowach podsumować termin ludowości czy sztuki ludowej, to należałoby powiedzieć, że wyrosła w odpowiedzi na potrzebę ubarwienia naturalnego otoczenia człowieka. Nierzadko towarzyszyła obrzędowi i miała swoje zastosowanie w ludowej magii. Pomalowanym jajkiem obdarowywano się, życząc szczęścia i urodzaju. Kobiety haftowały swoim mężczyznom wzory na koszulach czy tkwały pasy, by te chroniły ich od złych mocy. Sztuka ludowa służyła



Centrum Tradycji Strażackiej i Historii Wsi w Rudnikach

Fot. Marlena Iwańska

poznaniu się i integracji wewnątrz grupy. Przetrwała, bo nie został przerwany przekaz międzypokoleniowy.

Właśnie ta stałość, ciągłość przekazu międzypokoleniowego jest głównym powodem tworzenia i działania takich miejsc jak Centrum Tradycji Strażackiej i Historii Wsi w Rudnikach. Są one świadectwem tego, skąd pochodzimy, ukazują dziedzictwo zarówno materialne, jak i niematerialne. Ich rola polega w szczególności na opowiadaniu o historii regionu i ta właśnie „regionalność” ma być tą najbardziej charakterystyczną cechą, która odróżnia je od pozostałych. Centrum w Rudnikach posiada bogate zbiory. Obejmują one między innymi eksponaty geologiczne, kolekcje regionalne sztuki ludowej i sakralnej, etnografii, techniki, przyrody oraz pamiątki o wartości historycznej, co czyni tę instytucję jednostką o dokładnie określonym profilu działalności.

Głównym zadaniem Centrum w Rudnikach jest zbieranie wszelkiego rodzaju przedmiotów, które związane są z regionem gminy Rudniki oraz historią konkretnych miejscowości. Gromadzenie eksponatów powinno pozostać tematem otwartym. To właśnie tutaj w Centrum znajdziemy wykonane przez lokalnych twórców ludowych piękne kraszanki, palmy wielkanocne, rzeźby przedstawiające Chrystusa Frasobliwego lub bożonarodzeniowe szopki, które każdego roku po Konkursie Plastyki Obrzędowej powiększają jakże ciekawy już na obecną chwilę zbiór, stając się również eksponatem stałej ekspozycji.

Nie ulega wątpliwości, że sztuka ludowa była zakotwiczona w rzeczywistości kultury wiejskiej. Łączyła społeczność, tworzyła kanony piękna, narzucała poglądy estetyczne i oceny. Obejmowała zarówno tych, którzy ją tworzyli, malowali, rzeźbili, haftowali, jak i tych, którzy byli odbiorcami tych wyrobów. Nasuwa się myśl, iż tak naprawdę zabytkami są obiekty cenne lub dla nas ważne. I to od nas zależy, które przetrwają i będą cieszyć kolejne pokolenia. Zdarza się bowiem, że coś małego i zniszczonego po drobnej renowacji trafia do muzealnej gabloty i dopiero to uzmysławia jego wyjątkowość i odmienność. Dlatego tak ważna wydaje się refleksja nad potrzebą opieki nad zabytkami, historiami ukrytymi w starych obiektach i przedmiotach, czasami tak zupełnie różnymi w zależności od perspektywy i kontekstu. Ważna jest też praca nad przywróceniem należytej pamięci danym miejscom i przedmiotom. Dawna wieś tworzyła bowiem swoisty „orbis interior”, świat poddany własnym regułom, oparty na tradycjach i zdolnościach technicznych przekazywanych z pokolenia na pokolenie, na straży których stali starsi ludzie. Dlatego też kolekcjonowanie, które ma za zadanie oddać ducha czasu i chronić lokalne dziedzictwo, to również spore wyzwanie.

Centrum Tradycji Strażackiej i Historii Wsi w Rudnikach przeszło w ostatnich kilku latach wiele pozytywnych zmian i stało się interesującym miejscem na regionalnej mapie Ziemi Wieluńskiej, Opolszczyzny oraz kraju.

ZWIERCIADŁA NATURY - PLUDERSKIE STAWY

Pludry - niepozorna miejscowość w powiecie oleskim w gminie Dobrodzień kryje w zaciszu lasu kilka pięknych i tajemniczych pereł. Stawy Pluderskie to kompleks pięciu śródlęśnych zbiorników wodnych, które były przebudowywane i modyfikowane poprzez działalność gospodarczą człowieka, ale warunki życia zwierząt i roślin pozostały w nienaruszonym stanie. Stawy powstały w układzie paciorkowym, a głównym źródłem zasilania jest rzeka Lublinica. Zbiorniki położone są w kaskadowym układzie, dzięki czemu nadmiar wody z najwyżej ulokowanego stawu przelewa się do tych niżej położonych. Cały kompleks wtapia się w naturalne środowisko. Zbiorniki są stosunkowo płytkie, a ich misa ma ła-

godne brzegi. Doskonale wykorzystała to roślinność szuwarowa, dając tym samym warunki bytowania wielu różnorodnym gatunkom roślin i zwierząt. Bogactwo gatunków fauny i flory, zarówno tej wodnej, błotnej, szuwarowej, jak i leśnej, sprawia, iż stawy stają się świetnym miejscem dla miłośników przyrody i fotografów.



Stawy Pluderskie

Fot: Marcin Grzesiak

Stawy Pluderskie w 2021 roku zostały objęte programem „Natura 2000”. Teren ten wyznaczono w celu długotrwałego zabezpieczenia życia populacji zagrożonego wymarciem gatunku chrząszcza wodnego – kreślinka nizinnego. Jest to gatunek średniego chrząszcza z rodziny pływakowatych, zasiedla najczęściej duże i średniej wielkości stałe zbiorniki wodne, głównie jeziora, stawy, glinianki i starorzecza. W Polsce jest to gatunek bardzo rzadki i objęty ścisłą ochroną gatunkową. W naszym kraju liczba stanowisk, na których stwierdzono obecność kreślinka nizinnego, wynosi zaledwie kilkanaście miejsc, a jednym z nich są Pluderskie Stawy.

Środowisko stawów sprzyja również ptakom. W 2021 roku zaobserwowano parę łabędzi krzykliwych, która wyprowadziła lęg na jednych ze stawów, sytuacja powtórzyła się w 2024 roku. Łabędź krzykliwy to jeden z trzech gatunków łabędzi występujących w Polsce. Jego charakterystyczne okrzyki rozbrzmiewają w zimowych krajobrazach północy, szczególnie podczas jesiennych przelotów. Jest niemal równie duży jak łabędź niemy, choć smuklejszy i o prostszej postawie – pływa z wyprostowaną szyją, w przeciwieństwie do łabędzia niemego, który wygina ją w kształt litery „S”. Preferuje



Rodzina łabędzi krzykliwych

Fot. Marcin Grzesiak

duże jeziora z trzcinowiskami, śródleśne stawy i moczary, gdzie pojawia się już w lutym. W powiecie oleskim i okolicy na stanowiska lęgowe łabędź krzykliwy wybrał Pluderskie Stawy i kompleks stawów w Gwoździanach.

Biotop zbiorników jest również obfity w przeróżne gatunki owadów, w tym ważek. Jedną z najciekawszych przedstawicieli tego rzędu, która została zaobserwowana na pluderskich zbiornikach, jest najmniejsza ważka Europy, iglica mała. Ważka ta mierzy zaledwie 30 mm i jest związana z podmokłymi terenami i roślinnością turzycową. Iglica mała to bardzo rzadki gatunek ważki, w całym kraju liczbę stanowisk, na których zaobserwowano tego owada, oszacowano na kilkadziesiąt, a jednym z nich jest obszar Stawów Pluderskich w Nadleśnictwie Zawadzkie. Iglica mała jest jedynym gatunkiem owadów, dla którego prawo przewiduje ochronę strefową.

Obie sylwetki rzadkich gatunków owadów, iglicy małej i kreślinka nizinnego, można zobaczyć na nowo namalowanym muralu w centrum wsi Pludry. Malowidło znajduje się na głównej ścianie wiejskiej świetlicy (przez mieszkańców nazywanej „Starą Szkołą”) przy ulicy Szkolnej 1. Tłem muralu są przepiękne okoliczności przyrody, które na żywo można zobaczyć na Pluderskich Stawach.

Pomiędzy zbiornikami biegnie śródleśna ścieżka rowerowa łącząca Pludry z miejscowością Kolonowskie. Ścieżka przebiega wzdłuż wszystkich pięciu stawów i kończy się przy sztucznym zbiorniku retencyjnym „Regolowiec”, który jest doskonałym miejscem do odpoczynku. Na terenie „Regolowca” znajduje się pole biwakowe wyposażone w zadaszenia, ławki, stoły, a nawet palenisko. Ścieżki



Fot. Marcin Grzesiak

Ważka łątka dziewczeczka



Fot. Marcin Grzesiak

Żaba wodna



Fot. Marcin Grzesiak

Dopływ do Stawów Pluderskich

biegną przez malownicze leśne tereny, które usiane są ciekawymi wytworami natury. Okoliczności sprzyjają wycieczkom zarówno rowerowym, jak i pieszym.

Od wielu lat w okresie letnim Sołectwo Pludry wraz ze Stowarzyszeniem Rozwoju Wsi Pludry i Pietraszów, OSP Pludry i innym organizacjami działającymi na terenie sołectwa organizuje bieg przełajowy pn. „Bieg Szlakiem Pluderskich Sta-

wów”. Trasa prowadzi pośród pięknych, malowniczych stawów, jest przyjemna i mało wymagająca, a jej długość wynosi około 7 km.

Stawy Pluderskie są chlubą miejscowości, chcemy je pokazywać, reklamować i chwalić się nimi. Zachęcamy do zapoznania się z naszymi tajemniczymi, pięknymi, a nawet - rzekłbym - magicznymi pluderskimi zwierciadłami.

WALDEMAR SZYDŁO

POGROMCY KRZYŻAKÓW I HUSYTÓW Z OKRĘGU OLESKIEGO – CZĘŚĆ II

Niniejsze opracowanie jest kontynuacją poprzedniego artykułu o udziale rycerstwa okręgu oleskiego w walkach z husytami i Krzyżakami w XV wieku. Rozpoczynając prace nad publikacją, obawiałem się niewielkiej liczby źródeł i małej liczby przykładów, jednak im bardziej wgłębiałem się w zagadnienie, tym wyraźniej widziałem, jak bardzo się myliłem, dlatego też postanowiłem podzielić artykuł na dwie części.

Kwerenda źródeł w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przebiegała zgodnie z moimi najśmielszymi oczekiwaniami. Udało mi się odkryć kolejnych rycerzy zaciężnych z ziemi oleskiej, którzy brali udział w wojnach z Krzyżakami. Natrafiłem także na pozostałości materialne po ich aktywności, które znajdują się we wrocławskim muzeum.

Praca zawiera biogramy trzech szlachetnie urodzonych, zaciężnych rotmistrzów, którzy uczestniczyli w wojnach z państwem zakonnym. Dokonałem również studium nad bitwą pod Chocianowicami, która miała miejsce w maju 1433 r. Sama bitwa nie doczekała się dokładniejszego opracowania w historiografii. Uważam, że jest niedoceniona, gdyż wyzwoliła region od łupieżczej działalności polskiego husyty Dobiesława (Dobka) Puchały, przyczyniła się do wyzwolenia Kluczborka i otworzyła furtkę do kariery jednego z bohaterów mojej pracy.



Zdjęcie przedstawia kord, ze zbiorów Muzeum Archeologicznego (Oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia) o nr inwentarzowym: MMW/A/IV/2741

Fot: Tomasz Gąsior, fotograf Muzeum Miejskiego Wrocławia

Epizod husycki

Hincza II Świętopełk z Gorzowa Śląskiego zwany także Hinczą Starym z Gorzowa

Uczestnikiem kolejnego konfliktu z zakonem krzyżackim i bitwy niedocenionej z perspektywy regionalnej był syn Ludwika Świętopełka - Hincza junior, który imię otrzymał po swoim dziadzie Hinczy I Świętopełku¹ (seniorze). Po raz pierwszy źródła notują go w dokumencie z 1419 r. wydanym w Gorzowie, w którym nadaje się Maciejowi opatowi Kanoników Regularnych NMP we Wrocławiu na Piasku tereny od brzegu rzeki Prawowiczanki ze wsią Więckowice do rzeki Prosnę ze wsią Jastrzygowice².

Bitwa pod Chocianowicami (maj 1433 r.)

Rycerz z Gorzowa na trwałe w lokalnej historii zapisuje się w relacji szpiega krzyżackiego Johanna Scolyma o bitwie pod Kluczborkiem. Johannes Scolym napisał list z datą 26 maja 1433 r. do wielkiego mistrza krzyżackiego o ruchach „taborytów”, czyli radykalnego ruchu husyckiego. Kluczbork wchodził w skład posiadłości księcia Ludwika II brzesko-legnickiego, a książę przynależał do obozu antyhu-

syckiego. Mimo że wiosną 1428 r. książęta górnośląscy, w tym Bernard strzelecko-niemodliński, podpisali rozejm z husytami zapewniający względny spokój, to sytuacja diametralnie zmieniła się, gdy Kluczbork został zdobyty przez taborytów pod wodzą Dobiesława Puchały, wspomaganych przez oddziały księcia Bolka V Wołoszka, zwanego Husytą. Książę brzesko-legnicki, wspierany przez wojska wystawione przez książąt śląskich, a także miasta Wrocław i Świdnicę, próbował odbić Kluczbork. Na czele wojsk stanął książę oleśnicki Konrad V Kącki, oblężenie rozpoczęło na początku maja 1431 r., ale zakończyło się niepowodzeniem, gdyż według źródeł już 15 maja Dobiesław Puchała znajdował się z podjazdem pod Namysłowem³. W 1432 r. stany śląskie zawarły porozumienie z husytami, planowano wykupić zamek otmuchowski, a także Niemcę i Kluczbork, jednak ostatecznie nie doszło do tej transakcji⁴. Pod koniec roku 1432 Bolko V Wołoszek wycofał się z Kluczborka. Mimo że garnizon taborycki uszczuplił się, Dobko Puchała stworzył sobie miejsce wypadowe do rabunków. Raubritterzy Puchały napadali szczególnie na posiadłości Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, ale nie tylko. Dawali się we znaki Namysłowowi, czyli ważnemu ośrodkowi handlowemu na szlaku Wrocław-Kraków, a nawet zdarzyło się im spustoszyć ziemię wieluńską⁵. Trzymanie strategicznego miejsca, jakim był Kluczbork, pozwa-

¹ Szerzej o rodzie pisali: J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006, s. 237-241; por. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie do połowy XV wieku*, Katowice 2020, s. 153-155. O Landsbergach i Świętopełkach wspominał szczerzątkowo: R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. IV, Katowice 2005, s. 182-183; tenże, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. X, Opole 2020, s. 884.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Rep. 115, nr 1; por. R. Stelmach, *Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, Racibórz 2014, s. 408, nr 7694. Autor podaje błędnie rzekę Proślicę.

³ K. Ziółkowski, *Husyckie wojska polne. Kształt i organizacja armii*, Poznań 2015, s. 216.

⁴ R. Primke, M. Szczerepa, W. Szczerepa, *Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu*, Kraków 2007, s. 101.

⁵ Wieluń. *Monografia miasta*, red. Alicja Szymczak, T. 1: *Wieluń. Dzieje miasta do 1792 roku*, Łódź-Wieluń, s. 61.

łało zwolennikom Kielicha na handel z Królestwem Polskim. Mimo antyhusyckiego edyktu wieluńskiego z 1424 r. ustanowionego przez króla Władysława Jagiełłę husyci byli wykorzystywani przez sprytnego Litwina do wypraw przeciwko Krzyżakom. W latach 1431-1435 toczyła się wojna polsko-krzyżacka, w czerwcu 1433 r. wyruszyła wyprawa odwetowa Jagiełły na państwo zakonne (podczas tej rejsy miał miejsce sławny wypad husytów nad Bałtyk pod wodzą Jana Czapka z Sanu). To tłumaczy tak wielkie zainteresowanie Krzyżaków sytuacją taborytów na Śląsku i szczególną aktywność szpiegów.

W liście Jonahha Scolyma, jednego ze szpiegów zakonnych, do Paula von Rusdorf, czyli wielkiego mistrza krzyżackiego, z 26 maja 1433 r. znalazła się następująca relacja:

(...)sy wellen Puchalen retten, den hot her Henczigk von Landisperm sere gestroft unde dirnydir geleget, also das her kume selb VI dorvon quam und hoet er me denne XXX gefangen und XXV dirslaagen und alle zeyne wagenburgk und buxen genomen unde hoet denselben tag Crucezburg berant und leyt noch dovor mit hulfe herczoges Bernhart unde herczoges Ludwigs von Legnicz und hoffen des besten.(...)⁶, co można przetłumaczyć: (...) Według pogłosek zamierzają oni [wojska taboryckie wyposażane przez króla Władysława Jagiełłę - przyp. W. Sz.] wesprzeć Dobiesława Puchałę (Puchalen), który był oblegany [w Kluczborku - przyp. W. Sz.] i został ukarany przez Hinczę Świętopełka z Gorzowa Śląskiego (Henczigk von Landisperm) wraz z uzbrojonymi ludźmi księcia Bernarda

strzelecko-niemodlińskiego i Ludwika II brzesko-legnickiego, tracąc sześciu własnych ludzi, schwytali trzydziestu i zabili dwudziestu pięciu ludzi, ponadto zajęli wszystkie dziesięć wozów bojowych (wagenburgów) oraz dział [buxen; prawdopodobnie niem. Hakenbüchse, czyli hakownic – przyp. W. Sz.], tego samego dnia spalono Kluczbork (...)

Opis dotyczy bitwy rozegranej między Chocianowicami a Kuniowem, w której rozblysnęła gwiazda Hinczy II Świętopełka. Pokonanie Puchały otworzyło rycerzowi z Gorzowa Śląskiego drogę do kariery na jagiellońskim dworze. Był to ogromny sukces, gdyż Dobko Puchała, zwany polskim husytą, był doświadczonym dowódcą i zaprawionym w boju rycerzem, który brał udział w walkach z Krzyżakami pod Grunwaldem, Koronowem, Golubiem w 1410 r., a podczas wojny głodowej w 1414 r. wślawił się w potyczce w Lubiczu nad Drwęcą. Niektórzy badacze sugerowali, że ojciec Hinczy, Ludwik Świętopełk, był także uczestnikiem sławetnej bitwy grunwaldzkiej po stronie zakonnej, co jest twierdzeniem błędnym i należy ten fakt sprostować⁷. Puchała i Ludwik Świętopełk walczyli razem przeciwko Krzyżakom w wojnie 1414 r. Wówczas Hincza Świętopełk musiał być małoletni, gdyż nie był wymieniany wśród 36 rycerzy z okręgu oleskiego, którzy wyruszyli jako sojusznicy Królestwa Polskiego przeciw zakonowi krzyżackiemu. Z całą pewnością w okresie od 1419 r. do maja 1433 r. Hincza musiał zdobywać

⁶ Scriptorum Rerum Silesiacarum (dalej SRS), Bd. 6, nr 187.

⁷ M. Woźny, *Rejestr listów wypowiednich rycerzy księcia opolskiego Bernarda do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Michała Kuchmeistera z 1414 r.*, *Studia z Dziejów Średniowiecza*, t. 26, 2023, s. 380.

szlify i doświadczenie bojowe, niestety źródła milczą w tym okresie o rycerzu z Gorzowa. Wojny husyckie toczone od 1419 r. do 1436 r. dały mu możliwości rozwoju fechtunku, poznania taktyki stosowanej przez husytów oraz nabycia umiejętności dowódczych.

Kluczbork był bezskutecznie szturmowany przez koalicję antyhusycką. Książęta Ludwik II i Bernard oraz wojska wystawione przez Namysłów postanowili spróbować ponownie⁸. Tym razem zamierzano wywabić taborytów z dobrze obwarowanego miasta i zamku. Nie wiadomo, jakimi siłami dysponowała koalicyjna armia. Z listu księcia legnickiego do wielkiego mistrza krzyżackiego z 23 czerwca 1433 r. dowiadujemy się, że dysponował 100 kopiami - około 300 ludzi (100 zbrojnych z kopiami i 200 strzelców, wg źródeł na 1 kopijnika przypadało 2 strzelców), z którymi był w „polu” od 7 tygodni⁹. Książę niemodliński stracił wówczas 250-300 rycerzy¹⁰. Wiadomo, że na wojnę głodową do Prus udało się około 200 rycerzy¹¹. Źródła milczą o liczbie wojsk z Namysłowa.

Nie znamy także liczby załogi ulokowanej w kluczborskim garnizonie taborytów. W 1430 r. armię taborycką szacowano na 10 000 pieszych i 1200 konnych, część z nich została oddelegowana do garnizonów w Gliwicach i Kluczborku¹². Dla porównania – w Niemczech w podobnym okresie od kwietnia 1430 r.

do grudnia 1434 r. stacjonowało 600 konnych i 400 pieszych, w zamku Odry od końca 1426 r. do lata 1435 r. - 1000 konnych, w zamku Sobótce od kwietnia do czerwca 1428 r. - 200 konnych i 20 pieszych, w zamku Löbau od lutego do sierpnia 1431 r. - 400 konnych i 400 pieszych¹³. Wiadomym jest, że kluczborski garnizon został uszczuplony o oddziały księcia Bolka V Wołoszka. Książę głogówecki wraz ze swym oddziałem grabił sąsiednie włości należące do książąt z koalicji katolickiej. Na wieść o problemach Puchały w Kluczborku z odsieczą wyruszył Boćek Puklice z Pozořic ze swoim oddziałem z niedalekich Oder. Wojska Bočka i Bolka V połączyły się, ale nie były zbyt silne, co wykorzystał książę raciborski Mikołaj V, wydając im bitwę. Wojska zwały się w walnej bitwie pod Rybnikiem 13 maja 1433 r., Mikołaj V bój ten zwyciężył, co rozniosło się szerokim echem na Śląsku¹⁴. Konkludując, Dobiesław Puchała dysponował jedynie siłami, jakie pozostały po odejściu Wołoszka pod koniec 1432 r.

Ciekawym jest fakt, że oddziałami wojsk koalicyjnych dowodził Hincza, a nie książęta. Może to i lepiej, bo zdecydowana większość bitew dowodzonych przez Piastowiczów opolskich kończyła się klęskami¹⁵. Świętopełk wykazał się talentami dowódczymi i militarnymi, które nabył w latach 1419-1433. Należy podkreślić, że husyci byli zaprawionymi w boju zaciężnymi. Taboryci stosowali nowoczesną taktykę „wagenburgów”, która na wielu polach bitew przynosiła

⁸ SRS, Bd. 6, nr 187; por. J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006, s. 239; por. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie do połowy XV wieku*, Katowice 2020, s. 153-154.

⁹ SRS, Bd. 6, nr 191.

¹⁰ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 403.

¹¹ Tamże, s. 402-403.

¹² Tamże, s. 98-99.

¹³ K. Ziółkowski, *Husyckie...*, op. cit., s. 248.

¹⁴ M. Mika, *Górny Śląsk w dobie wojen husyckich. Przemysłidzi opawscy i raciborscy a rewolucja husycka*, Katowice 2015, s. 102-104.

¹⁵ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 417-418.

im zwycięstwa, nawet przy przeważającej sile wroga. Wojsko dowodzone przez Świętopełka było pospolitym ruszeniem, a większe działania wojenne, przynajmniej w przypadku rycerstwa okręgu oleskiego, prowadzili ich ojcowie i przodkowie prawie 20 lat wcześniej w wyprawie do Prus przeciwko Krzyżakom w wojnie głodowej. Rycerstwo księcia niemodlińskiego zdobyło minimalne doświadczenie bojowe. Mimo to Hincza stracił tylko 6 ludzi, natomiast bilans po stronie husytów był następujący: 25 zabitych, 30 wziętych do niewoli, 10 porzuconych wozów bojowych, tzw. wagenburgów z działami. Porażka Puchały musiała być dotkliwa i zmusiła go do odwrotu do Kluczborka¹⁶, jednak jego sytuacja była na tyle dogodna, że pomimo poniesionych strat stawiała go w dobrej pozycji do rokowań i wykupu.

Jeśli wierzyć przekazowi Scolyma, straty taborytów 4 do 1, 30 schwytanych i porzucenie „wszystkich” 10 wagenburgów z działami świadczą o całkowitym zaskoczeniu i panicznej ucieczce. Moim zdaniem koalicja katolicka przygotowała zasadzkę na niespodziewający się niczego zagon Puchały. Częstym błędem powracających z łupieżczych rejsów był brak rozpoznania, co w tym przypadku przyczyniło się do totalnej klęski sławnego polskiego husyty. Przy stracie tylko 6 ludzi można tutaj mówić o spektakularnym sukcesie Świętopełka. Taborytom udało się zbiec do Kluczborka. Miasto zostało oblężone i stanęło w płomieniach.

Prawdopodobnie bitwa rozpoczęła się pod Chocianowicami (w miejscu, gdzie znajduje się krzyż), a zakończyła w Kuniowie (również w miejscu, gdzie stoi krzyż upamiętniający). Wycofujący

się husyci udali się najbliższą drogą do Kluczborka, czyli do bramy Krakowskiej. Utrata 10 wozów bojowych z działami oznacza, że stracono część komponentów najmniejszego oddziału taktycznego w systemie husyckim. Husyci stosowali system dziesiątek, można szacować, że na 1 wóz bojowy przypadało 10-20 pieszych¹⁷, według innych szacunków było to między 18 a 21 pieszych, w tym dwóch woźniców, 4 konie¹⁸. Oddział Puchały w bitwie pod Chocianowicami mógł liczyć od 100 do 200 pieszych, nie wiadomo, jak liczna była jazda.

Problematyczne jest również podanie daty bitwy pod Chocianowicami, z tego co wiadomo list krzyżackiego szpiega został napisany 26 maja 1433 r. Udający się na odsiecz Puchale zwolennicy Kiełicha starli się z księciem raciborskim pod Rybnikiem 13 maja 1433 r. Kluczbork musiał być oblegany do 15 czerwca 1433 r.¹⁹, kiedy to zaczęto rokowania pokojowe w Wieluniu zakończone 21 czerwca, gdyż książę Ludwik II informował wielkiego mistrza krzyżackiego w liście z 23 czerwca o tym, że po 3 latach odzyskał Kluczbork za kwotę 1000 groszy i że był w gotowości bojowej od siedmiu tygodni²⁰, czyli mniej więcej od 5 maja²¹. Bitwa rozegrała się najprawdopodobniej między 5 a 13 maja 1433 r.

Po bitwie Hincza nawiązał bliskie kontakty z dworem króla polskiego i 1 marca 1437 r. w Krakowie został włączony do grona domowników króla Władysława III

¹⁷ R. Primke, M. Szczerepa, W. Szczerepa, *Wojny...*, op. cit., s. 25.

¹⁸ K. Ziółkowski, *Husyckie...*, op. cit., s. 149-150.

¹⁹ SRS, Bd. 6, nr 190.

²⁰ SRS, Bd. 6, nr 191.

²¹ C. Grünhagen, *Die Hussitenkämpfe der Schlesien 1420-1435*, Breslau 1872, s. 249-250.

¹⁶ K. Ziółkowski, *Husyckie...*, op. cit., s. 248.

Warneńczyka (in familiarem receptus). Hincza złożył przysięgę wierności królowi, w której zobowiązywał się występować przeciwko wszystkim wrogom Królestwa Polskiego i króla, z wyjątkiem swojego pana, księcia Bernarda oraz swego „brata” Mikołaja z Ruszczy (de Ruszcze)²². Ojcem Mikołaja był Jan Szreniawa z Ruszczy, co wskazywałoby, że mogli być przyrodnimi braćmi lub dalszymi krewnymi²³. Król Władysław III był potężnym protektorem dla Hinczy, czego ten nie omieszczał wykorzystywać, gdyż jeszcze w 1437 r. król pośredniczył w sporze rycerza z Gorzowa z Wrocławiem²⁴. Nie mogąc porozumieć się z przedstawicielami Wrocławia, postanowił wkroczyć na Górny Śląsk. We wrześniu 1437 r. Hincza wspomagany przez Polaków najechał na posiadłości Bolka V Husyty, zajmując przed 21 września 1437 r. Krapkowice²⁵. Sprawa dotarła do samego cesarza Zygmunta Luksemburskiego, któremu uskarżali się Wrocławianie oraz księżna legnicka Elżbieta i przedstawiciele Wrocławia²⁶. Cesarz, odpowiadając 21 października

1437 r., informował, iż czeka na posłów króla polskiego, a następnie postanowi, co czynić z Polakami, którzy zajęli zamki. Wkrótce Świętopełkowic opuścił okupowane miasto, otrzymując od króla polskiego zapłatę za zdobycie Krapkowic i nie tylko, co poświadczył dokumentem z 16 lutego 1438 r.²⁷ Nie minęło zbyt wiele czasu i wdał się w kolejny spór, o którym wiemy z dokumentu z 22 lutego 1439 r.²⁸ Wtenczas Hincza wraz z Bernardem ze Skorkowa zobowiązali się do wypłacenia staroście Namysłowa, rycerstwu i przedstawicielom rady miejskiej Namysłowa 55 guldenów, w innym przypadku mieli wystawić 2 konie i 2 piechurów do załogi miasta²⁹. Hincza popadł w długi, zapożyczając się u wcześniej wspomnianych Namysłowian. Jego kłótniwy charakter powodował, że wchodził w spory nie tylko z władzami świeckimi, ale i kościelnymi. Wiadomo, że 13 lutego 1440 r. zawarł ugodę z biskupem wrocławskim Konradem³⁰. W dokumencie z 1439 r. Hincza pieczętował się herbem Tschetschke (Czaczke)³¹, który można opisać w sposób następujący: *podwójny krzyż z zagiętym w prawo dolnym ramieniem. W klejnocie hełm z dwoma bawolimi rogami*³².

²² Kodeks Dyplomatyczny Polski (dalej: KDP), T. 3, nr 207; por. J. Sperka, *Otoczenie...*, op. cit., s. 239; F. Hawranek, *Materiały do historii Gorzowa Śląskiego (do roku 1945)*, [w:] *Szkice i materiały z dziejów ziemi oleskiej*, red. W. Dziewulski, Opole 1966, s. 102.

²³ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 154. Niedostateczna liczba źródeł nie pozwala na określenie rodzaju pokrewieństwa.

²⁴ J. Sperka, *Otoczenie...*, op. cit., s. 240; F. Hawranek, *Materiały...* op. cit., s. 102-103.

²⁵ Nie wiadomo, z jakich powodów Roman Sękowski uznał Hinczę za zwolennika husytyzmu, por. R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. IV, op. cit., s. 182-183.

²⁶ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 154; por. J. Sperka, *Studia z dziejów migracji rycerstwa śląskiego do Królestwa Polskiego (zwłaszcza na Ruś Czerwoną) w XIV-XV wieku*, Kraków 2024, s. 114.

²⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), nr 2240.

²⁸ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 154.

²⁹ Tamże, s. 154.

³⁰ Tamże.

³¹ M. L. Wójcik, *Pieczęcie rycerstwa śląskiego w dobie przedhusyckiej*, Kraków-Wrocław 2018, T. 2, s. 822.

³² M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 153; tenże, *Rejestr...*, op. cit., s. 387. J. Sperka, *Studia...*, op. cit., s. 114-115.

Bitwa pod Chojnicami (18.09.1454 r.) i udział w wojnie trzynastoletniej (1454-1466)

Kolejne wzmianki o szlachcicu z Gorzowa znajdują się w wykazie rycerzy zaciężnych Związku Pruskiego w wojnie trzynastoletniej. Hincza otrzymał w kwietniu 1454 r. list zaciężny, dowodził wówczas rotą w sile 80 jeźdźców³³. Brał udział w bitwie pod Chojnicami 18 września 1454 r., gdyż jest wymieniany w dokumencie Kazimierza Jagiellończyka z 25 sierpnia 1454 r.³⁴ Batalia pod Chojnicami uznawana jest za dotkliwą porażkę wojsk królewskich przeciwko Krzyżakom. Słabość pospolitego ruszenia została dobitnie przedstawiona - zlekceważenie przeciwnika, wyższość wyćwiczonych zaciężnych żołnierzy krzyżackiego i wykorzystywanie przezeń nowoczesnej taktyki, wzorem husyckiej sztuki wojennej, z warownym taborem bronionym przez piechotę uzbrojoną w broń miotającą i palną³⁵. Najnowsze badania wskazują, że na tym nie kończą się wszelkie ślady po Hinczy³⁶, co ciekawe, w dokumentach królewskich figurował jako Hincza Stary z Gorzowa³⁷. Po bitwie pod Chojnicami do niewoli krzyżackiej

dostali się dwaj zaciężni z jego rot: Mikołaj Rynkowski (określony jako krewny Hinczy) oraz bliżej nieznaną Marcin³⁸. Wiadomo, że Hincza przeżył bitwę, gdyż 16 października 1454 r. na polecenie króla polskiego miał otrzymać od rady miasta Torunia żołd. Pod koniec roku 1454 został mianowany głównodowodzącym w Stargardzie Gdańskim³⁹. Księgi żołdu Związku Pruskiego z okresu wojny trzynastoletniej zawierają informacje, iż Hincza 13 grudnia 1455 r.⁴⁰ pobrał należne mu wynagrodzenie. W dokumentach z 17 grudnia 1454 r. dotyczących głównodowodzącego załogi w Stargardzie wymieniany był jako Hincza Gajewski⁴¹.

Ślady o Świętopełkach urywają się pod koniec XV wieku. Odnotowano w źródłach, że niejaki Hincza Świętopełk w 1498 r. w Gorzowie zatwierdził przekazanie przez Macieja, sołtysa Jastrzęgowic, wolnego łana na przebudowę „in castro vel comnata prenotate”⁴². Moim zdaniem był to najprawdopodobniej potomek Hinczy II Świętopełka i ostatni znany przedstawiciel rodu, który sprzedał księciu opolskiemu Janowi II Dobremu Gorzów Śląski wraz z przynależnym kluczem wsi (Jamy, Więckowice, Kościeliska, Gola, Budzów, Nowa Wieś, Pawłowice)⁴³. Książę natomiast, jak podaje Franciszek

³³ *Księga żołdu Związku Pruskiego z okresu wojny trzynastoletniej 1454-1466*, wyd. A. Czachowski, Toruń 1969, s. 7-10, 62-63; K. Górski, *Pomorsze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932, s. 221; Katalog dokumentów i listów krzyżackich oraz dotyczących wojny trzynastoletniej z Archiwum Państwowego w Toruniu, T. 2 (1454-1510), wyd. A. Radziwiński, J. Tandecki. Warszawa 1998, nr 52; por. M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 154.

³⁴ Codex diplomaticus Silesiae (dalej: CDS), t. 4, s. 69; F. Hawranek, *Materiały...*, op. cit., s. 103.

³⁵ M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Oświęcim 2019, s. 270-278.

³⁶ J. Sperka, *Otoczenie...*, op. cit., s. 240; por. M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 154.

³⁷ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 155.

³⁸ M. Biskup: *Spis jeńców polskich z bitwy pod Chojnicami* [w:] „Przegląd Historyczny” 1965, T. 56, s. 101; por. M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 155.

³⁹ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 155; por. M. Biskup, *Trzynastoletnia...*, op. cit., s. 336.

⁴⁰ *Księga żołdu Związku Pruskiego z następującej wojny trzynastoletniej 1454-1466*, wyd. A. Czachowski, Toruń 1969, s. 7-10, 62-63.

⁴¹ M. Biskup, *Trzynastoletnia...*, op. cit., s. 336.

⁴² APWr. Rep. 66, nr 760 (730a); por. R. Stelmach, *Katalog...*, op. cit., s. 837-838, nr 16856.

⁴³ F. Hawranek, *Materiały...*, op. cit., s. 103.

Hawranek, sprzedał posiadłości należące niegdyś do Świętopełków 2 lutego 1499 r. Hansowi Frankenbergowi z Proślic pod Kluczborkiem za 850 florenów⁴⁴. Jerzy Sperka, a za nim Maciej Woźny, sugeruje, że Gorzów oraz okoliczne miejscowości należały nie do księcia opolskiego, ale do Jana II Świętopełka syna Hinczy II Świętopełka⁴⁵. Uważam, że wynika to z błędnej analizy tekstu Franciszka Hawranka, gdyż transakcja w sprawie Gorzowa i okolicznych wsi dotyczyła księcia Jana II Dobrego, a nie Jana II Świętopełka. Ostatni znany Świętopełk to wymieniany wcześniej Hincza III – moim zdaniem syn Hinczy II (przyjmując, że Hincza II występuje jako najstarszy przedstawiciel rodu w dokumentach od 1419 r.⁴⁶). Nie wiadomo, czy Grunow z Gorzowa, wymieniany jednorazowo w listach wypowiednich rycerzy księcia opolskiego Bernarda do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego z 1414 r.⁴⁷, był krewnym Hinczy II, czy rycerzem posiadającym jakiś udział ziemi w Gorzowie. Nie wiadomo także, czy Ludwik Świętopełk wrócił z wojny głodowej. Po śmierci ojca, Ludwika Świętopełka z Gorzowa, to Hincza II Świętopełk stał się najważniejszym przedstawicielem rodu. Skoro Hincza II nie brał udziału w wojnie głodowej⁴⁸, zatem musiał być wówczas małoletni, natomiast w 1454 r. określano go jako „Starego”, czyli mógł

mieć około 50-60 lat, zatem w 1498 r. miałby ponad 90 lat⁴⁹.

Wojna popia 1478-1479 Bernard i Piotr Skorkowscy

Kolejnym konfliktem zbrojnym między Królestwem Polskim a zakonem krzyżackim, w którym brało udział rycerstwo z okręgu oleskiego, była tzw. „wojna popia”. Przyczyną wojny było forsowanie przez zakon krzyżacki Mikołaja Tungena na biskupa warmińskiego i wejście w militarny sojusz z królem węgierskim Maciejem Korwinem, który był skonfliktowany z Jagiellonami, między innymi o koronę czeską. Na domiar złego Tungen był zwolennikiem polityki papieskiej, która była sprzeczna z racją stanu króla Kazimierza Jagiellończyka. Nowy wielki mistrz krzyżacki Martin Truchsess odmówił złożenia przysięgi wierności królowi polskiemu, odnowił przymierze z Węgrami w czerwcu 1478 r., a następnie rozpoczął działania wojenne. Skutkiem było wypowiedzenie wojny przez Kazimierza Jagiellończyka i działania odwetowe, które rozpoczęły się we wrześniu 1478 r. Wojna zakończyła się zmuszeniem Krzyżaków do hołdu lennego 9 maja 1479 r., a biskupa warmińskiego do złożenia przysięgi wierności królowi polskiemu i obierania w przyszłości na tron biskupi osób sprzyjających królowi.

Już 21 stycznia 1474 r. król Kazimierz Jagiellończyk przyjął na służbę rotmistrzów Macieja Pławeckiego i Piotra Skorkowskiego ze 100 pieszymi i 4 konnymi⁵⁰. Piotr Skorkowski wywodził się z górnośląskiego rodu Skorkowskich, którego najbardziej znanym przedstawicielem był

⁴⁴ Tamże, s. 103; J. Horwat, *Księstwo Opolskie...* op. cit., s. 376; J. Sperka, *Otoczenie...*, op. cit., s. 239; M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 155.

⁴⁵ J. Sperka, *Otoczenie...*, op. cit., s. 239; M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 155.

⁴⁶ APWr. Rep. 115, nr 1; R. Stelmach, *Katalog...*, op. cit., s. 408, nr 7694.

⁴⁷ M. Woźny, *Rejestr...*, op. cit., s. 387.

⁴⁸ Tamże, s. 387.

⁴⁹ J. Sperka, *Studia...*, op. cit., s. 114-115.

⁵⁰ AGAD, nr 5140.

Pełka Skorkowski marszałek na dworze księcia strzelecko-niemodlińskiego Bernarda, uczestnik wojny głodowej z 1414 r. Pełka Skorkowski w czasie wojen husyckich był wysyłany przez księcia Bernarda na misje dyplomatyczne, w 1432 r. podpisał w imieniu księcia wraz z biskupem wrocławskim i innymi książętami śląskimi zawieszenie broni z wojskami polnymi taborytów⁵¹. 11 grudnia 1434 r. poręczał wykupienie Otmuchowa i innych zamków przez biskupa wrocławskiego oraz księcia niemodlińskiego z rąk husytów⁵². Synem Pełki był Bernard Skorkowski, który również wchodził w skład bliskiego otoczenia księcia niemodlińskiego⁵³ i, jak wspominałem wcześniej, żył w dobrych stosunkach z Hinczą II Świętopełkiem. Piotr Skorkowski najprawdopodobniej był synem Bernarda Skorkowskiego. Ojciec i syn brali udział jako rotmistrzowie w wojnie popiej, gdyż są wymienieni w listach wypłacanego żołdu. Piotr Skorkowski dwukrotnie figurował w listach, najpierw 16 listopada 1479 r.⁵⁴ otrzymał 102 floreny za służbę w Wielkopolsce, które miały być wypłacone do 24 czerwca 1480 r., a następnie 17 lipca 1480 r.⁵⁵ poświadczał, że otrzymał należną kwotę za służbę w Prusach. Bernard Skorkowski poświadczał wraz z Beneszem z Bąkowic (*Beresch de Bankowicze*) 16 sierpnia 1480 r., że jako rotmistrzowie otrzymali należną kwotę za służbę w Prusach⁵⁶.

Znane są dwa zachowane przedstawienia pieczętnie Bernarda. Na pierw-

szym dokumencie, w którym zapożyczył się na 55 guldenów wraz z Hinczą II Świętopełkiem u Namysłowian 22 lutego 1439 r., pieczęć prezentowała się następująco: *w tarczy skos lewy z trzema różami, w otoku pieczęci widnieje napis: beinhardt de SCO*⁵⁷. Z kolei w dokumencie z 16 sierpnia 1480 r. wizerunek pieczętny to: *w tarczy skos prawy z trzema różami, w otoku pieczęci napis nieczytelny*. Najnowszy stan badań wskazuje, że Bernard Skorkowski pieczętował się herbem Doliwa, a nie herbem Jastrzębiec⁵⁸. Piotr Skorkowski znany jest jedynie z dokumentów dotyczących zaciągu w wojnie popiej. Zapewne synem Bernarda Skorkowskiego był Jerzy ze Skorkowa występujący w dokumentach książąt opolskich u schyłku XV stulecia⁵⁹. W XVI wieku w Skorkowie pojawia się ród rycerski Koschembarów⁶⁰, który również pisał się ze Skorkowa i pieczętował herbem Doliwa.

Co ciekawe, Skorkowskim nie przeszkadzało w służbie fakt, że król Kazimierz Jagiellończyk, prowadząc działania zbrojne przeciw królowi Maciejowi Korwinowi o tron czeski, nakazał, by 29 września 1474 r. *w dzień św. Michała Polacy zbrojnie wjechali na Śląsk, a pierwsze miasteczko Rosenberg [Olesno – przyp. W. Sz.] zdobyli i spalili*⁶¹.

⁵⁷ APO. Am Namysłowa, nr 314; M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 285 i 274.

⁵⁸ R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. VI, Katowice 2008, s. 192; tenże, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. X, op. cit., s. 395.

⁵⁹ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 286.

⁶⁰ R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. IV, op. cit., s. 48-49.

⁶¹ SRS, Bd. 12, s. 112.

⁵¹ M. Woźny, *Rycerstwo...*, op. cit., s. 284-285.

⁵² Tamże, s. 285.

⁵³ Tamże, s. 284-286.

⁵⁴ AGAD, nr 1231.

⁵⁵ AGAD, nr 1226.

⁵⁶ AGAD, nr 1270.

Poszukiwania śladów materialnych po rycerstwie

W wyniku badań nad Hinczą II Świętopełkiem znalazłem wzmiankę o znalezisku archeologicznym dwóch średniowiecznych mieczy w Gorzowie Śląskim na początku XX wieku⁶². W czasopiśmie „Schlesisches Museum fur Kunstgewerbe und Altertumer” z 1904 r.⁶³ natrafiłem na ich dokładny opis, który pozwoiliem sobie przetłumaczyć:

(...) Jeden jest obosieczny i ma krzyżowo-owalną głowicę w kształcie dysku, rękojeść z półtorej pięści, płaskie kwadratowe jelce podwinięte na końcach oraz szerokie ostrze, które zwęża się ostro w kierunku czubka i ma krótki, płaski rowek na krew, którego końcówka jest odłamana. Drugi to jednosieczny, bardzo długi miecz tnący, również długi na półtora pięści. Posiada wysoką, kwadratową głowicę, która rozszerza się w kierunku krawędzi tnącej w kształcie dzioba, ozdobiona jest po obu stronach dwiema grawerowanymi, złożonymi rozetami. Język rękojeści z równoległymi krawędziami i 8 otworami na nit, w dnie którego znajduje się wystająca śruba regulacyjna. Krótki jelec jest zakrzywiony w kształcie noża i ozdobiony w kształcie rozety z wciętymi wgłębieniami na zakrzywionych w dół końcach. Równomiernie szerokie ostrze posiada krwawy rowek na grzbiecie. Dolna część jest odłamana. Ten dziwny typ miecza, który jest już kilkakrotnie reprezentowany w naszej kolekcji, prawdopodobnie ma polskie pochodzenie i wynika z wpływów

orientalnych. Jeśli jest w tym samym wieku, co drugi miecz, to należy do drugiej połowy XIV lub początku XV wieku (...)

26 listopada 2024 r. skontaktowałem się z Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu. Dzięki uprzejmości i pomocy w badaniach Moniki Gross, kustoszki tegoż muzeum, otrzymałem wiadomość, że jeden z mieczy znajduje się na wystawie stałej w Arsenalu Miejskim we Wrocławiu (nr inwentarzowy MMW/A/IV/2741). Dokładny opis drugiego z mieczy, tzw. jednosiecznego, czyli korda, został zawarty w pracy prof. Lecha Marka, cytuję:

(...) Charakterystyczna rękojeść tego okazu składa się ze stalowego, łódkowatego jelca o ozdobnie zagiętych ramionach, dekorowanych ażurowymi rozetami, oraz głowicy z przebitymi na wylot dwoma otworami, wypełnionymi mosiężnymi gwiazdkami. Na górnej krawędzi głowicy widnieje ślad w postaci dwóch bruzd do mocowania taśmowatej, ozdobnej aplikacji. Stalowe rozetki umieszczone w kolistych zakończeniach ramion jelca mają środek wykonany z mosiężnego, rurkowatego trzpienia. Środki tych, które zdobią głowicę, tworzą wiązki trzech rurkowatych nitów. Przez szczelinę jelca, po bokach, przechodzą dwa gwoźdźniki, prawdopodobnie służące lepszemu osadzeniu okładzin (...). Trzpień z jednostronnym zagłębieniem wyposażono w siedem otworów, wybitych z dwóch stron w przeciwnych kierunkach, co mogłoby sugerować pojawienie się niektórych spośród nich poniżej, w trakcie długotrwałego użytkowania broni i zmianom okładzin. Ósmy otwór, znajdujący się nad jelece, służył do mocowania tarczki bocznej. Długość trapezoidalnej głowicy zmniejsza się w kierunku sztychu. Broń zaopatrzono w wydatną rękojeść, o długości 23,5 cm,

⁶² M. Gedl, *Materiały do pradziejów powiatu oleskiego*, „Opolski Rocznik Muzealny”, t. III, 1968 r., s. 160.

⁶³ Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Neue Folge, Bd. 3 (1904), s. 171-172.

przystosowaną do chwytu dwuręcznego. Mimo odłamania partii sztychowej brzeszczotu oręż odznacza się stosunkowo znaczną długością, przekraczającą 80 cm. Na płazie głowni, którą można zaliczyć do typu II, zidentyfikowane starannie wykonaną, gotycką literę „H” (...)»⁶⁴.

Intrygująca gotycka litera „H” może być indywidualnym znakiem miecznika bądź nożownika, marką ośrodka produkcyjnego, albo może mieć magiczny charakter⁶⁵. Moim zdaniem może być również inicjałem H - jak Hincza.

Monika Gross zasugerowała, że może drugi z mieczy znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, ponieważ do 1945 r. Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer było jedną instytucją, po wojnie podzielono ją na Muzeum Archeologiczne i Muzeum Narodowe. Niestety, 21 stycznia 2025 r. otrzymałem wiadomość z Muzeum Narodowego we Wrocławiu, że poszukiwany miecz nie znajduje się w jego zbiorach. Lech Marek na podstawie opisu z 1904 r. przedstawił go następująco: (...) *miecz o dyskoidalnej głowicy, jelcu czworokątnym, płaskim w środku i ramionach w przekroju okrągłych oraz głowni z krótkim zbroczem, silnie zwężającej się w kierunku odłamanego sztychu (...)»*⁶⁶. Całkiem możliwe, że znalezionymi mieczami wojskował Hincza II Świętopełk w bitwie pod Chocianowicami, Chojnicami i w czasie wojny trzynastoletniej.

To nie wszystko, w 1896 r. podczas budowy torów kolejki wąskotorowej, powszechnie znanej jako „Paulinka”, prócz mieczy odkopano gliniane naczynia ze

skarbem srebrnych i złotych monet. We wcześniej wspomnianym „Opolskim Roczniku Muzealnym” z roku 1968 w informacjach o zabytkach archeologicznych znalezionych w powiecie oleskim zanotowano fakt odnalezienia skarbu. Skarbem z Gorzowa zajął się wrocławski numizmatyk prof. Borys Paszkiewicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego⁶⁷. Prof. Paszkiewicz opisuje każdą monetę znaną w Gorzowie. Dokładnie znaleziono 8 złotych i 466 srebrnych⁶⁸. Monety srebrne były groszami praskimi z czasów husyckich, natomiast 7 złotych monet zostało zidentyfikowanych jako floreny węgierskie Zygmunta Luksemburczyka z lat 1402-1431, ostatnia – ósma moneta była dukatem (cekinem) weneckim księcia mediolańskiego Filipa Marii Viscontiego z lat 1421-1436⁶⁹. Monety srebrne, uznane za mało wartościowe, gdzieś przepadły.

Przez ponad 30 lat monety były przechowywane w gorzowskim magistracie, dopiero w latach 30. XX w. zainteresowano się znaleziskiem. W 1934 r. wysłano 7 monet (jedna w niejasnych okolicznościach zaginęła) do ekspertyzy do Męża Zaufania do spraw zabytków archeologicznych prowincji górnośląskiej w Raciborzu dr. Georga Raschkego⁷⁰.

⁶⁷ B. Paszkiewicz, *Z Chios nad Prosnę w weneckiej masce. Skarb złotych i srebrnych monet z Gorzowa Śląskiego z XV w.*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” z 2023 r., s. 73-99.

⁶⁸ Tamże, s. 74.

⁶⁹ Tamże, s. 74. W Heimatkalender des Kreises Rosenberg OS 1930, Aus der Geschichte der Stadt Landsberg O.S., s. 33-35 i dalej; K. Midura, *Paulinka gorzowski fenomen*, Gorzów Śląski 2021, s. 9 - podano błędną informację, że był to dukat Giovanniego Viscontiego arcybiskupa z Mediolanu z 1349 r.

⁷⁰ Tamże, s. 75.

⁶⁴ L. Marek, *Broń biała na Śląsku XIV-XV wiek*, Wratislavia Antiqua 10, Wrocław 2008, s. 57.

⁶⁵ Tamże, s. 57 i 234.

⁶⁶ Tamże, s. 57.

Ekspertyza określiła sześć monet na floreny węgierskie, natomiast siódma wymagała dodatkowych badań. Dr Raschke wyraził chęć zakupu monet od magistratu w Gorzowie Śląskim dla muzeum w Bytomiu, monety jednak nigdy tam nie trafiły. Ostatnia wzmianka na ich temat pochodzi z wpisu inwentarzowego Krajowego Urzędu Prehistorii w Raciborzu. Nie wiadomo, co się z nimi stało⁷¹.

W 1936 r. nauczyciel August Klonek, pasjonat archeologii, twórca Izby Pamięci w Ligocie Oleskiej, zawiadomił dr. Franza Pfützenreitera w Bytomiu o tym, że otrzymał małe naczynie średniowieczne, w którym ukryte były złote monety znalezione w Gorzowie w 1896 r. Klonek opisał je dość dokładnie: *wysokość 8 cm, średnica podstawy 4 cm, największa wydętość brzośca 7 cm, toczono na kole, mocno wypalane, dźwięczące, barwy żółtej, u nasady szyjki zdobione malowaną, ciemnobrązową linią, pięć podobnych linii przebiega skośnie od największej wydętości w górę*. Naczynko było starannie wykonane i wskazywało na to, że było towarem ekskluzywnym. Wiadomo, że było przechowywane w Izbie Pamięci Augusta Klonka w Ligocie⁷². Niestety, Izba Pamięci (obecnie przedszkole), została zniszczona przez Armię Czerwoną w 1945 r.

Profesor Paszkiewicz szacował, że za całą wartość skarbu można było w średniowieczu kupić od 1,5 do 3 koni wierzchowych lub niecały łan ziemi, albo niewielki lub zniszczony dom w gorszej dzielnicy Pragi. Wrocławski numizmatyk zastanawiał się w artykule, do kogo mógł należeć skarb - czy do jakiegoś miesz-

kańca Gorzowa, czy do kogoś z oddziałów Leonharda Assenheimera, które zdobyły Gorzów w 1442 r.⁷³ Profesor sugerował, że skarb musiał być zakopany po 1431 r., bo tak datowana była najmłodsza moneta⁷⁴. Moim zdaniem właścicielem skarbu był najprawdopodobniej rycerz Hincza II Świętopełk z Gorzowa Śląskiego. W jednym z dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie znajduje się wystawione 16 lutego 1438 r. poświadczenie Hinczy Świętopełka dla króla Władysława Wareńczyka, że otrzymał wynagrodzenie za służbę⁷⁵.

Rozpoczynając badania, obawiałem się niewielkiej liczby źródeł i przykładów rycerzy wojujących z Krzyżakami oraz husytami. Ostatecznie udało mi się odszukać i zidentyfikować 40 biogramów szlachetnie urodzonych biorących udział w czterech konfliktach z Krzyżakami i jednej bitwie ze zwolennikami Kielicha. Najliczniejsza była ekspedycja do Prus podczas wojny głodowej, wówczas z okręgu oleskiego wyruszyło u boku księcia Bernarda 36 rycerzy, w tym 2 z własnymi rotami (Szymko z Radowia i Ludwik Świętopełk). W wyprawie w 1414 r. wzięło udział pospolite ruszenie - oddziały księcia strzelecko-niemodlińskiego, sojusznika króla Władysława Jagiełły. W pozostałych wyprawach przeciwko Krzyżakom brały udział pojedyncze osoby: Wernko Szeliga, Hincza II Świętopełk, Bernard Skorkowski i Piotr Skorkowski, trzej ostatni służyli jako wojsko zaciężne. Hincza II Świętopełk zwany Starym, Bernard i Piotr Skorkowscy byli

⁷¹ Tamże, s. 75-76.

⁷² Tamże, s. 76-77.

⁷³ Tamże, s. 92.

⁷⁴ Tamże, s. 93.

⁷⁵ AGAD, nr 2240.

rotmistrzami. Świętopełkowic zaciągnął się w Związku Pruskim, a Bernard i Piotr Skorkowski u króla Kazimierza Jagiellończyka.

W walkach z husytami wslawił się wcześniej wspomniany Hincza. Rycerz z Gorzowa dowodził w bitwie rozegranej między Chocianowicami a Kuniowem. Podlegało mu pospolite ruszenie księcia Bernarda, kopijnicy księcia Ludwika II brzesko-legnickiego i kontyngent wojsk wystawionych przez Namysłów. Pokonanie osławionego Dobiesława Puchały

otworzyło Hinczy drzwi do kariery wojskowej na dworze jagiellońskim. Gorzowski możny jest najwybitniejszym przykładem stanu rycerskiego z okręgu oleskiego, który zrobił karierę na dworze króla polskiego. Po samym Hinczy, prócz pergaminowych dokumentów i jednej pieczęci, do naszych czasów zachował się kord, który można podziwiać w Arsenale Miejskim Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Dzięki uprzejmości dyrekcji Muzeum Miejskiego we Wrocławiu udało się uzyskać zdjęcie wspomnianego korda.

GRAFIKA: MARLENA IWAŃSKA



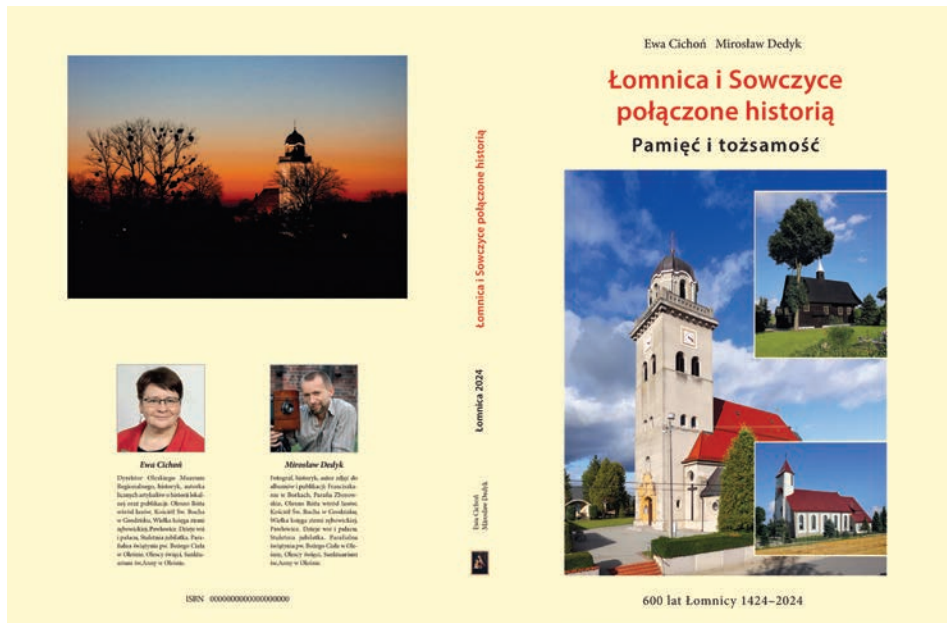
CZAREM NAM WRADZENIE, ŻE MIEDZI SĄ TYLKO OBRACIWUJE RZECZY,
SIEDZI SĄ SPOKOJNIE I POZYWKA ŚWIATU WIDOK NAS PO PROSU IZNIĆ,
TO WTEDY NA KRÓTKĄ CHWILĘ, CZAS ZASTYGA I ŚWIAT ZATRZYMUJE SIE,
W RUCHU, TYLKO NA KRÓTKĄ CHWILĘ. J. JEDEU KONOŚ UBA SĄ SIE W TAKIEJ
CHWILI, GDZIE SĄ WIECZNE.

Marlena Iwańska, 2021.

PORTRETY WSI POŁĄCZONYCH HISTORIĄ ŁOMNICA I SOWCZYCE - 600 LAT ŁOMNICY

Sąsiadujące ze sobą Łomnica i Sowczyce, usytuowane w ciągu ruchliwej drogi krajowej nr 11, to urocze wioski gminy Olesno położone na falistej równinie z typową górnośląską szachownicą pól, bogactwem upraw, barwnych łąk, sadów i ogrodów, w otoczeniu malowniczych lasów. Łomnica i Sowczyce to wioski z własnym kolorytem ukształtowanym przez wielowiekowe dzieje i teraźniejszość, odzwierciedlonym w sielskim krajobrazie, architekturze, kapliczkach czy przydrożnych krzyżach, obyczajach i symbolach, a przede wszystkim w domu rodzinnym - owej ojcowiznie. Historyczne bogactwo Olesna i otaczających go ziem przyczyniło się do budowy wielu okazałych kościołów i kilku pałaców w tym regionie. Pałac w Sowcyczach będący niegdyś świadkiem potęgi rodu von Gesslerów, kościół w Łomnicy kryjący w swym wnętrzu cenny, renesansowy obraz ze szkoły mistrza Rafaela i wiele innych relikwii przeszłości roztaczają ten wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju czar - czar Małej Ojczyzny. Urok

jach i symbolach, a przede wszystkim w domu rodzinnym - owej ojcowiznie. Historyczne bogactwo Olesna i otaczających go ziem przyczyniło się do budowy wielu okazałych kościołów i kilku pałaców w tym regionie. Pałac w Sowcyczach będący niegdyś świadkiem potęgi rodu von Gesslerów, kościół w Łomnicy kryjący w swym wnętrzu cenny, renesansowy obraz ze szkoły mistrza Rafaela i wiele innych relikwii przeszłości roztaczają ten wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju czar - czar Małej Ojczyzny. Urok



Fot. Mirosław Dedyk

Okładka książki autorstwa Ewy Cichon (tekst) i Mirosława Dedyka (zdjęcia) pt.: *Łomnica i Sowczyce połączone historią*, która została wydana z okazji jubileuszu 600-lecia Łomnicy

lokalnych skarbów tej Ziemi utrwaliła publikacja Ewy Cichon i Mirosława Dedyka *Łomnica i Sowczyce połączone historią*, powstała w roku jubileuszu 600-lecia Łomnicy. Zaprasza ona do odkrywania rodzimej przestrzeni jako miejsca doniosłych doświadczeń, osobistych przeżyć i emocjonalnych więzi mieszkańców zakorzenionych w tradycji i historii.

Z mroku wieków wynurzają się prawdziwe dzieje wiosek Łomnica i Sowczyce, położonych na pograniczu Równiny Opolskiej i Wyżyny Woźnicko-Wieluńskiej, nieopodal Olesna. Początki osadnictwa na terenie dzisiejszej Łomnicy i Sowczyc sięgają okresu młodszej epoki kamienia¹, na tym obszarze znaleziono fragmenty ceramiki i toporki kamienne z okresu neolitu, a także ceramikę kultury łużyckiej późnej epoki brązu oraz wczesnej epoki żelaza². Podczas badań archeologicznych związanych z budową obwodnicy Olesna znaleziono wiele fragmentów ceramiki naczyniowej datowanej na XVIII, XIX i XX wiek³.

W Polsce jest kilkanaście miejscowości o nazwie Łomnica - w Małopolsce, w Wielkopolsce, w województwie mazowieckim, na Lubelszczyźnie i trzy na Śląsku.

Badacze dziejów Śląska, Józef Lompa i ks. Konstanty Damrot⁴, a także wybitny historyk literatury Aleksander Brückner

etymologię nazwy wsi Łomnica wywodzi od polskiego słowa *łom*, a także od słów *łamać*, *łomny*, czyli *łatwy do złamania*, *łamliwy*. Takich łomów drzewnych, czyli złamanych konarów drzew, w leśnej okolicy Olesna było sporo. Nazwę wsi mogła także nadać niewielka rzeka Łomniczanka - Woda Łomnicka, dopływ Lisawarty, z której przeprawą związana jest lokalizacja wioski⁵. Jest to więc nazwa topograficzna, wywodząca się od charakterystycznych naturalnych cech terenowych⁶. Prof. Dorota Simonides źródłosłów nazwy tłumaczy legendarnym przekazem o rzekomej praktyce łamania kości jako karze dla przestępców⁷. W języku niemieckim nazwa wsi brzmiała *Lomnitz*, potem *Gnadenkirch*⁸ (*Kościół Łaski*). Ta ostatnia nawiązuje do łomnickiego kościoła, w którym znajduje się obraz Madonny łaskami słynący.

Nazwa wsi Sowczyce jest nazwą topograficzną. Jej etymologia wywodzić się ma od sowy, bowiem na tym zalesionym terenie gnieździło się mnóstwo tych ptaków⁹. Możliwa jest także nazwa patronimiczna, która swoje źródło ma mieć w nazwisku założyciela *Sowa*, *Sówka*, do którego z czasem dołączono przyrostek *-icy*, *-icze* lub *-czicze*¹⁰. W zachowanych dokumentach nazwy wioski zmieniały często swoją pi-

¹ G. Martyniak, *Pradzieje Ziemi Oleskiej*, „Głos Olesna”, nr 6, 1971, s. 9.

² G. Martyniak, *Pradzieje...*, tamże, s. 11.

³ J. Śliwiński, M. Szymański, M. Bartczak, *Opracowanie wyników ratowniczych badań archeologicznych przeprowadzonych na stanowisku nr 11 (AZP 86-43/19) w Łomnicy, gm. Olesno, woj. opolskie, w związku z budową obwodnicy Olesna w ciągu drogi krajowej (S11)*, Gniezno 2022, s. 8.

⁴ K. Damroth, *Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung: mit einem Anhang über die schlesisch-polnischen Personennamen: Beiträge zur schlesischen Geschichte u. Volkskunde*, Beuthen O.-S., 1896, s. 151.

⁵ W. Korbziel, *Wody płynące powiatu oleskiego*, „Rocznik Powiatu Oleskiego”, nr 4 (2011), s. 60, 63-64.

⁶ H. Borek, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972, s. 22.

⁷ D. Simonides, *W poszukiwaniu żywego folkloru*, „Głos Olesna”, nr 4, 1968, s. 162.

⁸ W latach 1936-1945 zmieniano nazwy miejscowości na niemiecko brzmiące.

⁹ H. Borek, *Opolszczyzna w świetle nazw...*, s. 62-63.; H. Adamy: *Die schlesischen Ortsnamen, ihre Entstehung und Bedeutung*, Verlag von Priebotsch's Buchhandlung, Breslau 1888, s. 61.

¹⁰ Tamże.

sownię. W opracowaniu o Sowczycach badacza dziejów tej wioski Ryszarda Piecha napotykamy następujące zapisy jej nazwy: *Sowczicze* (1297), *Sobschicz* (1399), *Schobczicz* (1437), *Sowczicze* (XV, XVI, XVII, I połowa XVIII w.), *Zowczyk* (1679), *Sowczyk* (zapis w kronice hrabiów von Gessler 1753)¹¹. Zapis nazwy wsi Sowcyce, Szowcyce obok *Schoffschütz* w latach 1820-1830 podaje pruski statystyk Knie¹², a ksiądz Konstanty Damrot zanotował *Schoffstschütz* (1896)¹³. Urzędowa nazwa wsi od 1895 r. do 1945 r. brzmiała *Schoffschütz*¹⁴, po 1945 - Sowcyce.

Z niebytu dziejów wyłania się Łomnica w XV stuleciu wymieniona po raz pierwszy w średniowiecznych annałach w Roku Pańskim 1426¹⁵. W tymże roku Dittrich Kokors (Kohors) sprzedał Łomnicę i Sowczyce Isaacowi i Peterowi Stemnia za kwotę 500 marek. Transakcja ta została potwierdzona przez księcia strzelecko-niemodlińskiego Bernarda¹⁶. Ten rok podaje zarówno badacz dziejów Łomnicy prof. Joseph Wittig w obszernym opracowaniu zatytułowanym *Historische Notizen über Lomnitz Kreis Rosenberg in Oberschlesien für das Archiv der Lokalie Lomnitz gesammelt von Prof. J. Wittig und dem Hern Kuratus Plonka ehrerbietigst*

*unterbreitet*¹⁷, a także rektor Hugo Sowa z Olesna oraz Bruno Wolf z Sowczyc w artykułach opublikowanych w „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O/S”¹⁸ oraz budowniczy kościoła łomnickiego ks. Robert Plonka¹⁹. Na kartach opracowania topograficzno-statystycznego Johanna Georga Knie z 1830 r. przy lapidarnym opisie Łomnicy figuruje data 1424, w rozumieniu pierwszej wzmianki o tej wiosce. Autor nie podaje żadnego źródła dokumentalnego niniejszej datacji. Zapisał: *Lomnitz, Lomnica, 1424, Lompnicza, D.u. Majorats-Gut*²⁰. Roku powstania Łomnicy nie podają inni pruscy statystycy, Zimmermann ani Triest.

Pierwsza lapidarna wzmianka o Sowczycach znajduje się w dokumencie z 1297 r. bez daty dziennej, o którym zachował się zapis w Registrum St. Wenceslai/Registrum św. Wacława z Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze²¹. Czytamy w niej w tłumaczeniu na język polski:

¹⁷ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz Kreis Rosenberg in Oberschlesien für das Archiv der Lokalie Lomnitz gesammelt von Prof. J. Wittig und dem Hern Kuratus Plonka ehrerbietigst unterbreitet*, Breslau 1914.

¹⁸ H. Sowa, *Die Herschaft Lomnitz/Gnadenkirch*, s. 29-30; H. Sowa, *Die Holzkirche Lomnitz, transferiert nach Schoffschütz Kr. Rosenberg O/S*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O/S” 1929, s. 30-32; B. Wolf, *Die Grafen Gessler in Schoffschütz*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O/S”, 1933, s. 39-41.

¹⁹ R. Plonka, *Historische Notizen über Lomnitz/Gnadenkirch*, „Aus dem Rosenberger Lande” der Zeitung „Volksbote für die Kreise Rosenberg, Kreuzburg und Guttentag”, nr 5, 1924, s. 19.

²⁰ J. G. Knie, *Alphabetisch-Statistisch-Topographische...*, s. 403.

²¹ W. Długosz, *Dzieje Gószowic od roku 1236 do czasów teraźniejszych*, Opole 2017, s. 15-16. (Registrum St. Wenceslai, nr 3067 e. Arch.Sil.VI nr 2, 2447, s. 243).

¹¹ R. Piech, Sowcyce, „Głos Olesna”, nr 15, 1983, s. 56.

¹² J. G. Knie, *Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien...*, Breslau 1830, s. 696.

¹³ K. Damroth, *Die älteren Ortsnamen Schlesiens...*, s. 186.

¹⁴ *Schlesisches Güter-Adreßbuch Oberschlesien* 1937, Potsdam 2020, s. 709.

¹⁵ Neuling, *Schlesiens Kirchenorte* 2, Breslau 1902, s. 352; wymienia w roku 1369 niejakiego Nikolausa Plebanusa w Wysokiej z kościoła w Łomnicy.

¹⁶ H. Sowa, *Die Herschaft Lomnitz/Gnadenkirch-Schoffschütz*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O/S” 1929, s. 30.

Bolesław książę opolski, podarował swojemu wiernemu rycerzowi czeskiemu panu Henrykowi nazywanego Mymbicz, wieś Sowczyce (powiat oleski) zamiast obiecanych 50 marek całej należnej jego żonie dotacji jako posagu. Spisano powyższe wobec świadków: Szymon - kasztelan Opola, Pleban zwany Snelimwald, Michał zwany Wilczycz - kasztelan Głogówka, Tomasz - kasztelan Bala (Biała Prudnicka), Jesco Grosowicz i Cran – podmyśliwy²².

Pierwociny zapisów historycznych Łomnicy i Sowczyc dotyczą głównie transakcji kupna i sprzedaży ziemi. Na przestrzeni wieków właściciele tych wiosek zmieniali się jak w kalejdoskopie. Obszerne notatki dotyczące właścicieli Łomnicy i Sowczyc sporządził w 1877 r. proboszcz parafii w Tworkowie Augustin Weltzel²³, uznawany w czasach, w których żył, za najwybitniejszego znawcę dziejów Górnego Śląska. Prowadził on wnikliwe badania w archiwach Raciborza, Opola, Wrocławia, Berlina, Pragi, Opawy i Wiednia. Dokonując kwerendy „Opelner Landbücher”²⁴, zgromadził spory

materiał dotyczący rodów władających Łomnicą i Sowczycami, a jego materiałami posilkowali się autorzy artykułów o tych właścicielach publikowanych w przedwojennym „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O/S”. Stąd wiemy, że jeden z kolejnych znanych posiadaczy Johann Frankenberg z Proślic koło Kluczborka w 1546 r. sprzedał obie wioski wraz z kuźnią i młotownią za 1200 węgierskich guldenów Johannowi Hornbergowi von Dometzki z Domecka koło Opola²⁵. Po jego śmierci w 1563 r. spadkobiercami tych dóbr zostali jego dwaj synowie - Melchior, który odziedziczył Sowczyce oraz Kasper, któremu przypadła Łomnica i wspomniana kuźnia²⁶. Przez dłuższy czas wsie były pod władaniem dwóch hrabiowskich rodów Hornbergów i Kossowskich. Jedną z kolejnych właścielek wiosek Anna Warłowska z domu von Jordan sprzedała Sowczyce i Łomnicę Johanowi von Jordanowi ze Starego Paczkowa. Jordanowie w 1723 r. utracili zadłużony majątek drogą przymusowej licytacji²⁷. Sowczyce przejęli Larischowie, a Łomica stała się własnością hrabiów von Marschall. Właściciel Łomnicy, hrabia Georg Adolf von Marschall, zakupił od Larischów Sowczyce i w ten sposób ponownie scalił obie wioski. Georg Adolf von Marschall został uwieczniony na marmurowej płycie nagrobnej w kościele w Łomnicy.

²² Codex Diplomaticus Silesiae T. 6 Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johans von Oppeln und Ratibor in Auszügen mitgetheilt und Namens des Vereins für Geschichte alterthum Schlesiens, Breslau 1856, s. 1. R. Plonka, *Historische Notizen über Lomnitz/Gnadenkirch...* s. 19.

²³ Augustin Weltzel (1817-1897) niemiecki ksiądz, proboszcz Tworkowa był historykiem Górnego Śląska, odznaczony przez króla pruskiego Orderem Czerwonego Orła IV Klasy, a Uniwersytet Wrocławski nadał mu w 1889 r. tytuł doktora honoris causa. Za życia był uznawany za najwybitniejszego historyka Górnego Śląska, dlatego Ruch Autonomii Śląska przyznaje badaczom i popularyzatorom historii Górnego Śląska nagrodę im ks. Weltzla.

²⁴ Opelner Landbücher zawierają niezliczone dane dotyczące własności, jak np.: sprzedaż wsi,

testamenty oraz dochody.

²⁵ H. Kałuża, *Dzieje parafii Wysoka w Ziemi Oleskiej*, Nysa-Wysoka 1998, s. 141.

²⁶ H. Sowa, *Die Herschaft Lomnitz/Gnadenkirch*, s. 29.

²⁷ R. Piech, *Nasza rodzinna wieś Łomnica*, maszynopis z 1985 r., s. 3; H. Kałuża, *Dzieje...*, s. 142; J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 63.

W 1753 r., po śmierci ostatniego z Marschallów, Sowczyce i Łomnicę za cenę 29 333 marek zakupił bohater wojen śląskich Friedrich Leopold von Gessler, który stworzył tzw. państwo sowczycko-łomnickie²⁸. Wybitna to była postać. Został uwieczniony na znanym konnym pomniku króla pruskiego Fryderyka II zwanego Wielkim w słynnej alei Unter den Linden w Berlinie. Miniatura tego pomnika znajdowała się niegdyś w salonie muzycznym zamku w Sowczycach²⁹. Gessler był wybitnym feldmarszałkiem i jednym z najbardziej cenionych generałów pruskiej kawalerii króla Fryderyka II. Jako wyróżniający się dowódca podczas I wojny śląskiej w bitwie pod Małujowicami i Chotusicami został w 1742 r. awansowany do stopnia generała porucznika (Generalleutnant) oraz odznaczony Orderem Czarnego Orła³⁰. Do historii przeszła szarża jego kawalerii w bitwie pod Dobromierzem (Hohenfriedenberg) koło Strzegomia podczas II wojny śląskiej. 4 czerwca 1745 r. wojska austriacko-saskie poniosły w niej klęskę, do której przyczynił się walnie pruski regiment dragonów Bayreuth dowodzonych przez Gesslera³¹. We wspaniałej szarży, najsłyn-

niejszej w dziejach kawalerii pruskiej, regiment Bayreuth w ciągu zaledwie 15-20 minut rozbił 20 batalionów i zdobył 67 chorągwi! Gessler został bohaterem tej bitwy i otrzymał w 1745 r. od króla Fryderyka II tytuł hrabiowski. Swój talent dowódczy wykazał jeszcze w wielu zwycięstwach, toteż za zasługi wojenne został awansowany w 1747 r. na stopień generała kawalerii, a w 1751 r. został generalnym marszałkiem polnym (Generalfeldmarschall³²). Pod koniec życia osiadł w Brzegu, gdzie zmarł w 1762 r., został pochowany w kościele św. Mikołaja. Dzieci marszałka ufundowały symboliczne kenotafium³³ oraz prostokątną płytę nagrobną z marmuru. Gessler był członkiem prestiżowego protestanckiego skrzydła Zakonu Joannitów. Poślubił hrabinę Eleonorę von Stanislawski-Seeguth, córkę Alberta Zygmunta Stanislawski-Seeguth³⁴ - szambelana króla polskiego Augusta II Mocnego³⁵ na dworze w Dreż-

chciał utrzymać Śląsk zdobyty w pierwszej wojnie śląskiej, która rozgrywała się pomiędzy Austrią i Prusami. Utrata tej prowincji oznaczała bowiem koniec potęgi Prus. Armia austriacko-saska wysłana z Czech do zdobycia Śląska w końcu maja 1745 r. liczyła 65 tys. żołnierzy, w 2/3 austriackich, w 1/3 saskich. 3 czerwca dotarła w rejon Strzegomia i Dobromierza.

³² A. B. König, *Biographisches Lexikon aller Helden und Militärpersonen*. Band II, 1789, s. 8.

³³ Cenotaf, kenotafium to symboliczny grobowiec wzniesiony dla uczczenia zmarłego, niezawierający jego szczątków. Takie grobowce wznoszono już w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie, a w czasach nowożytnych przybierały one najczęściej formę grobów nieznanego żołnierza.

³⁴ Albrecht Zygmunt von Zeigut-Stanisławski (także: von Seegut) herbu Sulima (ur. 10.08.1688 r., zm. 16.09.1768 r. w Lipowinie), ostatni generalny poczmistrz Prus Królewskich, od 1762 r. minister tajnego gabinetu Saksonii.

³⁵ August II Mocny jako władca Saksonii podczas elekcji w 1697 r. został wybrany królem Pol-

²⁸ *Heimatkunde des Kreises Rosenberg* O.S. herausgegeben von Rektor Wonschik u. Schulrat Dwucet, Rosenberg 1928, s. 55.; J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 73.; R. Piech, *Nasza wieś...*, s. 3.

²⁹ B. Wolf, *Die Grafen Gessler in Schoffschütz...*, 1933.

³⁰ E. Graf zur Lippe-Weißenfeld: *Gefßler, Friedrich Leopold Graf von*. In: *Allgemeine Deutsche Biographie* (ADB). Band 9, Duncker & Humblot, Leipzig 1879, s. 95. Od 1701 do 1918 r. najwyższe odznaczenie Królestwa Prus. Początkowo odznaczenie nadawano członkom zakonu rycerskiego, oprócz pruskich królewiczów, którzy otrzymywali je w 10 roku życia.

³¹ Król Prus Fryderyk Wielki za wszelką cenę

nie. Żona von Gesslera była inteligentną i energiczną kobietą. Wspólnie doczekali się 12 potomków: 7 córek i 5 synów³⁶, którzy przysparzali im wielu kłopotów. Portret hrabiny Eleonory, zawieszony niegdyś w holu zamku w Sowcyczach, ukazywał piękną kobietę na tle herbu feldmarszałka, który przedstawia się następująco: *na niebieskim polu widnieją trzy srebrne gwiazdy, a na środku pozioma srebrna belka dzieli pola na dwie części. Pośrodku belki na tarczy herbowej zwieńczonej koroną widnieje czarny pruski orzeł. Tarczę podtrzymują dwa trzymacze w postaci złotych lwów. Labry zwieńczone są trzema hełmami ze złotymi koronami. Ze środkowego hełmu wystaje głowa pawia, z pozostałych sztandary wojskowe. Na jednym sztandarze widnieje liczba 20 symbolizująca zdobycie 20 batalionów, na drugim liczba 67 – oznaczająca zdobycie 67 sztandarów wroga*³⁷.

Hrabia von Gessler był człowiekiem bardzo energicznym, ambitnym i apodyktycznym. Nie znosił żadnego sprzeciwu, toteż surowo wychowywał swoją liczną gromadkę dzieci, o czym świadczy fakt, że sam wybrał córce Frederice Adolphinie męża. Na otarcie łez strój panny młodej polecił wyłożyć dukatami holenderskimi o wartości nominalnej 50 tys. talarów, zyskując tym podziw wśród gości weselnych³⁸. Strój był tak ciężki, że panna młoda mogła się w nim poruszać jedynie przy wsparciu męża. Hrabia von

Gessler był także ekscentryczny - swojego rumaka, towarzysza bitew, pochował pod lipą w przypałacowym parku w Sowcyczach, nakazując usypać kopczyk nad jego mogiłą i wystawić mu pomnik. Podobnie wystawił pomnik ulubionemu psu Tellowi, który podczas polowania w okolicy dzisiejszej Kolonii Łomnickiej zginął pod kłami dzików. Na pamiątkę tego wydarzenia nazwał to miejsce Tellruhe – czyli miejsce spoczynku Tella. Potem nazwę tę przejęła założona przez jego wnuka obecna Kolonia Łomnicka. Marszałek von Gessler oprócz wybitnych zdolności dowódczych posiadał także umiejętności administratorskie w zarządzaniu swoimi licznymi dobrami. Dzięki małżeństwu powiększył znacznie swój majątek³⁹. Na Śląsku posiadał: Ołdrzychów, Wierzbno i Służewice w powiecie głubczyckim, w powiecie oleskim - Sowczyce, Łomnicę, Brynicę i Uszyce, a w powiecie namysłowskim – Karwiniec. W majoracie sowczycko-łomnickim zarządzał osobiście. Wśród mieszkańców krążyła legenda o panu, który wydarł chłopom ziemię i utworzył folwark zwany przez miejscowych Wydzieraczem, ponieważ hrabia von Gessler zmusił poddanych do sprzedaży gruntów na rzecz dominium w Łomnicy. W XIX w. ten folwark oficjalnie nazywał się Hedwigshof, czyli Dwór Jadwigi⁴⁰.

W czasach marszałka von Gesslera w jego dobrach łomnicko-sowczyckich, jak podaje pruski statystyk F. A. Zimmermann⁴¹, były 4 folwarki, 1 szkoła, 2 młyny,

ski, pierwszym z dynastii Wettynów.

³⁶ M. Tkacz, *Historia rodu Gesslerów, czyli dwie legendy*, „Rocznik Powiatu Oleskiego”, nr 9, 2016, s. 195.

³⁷ E. Vehse, *Geschichte des preussischen Hofes und Adels und der preussischen Diplomatie*, T. 3, Hamburg 1851, s. 249.

³⁸ B. Wolf, *Die Grafen Gessler in Schoffschütz...*, s. 40.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ R. Piech, Sowczyce, „Głos Olesna”, 15 (1983), s. 59.

⁴¹ F. A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesiens*, t. II, Brieg 1783. s. 190.

mieszkało 557 osób, w tym 9 gospodarzy, 52 zagrodników, 6 chałupników.

Po słynnym dziadku dobra przejął jego wnuk Leopold Conrad Ludwig⁴² (1762-1809), który źle zarządzał majoratem. Był niepoprawnym utracjuszem i bardzo zadłużył majątek⁴³. W ostatnim roku jego życia spłonął stary pałac w Sowcyczach wraz z bezcennymi dokumentami i pamiątkami po marszałku. Pożar wybawił właściciela ze znacznej części długów, toteż podejrzewano, że sam go spowodował. Niemniej zrealizował jeden z planów dziadka⁴⁴ – mianowicie założył osadę – obecną Kolonię Łomnicką – która do 1945 r. nosiła nazwę Tellruhe. Po śmierci Leopolda Conrada Ludwiga w 1809 r. majątek przeszedł w ręce jego brata – Ludwiga Wilhelma von Gesslera, szambelana dworu królewskiego. Od 1818 r. właścicielem majątku został syn Ludwiga, rotmistrz Heinrich Ludwig Emil, który ożenił się z Gottliebe Descarts.

Heinrich Ludwig Emil zarządzał majoratem składającym się min. z folwarku, owczarni, gorzelni i młyna zbożowego. Rotmistrz zmarł w 1834 r., został pochowany w miejscowym kościele, a dobra po nim przejął jego syn Friedrich Wilhelm Karl Antoni Leopold, który zrobił bardzo wiele dla Łomnicy i Sowcycz. Na cześć

swojej żony Hedwig de Monts (córkę starosty kluczborskiego) nazwał folwark w Wydzieraczu - Hedwigshof. Założył stawy hodowlane karpi holenderskich. Zezwolił chłopom na zakup dzierżawionych przez dominium gruntów - także na wykupienie się z istniejących jeszcze powinności pańszczyźnianych. W Łomnicy założył w 1840 r. szkołę katolicką wymienioną w opisie topograficznym Triesta⁴⁵, który podaje, że w Łomnicy była szkoła, kościół, dwa młyny, cegielnia, gorzelnia, kierat konny, 96,5% mieszkańców było katolikami, pozostali byli ewangelikami. Wieś specjalizowała się w hodowli owiec, krów, koni, a także świń. W 1867 r. założono linię telegraficzną biegnącą z Olesna przez Sowczyce i Łomnicę do Lublińca⁴⁶. Friedrich Wilhelm Gessler aktywnie włączył się w przedsięwzięcie wytyczania i utwardzania drogi z Olesna do Lublińca, a także wspierał budowę wymienionej przez Triesta linii kolejowej Kluczbork-Kalety, której tory z obu kierunków spotykały się w Sowcyczach. Przy jej budowie przeprowadzono prace melioracyjne, w wyniku których osuszono mokradła w Sowcyczach. W następstwie tej inwestycji zarówno wieś, jak i dominium wzbogaciły się finansowo podczas prac i usług, np. transportowych, zyskując dostęp do tańszego, szybszego przewozu osób oraz do nowych miejsc pracy na kolei i w przemyśle górnośląskim. Friedrich Wilhelm Gessler dokonał w 1876 r. kolejnej przebudowy pałacu w Sowcyczach w modnym ówczesnym stylu neogotyckim. W 1900 r. dobra rodu przejął jego syn Leopold von Gessler, urodzony w 1862 r., który w I wojnie

⁴² H. Sowa, *Die Herrschaft Lomnitz/Gnadenkirch*, s. 30.

⁴³ B. Wolf, *Die Grafen Gessler in Schoffschütz ...*, s. 40-41; Piech, *Sowczyce*, „Głos Olesna”, 15 (1983), s. 59; dokument z 1863 r. znaleziony pod dachem wieży podczas remontu w 2012 r.; *Łomnica, zbiór dokumentów o miejscowości i parafii*, Opole 2012, s. 63.

⁴⁴ Po włączeniu Śląska do Prus władca zachęcał szlachtę do zakładania kolonii, za każdą kolonię właściciel otrzymywał z kasy królewskiej 1000 marek. Hrabia F.L. von Gessler zamierzał założyć kolonię, ale śmierć go uprzedziła.

⁴⁵ F. Triest, *Topografische Handbuch...*, s. 216.

⁴⁶ R. Piech, *Sowczyce...*, s. 62.

światowej (1914-1918) walczył w stopniu pułkownika we Francji i w Rosji. Szczycił się oprawionymi w ramkę podpisami cesarzowej Augusty Wiktorii, które zawiesił w pałacu w Sowczycach. W 1906 r. przeprowadził renowację pałacu, który uzyskał charakterystyczną kwadratową wieżę. W siedzibie Gesslerów w Sowczycach podczas III powstania śląskiego rezydował sztab Grupy Nord Selbstschutz Oberschlesien. Od 1930 r. majątek przejął syn Leopolda - Hubertus von Gessler, który do 1945 r. był panem tych włości. Z dystansem odnosił się do władz nazistowskich jak większość tzw. starej szlachty. Na wieść o zbliżających się do granicy III Rzeszy wojskach radzieckich hrabia wraz z rodziną niemal w ostatniej chwili ewakuował się, zabierając tylko niezbędne rzeczy. Gesslerowie już nigdy nie wrócili do swoich włości pod Olesnem. Hubertus był ostatnim dziedzcem Sowczyc i Łomnicy, do których rano 20 stycznia 1945 r. wkroczyła Armia Czerwona. Ostatni hrabia von Gessler po ucieczce przed frontem radzieckim osiedlił się z rodziną w okolicy Frankfurtu nad Menem. Wnuczka hrabiego na Łomnicy i Sowczycach Christa-Viktoria von Keil opuściła Sowczyce w styczniu 1945 r. jako 17-letnia dziewczyna. Po transformacji ustrojowej w Polsce, od 1989 r., regularnie odwiedzała rodzinne strony i przywoziła prezenty dzieciom z Domu Dziecka, a także z przedszkola i szkoły podstawowej w Sowczycach, szkoły w Borkach Wielkich oraz dla DFK w Łomnicy i w Borkach Wielkich⁴⁷.

⁴⁷ M. Dragon, *Hrabina von Keil w Sowczycach*, <https://nto.pl/hrabina-von-keil-w-sowczycach/ar/4097657>



Fot. Mirosław Dedyk

Pałac Gesslerów w Sowczycach obecnie

Wiodącym tematem publikacji jest bogata historia kościoła w Łomnicy i jego największego skarbu, jakim jest obraz Madonny z początku XVI w. Zanim powstał murowany kościół w Łomnicy, na tym miejscu zbudowano w 1586 r.⁴⁸ drewniany kościółek pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej usytuowany na miejscu średniowiecznej polnej kaplicy św. Barbary⁴⁹. Kościół w Łomnicy był filialnym Domem Bożym jednej z najstarszych parafii Ziemi Oleskiej - parafii w Wysokiej, wzmiankowanej w roku 1339⁵⁰. Patronat nad tym kościołem sprawowali właściciele wsi. Kasper von Domnietzki

⁴⁸ R. Plonka, *Pamiętka poświęcenia nowego kościoła św. Katarzyny w Łomnicy G.Ś. dnia 25 listopada 1917 r.*, s. 2. Data ta widnieje na drzwiach wejściowych kościoła.

⁴⁹ *Pfarrchronik in Wysoka*, która powołuje się na *Scripta Civitatis Rosenbergensis*. Po roku 1444, a przed rokiem 1586 w pobliżu obecnego kościoła w Łomnicy powstała mała polna kaplica poświęcona św. Barbarze.

⁵⁰ J. Wittig, *Festgabe zur Konsekration der neuen Kirche in Lomnitz O/S am 25 November 1917*, s. 2. Wspomniana w kronice z 1742 r. przez proboszcza z Wysokiej J. Rendschmidta. Rzymskokatolicka parafia pw. św. Mikołaja i Małgorzaty w Wysokiej należy do grupy najstarszych parafii na całym Śląsku. Jej pierwsze uchwytnie ślady dokumentalne pochodzą z 1339 roku. Wtedy administrował parafią ksiądz Mikołaj. Kolejny drewniany kościół wybudowano w tej parafii w 1418 r.



Fot. Mirosław Dedyk

Drewniany kościół w Sowczech przeniesiony z Łomnicy

ofiarował na budowę kościółka drewno ze swojego lasu⁵¹. Z protokołu wizytacyjnego parafii z 1687/8 r.⁵², sporządzonego przez Archidiakona Martina Stephetiusa z Archidiakonatu Opolskiego, możemy odtworzyć wygląd tego Domu Bożego. W jednonawowym kościele o wymiarach 7,5 m na 6,37 m, zbudowanym z grubych, lekko ociosanych okrągłaków pokrytych gontami, znajdowały się 3 okna bez ornamentu, ołtarz główny z obrazem Trójcy Św., trójboczny chór, ambona niepomalowana, chrzcielnica drewniana ze

studzienką i zakrystią. Z kościołem związana była masywna drewniana dzwonnica wybudowana w 1616 r., nakryta cebulastym hełmem, w której zawieszono 2 dzwony. Większy dzwon odlano w 1598 r. z napisem: *Jakob Getz goss mich 1598 Verbum Domini manet in aeternum* (*Jakob Getz odlał mnie w 1598 r. Słowo Boże jest wieczne*)⁵³. Mniejszy dzwon został także zawieszony na wieży tego kościoła. Miał napis: *P.B.S.V.W. Jabob Getz goss mich anno Domini 1612* (*Jacob Getz odlał mnie w Roku Pańskim 1612*)⁵⁴. Na jednej ścianie dzwonu widnieje herb, na drugiej stronie krzyż z Matką Boską Bolesną i św. Janem Ewangelistą z powyż-

⁵¹ J. Wittig, *Unserer lieben Frauen fahrt nach Oberschlesien*, „Heimatkallender des Kreises Rosenberg OS”, 1926, s. 106.

⁵² Protokoły wizytacyjne parafii z 1679 r. i 1687/8, „Visitationsberichte der Diözese Breslau Archidiakonats Oppeln”, I. Teil, herausgegeben von dr. J. Jungnitz, Breslau 1904.

⁵³ Protokół wizytacyjny z 1679 r.

⁵⁴ J. Wittig, *Festgabe zur Konsekration...*, s. 2.

szą inskrypcją⁵⁵. Gdy proboszczem w Wysokiej był ks. Antoni Weiss, drewniana wieża została rozebrana i na jej miejscu w 1863 r. postawiono murowaną, której ponad połowę kosztów, czyli 800 talarów, pokrył hrabia Friedrich Wilhelm Karl Anton Leopold von Gessler⁵⁶.

Kolejny z protokołów wizytacyjnych parafii z 1679 r.⁵⁷ wymienia dobra kościoła, a wśród nich osobliwy parament liturgiczny - srebrny pozłacany renesansowy kielich z 1606 r. wykonany z fundacji Mikołaja Ostrowskiego z Wysokiej, miejscowego proboszcza, przez mistrza jubilerskiego Hansa Volgnadta⁵⁸ z Wrocławia. O jego wartości świadczy wystawienie go w 1905 r. na ekspozycji sztuki złotniczej we Wrocławiu.

Protokoły wizytacyjne podkreślają ubóstwo tego kościółka, którego jedynym źródłem utrzymania były kolekty parafian, a protokół z 1720 r. podaje, że postawiono wielki ołtarz ku czci św. Katarzyny. Gdy pod koniec XIX w. Łomnica zaczęła się powiększać w wyniku wybudowania drogi Olesno-Lubliniec oraz pobliskiej linii kolejowej, drewniany kościół stał



Siostry służebniczki NMP w Łomnicy na zdjęciu z 1924 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Oleśnie

się niewystarczający. Ks. Plonka w *Pamiętce poświęcenia nowego kościoła św. Katarzyny w Łomnicy* G. Ś. pisze: *Już od dawna życzyła sobie Łomnica nowego kościoła, bo stary był bardzo lichy i tak ciasny, że ani przy podniesieniu wierni uklęknąć nie mogli*⁵⁹. Kościół w Łomnicy był bardzo mały i zniszczony, dlatego proboszcz Franciszek Kunze czynił starania o pozwolenie na budowę nowego. Zdołano jedynie uzyskać od ministra zgodę na powiększenie starego kościoła, a wioska życzyła sobie nowej murowanej świątyni.

W 1909 r. utworzono w Łomnicy lokalnię⁶⁰ - kapelanię lokalną z osobnym duszpasterzem, którą erygował proboszcz macierzystej parafii w Wysokiej ks. Kunze. Do Łomnicy skierowano pierwszego kapłana lokalistę ks. Ryszarda Horobę, który wybudował plebanie, po nim obowiązki duszpasterskie objął ks. Karol Urban. W 1913 r. sprowadzono kolejnego lokalistę ks. Roberta Plonkę, który bar-

⁵⁵ R. Plonka, *Historische Notizen über Lomnit...*, s. 19, „Aus den Rosenberger Lande”, B. 111, 1995, s. 195.

⁵⁶ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 98-101. Dokument z 1863 r. znaleziony pod dachem wieży kościoła podczas remontu w 2012 r. podaje koszt wystawienia nowej wieży 1300 talarów, 1 talar liczył 30 srebrnych groszy, 1 grosz srebrny 12 fenigów, *Dokument z 1863 r. znaleziony pod dachem wieży podczas...*, s. 61.

⁵⁷ „Visitationsberichte der Diözese Breslau Archidiakonat Oppeln”. I. Teil. hgg. von J. Jugnitz, Breslau 1904. Wizytację przeprowadził archidiakon Lorenz Joannston z Namysłowa.

⁵⁸ Zachował się wrocławski wczesnobarokowy kufel z pokrywką, częściowo pozłacany, ze znakiem mistrza Hansa Volgnadta. Źródło: <https://veryimportantlot.com/en/lot/view/breslauer-fruhbarocker-deckelhumpen-218473>

⁵⁹ R. Plonka, *Pamiętka poświęcenia nowego kościoła św. Katarzyny...*, s. 2.

⁶⁰ H. Sowa, *Die Holzkirche Lomnitz...*, s. 31. Lokalia to wydzielona decyzją biskupa część parafii, z własnym duszpasterzem oraz własnym zarządem majątkowym, w sprawach duszpasterstwa zależna częściowo od parafii macierzystej.

dzo dbał tak o duchową, jak i materialną substancję parafii, m.in. poświęcił nowo powstałe Bractwo Różańca Świętego i działające w parafii Bractwo Szkaplerza Świętego⁶¹, sprowadził siostry Służebniczki NMP, ale przede wszystkim zrealizował zamiar wybudowania nowego, obszernego Domu Bożego w Łomnicy. Nie było to łatwe zadanie.

Wybuchła I wojna światowa (1914-1918), czasy były niepewne, brakowało mężczyzn do prac przy budowie, bo poszli walczyć za Vaterland. Do woj-ska powołano organistę i głównego nauczyciela. Ludzie ginęli. Zbyt mały dla mieszkańców Łomnicy kościółek był w fatalnym stanie – przez dziurawy dach woda deszczowa dostawała się do wnętrza, powodując wiele zniszczeń. Od 1905 r. Rada Parafialna wysyłała do władz powiatu oleskiego oraz do patrona kościoła - hrabiego Gesslera - pisma w sprawie konieczności postawienia nowego kościoła w Łomnicy. Mimo uzyskania przyzwolenia z ministerstwa w Berlinie patron i administracja regionalna nie chcieli wyrazić zgody, twierdząc, że nie istnieje potrzeba budowy nowego kościoła. Jednak obliczenia rzeczoznawców wyraźnie wskazywały, że obiekt mierzący 74 m³ jest za mały⁶². Gessler jako patron kościoła był przeciwny tej inicjatywie, ponieważ był zobowiązany do pokrycia 2/3 kosztów takiego przedsięwzięcia. Tłumaczył się trwającą wojną, a ewentualne wydanie zgody zamierzał zrealizować dopiero po nastaniu pokoju. Mimo braku zezwolenia Rada Kościelna decyzją z dnia 21 lutego 1915 r. postanowiła zbudować

przynajmniej kaplicę dla Matki Boskiej Łomnickiej⁶³. Tymczasem w 1915 r. po uderzeniu pioruna spaliło się zabudowanie gospodarskie w pobliżu kościoła, w którym przebywał ks. Plonka. Ogień objął także wieżę kościelną. Kościół był w tak opłakany stan, że zagrażał bezpieczeństwu przebywających w nim ludzi, dlatego w sierpniu 1915 r. został zamknięty przez policję.

O problemach związanych z powstaniem nowego kościoła donoszą pisma księdza Plonki: *na klęczkach pisałem list do hrabiego z powodu mojej choroby. Funkcję kościoła pełniła tymczasowo stodoła, w której odprawiano nabożeństwa*⁶⁴. Gdy patron kościoła hrabia von Gessler ostatecznie w dniu 10.07.1915 r. dał zezwolenie na wybudowanie nowej świątyni, podjęto się realizacji tego przedsięwzięcia. Zanim kościół powstał, odbywały się kolekty na ten zbożny cel. W pierwszym roku wojny zebrano 11000 marek. Dokumentacja na budowę kościoła kosztowała 1000 marek. W lipcu 1915 r. ówczesny biskup wrocławski Adolf Bertram ofiarował na budowę kościoła 5000 marek i wyznaczył na ten cel kolektę w sierpniu tego roku. Mimo nieprzychylności dla tego zamysłu ze strony starosty oleskiego Carla von Deinesa oraz sprzeciwu okręgowego konserwatora zabytków żelazna determinacja ks. Plonki doprowadziła do upragnionego finału. Warunkiem uzyskania zgody

⁶¹ Archiwum parafii w Łomnicy.

⁶² *Protocollbuch zum Lomnitz*, zapiski z lat 1902-1905.

⁶³ A. Matysik, *Kult obrazu Matki Bożej Łomnickiej w latach 1756-1996*, praca magisterska napisana w Katedrze Liturgiki i Hagiografii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego pod kierunkiem ks. profesora dra hab. H. Sobeczki, Opole 1996, s. 46-47.

⁶⁴ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 132.



Fot. Mirosław Dedyk

Sklepienie drewnianego kościoła w Sowczycach

było przeniesienie starego łomnickiego kościoła do sąsiedniej, nieposiadającej własnego Domu Bożego, wsi Sowczyce⁶⁵. Mieszkańcy Sowczyc w 1916 r. rozebrali stary kościół z Łomnicy i przewieźli do Sowczyc. Tam wyszukano piękne miejsce, na którym postawiono stary kościółek. W prace te szczególnie byli zaangażowani Stróżyk i Sojka. Mieszkańcy Sowczyc zakupili wyposażenie starego kościoła w Łomnicy za 1000 marek. Całość inwestycji kosztowała 10000 marek⁶⁶. 7 października 1916 r. kościółek poświęcił ks. Paweł Kuczka - proboszcz Wysokiej.

A tymczasem w Łomnicy już w 1915 r. zwożono materiał do budowy nowego kościoła, m.in. cegły czy wapno gaszone⁶⁷. W drugi dzień Zielonych Świąt 12 czerwca 1916 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego z udziałem licz-

nego duchowieństwa z okolic, któremu przewodniczył ks. P. Columban i patron hrabia Leopold von Gessler. Hrabstwo von Gessler znacznie wspomogło finansowo budowę kościoła⁶⁸, toteż określa się ich mianem fundatorów tego dzieła. Przy poświęceniu kamienia węgielnego złożono kilka dokumentów w wewnętrznym murze apsydy za głównym ołtarzem z oznakowaniem A.D. 1916, czyli *Anno Domini 1916/Roku Pańskiego 1916*. Prace murarskie nadzorował mistrz murarski Meitner z Kluczborka⁶⁹. Kamienie do budowy sprowadzano z Nakła, cement z Groszowic, a drewno z okolicznych lasów, m.in. od Gojowczyka z Wysokiej. Blachą miedzianą pokrył hełm wieży mistrz blacharski z Olesna Franz Gromotka, nowy dach zbudowali dekarze z Olesna: Albert Trutwin, Jan Hałupka, Franciszek Bartylla. Instalację hydrauliczną montował Alfons Opiela z Olesna⁷⁰. Mimo trudów wojennego czasu, drożyzny, braku mężczyzn (których, od 16 do 60 roku życia, powołano do służby wojskowej lub do pomocniczej służby wojskowej) udało się w maju 1917 r. nowy kościół ukończyć. Odbiór techniczny wykonał inżynier budowlany Ehrlich z Wrocławia⁷¹.

W święto Nawiedzenia NMP w dniu 8 maja 1917 r. odprawiono mszę św. odpustową przed obrazem Madonny z Łomnicy w specjalnej Kaplicy Maryjnej, w której ołtarz i okna już były

⁶⁵ Odpis pisma: Der Königliche Landrat an katholische Kirchenvorstand in Lomnitz-Oppeln 22 Marz 1916 zawarty w teczce przeniesienie kościoła - Archiwum parafii w Łomnicy.

⁶⁶ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 132.

⁶⁷ Z zapisów ks. Plonki.

⁶⁸ Archiwum Parafii w Łomnicy - własnoręcznie podpisana z pieczęcią hrabiny darowizna na rzecz kościoła w Łomnicy.

⁶⁹ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 132.

⁷⁰ Zachowały się rachunki tych prac w Archiwum parafii Łomnica.

⁷¹ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 132.



Fot. Mirosław Dedyk

Murowany kościół w Łomnicy

wstawione⁷². Nową świątynię poświęcił w dniu św. Katarzyny, 25 listopada 1917 r., biskup Karol Augustin⁷³.

Nowy murowany kościół zbudowano w ciągu roku (1916-1917) jako wotum dziękczynne za ocalenie wioski od wojsk rosyjskich w czasie I wojny światowej. Granica przecież była tak blisko - w Bodzanowicach na rzece Liswarcie.

Huk armat słycać było całe dni i noce. Co by było z nami, z naszą wioską, z naszą posiadłością, gdyby Moskale byli granice przestąpili? Odetchnąwszy po tych trwogich dniach, zajmowała nas tylko jedna myśl - odwdziżyć się Panu Bogu i Najśw.

⁷² R. Plonka, Dokument z 1917 r. znaleziony pod dachem wieży podczas jego remontu w 2012, Łomnica zbiór dokumentów o miejscowości i parafii, Opole 2012, s. 28.

⁷³ R. Plonka, Pamiątka poświęcenia nowego kościoła św. Katarzyny..., s. 3.

*Maryi Pannie za wyratowanie przez budowę nowego kościoła*⁷⁴ - pisał ks. Plonka.

Mimo wojennej zawieruchy zbudowano w Łomnicy murowany kościół w stylu neobarokowym, który zadziwia przestrzennością i kunsztem architektonicznym w małej wiejskiej miejscowości. Projekt kościoła wykonał architekt Teodor Ehl⁷⁵ z Bytomia. Wyposażenie rzeźbiarskie to dzieło Augusta Wittiga z Monachium. Wykonane przez niego ołtarze, ambona i inne rzeźby zdobią nowy kościół murowany w Łomnicy pod tym samym wezwaniem co wcześniejszy, czyli św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Poświadcza to pamiątka poświęcenia kościoła z dnia 25 listopada 1917 r.

Obecnie świątynia ta ma nowy patronat - Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Okoliczności nadania nowego wezwania kościołowi motywowane są żywym kultem Matki Bożej. W specjalnie wydzielonej kaplicy w ołtarzu bocznym, wykonanym przez A. Wittiga, umieszczono drogocenny, malowany na drewnie obraz Madonny z Dzieciątkiem z początku XVI w. (1500-1530 r.) z włoskiej szkoły słynnego malarza renesansowego Rafaela Santi. Obraz przywieziony został do Łomnicy z Pragi czeskiej przez marszałka Friedricha Leopolda von Geslery, który podarował filialnemu kościołowi w Łomnicy swoją bezcenną zdobycz wojenną. Niegdyś obraz ten zawieszony był prawdopodobnie w kaplicy św. Jana Nepomucena w katedrze św. Wita na Hradczanach w Pradze. Podczas II wojny

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Theodor Ehl (1876-1946) - architekt urodzony w Opolu, specjalizował się w budownictwie kościelnym. Wzniósł także kilka obiektów przemysłowych. Według jego projektu wzniesiono m.in. kościół pw. Bożego Ciała w Bytomiu-Miechowicach.



Obraz Matki Boskiej Łomnickiej

śląskiej w 1744 r. Praga zajęta została przez wojska pruskie, którymi dowodził m.in. F. L. hrabia von Gessler. Wtedy obraz w jakiś sposób znalazł się w jego rękach, prawdopodobnie uratował go przed zbezczeszczeniem przez łupiących miasto żołnierzy pruskich. Jak podaje Lompa: (...) znalazł od kopyt końskich zdeptany obraz. Nie zadecydowały o tym względy religijne, ponieważ Gessler był ewangelikiem, niemniej z pewnością dostrzegł ogromną wartość artystyczną obrazu z Madonną. Po powrocie z wojny zawiesił go w swoim pałacu w Sowcyczach, gdzie cieszył się kultem służby dworskiej, a jako patron kościoła podarował go w dniu 1 maja 1756 r. miejscowemu kościołowi, do którego procesjonalnie przy wtórze śpiewu wniesiono obraz Madonny. Zachowała się treść podpisanego przez przez przeora oleskich kanoników regularnych Daniela Besslinga aktu da-

rowizny proboszcza z Wysokiej Justusa Rendschmidta⁷⁶:

Ten starożytny obraz Matki Boskiej z pięknie pozłacaną ramą podarował do domu Bożego w Łomnicy Jego Eksceleńcja wysoko urodzony Pan Friedrich Leopold hrabia von Gessler, królewski major, pruski generał i marszałek polny, rycerz Orderu Czarnego Orła i Orderu Joannitów, Pan dóbr Łomnicko-Sowczyckich i Brynicy. Został poświęcony naszymi podpisami⁷⁷.

Oleski dziejopis Józef Lompa, nauczający w łomnickiej szkole, pozostawił o tym obrazie urocze opowiadanie:

W małym, drewnianym kościółku we wsi Łomnicy, powiecie oleskim jest w ołtarzu prześliczny obraz Panny Marii pocieszającą zwanej, o której wieść tak opiewa: Pan dziedziczny Łomnice, a raczej jego sługa znalazł w czasie wojennym w pewnym kościele w Pradze, gdzie konne wojska stały, od kopyt końskich zdeptany obraz. Po skończonej wojnie szukano straconego obrazu przez posłańców umyślnie w różne strony, przyszło też w tym celu i do Łomnicy dwóch mężów na wywiady, zostających tamże na noclegu. W karczmie na pościeli mówili po czesku do siebie, nie domniemając się, żeby ich, kto rozumiał. Pierwszy odezwał się - Trzeba by nam się i tu o tym obrazie podpytywać. Odrzekł na to drugi, po co i na co? A dyc żeśmy się już wszędzie pytali. Jakże by się tu ten obraz do tak nikczemnej wsi dostał. Nie zadawajmy sobie niepotrzebnego mokołu. Odchodząc pytali się przecież, odebrali

⁷⁶ J. Wittig, *Historische Notizen über Lomnitz...*, s. 74-75; *Kronika parafii Wysoka P. Kuczki*, t. 1, s. 42.

⁷⁷ H. Sowa, *Der Herrschaft Lomnitz-Schofshütz...*, s. 29.

jednak niezadowolającą odpowiedź i tak tam obraz pozostał⁷⁸.

W latach 90. XX w. oryginalny obraz przeniesiono do Muzeum Diecezjalnego w Opolu. Uniemożliwiło to próbę kradzieży tego cennego dzieła. Skradziono jedynie jego kopię. Obecna namalował bułgarski artysta Petko Dżurow, który uczył się pisania ikon w monastyrze na świętej górze Athos. Ożenił się z dziewczyną z Łomnicy, obecnie mieszkają w Niemczech.

Historia tego obrazu - podróży Madonny na Śląsk - została uwieczniona w pięciu medalionach w ołtarzu Matki Boskiej Łomnickiej. Medaliony przedstawiają chronologicznie peregrynację wybitnego dzieła: pierwszy ukazuje scenę malowania obrazu Madonny pod nadzorem mistrza Rafaela w Italii, drugi - katedrę i zamek na Hradczanach w czeskiej Pradze, gdzie był przedmiotem kultu, trzeci - zamek hrabiego Gesslera w Sowcyczach, czwarty - drewniany kościół w Łomnicy, a piąty - murowany (nowy) kościół w Łomnicy, w którym jako dar marszałka von Gesslera znalazł ostateczną siedzibę.

Ks. Joseph Wittig zachwycał się pięknem największego klejnotu łomnickiej świątyni takimi słowami:

Jak byłem zachwycony, gdy moje oczy ujrzały przepiękne lico kobiety. Ave Maria zawołałem z radością. Jak się tutaj znalazła? Tak brzmiało moje pierwsze pytanie? Obydwoje odpowiedzieliśmy - Przez przypadek. Ale oboje wiemy, że to nie był przecież przypadek. Jakże to miało być przypadkiem, że wielkie dzieło sztuki

o bezcennej wartości znalazło przytulisko w biednym, małym zapomnianym górnośląskim drewnianym kościółku! Jak mogło być przypadkiem odnalezienie tego piękna przez starego poszukiwacza sztuki? Dusza wie o drogach, źródłach i miejscach tego milczącego oraz pobożnego piękna i przynagla człowieka, aż się tutaj nie znajdzie. Piękna Pani z ołtarzowego obrazu intryguje mnie do pytań: Czy mnie już znalazłeś podczas drogi przez krainy pobożnego piękna. W ten bowiem sposób malował Maryję, Matkę Bożą, tylko ten właśnie mistrz. Ty jaśniejysz mi z cennego dzieła malarza Rafaela albo jego ucznia. Przypomina mi się obraz Rafaela i jego ucznia Alfani Madonna z baldachimem, który w Palazzo Pitti we Florencji widziałem. Tam także Dzieciątko bawi się ręką swej Matki, na obu dwóch dziełach ułożenie ramion i dłoni Matki i Dziecka jest niemal identyczne. Pytałem się nad drogą, jaką musiała przebyć śliczna Madonna z Łomnicy, nad drogą wiodącą z Italii na Górny Śląsk. Lud opowiada, że obraz pochodzi z katedry w Pradze, z ołtarza, przy którym św. Jan Nepomucen ostatnią mszę św. odprawił. Niektórzy twierdzą, że święty obraz oglądał, który mu dodawał siły na męczeńską śmierć. Jednak to niemożliwe, bo malarz Rafael żył 100 lat po śmierci św. Jana Nepomucena⁷⁹.

Analizując obraz Madonny z Łomnicy, ks. Joseph Wittig skłania się do tezy, że powstała ona w kręgu mistrza Rafaela ze względu na swoją wysoką wartość artystyczną, sugerować to może kolorystyka i detale kompozycyjne typowe dla obrazów Madonn tego mistrza. Układ rąk, a zwłaszcza palców Maryi, zbliżony jest

⁷⁸ J. Pośpiech, *Bajki i podania z powiatu oleskiego w zbiorach Józefa Lompy*, „Głos Olesna”, nr 4, 1969, s. 24.

⁷⁹ J. Wittig, *Festgabe zur Konsekration...*, s. 218-219.

do typu madonn karmiących. Niemniej drobne anatomiczne błędy wskazują raczej na autora obrazu będącego naśladowcą Rafaela.

Zachowane w archiwum parafii w Łomnicy pismo konserwatora zabytków prowincji z 1936 r., wysłane do duszpasterza tamtejszego kościoła, dotyczące obrazu Madonny z Łomnicy, zaznacza, że nie wolno żadnych prac wykonywać bez zezwolenia konserwatora prowincji, powołuje się także na opis w dziele Hansa Lutscha⁸⁰ - *Verzeichnis der Kunstdenkmäler Schlesiens*, który zawiera następujące zdanie: *Szkola włoska, około 1500 r., obraz nabył w Pradze marszałek von Gessler.*

Obraz namalowano na modrzewiowej desce o wymiarach 37,5 cm x 51,5 cm, pokrytej farbami zawierającymi m.in. minię, ugię, cynober, umbrę naturalną i sproszkowane złoto. Maryja o łagodnym, niemal młodzieńczym obliczu spogląda na Syna. Odziana jest w szatę koloru ciemnego, stonowanego różu, przewiązaną brązowym sznurem zakończonym frędzlami i okryta niebieskim płaszczem, który nakrywa także głowę. Nad głowami Matki i Syna unoszą się nimby w kształcie zaznaczonego delikatną linią świetlistego otoku symbolizującego ich duchowe światło. Na nimbie Dzieciątka widoczne są czerwone płomienie. Roześmiane nagusienkie Dzieciątko siedzi na kolanach swojej

Matki, na białym kocyku i swoją lewą rączką bawi się kciukiem dłoni Maryi, a drugą rączką - dużym palcem własnej nóżki. Maryja trzyma dłoń dziecka, a swoją prawą ręką obejmuje plecy syna. Nad głową małego Jezusa namalowano zawieszoną półkę, na której ustawiono wazon z kwiatami, otwartą księgę oraz buteleczkę z inkaustem i piórem. Rama obrazu jest połączona ze srebrnymi elementami dekoracyjnymi. Obraz jest wkomponowany w bardzo dekoracyjny kartusz, z połączanymi i posrebrzаныmi neobarokowymi motywami, zwieńczony złotą koroną królewską. Na szczycie obrazu umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą czerwone serce, z którego wychodzi osiem złotych promieni.

Obraz określa się mianem Matki Boskiej Łomnickiej albo Matki Boskiej Pocieszenia. To Madonna słuchająca, z charakterystycznie odsłoniętym uchem, dlatego też Matkę Bożą Łomnicką możemy określić Cierpliwie Słuchającą, otwartą na modlitwy wiernych.

Programowo związany z kultem cennego obrazu jest św. Jan Napomucen, którego rzeźba zdobi ten ołtarz. Święty w aureoli zdobionej pięcioma gwiazdami w barokowej nienaturalnie wygiętej pozie jest przedstawiony w szatach kapłańskich, w srebrnej komży i złotej pelerynie, ze złotym biretem na głowie. Spogląda na krzyż, który trzyma w rękach. Według tradycji miał rzekomo modlić się przed obrazem Matki Boskiej Łomnickiej, ale dzieło to powstało ponad 130 lat po jego męczeńskiej śmierci. Oprócz rzeźby św. Jana Nepomucena ołtarz zdobi figura innego świętego Jana, który był głosem wołającym na pustyni: *Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki Jego*, a namawiając do nawrócenia wewnętrznego i odnowy

⁸⁰ Hans Lutsch był niemieckim historykiem sztuki i konserwatorem zabytków. Od 1880 r. pracował w rządowej administracji budowlanej we Wrocławiu, osiągając stanowisko radcy budowlanego. Od 1891 r. został Prowincjonalnym Konserwatorem Zabytków Śląska. Jest autorem jedynego pełnego katalogu zabytków Śląska: *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. I-V, 1886-1903.



Obraz patronki kościoła w Łomnicy w ołtarzu głównym

Fot. Mirosław Dedyk



Ołtarz główny w kościele w Łomnicy z obrazem patronki kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Fot. Mirosław Dedyk

duchowej, udzielał symbolicznego chrztu swoim słuchaczom w wodach Jordanu. To św. Jan Chrzciciel, odziany w wielbłądzą skórę, wznosi prawicę w geście nawoływania. Atrybut białego baranka u jego stóp nawiązuje do ewangelicznej sceny, gdy Jan zobaczył przechodzącego Jezusa i tak o nim powiedział: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.*

O oddawaniu czci Najświętszej Maryi Panny opowiadają także, umiejscowione w jej kaplicy, trzy okna wypełnione witrażami z motywami symbolizującymi Maryję z wezwań litanii loretańskiej. Ukazano Maryję jako Arkę Przymierza z fundacji Franciszka Pownuga, Gwiazdę Zaranną ufundowaną przez Antoniego Brolla oraz Bramę Niebieską, której donatorem był Maciej Czorny.

Nowy kościół może się szczycić przestronnym korpusem nawy głównej zwieńczonej eliptycznym, wypełnionym plafonami sklepieniem. Od naw oddziela ją rząd kolumn. Nawa główna szersza jest od prezbiterium, w którym dominuje neobarokowy ołtarz główny. W nim, pomiędzy dwiema prostymi kolumnami oraz dwiema o skręconym trzonie i korynckich kapitelach, umieszczono obraz dawnej patronki kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej odzianej w białą szatę i płaszcz koloru karminowego - symbol jej męczeńskiej śmierci. Atrybut koła i miecza - narzędzi tortur oraz palma zwycięstwa, a także białe lilie - symbol czystości - wskazują na popularną męczennicę pierwszych wieków chrześcijaństwa. W dolnej strefie obrazu św. Katarzyny w ołtarzu głównym namalowano

kościół Łomnicy. Pierwotny, drewniany z murowaną wieżą, który przeniesiono do Sowczyc oraz nowy, murowany, który postawiono w 1917 r. ku czci pradawnej patronki Łomniczan. Jest to już kolejny w tej świątyni ikonograficzny zapis dziejów parafii i wioski.

Wnętrze masywnej wieży usytuowanej w zachodniej części kościoła zdobi obraz wzorowany na freskach przedstawiających życie i męczeństwo św. Katarzyny Aleksandryjskiej prerenesansowego malarza okresu quattrocento Masolino da Panicale⁸¹, które znajdują się w kaplicy św. Katarzyny w Bazylice św. Klemensa w Rzymie. Kopię tę, jaki i inne malowidła w łomnickim kościele, wykonał Jan Gruca. Sceny z życia pierwotnej patronki kościoła malarz przedstawił chronologicznie i tak blisko siebie niczym kadry z filmu. Autor dzieła przeniknął skomplikowaną głębię hagiograficzną, która miała być łatwo rozpoznawalna w tej księdze niepiśmiennych – swoistej *Biblii pauperum*.

W zwieńczeniu ołtarza głównego umieszczono płasko rzeźbiony obraz Trójcy Świętej korespondujący z obrazem ze starego, drewnianego kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i Trójcy Świętej. Pod obrazem pierwotnej patronki kościoła umieszczono drewniane połączane tabernakulum zwieńczone rzeźbą Baranka Bożego z napisem: *Agnus Dei* (*Baranek Boży*). Na drzwiczkach tabernakulum napisano złotymi literami: *Ecce*

Panis Angelorum Factus Cibus Viatorum (*Oto Chleb Aniołów, stał się pokarmem pielgrzymów*). Nad drzwiczkami umieszczono dwa połączone symbole: krzyż z Alfą i Omegą (pierwszy i ostatni, początek i koniec) oraz literę P przeciętą literą X w kształcie palm – czyli Chrystogram (monogram) uosabiający Jezusa Chrystusa składający się z liter P i X. Są to początkowe litery jednego z dwóch wyrazów w języku greckim: *Chrystus*.

Nad bramkami przy ołtarzu głównym od prawej strony wznosi się figura św. Anny w fioletowej sukni i złotym płaszczu wraz z młodzieńczą Maryją, a od lewej strony – figura św. Józefa. Józef, odziany w fioletową szatę okrytą brązowym płaszczem ze złotym wykończeniem, unosi Dzieciątko Jezus.

Przed ołtarzem posoborowym znajdują się balaski z motywami płonącego serca Jezusowego w promieniach i z koroną cierniową. Zostały one ufundowane przez Franciszka i Józefę Lesch, na co wskazuje napis: *Gewidmet von Franz u Josefa Lesch*. Na prawym filarze naprzeciwko ambony zawieszono figurę Serca Jezusowego w białej szacie i w karminowym płaszczu ze złotą bordiurą. Jezus prawą dłonią wskazuje na swoje płonące serce.

Na witrażach w prezbiterium ukazano Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi przebite mieczem bólesci. Oba z fundacji miejscowego nauczyciela i organisty Wiktora Widery z małżonką Hedwig (Jadwigą), co uwiecznia napis na witrażach z datą 1917. Pod nimi umiejscowiono dwa owalne szklane okna z przedstawieniami aniołów adorujących Przenajświętszy Sakrament w tabernakulum ołtarza głównego.

Na północnej ścianie prezbiterium umieszczono marmurową płytę na-

⁸¹ Masolino da Panicale - w rzeczywistości Tommaso di Cristoforo Fini (ur. 1383 r., zm. ok. 1447 r.) włoski malarz okresu quattrocento („czterysta”), okresu w kulturze włoskiej do XV w., który był wstępem do epoki renesansu. Najbardziej znane jego dzieła to Sant’Anna Metterza i freski w kaplicy Brancaccich we Florencji.



Płyta nagrobna J.A. Marschalla

grobną właściciela wsi Georga Adolpha (Jerzego Adolfa) Marschalla (zm. 1753), z herbami, rokokową dekoracją i portretem zmarłego na blasze. To epitafium wspominał ks. Justus Rendschmidt, który w latach 1742-1762 pełnił posługę proboszcza w macierzystej parafii w Wysokiej. W kartuszu przypominającym labry herbowe widnieje połączona inskrypcja w języku łacińskim: *Jerzy Adolf Marschall 16 sierpnia 1753 r. pochowany przez po-grążoną w żałobie żonę Sophie Caroline de Pfeil*. Kartusz z inskrypcją zwieńcza złota korona i dwa herby. Po lewej stronie umieszczono herb Jerzego Adolfa von Marschalla. Na złotej tarczy herbowej widnieje dwoje czerwonych nożyc do materiału lub strzyżenia owiec. Labry

z hełmem i koroną ozdobione są klejnotem w kształcie dwóch bawolich rogów, z których po obu stronach promieniście rozchodzą się cztery małe proporczyki w kolorze czerwonym. Po prawej stronie umieszczono herb Sophie Caroline de Pfeil z tarczą podzieloną na pół. Na pasie zielonym widnieje złoty róg, na strefie białej złote poroże jelenia. Tarcza herbowa obramowana jest bogatymi labrami z hełmem zwieńczonym koroną i klejnotem w postaci białego pióropusza. Na szczycie epitafium w owalnej połączanej ramie portret von Marchalla malowany na blasze ukazuje mężczyznę w białej peruce i stroju z epoki oświecenia.

W prezbiterium umiejscowiono nawiązującą swoim kształtem do wczesnochrześcijańskiego baptysterium chrzcielnicę, na której umieszczono napis: *Fons Aquae Salientis in Vitam Aeternam* (Źródło wody tryskającej do życia wiecznego).

Ważnym elementem wyposażenia kościoła jest wykonana przez Augusta Wittiga w Monachium neobarokowa ambona z 1919 r. Na koszu ambony umieszczono płaskorzeźby czterech wielkich doktorów Kościoła, świętych: Ambrożego, Augustyna, Grzegorza i Hieronima. Baldachim ambony zdobi na podniebieniu gołębnica uosabiająca Ducha Świętego. Zwieńczenie kazalnicy przypomina glorię wspartą na sześciu skręconych kolumnach, nad nią znajduje się krzyż ze złotymi płomieniami, u stóp którego umieszczono białe tablice dekalogu.

W północnej nawie bocznej umiejscowiono ołtarz Matki Boskiej Bolesnej z figurą Piety i krzyżem Zmartwychwstania w tle.

Nad głównym korpusem kościoła, niczym namiot starotestamentalnych patriarchów, rozpościera się kopuła.

Fot. Mirosław Dedyk

Ozdabiają ją piękne plafony. Na błękitnym tle nieba przedstawiono dwa główne malowidła: nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję w Ain Karem i koronację NMP. Pierwsze ukazuje Maryję oddającą chwałę Bogu w Magnificat wobec swojej krewnej Elżbiety i jej męża Zachariasza. Scena ta jest ilustracją głównego wezwania kościoła - Nawiedzenie NMP. Drugie malowidło to wizja Trójcy Świętej koronującej Najświętszą Maryję Pannę na Królową Nieba i Ziemi. Liczne anioły trzymają szarfy z napisami. Cztery pierwsze to fragment hymnu Maryi Magnificat:

Magnificat anima mea Dominum (Wielbij duszo moja Pana)

Et Excultavit (i raduje się)

Spiritus in Deo (duch w Bogu)

Salutari Meo (Zbawicielu moim)

Napisy trzymane przez pozostałe anioły ilustrują scenę koronacji Maryi:

Assumpta est Mara in Calum (Maria została zabrana do Nieba)

Gaudent Angeli (Anioły się radują)

Colaudantes Benedunt (Chwaląc i błogosławiąc)

Dominum Alleluja (Pana Alleluja)

Wokół zawieszonego w środku kopuły żyrandola namalowano wieniec tańczących putt. Złudzenie rzeczywistości oddaje malarstwo iluzjonistyczne sklepienia, wywołujące imaginację trójwymiarowości. Malowidła ściennie odnowił Jan Gruca z Sierakowa.

Witraże z ogromnym kunsztem i szczegółowością wykonane w firmie Carla Türcke w Zittau Sachsen (w Żytawie w Saksonii, funkcjonuje do dzisiaj) eksponują świętych z podpisami ich donatorów. Nad każdym witrażem figuralnym znajduje się okrągły witraż



Fot. Mirosław Dedyk

Plafon na sklepieniu kopuły kościoła murowanego w Łomnicy



Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Oleśnie

LIII Spotkanie Muzealne z autorami książki *Łomnica i Sowczyce połączone historią*. Na zdjęciu: proboszcz parafii nawiedzenia NMP w Łomnicy ks. Norbert Panusz, rada parafialna w Łomnicy, sołtys Łomnicy Adam Leś, Ewa Cichon i Mirosław Dedyk, 17.11.2024 r.

z motywami różnych alegorii odnoszących się do danego świętego.

Na północnej ścianie nawy umieszczono cztery witraże przedstawiające świętych: Alojzego Gonzagę (z fundacji młodzieży Łomnicy), Franciszka z Asyżu (ofiarodawcami byli mieszkańcy z Borek Wielkich), Izzydora Oracza (z donacji rodziny Prudło) oraz Ludwika z Tuluzy (darczyńcami byli mieszkańcy Łomnicy).

Witraże na południowej ścianie nawy ukazują czterech świętych i ich symbole: Jadwigę Śląską z fundacji Hedwig (Jadwigi) hrabiny von Gessler, Huberta, którego sfinansował hrabia Hubert von Gessler, Michała Archaniola, którego darczyńcą był Max Spindler z Katowic z małżonką Marią oraz Klary – ofiarowany przez niektóre rodziny z Wydzieracza.

W publikacji Ewy Cichoń i Mirosława Dedyka *Łomnica i Sowczyce połączone historią* opisano także dzieje Sowczyc, w tym pałacu Gesslerów, kościoły, szkołę, łomnicki epizod pioniera etnografii na Górnym Śląsku - Józefa Lompy, szkołę i tradycje strażackie w Łomnicy z Muzeum Sprzętu Pożarniczego Józefa Trajdosa, Diabelski Kamień, duszpasterzy parafii, siostry zakonne, tzw. „łomnicki cud”, krzyże i kapliczki przydrożne oraz Kolonię Łomnicką.

Łomnica, Sowczyce – można pomyśleć: wieś jak to wieś. Niby nic szczególnego, dwa zabytki „na krzyż”, jakaś szkoła, jedna knajpa i to wszystko. A okazuje się, że wsie te pochwalić się mogą kilkusetletnią historią, średniowiecznym rodowodem, wspólnymi dziedzicami, zabytkowymi kościołami, utworzonym niegdyś państwem sowczycko-łomnickim. Jego założyciel, marszałek von Gessler, był bohaterem narodowym Królestwa

Pruskiego. Nie każda wieś, ba, nawet miasto, może się szczycić posiadaniem dzieła sztuki włoskiego renesansu – tak jak Łomnica.

Ukazanie w tej publikacji cząsteczek dziejów, okrucich dziedzictwa, ludzkich przeżyć, historycznych faktów i niezbadanych dotychczas ścieżek dwóch podoleskich wiosek uświadamia nam, że niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy, jak ważne i istotne wydarzenia rozgrywały się w małych ojczyznach, bliskich każdemu z nas. Wkomponowane w sielski i pełen uroku krajobraz wsie stanowią także przykłady zachowania tradycyjnego, pielęgnowanego od pokoleń krajobrazu kulturowego na tle pięknego środowiska przyrodniczego. Znajdziemy tu cudowne miejsca i gościnnych ludzi.

W sześćsetną rocznicę Łomnicy niech niniejsza publikacja o wioskach połączonych wspólną historią, utkaną z wielu wątków jak misterna tkanina, zdobiona akcentami lokalnych zwyczajów i opowieści zainspiruje do „podróży w czasie”, a mieszkańców współtworzących jej teraźniejszość do dalszej twórczej pracy dla dobra przyszłych pokoleń.



Fot. Mirosław Dedyk

LIII Spotkanie Muzealne z autorami książki *Łomnica i Sowczyce połączone historią*, 17.11.2024 r.

MIROSLAW DRAGON

ZENON VOELKEL DOŻYŁ 103 LAT. WETERYNARZ Z OLESNA PAMIĘTAŁ, JAK MIASTO ZMIENIŁO SIĘ PO WOJNIE

Zmarły w 2023 roku Zenon Voelkel był żywym świadkiem historii Olesna. Chociaż przed laty przeprowadził się do Poznania, to Olesno wspominał jako swoje ukochane miasto. Ciekawostką jest, że jego syn został jednym z najbogatszych Polaków.

Zenon Voelkel urodził się 18 czerwca 1920 roku, zmarł 29 września 2023 roku w wieku 103 lat.

- Odszedł po blisko 104 latach szczęśliwego życia. Nasz kochany ojciec, mąż, dziadek i pradziadek - mówi Marzanna Kondratowicz, córka doktora weterynarii Zenona Voelkela. - Kochał życie, był osobą niezmiernie rodzinną, troskliwą

i ciepłą. Zasnął pogodzony i spełniony, choć zatroskany o losy Polski.

Czas w Oleśnie to najpiękniejszy okres w moim życiu

Zenon Voelkel był znanym lekarzem weterynarii. Dożył sędziwego wieku - ponad 103 lat.

- W ostatnich miesiącach leżał i głównie spał, ale wcześniej był bardzo aktywny, świetnie pamiętał swoje zawodowe życie, które spędził w Oleśnie - wspomina Marzanna Kondratowicz.

Zenon Voelkel pochodzi z wielkopolskiego Kobyłina, ale po studiach dostał nakaz pracy właśnie w śląskim Oleśnie.



Zenon Voelkel



Fot. archiwum prywatne

Został kierownikiem oleskiej lecznicy dla zwierząt. Starość spędził w Poznaniu, ale do końca życia najlepiej wspominał lata spędzone w Oleśnie.

- Czas w Oleśnie to najpiękniejszy okres w moim życiu! To przede wszystkim czas pięknych przyjaźni, z których niektóre trwają do dzisiaj, jak z lekarką Zuzanną Wartenberg, która nigdy nikomu nie odmówiła pomocy - mówił Zenon Voelkel.

- Ciocia Zula Wartenberg to taki oleski doktor Judym. Cudowny, skromny, wspinały człowiek! - dodaje córka lekarza weterynarii z Olesna.

Zenon Voelkel mieszkał i pracował w Oleśnie w latach 1950-62. Kiedy przyjechał na Śląsk, trwały jeszcze trudne powojenne czasy. Wprawdzie miasto zdążono już odgruzować (szacuje się, że Sowietci w styczniu 1945 roku zniszczyli Olesno w 75 procentach, oleski rynek leżał w gruzach), ale wszędzie było dużo pustych przestrzeni i placów. Powoli rozpoczynano budowę nowych budynków i bloków.

- Dostałem kawalerkę obok oleskiego cmentarza, na piętrze, a lecznica dla zwierząt mieściła się w stolarni, obok której była stajnia - opowiadał Zenon Voelkel. - Na dole był warsztat stolarski, do góry było biuro. Poza pracownikiem administracji, panem Adamczykiem, nie było nikogo. Nie było też leków. Musiałem jeździć do Katowic, żeby zdobyć leki dla zwierząt. Kiedy przyjechałem w pierwszym dniu do pracy, przywitała mnie pani Pawlikowa, żona dozorczy. Zapytała: Czego pan tu sobie życzy? Odpowiedziałem, że mam tu pracować. Nie ma potrzeby, mąż wszystko załatwia! - odparła. Dozorca Pawlik był siłaczem, miał ogromne zdolności w po-



Fot. archiwum prywatne

Zenon Voelkel wraz z żoną

skramianiu ogierów, a wtedy wiele koni było naprawdę narowistych.

Zenon Voelkel od podstaw budował nową lecznicę dla zwierząt przy ul. Krasickiego w Oleśnie (istnieje tam do dzisiaj!).

- Pewnego razu zgłosiła się do mnie elegancka pani w kapeluszu, z apaszką. Przedstawiła się: Jestem lekarzem stomatologii, nazywam się Krzyczkowska. Mój mąż kończy weterynarię. Mam prośbę, żeby pan go przyjął do pracy, bo inaczej dadzą mu nakaz pracy w Olsztynie! - wspominał 100-letni lekarz weterynarii. - Rozwinęła się z tego cudowna przyjaźń z moim zastępcą Leszkiem Krzyczkowskim!

Wkrótce grono przyjaciół się powiększyło: Krzyczkowscy, Wartenbergowie, Zawilscy, Gołdzińscy, Foltynowiczowie, Poźniakowie.

- To były ciężkie czasy PRL-u, ale stworzyliśmy swój własny sympatyczny świat. Co sobotę spotykaliśmy się na imprezach towarzyskich z potańcówką przy gramofonie i z poczęstunkiem! Jesienią królowały grzyby i żurek – mówił Zenon Voelkel. - Praca była bardzo ciężka. Czasami pracowałem przez całą dobę. Ludzie wzywali mnie, żeby ratować zwierzęta gospodarskie, zwłaszcza że zwierząt było wtedy mało. W gospodarstwie każda krowa czy koń były na wagę złota.

Mieliśmy kierowcę SS-mana

Gospodarstwa prowadziły głównie kobiety. Ich mężowie zginęli na wojnie lub byli jeszcze w niewoli.

- Wiele Ślązaczek nie znało polskiego. Mówiłem z nimi po niemiecku, więc wezwano mnie do Urzędu Bezpieczeństwa! – opowiadał Zenon Voelkel.

Ciekawostką jest, że synem lekarza weterynarii z Olesna jest Piotr Voelkel, jeden z najbogatszych Polaków. Urodził się w Oleśnie i doskonale pamięta swoje dzieciństwo.

- Mieszkaliśmy w budynku lecznicy dla zwierząt przy ul. Krasickiego. Na dole była przychodnia, na pierwszym piętrze mieszkaliśmy my, a na drugim dozorca. Przy lecznicy była stajnia, w której ojciec leczył zwierzęta - wspomina Piotr Voelkel. – Z lat pięćdziesiątych pamiętam już nie gruzi, ale wiele placów budowy, na których bawiliśmy się z kolegami. Koło naszego domu powstawały domy bliźniaki i bloki. Pamiętam naszą gosposię, starą Ślązaczkę, która chodziła w tradycyjnym śląskim stroju ludowym i nauczyła mnie nie tylko gwary śląskiej, ale także całej mszy świętej po łacinie! Pamiętam też, że mieliśmy kierowcę SS-mana! Tata jako dyrektor lecznicy dla

zwierząt dostał samochód służbowy. Ale to były czasy, kiedy służbowy samochód mógł prowadzić tylko zawodowy kierowca. W Oleśnie nie było nikogo z takimi kwalifikacjami i w końcu władze znalazły w więzieniu byłego kierowcę zawodowego z SS. Został kierowcą w przychodni weterynaryjnej. Z drugiej strony sekretarzem w lecznicy był były polski żołnierz, czołgista z dywizji pancernej generała Stanisława Maczka - dodaje Piotr Voelkel.

Dr Zenon Voelkel to nestor polskiej weterynarii

Dr Włodzimierz Gibasiewicz ustalił jeszcze za życia Zenona Voelkela, że był on najdłużej żyjącym w Polsce lekarzem weterynarii.

- Kiedy w wieku 99 lat doktor Zenon Voelkel uczestniczył w uroczystości z okazji 100-lecia weterynarii i odbierał odznaczenie, w ławkach na sali wśród kolegów słychać było szepty zachwytu - wspominał Włodzimierz Gibasiewicz.

Zenon Voelkel urodził się w Kobylinie w 18 czerwca 1920 roku jako syn Bronisława i Marii z domu Czabajska. Bronisław Voelkel przed wojną był burmistrzem Kobylina, a także dyrektorem miejscowego banku. Zenon Voelkel uczył się w szkole powszechnej w Kobylinie, a następnie uczęszczał do gimnazjum z internatem prowadzonym przez Towarzystwo Salezjańskie w Ostrzeszowie. W 1945 roku rozpoczął studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Był starostą roku. Dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1950 roku. Po studiach marzył o pozostaniu na uczelni, ale pochodził z rodziny inteligenckiej, co w latach PRL-u było dyskwalifikujące.

Od władz uczelni usłyszał, że jest klasowo obcy i musi iść do pracy w terenie. Po studiach Zenon Voelkel otrzymał nakaz pracy właśnie w Oleśnie. Pracował tutaj jako lekarz weterynarii w latach 1950-1962.

- W 1950 roku zawarłem związek małżeński z Moniką Bujakiewicz i do dziś jesteśmy razem. Proszę sobie wyobrazić Dębowe Gody, pełne 80 szczęśliwych lat razem! - podkreślał dumny Zenon Voelkel. - W Oleśnie wraz z żoną Moniką znalazłem grono wspaniałych przyjaciół. Do dzisiaj utrzymujemy przyjacielskie kontakty. W Oleśnie urodziły się nasze dzieci: Piotr i Marzanna. Dodam jeszcze, że obroniłem pracę doktorską uzyskując tytuł doktora nauk weterynarii. Promotorem moim był prof. Stanisław I. Runge.

Z Olesna Zenon Voelkel przeniósł się do Krotoszyna. 1 maja 1962 roku decyzją Powiatowej Rady Narodowej w Krotoszynie został powołany na stanowisko powiatowego lekarza weterynarii. Tam pracował aż do 1986 roku, kiedy przeszedł na emeryturę.

- Po przejściu na emeryturę przenieśliśmy się z żoną do Poznania, by być bliżej dzieci i wnuków - wspominał Zenon Voelkel. - W Poznaniu korzystaliśmy z dobrodziejstw kulturalnych dużego miasta. Często bywaliśmy w kinie, teatrze, na różnych wystawach czy biennale sztuki. Dużo czasu spędzałem z wnukami, a później z prawnukami, których mamy trzynaścioro.

- Tato kochał czytać, przede wszystkim publikacje związane z historią, uczył wnuki patriotyzmu i miłości do Polski. Zachwycił się pięknem przyrody. Mogę

powiedzieć, że wspaniale gotował. Dzi czynna była jego specjalnością. Wnuki często wspominają, że najlepsze szaszłyki jadły u Zeniutka! - podkreśla córka Marzanna Kondratowicz.

Dr Zenon Voelkel, który dożył prawie 104 lat, pytany był oczywiście o receptę na długowieczność.

- To, co powiem, można nazwać receptą na długie życie. Trudniej o pigułkę. Nigdy się nie objadam. Zachowuję także umiar w picciu. Na śniadanie często kielbaska na ciepło. Przy kawce o godzinie 12.00 kieliszek koniaku – opowiadał weterynarz z Olesna.

- Rodzice często powtarzali, że grunt to się nie przejmować, wygodne buty nosić, dobrze się odżywiać i uważać na zakrętach - dodaje Marzanna Kondratowicz.

- W latach osiemdziesiątych przeprowadziłem badanie długości życia lekarzy weterynarii i okazało się, że średnia życia lekarza pracującego w terenie wynosiła 56 lat(!), pracującego w inspekcji weterynaryjnej, czyli w rzeźniach – 65 lat, a powiatowy lekarz żył 72 lata... - mówił Zenon Voelkel. - Ciężka praca lekarza terenowego, niezbyt higieniczny tryb życia, alkohol, a jak wiadomo: alkohol skraca życie.

Zenon Voelkel tę średnią długość życia weterynarzy jednak znacznie wydłużył!

Podczas pisania artykułu korzystałem m.in. ze wspomnień Zenona Voelkela, rozmowy z Marzanną Kondratowicz oraz z artykułu dra Włodzimierza Gibasiewicza „Dr Zenon Voelkel - Nestor polskiej weterynarii”.

WYWIAD ZE ŚWIADKIEM HISTORII – WOJENNE LOSY TRÓJKI DZIECI Z RADAWIA

Prolog

Pana Hubertusa Kaczmarczyka poznałem siedem lat temu, po tym, jak odnalazł mnie po przeczytaniu mojego artykułu pt. *Dotknięcie historii – losy szlacheckiego rodu von Aulock z Radawia* („Rocznik Powiatu Oleskiego” nr 12, 2019). Ojciec pana Hubertusa był mistrzem kowalskim i prowadził kuźnię w majątku von Aulock’ów w Radawiu. Pan Hubertus, urodzony w roku 1934 w Radawiu, zgodził się opowiedzieć swoje wojenne losy Czytelnikom „Rocznika Powiatu Oleskiego”. W roku 2025 obchodziliśmy 80. rocznicę Tragedii Górnośląskiej. Tym wywiadem ze świadkiem historii pragnę pokazać tamte wydarzenia z perspektywy dziesięcioletniego chłopca, którego odyseja wojenna trwała ponad osiem miesięcy. Życzę owocnej lektury!

Autor

Dzień dobry, panie Hubertusie. Na wstępie przychodzi mi Pana przeprosić, bo kiedy po raz pierwszy opowiedział mi Pan o wydarzeniach z 1945 roku, nie spisałem ich. Dziękuję, że zgodził się Pan na opowieść raz jeszcze.

Dzień Dobry Bartku. Oczywiście, chętnie opowiem o tych wydarzeniach. Myślę, że warto to spisać, aby współczesny czytelnik mógł dowiedzieć się, jaki los spotykał dzieci w czasie, gdy wojna dotarła na teren naszej małej ojczyzny, Górnego Śląska.

Od tematu wojny chciałbym zacząć. Co się mówiło w Pana domu na ten temat, jakie były wówczas nastroje w Radawiu?

W 1939 roku na terenie majątku oraz w przypałacowym parku zebrały się oddziały wojska i we wrześniu ruszyły na Polskę. Jako mieszkańcy Radawia nie mieliśmy bezpośredniego kontaktu z działaniami wojennymi, poza wezwaniami do wojska, które otrzymywało wielu mężczyzn z Radawia. Później przychodziły pisma urzędowe informujące zatroškane rodziny żołnierzy o losie najbliższych. Wiadomość o zaginięciu dawała jeszcze nadzieję, ale znacznie więcej przychodziło pism informujących o tym, że ojciec, brat, syn czy kuzyn zginęli na którymś z frontów wojennych.

Jaka była wiedza mieszkańców Radawia na temat sytuacji Niemiec na froncie? Udało się z propagandowych przekazów „wyłowić” prawdziwy obraz sytuacji?

Tak jak wspominałeś, ten przekaz propagandowy w prasie i radiu był bardzo mocny. Jeżeli ktoś, słuchając o sukcesach niemieckiej armii na ostfroncie, sugerował się tylko propagandowymi informacjami, to faktycznie mógł mieć mylny obraz sytuacji. Jednak w naszym domu mieliśmy nieco lepsze pojęcie dzięki mojemu ojcu, który nie tylko pracował w majoracie, ale był też w przyja-

cielskich relacjach z samym panem von Aulock’iem. Posiadał on wysoki stopień wojskowy, choć ze względu na wiek nie uczestniczył w działaniach wojennych. Natomiast jego syn, Eberhard, został wcielony do Wehrmachtu i walczył na froncie zachodnim. Von Aulock miał w wojsku wielu wysoko postawionych znajomych, stąd też posiadał bardziej wiarygodne informacje o bieżącej sytuacji. Oczywiście, nie wolno było o tym opowiadać, gdyż groziły za to surowe kary ze strony gestapo.

Pamięta Pan, o czym rozmawiali rodzice, jakie wiadomości przynosił do domu Pana ojciec?

Jako 8-9 letni chłopiec byłem żywo zainteresowany tym, co się wokół dzieje, chociaż nie do końca rozumiałem, o czym w ogóle mowa. Pamiętam jednak, że pierwsze niepokoje pojawiły się latem 1944 roku. Być może docierały już do ojca informacje o lądowaniu aliantów we Francji. Tego nie wiem – ale w rozmowach rodziców dało się wyczuć narastające napięcie.

Nadszedł styczeń 1945 roku. Jak Pan zapamiętał te wydarzenia?

Dokładnej daty nie pamiętam, ale musiało to być między 14 a 17 stycznia. Do kierownika szkoły w Radawiu, który nazywał się Czech, a później zmienił nazwisko na niemieckobrzmiące Guntram, przyjechało dwóch panów, rozmawiali z nim. Potem dołączył do nich nauczyciel Stefan, który był moim wychowawcą. Ustalili, że syn Czecha, Joachim, syn sprzątaczkii ze szkoły Henryk Klosa i ja pójdziemy z nimi. Odesłano nas do domów, gdzie rodzice spakowali nam do szkolnych plecaków ubrania i najpotrzebniejsze rzeczy.



Fot. archiwum prywatne

Zdjęcie komunijne Hubertusa Kaczmarczyka z rodzicami, 1944 r.

Ci, jak Pan ich nazwał, „panowie” to byli urzędnicy?

Prawdopodobnie byli to przedstawiciele oświaty z Olesna. Odprowadzili nas na dworzec w Zębowicach. Tam dostaliśmy kartki wielkości pocztówki, zawieszane na sznurku musieliśmy nosić na szyi. Na jednej stronie były dane moje i moich rodziców oraz adres zamieszkania. Na drugiej stronie był napis *Rettung der Nation* i jakieś cyfry.

Dokąd pojechaliście z Zębowic?

Pociąg zawiózł nas do Kluczborka, tam przejął nas Czerwony Krzyż. Wtedy do naszej trójki dołączyły dzieci z Lasowic i Chudoby. Była nas dwunastka. I tę naszą dwunastkę wsadzono do pociągu do Opola. Stamtąd jechaliśmy kolejnym

pociągiem w kierunku Nysy i wysiedliśmy w miejscowości Gläsendorf (obecnie Szklary) pod Nysą, gdzie odebrał nas nauczyciel z miejscowej szkoły, König. Tam byliśmy jakiś czas, dokładnie nie jestem w stanie powiedzieć, jak długo. Po kilku, a może kilkunastu dniach front zbliżył się do wioski. Utworzono w niej szpital polowy, do którego trafiali ranni z rejonu Opola i Grodkowa.

To tam po raz pierwszy zetknęliście się z obrazem wojny? Ranni żołnierze, cierpiący, umierający?

Tak i były to przerażające chwile. Zmarłych żołnierzy chowano na cmentarzu przy kościele w Szklarach. Po raz pierwszy w Szklarach widziałem też więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz.

Był to jeden z marszów śmierci?

Tak, prowadzono ich w kierunku zachodnim, pieszo, w pasiakach. Była zima, a oni szli boso po śniegu, chyba w kierunku Nysy. Zatrzymali się na parę dni w wiosce. Kierowniczka szkoły ugotowała zupę, a strażnicy pozwolili więźniom ją zjeść. Następnie poprowadzono ich dalej. Tych, którzy byli zbyt słabi, by iść o własnych siłach, wrzucano na drabiny ciągnięte przez konie, drabiny ślizgały się jednym końcem po zamrożonej drodze. I tak odeszli w kierunku Nysy. Co stało się z nimi później – nie wiem.

Wasza dwunastka również nie pozostała w Szklarach...

Nie, nas postanowiono transportować dalej. Mieliśmy jechać na Jägerndorf, obecnie jest to miasteczko Krnov w Czechach. Pociąg stanął w miejscowości Wildgrund (Pokrzywna), bo od Jägerndorf jechał transport wojskowy z żołnierzami na front. I tam nasza trójka z Radawia razem z bagażami wyszła z po-

ciągu. W tym zamieszaniu nikt się nami nie przejął, a pociąg odjechał.

Czyli można powiedzieć, że uciekliście?

Raczej zajęliśmy się sami sobą, bo naszego zniknięcia z pociągu nikt nawet nie zauważył, takie było zamieszanie. Dopiero jak pociąg odjechał, dostrzegli nas pracownicy dworca i odprowadzili do burmistrza wsi Langendorf (Bodzaków). Burmistrz był zagorzałym nazistą, a jego żona głęboko wierzącą katoliczką. Byliśmy u nich parę dni, ale niedługo, bo szukali kontaktu, żeby nas komuś przekazać. Jednak tego kontaktu nie znaleźli i kiedy Rosjanie ostrzeliwali Oberglogau, to żona burmistrza przekazała nas wycofującym się żołnierzom. Do tego wątku jeszcze wrócę. Zanim jednak zaczęła się nasza dalsza wędrówka, żona burmistrza wysłała nas do Zuckmantel, do Maria Hilf – Matki Boskiej Pomocnej. Posyłała nas tam trzy razy i kazała się modlić, żeby wojna nie była dla nas taka ciężka. Za drugim razem znalazłem tam obrazek-wotum, który należał do mojej ciotki z Łubnian. Ciotka przekazała go w podzięcie za urodzenie dziecka, bo miała problem z zajściem w ciążę. Ten obrazek do dziś mam w głowie. Chciałbym jeszcze dodać, że w miejscowości Wildgrund przebywali pracownicy organizacji Todt'a. I pracował tam wtedy ojciec Heńka Klose, ale dowiedzieliśmy się o tym dopiero po wojnie.

Wspominał Pan, że z Langendorf zabrali was oddziały wojska...

Tak, wracam już do tej naszej podróży. Z tymi wojskami udaliśmy się w kierunku Sudetów przez Zuckmantel, czyli Złate Hory, Hermannstadt (cz. Hermanovice) i Freiwaldau (cz. Jeseník). Muszę powiedzieć, że żołnierze potraktowali nas

bardzo życzliwie i jechaliśmy na kuchni polowej. To było wojsko, które wracało z frontu na tyły, wymienione na inny oddział. Część jechała konno i furmankami, inni szli pieszo. W Freiwalldau skierowano nas do pociągu, ale byliśmy tak zmęczeni, że nie wiem, dokąd pojechaliśmy. Pamiętam, że w pociągu przejęły nas siostry z Czerwonego Krzyża. Obudziłem się, jak dojechaliśmy do Dreżna. W Dreźnie panowało ogromne zamieszanie, stały pociągi sanitarne z rannymi wojskowymi. I tutaj ciekawostka - dzień przed bombardowaniem miasta siostry z Czerwonego Krzyża załatwiły nam transport pociągiem sanitarnym do Linz w Austrii. Ale my, jako dzieci, nie zdawaliśmy sobie sprawy z powagi sytuacji i gdy pociąg zatrzymał się w Muskau, uciekliśmy. Tamtejsi kolejarze zaprowadzili nas do burmistrza. W Muskau byliśmy dwa dni, po czym przetransportowano nas do Monachium.

Czyli uciekliście po raz drugi?

Tak, ale jak uciekliśmy po raz pierwszy w Wildgrund, to wyrzuciliśmy te tabliczki z danymi i moja matka dostała z Czerwonego Krzyża pismo, że jestem „vermisst”, czyli zaginiony. W Monachium dostaliśmy nowe tabliczki z napisem *Rettung der Nation* i jeszcze raz podaliśmy nasze dane. Czerwony Krzyż zdecydował wysłać nas na „tyły” Czech i w ten sposób trafiliśmy do Bratysławy, gdzie byliśmy aż do 8 albo 9 maja, czyli do końca wojny. Tam znaleźliśmy taki mały wózek drabiniasty, podobny do tych, którymi bawią się dzieci i na nim woziliśmy nasz bagaż.

Do Bratysławy wkroczyli już wtedy wrogie wojska?

Nie, tam jeszcze nie doszły. W Bratysławie wsiedliśmy do pociągu bez biletów, ale kontrolerzy przymykali na to oko.

Prawdopodobnie było tak, że dla dzieci do 10. roku życia bilet nie był potrzebny. Oczywiście Joachim Czech (Guntram) i Heniek Klosa byli starsi...

Przypomnijmy, Pan miał wtedy niecałe 11 lat...

To prawda, nie miałem jeszcze 11 lat. Pociągiem z Bratysławy pojechaliśmy do Jägerndorf, czyli znowu do Krnova. Chcieliśmy jechać w kierunku domu. Ale tu zaczęły się nasze problemy, bo dla Czechów byliśmy Niemcami. Nie można było dostać nic do jedzenia, więc kradliśmy z ogródków.

Powiedział Pan, że Czesi mieli was za Niemców. A w jakim języku porozumiewaliście się? Zналиście język polski?

Rozmawialiśmy po niemiecku, ale język polski znałem, bo w Radawiu mieszkały cztery polskie rodziny, które pracowały u von Aulocka. Sami się zgłosili, żeby ich rodzin nie rozdzielono. Mężczyźni pracowali jako drwale, inni przy bydle i na polach. Były to rodziny Szymańskich i Korbielów. Wychowywałem się razem z nimi i bawiłem się z ich dziećmi. Od nich nauczyłem się polskiego, ale tylko mówić, nie pisać. Moja matka umiała po polsku i z nią też mogłem rozmawiać w domu. Na Śląsku mówiło się o takim polskim *Wasserpölnisch*, czyli, najprościej mówiąc, miejscowy dialekt. Ciekawostką jest też to, że pani Korbiel była nauczycielką i uczyła te polskie dzieci polskiego. Wiedział o tym pan von Aulock, ale dawał na to ciche przyzwolenie i udawał, że o niczym nie wie.

Ten *Wasserpölnisch* przydał się Panu wtedy w Czechach? Umiał się Pan dogadać z Czechami?

Niewiele rozumiałem, ale jakaś pomoc z tego była. Później z Jägerndorf dostaliśmy się pociągami towarowymi do

Kłodzka. Stamtąd chcieliśmy iść pieszo w kierunku domu, jednak jako dzieci nie wiedzieliśmy dokąd i poszliśmy w odwrotnym kierunku, na Neurode, czyli dzisiejszą Nową Rudę. Zatrzymaliśmy się w wiosce, do której nie dotarli jeszcze Rosjanie, nazywała się Eckersdorf, dzisiaj Bożków. Właśnie tam 14 albo 16 maja zobaczyliśmy pierwszych Rosjan. Zapytaliśmy mieszkańców, gdzie jesteście i poszliśmy pieszo z powrotem do Kłodzka, a stamtąd pojechaliśmy pociągiem w kierunku Wrocławia. Ale jeszcze w Eckersdorf zobaczyliśmy przerażającą rzecz. Wałęsaliśmy się po wiosce, wszędzie nas było pełno. Stała tam kaplica, w której mieszkał pustelnik. Weszliśmy do środka i zobaczyliśmy go leżącego, zastrzelonego. Dowiedzieliśmy się później, że nie chciał oddać akordeonu. Dzisiaj tej kaplicy już nie ma, chyba ją rozebrano po wojnie. Gdy wracaliśmy pieszo z Eckersdorf do Kłodzka, wchodziliśmy do opuszczonych domów i piwnic. Często znajdowaliśmy tam zapasy. Ludzie uciekli, a w piwnicach pozostały słoiki i różne rzeczy. Mnie udało się znaleźć dla ojca pudełko cygar. To był czerwiec, może początek lipca.

Potem z Kłodzka pociągiem dostaliście się do Wrocławia?

Tak. I tam widziałem na dworcu pełno zagubionych dzieci i polskich, i niemieckich. One wałęsały się po dworcu, może osierocone, może zaginione... We Wrocławiu zorientowaliśmy się już, jak dostać się do domu i chcieliśmy pojechać do Kluczborka, jednak ostatecznie trafiliśmy do Bytomia.

Pomyliliście pociągi?

Nie! Przejechaliśmy stację! Chyba spaliśmy i wysiedliśmy w Bytomiu. To były chwile grozy, bo na dworcu byli jacyś

porządkowi i u Heńka Klośkiego zobaczyli wojskowy pas ze swastyką i z napisem *Gott mit uns*. Odebrano mu pas, jego samego zamknęto, lecz po pewnym czasie został wypuszczony i dostał zwykły rzemyk. Z Bytomia szybko „patrzyliśmy” wyjechać z powrotem na Kluczbork. Dojechaliśmy, wysiedliśmy w Kluczborku i nie było wiadomo, co dalej, więc poszliśmy wzdłuż torów. Doszliśmy do Kuniowa, a tam byli milicjanci z biało-czerwonymi opaskami i mieli karabiny. Uwięzili nas, przeszukali nasze bagaże i zabrali mi cygara dla ojca i szczyryk, który od niego dostałem... W końcu jednak nas puścili. Dotarliśmy pieszo do Lasowic Małych i tam jedna starsza pani powiedziała nam, że mamy unikać głównych szos, bo znowu zostaniemy „splądrowani”. Szliśmy więc lasami i w końcu znaleźliśmy się w Szumiradzie (Sausenberg). Stamtąd już znaliśmy drogę - przez Kamieniec i lasem do Radawia.

Co Pan czuł, widząc po takiej tułaczce znajome ścieżki, pierwsze domy w Radawiu?

Bardzo się radowaliśmy, że wreszcie wrócimy do domu, ale czekała nas jeszcze jedna tragedia. Gdy dotarliśmy do Radawia, obok leśniczówki spotkaliśmy pana Klosoka, który zajmował się obróbką drewna. Był palaczem w gorzelni za czasów von Aulocka. To było na początku września. Popatrzył na nas i powiedział do Heńka Klosa: *A tyś chyba jest Klosa, Twoja mama ruse zastrzelili*. Tak Heńka przywitało Radawie. Potem Heniek poszedł do swoich krewnych, a ja do rodziny Skrzypek. Przed wojną państwo Skrzypek byli dla mnie jak drudzy rodzice. U nich byłem może miesiąc...i wtedy ujawniła się moja mama.

Mówiąc, ujawniła się, ma Pan na myśli, że wróciła do Radawia?

Tak, rodzice „flichtowali” i mama wróciła z terenów jeleniogórskich.

A co się działo w tym czasie z Pana ojcem?

Oboje „flichtowali”, ale każde z nich osobno. Mama na furmankach zaprzężonych w konie. Ojciec musiał iść do Volkssturmu do Olesna, ale w lesie uciekł w kierunku Turawy i po wielu miesiącach dotarł rowerem do Thüringen. Tam dowiedział się, że Amerykanie muszą się wycofać, ponieważ inne uzgodnienia podjęto w Jalcie. Razem z żołnierzami pojechał dalej na zachód, do miejscowości, gdzie przebywał wówczas von Aulock, była to miejscowość Arolsen. Tam pozostał przez dłuższy czas, von Aulock pośredniczył w załatwieniu mu pracy jako kowala w jednym z majątków. Potem ojciec wrócił do Radawia, ale co ciekawe, choć był w Arolsen, musiał wracać przez Hamburg do Szczecina. Nie wiem, dlaczego, ale tak to się odbyło. Jak wrócił, to był rok 1947 albo 1948.

A Pan w tym czasie mieszkał z mamą w waszym dawnym mieszkaniu przy zamku w Radawiu?

Tak. W zamku pracowali wówczas ludzie, którzy przygotowywali meble i inne cenne przedmioty do wywiezienia do Rosji. Stacjonowała tam wtedy wojsko rosyjskie, a potem polskie.

Panie Hubertusie, chciałbym jeszcze wrócić do samego początku Pana opowieści. Kiedy w szkole zapadła decyzja, że Pan wyjedzie, to rodzice mieli wybór, czy to był przymus?

Wiesz, wtedy mój ojciec nie protestował. Rodzice rozumieli to raczej jako szansę dla mnie - że jak wyjadę na Zachód, to będzie większa szansa na

przeżycie. W pewnym sensie zapewniało mi to bezpieczeństwo. Inną kwestią było nasze podejście, bo ja i koledzy traktowaliśmy to jako przygodę. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, z czym przyjdzie się nam zmierzyć.

Wspominał Pan, że miał wówczas 10 lat. W jakim wieku byli Pana koledzy?

Joachim Czech (Guntram) i Heniek Klosa byli ode mnie starsi o rok, może półtora. Na pewno obaj chodzili do jednej klasy, wyżej ode mnie.

Co się z nimi działo już po powrocie do Radawia?

Po wojnie Paul Czech, ojciec Joachima, dostał się do lagru w Starym Oleśnie, ale po jakimś czasie wypuścili go. To było już po naszym powrocie. Oczywiście kierownikiem szkoły już nie był, pracował krótko jako organista w Zębolicach, a potem musiał wyjechać. To było w latach 1946/1947. Joachim także wyjechał na Zachód, później został misjonarzem, pracował w Afryce. Tam zachorował na jedną z tropikalnych chorób i wrócił do Niemiec, pracował w Baden-Württemberg. Wiem, że jego siostry pracowały jako nauczycielki w tej samej miejscowości, ale nazwy nie umiem sobie przypomnieć...

Cały czas utrzymywał Pan z nim kontakt?

Nie, kontakt nawiązałem dopiero w czasie, kiedy w Polsce był stan wojenny. To on mnie odszukał i przysłał mi paczkę pomocową z Niemiec. W latach późniejszych odwiedziłem go, ale udało nam się spotkać tylko jeden raz.

Jakie losy spotkały drugiego kolegę, Heńka Klosę?

Heniek podjął pracę w hucie Kościuszkowski jako maszynista parowozu, a później przez „zieloną granicę” uciekł

do Niemiec. Po jakimś czasie losy rzuciły go do Francji i pracował znowu jako maszynista w Lyon. Nie wiem, jak długo tam był, ale po powrocie do Niemiec ożenił się z panią, która pochodziła z Dobrodzienia. Kiedy pod koniec lat 80. nawiązałem z nimi kontakt i chciałem ich odwiedzić, to dowiedziałem się, że Heniek zmarł. I tak z tej trójki już tylko ja pozostałem.

Często w naszych rozmowach podkreśla Pan przywiązanie do sanktuarium Matki Boskiej Pomocnej w Złotyach Horach – Maria Hilf. To w Panu żyje od pobytu tam w 1945 roku?

Tak, to miejsce ma dla mnie szczególne znaczenie. Uważam, że to właśnie ta Najświętsza Panienka uratowała nas w czasie wojennej zawieruchy. Nasze modlitwy zostały wysłuchane. Po wojnie bardzo chciałem tam pojechać, ale nie było wolno. Wyjazd za granicę i to jeszcze w celu odbycia pielgrzymki - to było absolutnie wykluczone. Mało tego, w latach 70. komunistyczne władze czeskie zadecydowały o zburzeniu tego miejsca. Na szczęście po upadku „komuny” wszystko zostało odbudowane i mogłem tam pojechać. Od tego czasu dwa razy w roku pielgrzymuję do Matki Boskiej Pomocnej. To było moje wielkie pragnienie od czasów wojny – wrócić tam i dziękować za ocalenie życia, mojego, mojej rodziny i wielu przyjaciół.

Opowiedział Pan losy pana kolegów, Klosego i Czecha. A co się działo z Panem po wojnie?

Poszedłem do polskiej szkoły, choć nie było to dla mnie łatwe doświadczenie. Z natury byłem dzieckiem przekornym. Był to czas, gdy zmieniano imiona z niemieckich na polskie. Jeden z nauczycieli zmienił moje imię z Hubertusa na Bolesława. Kiedy w szkole wyczytano nazwi-

ska „Bolesław Kaczmarczyk”, nie wstałem. Następnego dnia do szkoły już nie poszedłem — i tak „smykałem się” przez dwa tygodnie. Bardzo lubiłem swoje imię i nie chciałem być Bolesławem.

Po dwóch tygodniach przyszła do mojej mamy kierowniczka szkoły, żeby zapytać, dlaczego nie przychodzę na lekcje. Mama, zdziwiona, odpowiedziała, że przecież codziennie rano wychodzę z zeszytem i kanapkami. W rzeczywistości chowałem się w parku i około 14.00 wracałem do domu. No i zrobiły mi przesłuchanie. Powiedziałem, dlaczego nie chodzę do szkoły i że nie nazywam się Bolesław. Kierowniczka zgodziła się, by nie zmieniać mi imienia i tak już zostałem Hubertusem. Nigdy później nie próbowano zmieniać mi imienia. Potem moją wychowawczynią została nauczycielka z Bytomia, która pomagała mi dostać się do Technikum Budowlanego w Bytomiu. Jednak rodzice zgłosili mnie wcześniej do szkoły handlowej w Kluczborku, ale tam nie zdałem z algebry. Poszedłem na korepetycje i zdałem do technikum w Bytomiu. Tak skończyłem szkołę.

Jaki był wtedy stosunek do Ślązaków? Miał Pan problem z językiem, zdał Pan przecież maturę?

Być wtedy Ślązakiem to nie było błogosławieństwo. Uczyłem się dobrze, ale z języka polskiego miałem ocenę niedostateczną. I tutaj ciekawostka – na maturze, pamiętam do dzisiaj, był doktor Wolańczyk. I na tę moją ocenę niedostateczną powiedział: *Przecież on jest autochtonem, pisarzem polskim nie będzie*, i zmienił mi ocenę na dostateczny, dzięki czemu zdałem maturę, bo inne stopnie miałem dobre. Wtedy nawet nie wiedziałem, co słowo „autochton” znaczy! Później pracowałem

jako technik budowlany, byłem w wojsku, ukończyłem zaocznie szkołę podoficerską we Wrocławiu, doszedłem do stopnia podporucznika Ludowego Wojska Polskiego. Pracowałem też w dziale inwestycji w hucie Kościuszkowski, a potem trafiłem do starostwa powiatowego w Oleśnie, do wydziału budownictwa. Pełniłem funkcję zastępcy architekta powiatowego. Później, dziś już nie wiem jakim cudem, dostałem paszport i po kilku trudniejszych sytuacjach uciekłem do Niemiec, to znaczy wyjechałem na odwiedzin i już nie wróciłem. To było w maju 1984 roku. Myślę, że na tym moją opowieść zakończę, bo mieliśmy rozmawiać o czasach wojennych. Mój wyjazd do Niemiec w pewnym sensie zakończył to, co się zaczęło w 1945 roku. Całe zamieszanie, jakie wojna spowodowała w moim życiu

Bardzo Panu dziękuję za rozmowę i za tę opowieść. Myślę, że zwróci ona uwagę współczesnych ludzi na losy dzieci w czasie Górnośląskiej Tragedii. Pokaże te wydarzenia z nieco innej strony - że Tragedia Górnośląska działa się na Górnym Śląsku, ale przede wszystkim miała miejsce w sercu każdego Górnoślązaka. Nawet jeśli nie dotknęła go bezpośrednio, to przecież odczuł ją z pewnością każdy. Ogrom nieszczęść, jakie spadły wtedy na naszą małą ojczyznę, przytłacza nawet jeszcze dzisiaj. Pomordowani rodzice, dziadkowie, dzieci. Rozdzielone rodziny. Dzieci odebrane rodzicom, targane wichrami wojny i tułające się po świecie.

Życzyłbym sobie, aby ta tragedia nigdy się nie powtórzyła. Z przykrością jednak widzę, że ona powraca. Za naszą wschodnią granicą, na Bliskim Wschodzie i w wielu innych zakątkach świata wojny wciąż trwają. Muszę przyznać, że nie różnią się one niczym od tej, której sam doświadczyłem — przynoszą te same ludzkie tragedie, zmieniają się jedynie poziom rozwoju technologicznego. Pozostaje nam żyć w nadziei, że ludzie się opamiętają. Być może ta opowieść skłoni do refleksji.

Z Panem Bogiem!

Z Panem Bogiem Panie Hubertusie!

Epilog

Szanowni Czytelnicy! Zachęcam Was do rozmów ze świadkami historii. Jest ich coraz mniej, a każdy z nich nosi w sercu własną opowieść. Warto ich wysłuchać i te historie utrwalić, ponieważ stanowią one uniwersalny przekaz. Nie są to jedynie opowieści o bohaterach czy miejscach — zawierają także kanon wartości, dzięki którym człowiek może pracować nad sobą i stawać się lepszym – bardziej empatycznym, wrażliwym na ludzką krzywdę i gotowym zrobić wiele, by do tej krzywdy nie dopuszczać.

Wielu możliwych tego świata zapomniało dziś o tych wartościach, jednak naszym obowiązkiem jest budować je w społeczeństwie od podstaw. To nasza powinność wobec tych, których dotyczą wojny, choroby i inne ludzkie dramaty. Niech opowieść pana Hubertusa skłoni Was do przemyśleń.

Autor

GERARD WONS

DIE FLUCHT (UCIECZKA)

Wrocznicę Tragedii Górnośląskiej chciałbym przedstawić Czytelnikom Rocznika fragmenty książki Sebalda Pallhorna *Die Flucht* (Goldbach, 2008). Autor opisuje w niej ucieczkę swojej rodziny przed nadchodzącymi wojskami sowieckimi w styczniu 1945 r. Takich rodzin, które opuściły rodzinne strony i zdecydowały się z dnia na dzień na wyjazd w nieznaną, było bardzo wiele na Górnym Śląsku.



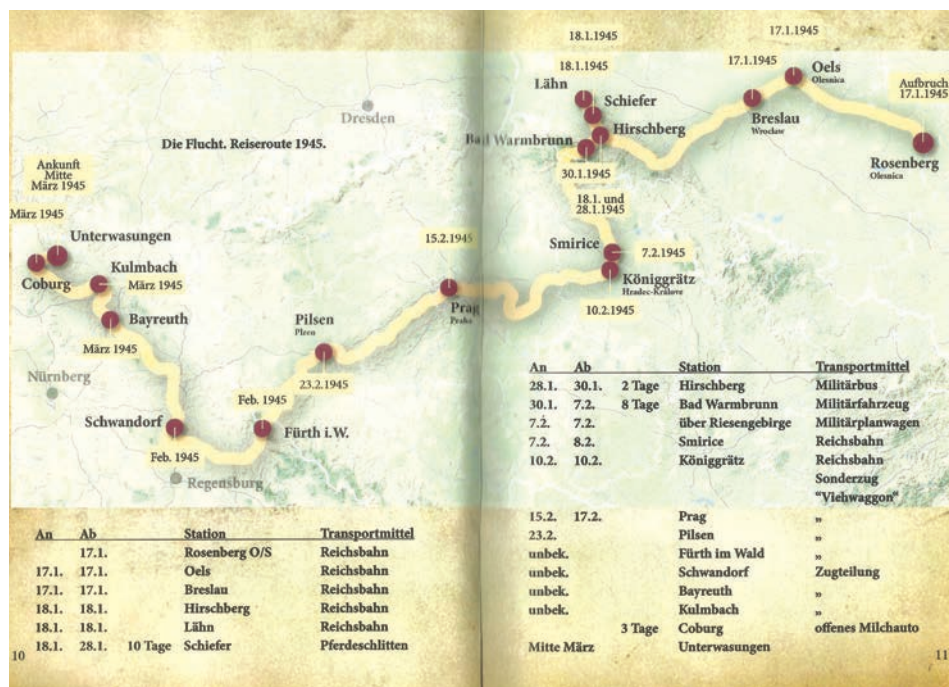
Strona tytułowa książki Sebalda Pallhorna *Die Flucht*

Fot. ze zbiorów autora

Rodzina Pallhorn mieszkała w przedwojennym Oleśnie - Rosenbergu. Pallhornowie byli właścicielami największego sklepu tekstylnego-odzieżowego w mieście. Sebald Pallhorn, urodzony w 1933 r., miał pięcioro rodzeństwa: cztery siostry i brata. Ojciec zmarł w 1941 r., na barki matki, Anny, spadła troska o zapewnienie bytu rodzinie i wychowanie dzieci. Do końca 1944 r. to się jakoś udawało. Wraz ze zbliżającym się w szybkim tempie frontem narastała niepewność, wzrastał się chaos i strach przed tym, co miało się niebawem wydarzyć. Władze faszystowskie zmusiły ich do „flichtowania”. 17 stycznia 1945 r. był ostatnim dniem w rodzinnym Rosenbergu i zarazem początkiem długiej podróży w nieznaną.

17 stycznia - około godz. 13.00 na przepełniony oleski dworzec podstawiono pociąg. Rozpoczęła się „walka” o miejsce w jakimkolwiek wagonie. Rodzinie Pallhorn udało się wsiąść do jednego z nich. Przez Kluczbork, Namysłów, Oleśnicę dotarli do Wrocławia. Był już wieczór i musieli przenocować na dworcu. Jakiś kolejarz poradził im, aby pilnowali swojego bagażu i siebie nawzajem, by nie zgubić się w tym wielkim tłumie. Matce udało się telefonicznie połączyć z krewnymi, którzy mieszkali w Karkonoszach, niedaleko Wlenia.

18 stycznia - dojechali pociągiem przez Jelenią Górę do Wlenia, dalej sa-


 Fot. zdjęcie pochodzi z książki Sebald Pallhorna *Die Flucht*, s. 10

Trasa ucieczki rodziny Pallhorn, 1945 r.

niami dotarli do krewnych (dwóch ciotek) w Schiefer. Postanowili zostać tam dłużej, jednak po 10 dniach miejscowe władze zmusiły ich do dalszej ucieczki w głąb III Rzeszy.

28 stycznia - autobusem wojskowym dotarli do Jeleniej Góry, gdzie dwa dni spędzili wraz z innymi uciekinierami w hali gimnastycznej. Następnie przewieziono ich do Cieplic-Zdroju, a stamtąd ciężarówkami wojskowymi okrytymi brezentem wyruszyli przez góry w stronę Czech. Wyczerpani z zimna i głodu dotarli do Smirnic, dalej już jechali pociągiem do Hradec-Kralowe.

10 lutego - rozpoczął się jeden z trudniejszych etapów ucieczki. Dla uciekinierów podstawiono specjalny pociąg, liczący 72 bydłowe wagony, każdy pełny kobiet, dzieci i starców. Rodzina Pallhorn dostała się do przedostatniego wagonu.

Przez pięć dni jazdy głodowali, brakowało picia, warunki sanitarne były straszne. W tym czasie mały Sebald zachorował, gorączkował, dostał zapalenia migdałów. Potrzebny był lekarz.

15 lutego – dotarli do Pragi. Na dworcu matka szukała pomocy medycznej dla syna. Trzeba było Sebaldowi wyciąć migdały. Następnego dnia po zabiegu ruszyli dalej w bydłowych wagonach w kierunku Pilzna. Pociąg często się zatrzymywał, zmieniano lokomotywy. Kilkakrotnie został ostrzelany przez amerykańskie myśliwce, za każdym razem wśród podróżnych byli zabici i ranni. Po ośmiu dniach dotarli do Pilzna, po postoju na dworcu ruszyli dalej w kierunku Bawarii. Podróż ciągnęła się w nieskończoność z powodu częstych postojów i oczekiwania na kolejną lokomotywę. Stracili już poczucie czasu. Zapomnieli o re-

gularnych posiłkach, byli zadowoleni, gdy chociaż raz dziennie dostali jakąś zupę i ciepłą herbatę. Tak dotarli do miasta Schwandorf, gdzie podzielono skład pociągu na dwie części. Po dwóch dniach oczekiwania powiedziano im, że pojadą do Górnej Frankonii. Nikt nie wiedział dokładnie dokąd, atmosfera wśród uciekinierów stawała się coraz bardziej napięta i nerwowa. Wreszcie, na **początku marca**, dotarli do Kulmbach. Tam matka dowiedziała się od jakiegoś urzędnika, że ich miejscem docelowym będzie Coburg. Wszyscy ucieszyli się, że wreszcie to „flichtowanie” dobiegnie końca. O północy wysiedli z pociągu, skierowano ich do jakiejś szkoły na nocleg. Ledwo zasnęli, obudziło ich wycie syren - alarm przeciwlotniczy. Wszyscy w pośpiechu uciekli do schronu. Następnego dnia, po wielu tygodniach podróży, mogli nareszcie skorzystać z przyzwoitej toalety i łaźni i porządnie się wykąpać.



Przyjazd do Sonnefeld w 1946, od lewej: Felizitas, Roswitha, Jutta, Karl, mama, Dorothea, Sebald

Fot. zdjęcie pochodzi z książki Sebald Pallhorna *Die Flucht* (s. 105)

W **połowie marca** długotrwała tułaczka dobiegła końca - rodzina Pallhorn znalazła w południowych Niemczech nową ojczyznę. Kilka razy zmieniali miejsce zamieszkania, by od 1946 r. na dłużej osiedlić się w Sonnefeld i rozpocząć powojenne życie.

GRAFIKA: MARLENA IWAŃSKA



NOWET NI GŁĘS ZNAJĄ DOŚCIĄ, A SEN JED PRANIE
JAK WIDOK. ZWIKO NI GŁĘS, JE PRZECIĄŻ. JETEZ SIĘDZĄ I CZUJĄ
TO NA OKRĘG...

Marlena Iwańska, 2014.

TOPONIMY Z OKOLIC PAWŁOWIC W ZIEMI OLESKIEJ

Badanie nazw miejscowych, czyli toponimów, stanowi klucz do zrozumienia przeszłości oraz struktury społecznej i kulturowej danej wspólnoty. Jest to szczególnie istotne dla społeczności małych miejscowości o skromnej bazie źródłowej. Językoznawcy posługują się między innymi pojęciem *ojkonim*. Ojkonimy to nazwy wszelkich osad ludzkich, zazwyczaj odnoszące się do wsi, miast lub ich części. Stanowią one specyficzną podkategorię toponimów, których pochodzenie może wiązać się z cechami geograficznymi, historycznymi lub etnicznymi danej lokalizacji. Osobno opisywane są

mikrotoponimy (nazwy pól, lasów itd.) i obiekty fizjograficzne (np. rzeki, góry).

Spośród co najmniej kilku ważniejszych prac opisujących śląską toponimię najobszerniejszą jest wielotomowa publikacja zapoczątkowana przez Stanisława Rosponda pt. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* (SENGŚ). Obecnie prace te znalazły kontynuację w nowej, elektronicznej wersji tego słownika dostępnej pod adresem internetowym: <https://sengs.e-science.pl>. Część toponimów dotyczy miejscowości oraz obiektów fizjograficznych z rejonu oleskiego, w tym z okolic Pawłowic.



Fot. opracowanie własne autorów

Części miejscowości Pawłowice oraz okoliczne osiedla

Językoznawcy kwalifikują nazwę *Pawłowice* jako patronimiczną, czyli pochodzącą od imienia lub przezwiska założyciela bądź właściciela danej osady. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi z około 1300 roku i nazwa podana była w wersji łacińskiej *Pauli villa*, czyli *wieś Pawła*. Przez dłuższy czas w tym samym znaczeniu funkcjonowała niemiecka nazwa *Paulsdorf*. W okresie nowożytnym wieś podzielona była na dwie części: *Nieder-* i *Ober- Paulsdorf*. Nie wiadomo, kiedy nastąpił taki podział, ale w roku 1783 Zimmermann wymienia już dwie części. Jedna należała do Erdmanna Gottlieba von Tieschowtiz i składała się z folwarku, 12 gospodarstw kmiecych (niem. Bauern), 17 gospodarstw zagrodniczych (niem. Gärtnern), 2 młynów wodnych, liczyła 211 mieszkańców. Druga część, z 115 mieszkańcami, należała do von Paczinsky i składała się z folwarku, 7 gospodarstw kmiecych i 1 gospodarstwa zagrodniczego. Również niemiecki nauczyciel, tyflopedałóg i śląski krajoznawca Johann Georg Knie w latach 1830 i 1845 podaje informacje o odrębnych miejscowościach. W czasie II Rzeszy Niemieckiej funkcjonowały dwie gminy ziemskie (niem. Landgemeinden): *Nieder Paulsdorf* i *Ober Paulsdorf*. Do tej drugiej przynależały przysiółki *Potstawie* i *Altdupine*. Oprócz tego funkcjonował jeszcze osobny obszar dworski (niem. Gutsbezirk) *Ober Paulsdorf*. Natomiast folwark *Brody* przynależał wtedy wraz z odległym o ok. 1,5 km folwarkiem *Leschnig* (*Leśniki*) do majątku *Dorf Landsberg* (Gorzów Śląski wieś, por. *Die Gemeinden und Gutsbezirke ...*, s. 298, 302). Ten stan rzeczy funkcjonował do roku 1928, w którym to w Prusach zaczęto znosić obszary dworskie i przyłączać je do gmin ziemskich. W 1932 roku funkcjono-

wała już tylko gmina wiejska *Paulsdorf* z prawie 600 mieszkańcami oraz majątek *Ober Paulsdorf* z blisko 300 mieszkańcami. Nazwa wsi jako jedna z nielicznych w powiecie oleskim nie uległa zmianie w czasie tzw. hitlerowskich chrztów germanizacyjnych. Innymi wioskami, których nazwy nie zmieniły się w latach 30. XX w., były: *Albrechtsdorf* (Wojciechów), *Alt Rosenberg* (Stare Olesno), *Bischofsdorf* (Biskupice), *Bodland* (Bogacica), *Ellguth* (Ligota Oleska), *Gohle* (Goła), *Marienau* (Czerwona), *Marienfild* (Oś), *Neudorf* (Nowa Wieś), *Radau* (Radawie), *Sausenberg* (Szumirad), *Schoffschütz* (Sowczyce) i *Thule* (Tuły). Natomiast w 1936 roku zmieniono nazwy przysiółków Pawłowic: *Dupine* na *Kostberg*, *Podstawie* na *Am Teich*. Po II wojnie światowej, wraz ze zmianą przynależności państwowej, nazwę *Ober Paulsdorf* spolonizowano na *Pawłowice Górne*, a *Paulsdorf* na *Pawłowice Gorzowskie*. Prawdopodobnie Komisja Urzędu Rady Ministrów (URM) wprowadziła tę nazwę, aby odróżnić ją od wsi *Pawłowice Namysłowskie*, której pierwotna nazwa również brzmiała *Paulsdorf*, lub kierowała się nazwą podawaną przez J.G. Knie i odnoszącą się do przynależności ziemskiej do Gorzowa Śląskiego. Przez dłuższy czas dla całej wsi obowiązywała więc oficjalna nazwa *Pawłowice Gorzowskie*. Nazwa ta jednak nie była używana przez mieszkańców i nawet w źródłach kościelnych występowała nazwa *Pawłowice*. W 2003 roku, na wniosek mieszkańców, została ona oficjalnie zmieniona na *Pawłowice* z datą obowiązywania od 1 stycznia 2004 roku. W odniesieniu do dawnych przysiółków Pawłowic Komisja URM po 1945 roku przywróciła nazwę *Podstawie*, natomiast zamiast nazwy *Dupine* ustalono oficjalną nazwę *Rytwiniec*, która

była chrztem polonizacyjnym. Jednak ta ostatnia nie przyjęła się – przykładowo w źródłach kościelnych posługiwano się nazwą *Dębina*. Obecnie miejscowość ta funkcjonuje jako samodzielna wieś o nazwie *Dębina*, a *Karpaty* i *Podstawie* stanowią jej integralne części.

Hydronimy

Hydronimy to nazwy własne cieków i zbiorników wodnych, takich jak rzeki, strumienie, jeziora, stawy czy źródła. W omawianej okolicy występuje kilka nazwanych cieków: *Piaska*, *Pawłowiczanka* i *Budzówka*.

Rzeka **Piaska** jest strumieniem o długości 17,66 km i stanowi lewy dopływ Prosny (→ Warta → Odra), wypływa w Biskupicach, uchodzi na wschód od Gorzowa Śląskiego. *Piaska* znalazła się w pierwotnym oraz nowym wydaniu SENGŚ – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/53236/>.

Pawłowiczanka jest strugą o długości 9,22 km i stanowi lewy dopływ Prosny, wypływa koło wsi Pawłowice (lokalizacja źródła: 51°00'25" 18°24'15"), płynie przez Więckowice i uchodzi koło Gorzowa Śląskiego. Wykaz Państwowego Rejestru Nazw Geograficznych (PRNG) podaje tę nazwę jako zestandaryzowaną (identyfikator PRNG: 98573). *Pawłowiczanka* została dodana do sytemu SENGŚ w wersji elektronicznej – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65515/>.

Warto zauważyć, że znany serwis mapowy Google Maps podaje przekłamane nazwy rzek: *Praska*, *Prawowiczanka*. Pierwszy przypadek można tłumaczyć tym, że PRNG uznaje za nazwę urzędową *Grabina* z nazwami obocznymi *Piaska* i *Praska* (identyfikator PRNG: 99273).

Budzówka to ciek wodny mający źródło na północny zachód od wsi Budzów, uchodzi do rzeki *Piaska* koło wsi Pawłowice (lokalizacja ujścia: 51°00'22"N 18°23'50"E). Skoro rów ten płynie od wsi Budzów, to jego nazwa jest tym wytłumaczona. Nazwa ta nie znajduje się w oficjalnych wykazach cieków wodnych. Wykaz obiektów fizjograficznych PRNG podaje natomiast odmienną nazwę urzędową *Wierzbnik* oraz oboczną *Dopływ z Budzowa* (identyfikator PRNG: 203965). *Budzówka* również została dodana do SENGŚ – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65563/>.

W obrębie wsi brak obecnie większych obiektów hydrograficznych. Jedynie w okolicy *Kasar* istnieją dwa małe stawki. Są to prywatne stawy mieszkańców i nie mają one nazw.

Oronimy

Oronimy to nazwy własne form ukształtowania terenu, takich jak góry, wzgórza, pasma górskie, doliny czy wyżyny. Należy przy tym zaznaczyć, że przykładowo nazwa „góra” nie zawsze oznacza faktyczną górę w sensie geograficznym czy geomorfologicznym. W wielu przypadkach określenie „góra” może odnosić się do wzgórza, pagórka, a nawet niewielkiego wzniesienia, zwłaszcza w języku potocznym lub w historycznym nazewnictwie. Rzeźba terenu całej gminy Gorzów Śląski, do której należą Pawłowice, jest stosunkowo płaska, z niewielkimi wzniesieniami i obniżeniami.

Pawłowicka Góra (oficjalna nazwa) to wzgórze o wysokości 250 m n.p.m., znajdujące się na południowy wschód od wsi, od której wzięło swoją nazwę. Istnieje też wariant nazwy *Góra Pawłowska* czy też

Pawłowska Góra. Niemiecka nazwa miała postać *Paulsdorfer Berg*. Oczywiście są to nazwy relacyjne od danego wariantu nazwy samej wsi.

Według informacji pochodzących od mieszkańców powszechnie używane jest określenie *Pawłowska Góra*, np. przy określaniu położenia znajdujących się na *Pawłowskiej Górze* pól i winnicy, o której będzie jeszcze mowa. Z uzyskanych informacji wynika, że na *Pawłowskiej Górze* stała kiedyś wieża strażnicza, w której zawsze ktoś czuwał i obserwował wioskę na wypadek pożaru. W razie zagrożenia miał bić na alarm, ogłaszając tym samym pożar na obszarze wioski czy okolicznych pól. Aktualnie na szczycie *Pawłowskiej Góry* znajduje się drewniany krzyż, widoczny z zasadzie z każdego miejsca we wsi, pełniący również rolę „ochrony”, tym razem Bożej.

Nazwy części miejscowości

Danuta Olczyk-Noga w trakcie badań terenowych przeprowadzonych pod koniec lat 90. XX w. zarejestrowała następujące toponimy: *Brody*, *Dziesiątki*, *Folwark*, *Glinioki*, *Kasary*, *Majątek*, *Sidlongi* i *Wieś*. Nazwy te funkcjonowały wtedy i funkcjonują obecnie w powszechnej świadomości mieszkańców Pawłowic. Część z tych nazw figuruje jako nazwy urzędowe w wykazie Państwowego Rejestru Nazw Geograficznych (PRNG): *Pawłowicki Folwark* (identyfikator PRNG: 30266), *Brody* (172711), *Dziesiątki* (172712).

Regionalista i pasjonat historii z Gorzowa Śląskiego Lucjan Jurczyk (1931–2012) odnotował aż pięć osiedli o zwartej, regularnej zabudowie powiązanych z Pawłowicami:

1) *Osiedle pod Górką* potocznie zwane folwarkiem (cztery zagrody);



Fot. Marcin Schirch

Krzyż na *Pawłowickiej Górze*

- 2) *Osiedle Karpaty* pod *Dębiną* (nazwa pochodzi od rzeźby terenu);
- 3) *Osiedle ku torom kolejowym* (*Zidlöngi*);
- 4) *Osiedle Dziesiątki* powstałe na gruntach folwarku *Brody*;
- 5) *Osiedle Czerwone* (od koloru dachówek), nazywane też *Osiedlem 6 [Szóstki]* ze względu na liczbę zagród.

Analiza materiałów źródłowych oraz zebrane od mieszkańców informacje pozwalają krótko scharakteryzować owe jednostki osadnicze.

Brody stanowią część wsi położoną w północno-wschodnim krańcu Pawłowic. W pewnym okresie identyfikowane był też pod nazwą *Vorverk Niederhof* (czyli w tłumaczeniu *Folwark Dolny Dwór*). Językoznawcy określają tę nazwę jako topograficzną i jej etymologię wywodzą od brodu – bród ‘mielizna, przejście przez rzekę’, w l. mn. brody. Natomiast jako mniej prawdopodobne dla Śląska byłoby przypuszczenie, że nazwa pochodzi od nazwy osobowej *Brody*: *Broda*. Położenie miejscowości nad rzeką dodatkowo wspiera hipotezę o jej topograficznym pochodzeniu. W oficjalnych wykazach



Fot. Adrian Szirch

Winnica na Pawłowickiej Górze

miejsowości (PRNG, geoportal.gov.pl) błędnie podawana jest lokalizacja jako: 51°00'24"N 18°24'26"E. Poprawna lokalizacja to: 51°00'30.5"N 18°24'48.2"E.

Czerwone Osiedle – powstałe na gruntach wsi Kozłowice, a precyzyjniej na terenie dawnego lasu (Koselwitzer Wald) rosnącego jeszcze w XIX w., na co wskazują mapy z tego okresu. Obecnie stanowi część Kozłowic, ale jeszcze na niemieckiej mapie topograficznej z 1940 roku zabudowania były opisywane jako *zu Paulsdorf* (do Pawłowic). Przynależność do oddalonych o około 5 km Pawłowic wynikała, jak podaje Jurczyk, z tego, że właścicielem był tutaj Ludwig Mayer, właściciel dóbr pawłowickich. *Osiedle* dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65559/>, lokalizacja punktu centralnego: 50°58'02.0"N 18°25'14.0"E.

Dziesiątki pierwotnie były nazywane także *Zidlongami*. Nazwa polska wynika z tego, że na *Dziesiątkach* znajduje się 10 domów. *Dziesiątki* figurują w oficjalnych wykazach, np. w PRNG. Jurczyk podaje ponadto, że osiedle to powstało na

gruntach folwarku *Brody* i do dziś mówi się o nich *Pola Gorzowskie*. Lokalizacja: 51°00'20.6"N 18°24'52.2"E.

W oficjalnych wykazach miejscowości oraz ich części (PRNG) figuruje jeszcze urzędowa nazwa **Pawłowicki Folwark**. *Folwark* jest powszechnie używaną nazwą. Aktualnie zamieszkują na *Folwarku* dwie rodziny i zawsze mieszkańcy Pawłowic mówią o tych rodzinach jako o mieszkających na *Folwarku*. Wcześniej funkcjonująca niemiecka nazwa to *Bergvorwerk* (określenie, które można przetłumaczyć jako *Folwark Górski*). Jako ciekawostkę można podać, że znajduje się tam również od niedawna (od 2015 roku) winnica pod nazwą „Pałacowa Winnica Godyla”. Z zebranych winogron produkuje się w przypałacowym budynku wino. Lokalizacja: 50°59'35.0"N 18°24'35.9"E.

Glinionki to obecne numery domów od 100 do 104 znajdujących się u podnóża *Pawłowskiej Góry*. Pawłowice w częściach zwanych *Zidlongi* i *Glinionki* to teren głównie gliniasty, w czym można dopatrywać się pochodzenia nazwy tej części wsi. Dalsza okolica też posiada gleby gli-

niaste. W *Czerwonym Osiedlu* znajduje się kopalnia ilów dolnojurajskich, na bazie której w sąsiednich Kozłowicach działa cegielnia. *Glinionki* dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65517/>, lokalizacja: 51°00'09.8"N 18°24'08.1"E.

Karpaty, podobnie jak *Podstawie*, są obecnie przysiółkami wsi *Dębina*. Zabudowania powstały w pierwszej połowie XX w. i początkowo posiadały regularną zabudowę składającą się z ośmiu zagród. Na mapie topograficznej z 1962 roku odnotowano jeszcze wariant nazwy *Dębień*.

Kasary to zabudowania mieszkalne powstałe prawdopodobnie około 1918 roku na potrzeby pracowników pobliskiego majątku. Według współczesnej numeracji to domy od 45 do 51. *Kasary* dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65292/>, lokalizacja: 51°00'09.2"N 18°23'15.1"E.

Zagadką w tym kontekście jest przykład zabudowań o nazwie *Dupiner Kaserne* (jeden budynek z 17 mieszkańcami), które w latach 80. XIX w. należały do majątku *Ober Paulsdorf* (por. *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien ...*, s. 344). Na obecnym etapie badań trudno określić, jaki jest związek tego punktu osadniczego z omawianymi *Kasarami*.

Znane są także *Kasary* – część wsi *Zdziechowice* oraz zabudowania w *Gronowicach* (obecnie w powiecie kluczborskim), a także nazwa terenowa *Kasarnie* z okolicy *Bierdzan* w powiecie opolskim.

Majątek – słowo „majątek” w nazwach miejscowych odnosi się głównie do dawnych dużych posiadłości ziemskich i folwarków, stanowiących część historycznego krajobrazu społeczno-gospodarczego danej okolicy. Nazwy te są ważnym śladem przeszłości i zmian własnościowych w danym regionie. W *Pawłowicach* nazwa ta funkcjonuje obecnie jako własna. Dokładną lokalizację *Majątku* wskazuje się obecnie w miejscu, gdzie znajduje się Domu Seniora „Paulinka”. Dawniej było tutaj Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR). Nazwa wywodzi się jednak z czasów wcześniejszych i oznaczała majątek pana mieszkającego w pałacu. *Majątek* dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65512/>, lokalizacja: 51°00'02.1"N 18°23'18.6"E.

Ciekawa jest również nazwa *Sidlongi* (w tej formie podawana przez Danutę Olczyk-Noga) – prawdopodobnie jest to próba zapisu śląskiej nazwa wywodzącej się z niemieckiego słowa „Siedlung” (osada, osiedle). Proszę zwrócić uwagę,



Widok na *Kasary* z pozostałościami *Kabitz Mühle* oraz *Ubogim Domem* (u dołu zdjęcia)

Fot. Adrian Szirch



Kasary z widocznym murem z rudy darniowej (u dołu po lewej stronie)

Fot. Adrian Szirch

że podobne nazwy występują w różnych miejscowościach Śląska: Zydlung – część wsi Zdziechowice, Osiedle Zydlungi – część Strzelec Opolskich, Zidlung – część wsi Chocianowice oraz Zidlōng – część wsi Raclawiczki, przy czym ostatnia nazwa jest zapisana we współczesnym języku śląskim.

Nazwa *Sidlongi* została sprawdzona ze względu na wątpliwość co do jej zapisu. Obecnie nazwa zapisywana jest jako *Zidlongi*, co potwierdza znak postawiony przed tą częścią wsi. Można przypuszczać, że forma ta wynika z braku odpowiedniej czcionki lub z braku asymilacji nowych zasad kodyfikacji języka śląskiego. Zapis *Zidlōngi* oddawałby poprawnie fonetykę nazwy. Stosowaną formę nazewnictwa słychać podczas wypowiedzania tej nazwy przez mieszkańców. *Zidlongi* (*Zidlōngi*) to osiedle wybudowane dla niemieckich osiedleńców w pierwszej połowie XX w. Osiedle dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65511/>, lokalizacja: 50°59'56.2"N 18°23'46.5"E.

Wieś dotyczy terenu położonego pomiędzy *Kasarami* a *Brodami* i stanowi centralną część wsi. Cechuje się ona mniej regularną zabudową, choć budynki są skupione w powiązaniu do drogi wiejskiej oraz uregulowanej obecnie rzeki *Piaska*. We *Wsi* znajduje się m.in. budynek starej szkoły podstawowej (aktualnie jest on siedzibą oddziału przedszkola), dwie kapliczki oraz dwa krzyże przydrożne. *Wieś* dodano do SENGŚ – adres: <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65510/>, lokalizacja: 51°00'13"N 18°23'45"E.

Osobna nazwa *Wieś* sugeruje wyraźny podział wsi w przeszłości na część gminną oraz majątek (folwark). Należy tutaj przypomnieć, że przez dłuższy czas miejscowość była podzielona na *Ober Paulsdorf* (Pawłowice Górne) i *Nieder Paulsdorf* (Pawłowice Dolne). Do każdej z części wsi przynależał osobny majątek.

Poza wymienionymi ojkonomiami funkcjonują także inne nazwy, które można zaklasyfikować do urbanonimów i odnoszą się one do pojedynczych budynków.



Fot. Adrian Szirch

Osiedle *Zidlōngi* – widok w kierunku *Pawłowskiej Góry* i dawnej trasy kolei „Paulinki”



Fot. Adrian Szirch

Od prawej: pałac, kaplica, Dom Seniora „Pauilnka” oraz u dołu *Ubogi Dom*

Ubogi Dom znajduje się na skrzyżowaniu, pod obecnym numerem domu 54. Lokalizacja: 51°00'04.5"N 18°23'14.6"E. *Ubogi Dom* pełnił rolę altershaimu (z niem. Altersheim), czyli był rodzajem domu starców. Mieszkali w nim ludzie, którzy pracowali w *Majątku* i przeszli na emeryturę.

W okolicy Gorzowa Śląskiego, nad Prosną i jej dopływami, istniało wiele młynów wodnych, także w Pawłowicach. Z nazwy znany i uwzględniany na mapach topograficznych z XIX w. jest **Kabitz Mühle**. Informacja o tym młynie znana jest mieszkańcom *Kasar*, gdzie się on znajdował. Po dawnym stawie młyńskim do dziś znajduje się tam pozostałość w postaci zagłębienia w ziemi. Przybliżona lokalizacja: 51°00'07.1"N 18°23'12.8"E.

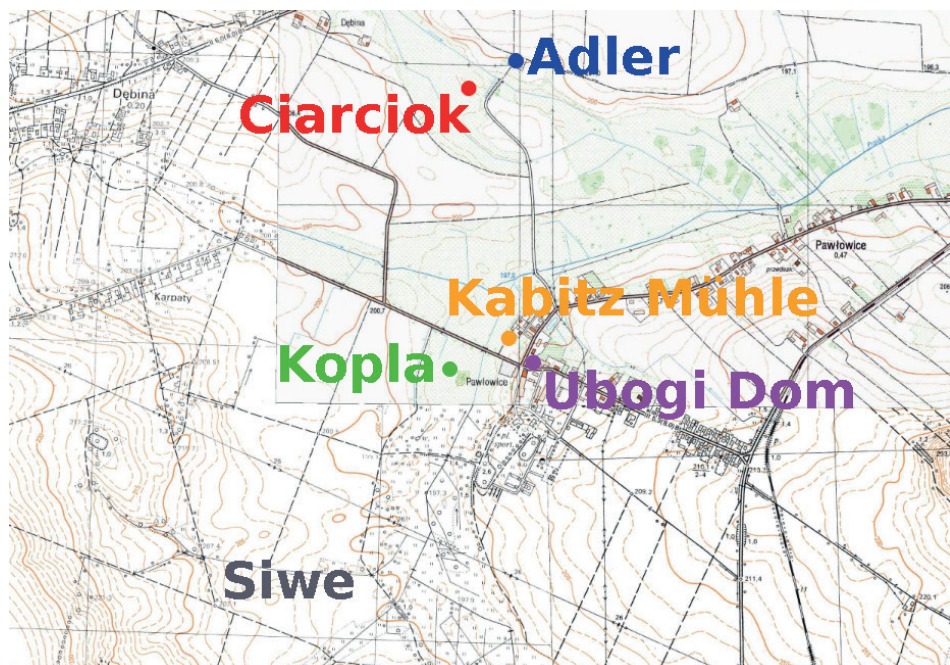
Z ciekawostek można dodać, że w historii *Kasar* obecna była również huta żelaza, dlatego też pod powierzchnią ziemi, na głębokości około pół metra, znajduje się żużel z wielkiego pieca. Na przeciwko *Kasar* (po drugiej stronie drogi) znajdował się kiedyś wielki ogród lub sad ogrodzony od strony drogi kamiennym

murem, który został zbudowany z rudy żelaza (rudy darniowej) i stoi do dziś.

Mikrotoponimy

Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska podaje jeszcze następujące nazwy terenowe związane z Pawłowicami: *Gry*, *Mostki*, *Przaśna*, *Przerwa*, *Wągradne*. Są to nazwy pól, łąk lub innych obszarów. Funkcjonowały one najprawdopodobniej w latach 30. XX w. lub wcześniej, być może nawet już w późnym średniowieczu, o czym świadczy ich odnotowanie w tzw. kartotece *Flurnamen* opracowanej w pierwszej połowie XX w. Może to świadczyć o ich ówczesnej rozpoznawalności i funkcjonowaniu w obiegu. Obecnie, prawie sto lat później, nazwy te nie są już znane mieszkańcom Pawłowic. W Słowniku SENGŚ figurują one pod adresami:

- 1) *Gry* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/41269/>;
- 2) *Mostki* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/49774/>;
- 3) *Przaśna* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/55258/>;



Fot. opracowanie własne autorów

Mikrotoponimy z okolic Pawłowic

4) *Przerwa* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/55488/>;

5) *Wągradne* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/61428/>.

Z powodu braku identyfikacji tych obiektów nie można bez dalszych badań określić ich lokalizacji. Natomiast w bliższej lub dalszej okolicy Pawłowic funkcjonuje obecnie kilka innych nazw.

Nazwą charakterystyczną dla śląskiej mikrotoponimii jest *Kopla* czy też *Kopie*. Funkcjonuje ona zarówno jako rzeczownik pospolity, jak i nazwa własna w wielu miejscowościach. Nazwa pochodzi od niemieckiego słowa „die Koppel”, które oznacza ogrodzone pastwisko dla bydła. W pawłowickiej rzeczywistości **Kopla** to łąki. *Kopla* znajduje się za rzeką *Piaska*, przy drodze prowadzącej z *Ubożego Domu* w stronę *Karpat*. Mieszkańcy jadący na nią mówią: *jedziemy na Kopie*.

Ciekawostką jest, że w obrębie *Kopli* znajduje się grodzisko stożkowate pochodzące z okresu późnego średniowiecza. Obecnie jest ono porośnięte drzewami i stanowi relikwyt dawnego osadnictwa.

Następne interesujące miejsc to **Ciarciok**. Są to również łąki, jednak według niektórych, mniej pewnych relacji, mogły się tutaj wcześniej znajdować także zabudowania. *Ciarciok* rozciąga się nad rowem *Budzówka*, który wpływa do *Piaski*. Nad tym ciekim wodnym istniał drewniany most prowadzący do gospodarstwa *Adlera*. Obecnie są tam jedynie pozostałości po tym gospodarstwie. Wokół *Ciarcioka* znajdują się polne drogi prowadzące z okolic *Kasar*. Na co dzień **Adler** określa kierunek, w którym należy jechać na krzyżowce tych polnych dróg – prosto *na Adlera* lub w lewo *na Ciarciok*. Oczywiście prosto również dojedzie się *na Ciarciok*. Miejscowi rolnicy rozróżniają

te drogi. Z uzyskanych informacji wynika, że nazwa *Adler* pochodzi od nazwiska dawnego mieszkańca tego miejsca. Podobno kiedyś gospodarstwo Adlera spłonęło razem z psem (według porzekadła, gdy spłonęło gospodarstwo razem z psem, nie było sensu go odbudowywać, bo było wiadomo, że i tak gospodarstwo upadnie). Jednak Adler postanowił je odbudować, ale nie odzyskało już ono dawnej świetności. Dzisiaj znajdują się tam tylko szczątki murów po zabudowaniach. Podobno było to duże gospodarstwo jak na pierwszą połowę XX w.

Etymologia nazwy *Ciarciok* (z pol. *Czarciak*) pozostaje do dokładniejszego zbadania. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od słowa „czart”, które jest dawnym określeniem diabła w języku polskim. Być może uważano, że w tym miejscu straszy, może nawet sam diabeł.

Rolnicy z Pawłowic posługują się jeszcze nazwą *Siwe*. Funkcjonuje np. określenie „mieć pole na Siwych”. Aby z Pawłowic dostać się w rejon *Siwych*, należy jechać od *Ubogiego Domu* w stronę *Karpat*. Przed *Karpatami* skręca się w lewo w polną drogę. Mieszkańcy posługują się taką nazwą, bo *Siwe* (osiedle), część Kozłowic, znajduje się nieopodal tych pól. Nazwy te znane są autorowi artykułu, ponieważ jego wujek jest rolnikiem i z jego synami jeździł po tych polach.

Dodane obiekty do nowego wydania SENGŚ (z podaniem ich lokalizacji):

- 1) *Adler* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65561/>; punkt główny: 51°00'37.9"N 18°23'11.3"E;
- 2) *Ciarciok* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65560/>; punkt główny: 51°00'33.1"N 18°23'03.6"E;
- 3) *Kopla* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65557/>; punkt główny: 51°00'04.0"N 18°23'00.7"E;



Kopla wraz ze średniowiecznym grodziskiem pośrodku

Fot. Adrian Szirch



Dawne zabudowania Adlera nad *Budzówką*

Fot. Adrian Szirch



Ciarciok

Fot. Adrian Szirch

- 4) *Siwe* – <https://sengs.e-science.pl/toponyms/concrete/65562/>; punkt główny: 50°59'50.0"N 18°22'28.1"E.

Dromonimy

Dromonimy to nazwy własne szlaków komunikacyjnych (np. dróg, linii kolejowych lub dróg wodnych).

Na osobne omówienie zasługują odniesienia do dziejów kolejnictwa w omawianej okolicy, czyli słynnej kolei Olesno-Praszka. Kolejkę ludzie nazwali *Paulinką* od nazwy huty „Paulina” w Więckowicach pod Gorzowem



Fot. Adrian Szirch

Pałac i kaplica w Pawłowicach

Śląskiem. Linia kolejowa zbudowana została pod koniec XIX w. jako wąskotorowa. Istniały wtedy dwa przystanki w okolicy: *Ober-Paulsdorf* (Pawłowice Górne) i *Nieder-Paulsdorf* (Pawłowice Dolne). Od głównej linii torów wiodła bocznicza do *Majątku*, a być może nawet do *Kasar* i wielkiego pieca hutniczego. Taką informację mogą jeszcze potwierdzić najstarsi mieszkańcy wioski. W roku 1928 zmieniono rozstaw torów na normalnotorowe oraz pozostawiono tylko jeden przystanek *Paulsdorf*, ale w nieco innej lokalizacji. W okresie powojennym przystanek nazywał się *Pawłowice Gorzowskie* i funkcjonował do 1993 roku. Z czasem po trasie linii kolejowej stworzono ścieżkę rowerową. Natomiast nazwa *Paulinka* przeszła na nowo utworzony dom seniora.

Podsumowanie

Analizując toponimie Pawłowic, można odnotować jej różnorodność i zmienność w czasie. Zmienność ta jest

odzwierciedleniem historii regionu, jego ludności oraz zmian politycznych i społecznych. Najważniejszym czynnikiem wpływającym na zmienność toponimii ziemi oleskiej w dziejach najnowszych była zmiana przynależności państwowej w XX w. i przejście tego obszaru z regionu o mieszanym charakterze niemiecko-słowiańskim (z silną presją germanizacyjną w latach 30. XX w.) na obszar dominacji języka polskiego. Istotna jest także wielokulturowość tego terenu oraz funkcjonowanie wielu języków, w tym również kodyfikowanego języka śląskiego. Badanie tych zmian pozwala lepiej zrozumieć dzieje danego obszaru i wpływy różnych kultur na jego rozwój. Bardzo cenne byłoby również zbadanie i utrwalenie toponimii z innych miejscowości powiatu oleskiego, co stanowi istotny postulat badawczy, mający na celu zachowanie lokalnego dziedzictwa językowego oraz lepsze zrozumienie historii i przemian osadniczych w regionie.

Bibliografia (wybór):

1. Archiwum Państwowe w Opolu, Kartoteka „Flurnamen”, materiały archiwalne, zespół nr 51 (45/51/0), *Urząd do spraw Górnośląskiego Krajoznawstwa* (Amt für Oberschlesische Landeskunde Oppeln).
2. Ewa Cichoń, *Pawłowice. Dzieje wsi i pałacu. 150-lecie pałacu w Pawłowicach 1864-2014*, Opole 2014.
3. *Elektroniczny słownik hydronimów Polski*, <https://eshp.ijp.pan.pl>.
4. *Die Gemeinden und Gutsbezirke des Preussischen Staates und ihre Bevölkerung nach den Urmaterialien der allgemeinen Volkszählung vom 1. December 1871*, Berlin 1874.
5. *Gemeindelexikon für die Provinz Schlesien auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1885*, Berlin 1887.
6. Andrzej Hanich, *Skorowidz nazw miejscowości diecezji opolskiej polsko-niemiecki i niemiecko-polski ...*, Opole 1997.
7. Lucjan Jurczyk, *Pawłowice* [notatki historyczne], (rękopis w posiadaniu autorów).
8. Johann Georg Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien ...*, Breslau 1830, 1845.
9. Danuta Olczyk-Noga, *Pawłowice – nazwa wsi i toponimy lokalne*, [w:] *Rzeka, która łączy ... Historia lokalna powiatu oleskiego*, Olesno-Gliwice 2003, s. 79-83.
10. *Pałacowa Winnica Godyla*, <https://winnicagodyla.pl>.
11. Stanisław Rospond, Henryk Borek, Stanisława Sochacka (red.), *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska, t. 1-17*, Wrocław-Opole, 1970-2016.
12. *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 24 grudnia 2003 r. w sprawie ustalenia i zmiany urzędowych nazw niektórych miejscowości*, Dz.U. 2003 nr 229 poz. 2288.
13. Andrzej Tajchert, *Kolej wąskotorowa Wieluń-Praszka-Olesno*, Rybnik 2013.
14. Eugeniusz Tomczak, *Mało znane warownie Górnego Śląska*, Katowice 2012.
15. Friedrich Albert Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 2, Brieg 1783.

ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU OSP RP W OLEŚNIE A OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE W POWIECIE OLESKIM

Wśród jednostek ochrony przeciwpożarowej ustawa o ochronie przeciwpożarowej wymienia ochotnicze straże pożarne. OSP są formacjami umundurowanymi, wyposażonymi w sprzęt specjalistyczny i – tak jak straż państwowa – przeznaczone są do walki z pożarami, miejscowymi zagrożeniami i klęskami żywiołowymi. Aby strażak ochotnik mógł uczestniczyć w działaniu ratowniczym, musi spełnić pięć kryteriów: posiadać od-

powiedni wiek, czyli ukończone 18 lat i nie przekraczać 65 lat, posiadać aktualne badania lekarskie dopuszczające do udziału w akcjach, szkolenie pożarnicze przygotowujące do bezpośredniego udziału w działaniach ratowniczych, odbyć szkolenie z zakresu BHP oraz posiadać aktualne ubezpieczenie. Badania dla strażaków są bezpłatne. Szkolenia członków OSP organizuje Państwowa Straż Pożarna. Członek OSP, który uczestniczył w działaniu



Fot. Hubert Imiołczyk

IV Powiatowy Zjazd ZOSP RP w Oleśnie, 2011 r.

ratowniczym lub szkoleniu pożarniczym, ma prawo do ekwiwalentu pieniężnego, którego wysokość uchwała rada gminy. Ogólnie większość kosztów utrzymania ochotniczych straży pożarnych ponosi gmina. Stowarzyszenia OSP funkcjonują w oparciu o przepisy ustawy prawo o stowarzyszeniach oraz ustaw o ochronie przeciwpożarowej i o ochotniczych strażach pożarnych, a szczegółowe zadania i organizację OSP i ich związku określa statut.

Prawo do zrzeszania się w stowarzyszeniach gwarantuje Konstytucja RP. Zasady tworzenia stowarzyszeń określa ustawa Prawo o stowarzyszeniach. Ochotnicze straże pożarne są stowarzyszeniami opierającymi swoją działalność na pracy społecznej członków, a przynależność do stowarzyszenia jest dobrowolna. W celu założenia stowarzyszenia musi się zebrać co najmniej 7 członków założycieli (obywatele polscy z pełną zdolnością do czynności prawnych), którzy na pierwszym zebraniu uchwalają statut i wybierają komitet założycielski. Stowarzyszenie podlega obowiązkowi wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego i dopiero z tą chwilą uzyskuje osobowość prawną oraz może rozpocząć działalność. Najwyższą władzą stowarzyszenia jest walne zebranie członków, którzy ze swego grona wybierają zarząd oraz organ kontroli wewnętrznej, czyli komisję rewizyjną. Młodzież w wieku od 16 do 18 lat może należeć do stowarzyszenia, wybierać i być wybranym do zarządu. Większość w zarządzie muszą stanowić osoby pełnoletnie. Młodzież poniżej 16 roku życia także może należeć do stowarzyszenia, ale członkostwo w OSP młodzieży do 18 roku życia wymaga zgody przedstawicieli ustawowych. Ma też prawo do uczestnictwa w walnych

zebraniach, ale bez czynnego i biernego prawa wyborczego. Nadzór nad stowarzyszeniami sprawuje starosta właściwy ze względu na siedzibę organizacji. Statut stowarzyszenia określa jego nazwę, siedzibę, cele i sposoby ich realizacji, zasady członkostwa, władze i sposób ich wyboru, zasady zmian statutu i sposoby rozwiązywania stowarzyszenia.

Statuty poszczególnych ochotniczych straży pożarnych mogą oczywiście różnić się w szczegółach, ale wszystkie posiadają pewne wzorcowe cechy. Do najważniejszych celów i sposobów działania strażaków ochotników zaliczamy: prowadzenie działań zmierzających do zapobiegania pożarom i innym zagrożeniom oraz udział w akcjach ratowniczych, informowanie społeczeństwa o istniejących zagrożeniach, rozwijanie wśród swoich członków kultury fizycznej i sportu, prowadzenie różnorodnej działalności kulturalno-oświatowej, uczestnictwo i reprezentowanie jednostki w organach samorządowych i przedstawicielskich. Ponadto: promowanie gminy, kultury ludowej, lokalnych tradycji, wspieranie inicjatyw społecznych i gospodarczych wsi w ramach programu odnowy wsi, pozyskiwanie środków z dostępnych funduszy pomocowych, rozwój turystyki w oparciu o potencjał przyrodniczy i kulturowy oraz historię obszaru, poprawa jakości życia poprzez wykorzystanie aktywności społecznej mieszkańców. Powyższe cele realizowane są poprzez organizację pododdziałów ratowniczych, wnioskowanie do samorządów w sprawach ochrony przeciwpożarowej, organizację szkolenia podstawowego swoich członków oraz współdziałanie w tym zakresie z PSP, organizowanie młodzieżowych i kobiecych drużyn pożarniczych, organizację pracy

społeczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej (np. zespoły świetlicowe, sekcje sportowe, orkiestry), organizację zawodów sportowych itp. Ostatnio doszły także działania związane z ochroną ludności i obroną cywilną. Terenem działania OSP jest terytorium Polski, a w szczególności miejscowość będąca jej siedzibą, miejscowości położone w gminie oraz w rejonie pomocy wzajemnej. W uzasadnionych wypadkach OSP może działać poza granicami kraju. OSP może posiadać sztandar, używać pieczęci, godła, odznak, mundurów i dystynkcji. Dodatkowo w OSP członków dzielimy na czynnych (aktywnie uczestniczących w realizacji postanowień statutu, opłacających składkę członkowską), honorowych (szczególnie zasłużonych, którym powyższą godność nadaje walne zebranie), wspierających (może to być osoba fizyczna lub prawna wspierająca

rozwój, wspomagająca finansowo OSP) i członków młodzieżowych drużyn pożarniczych. Najwyższą władzą w OSP jest walne zebranie członków. Walne zebranie sprawozdawcze zwoływane jest raz na rok, a sprawozdawczo-wyborcze raz na pięć lat. Najważniejsze kompetencje walnego zebrania członków to: podejmowanie uchwał w sprawach zmian statutu i rozwiązania OSP, rozpatrywanie sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej, uchwalanie planu działalności i budżetu OSP, ustalanie wysokości składki członkowskiej. By uchwały były ważne, niezbędna jest obecność co najmniej $\frac{1}{2}$ ogólnej liczby członków czynnych, uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Walne zebranie spośród swoich członków wybiera także zarząd (do 9 osób). Zarząd reprezentuje interesy jednostki, zwołuje walne zebranie, realizuje uchwały walnego zebrania, udziela wy-



Fot. Hubert Imiołczyk

V Powiatowy Zjazd ZOSP RP w Dobrodzieniu, 2016 r.

jaśnień organom nadzoru, opracowuje projekty działalności i budżetu, składa sprawozdania z ich realizacji, itp. Organem kontrolnym w OSP jest komisja rewizyjna, która jest zobowiązana do przeprowadzenia co najmniej raz w roku kontroli działalności jednostki z uwzględnieniem jej finansów i opłacania składek członkowskich. Komisja na walnym zebraniu wnioskuję o udzielenie lub nieudzielenie absolutorium zarządowi. Fundusze OSP pochodzą ze składek członkowskich, dotacji, darowizn, ofiarności publicznej, ewentualnie działalności gospodarczej.

Ustawa z 1991 roku o ochronie przeciwpożarowej wprowadziła też pojęcie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. KSRG jest integralną częścią organizacji bezpieczeństwa wewnętrznego państwa obejmującego - w celu ratowania życia, zdrowia, mienia i środowiska - prognozowanie, rozpoznawanie i zwalczanie pożarów, miejscowych zagrożeń i klęsk żywiołowych. System skupia jednostki ochrony przeciwpożarowej oraz inne służby i podmioty, które zgodziły się współdziałać w akcjach ratunkowych. Inaczej można powiedzieć, że KSRG obejmuje wszystkie instytucje, organizacje i stowarzyszenia mogące pomóc w likwidacji określonych zagrożeń. Przynależność nie jest jednak automatyczna. Organizatorem KSRG jest Państwowa Straż Pożarna. Krajowy system ratowniczo-gaśniczy tworzony jest na trzech poziomach: powiatowym, wojewódzkim i krajowym. Wszystkie podstawowe zadania systemu związane z obszarem powiatu wykonywane są na poziomie powiatu. W powiecie system tworzą: komenda powiatowa PSP, jednostki ochrony przeciwpożarowej włączone do systemu (w tym OSP) mające

swoją siedzibę na obszarze powiatu, inne służby i instytucje włączone do systemu, powiatowy zespół do spraw ochrony przeciwpożarowej, specjaliści z zakresu ratownictwa, z którymi zawarto umowy cywilnoprawne. W kosztach funkcjonowania jednostek włączonych do systemu uczestniczy budżet państwa. Prace organizacyjno-prawne związane z tworzeniem systemu rozpoczęły się z chwilą powstania Państwowej Straży Pożarnej, faktycznie KSRG funkcjonuje od 1 stycznia 1995 roku.

OSP może być członkiem Związku OSP. Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, którego jubileusz 100-lecia obchodziliśmy w 2021 roku, jest ogólnopolskim zrzeszeniem posiadającym osobowość prawną, który skupia ochotnicze straże pożarne w celu reprezentowania ich interesów oraz propagowania i realizacji celów statutowych. Związek wykonuje zadania o charakterze użyteczności publicznej w zakresie ochrony przeciwpożarowej, wspiera różnorodne formy pracy kulturalno-oświatowej, popularyzuje dorobek historyczny ruchu strażackiego, rozwija działalność artystyczną i sportową OSP.

Siedzibą władz naczelnych jest Warszawa, a terenem działania obszar kraju. Związek posiada oddziały terenowe - wojewódzkie, powiatowe i gminne (zgodnie z podziałem administracyjnym państwa). Na podstawie sprawozdania zjazdu krajowego Związku z 2022 roku wiadomo, że w kraju funkcjonuje ponad 16 tysięcy jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, które zrzeszają ponad 644 tys. członków. Przy OSP funkcjonuje niemal 6,5 tysiąca Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, liczących ponad 81 tys. członków. W województwie opolskim mamy ponad 500 jednostek OSP.

Najwyższą władzą oddziału powiatowego Związku jest zjazd powiatowy zwoływany raz na pięć lat. Uczestniczą w nim delegaci wybrani na poszczególnych zjazdach gminnych. Każdy zjazd powiatowy Związku poprzedzony jest zebraniem wyborczymi w poszczególnych jednostkach OSP oraz zjazdami gminnymi. Ze względu na sytuację epidemiologiczną kampania wyborcza w roku 2021 odbyła się z dużym opóźnieniem. Zebrania w jednostkach odbywały się w miesiącach letnich, zjazdy gminne jesienią, a zjazd powiatowy dopiero w styczniu 2022 roku.

Zarząd Powiatowy ZOSP RP w Oleśnie

W Oleśnie oddział powiatowy Związku powstał w 1957 roku. Na podstawie kroniki Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Oleśnie wiadomo, że 6 stycznia 1970 roku w Oleśnie odbył się IV Zjazd Powiatowy Związku OSP. Oddział powiatowy rozwiązany został w efekcie reformy administracyjnej w 1975 roku, działalność kontynuowały zarządy gminne. Reaktywowany został po kolejnej reformie, pod koniec 1998 roku.

Tymczasowy Zarząd Powiatowy Związku utworzony został podczas I Zjazdu 19 grudnia 1998 roku. Pierwszym prezesem został Jan Kus. 14 lutego 2000 roku wszedł w życie nowy statut Związku OSP, który prawnie usankcjonował Zarząd Powiatowy.

Pierwszy Zarząd liczył 20 osób. Do Zarządu weszli: Jan Kus, Teofil Polak, Leon Lysy, Wojciech Wiecha, Roman Początek, Józef Kałużny, Zygfryd Pigło, Zygmunt Chwaliński, Czesław Noga, Adam Bilski, Andrzej Pyziak, Henryk Pilarek, Jan Stasiak, Alojzy Gnot, Stefan Włoka, Ryszard Hofman, Ewald Zajonc,

Mieczysław Cisiński, Tomasz Proszewski, Jerzy Nantka.

Kolejne zwyczajne zjazdy odbyły się:

– II zjazd - 28 października 2001 roku w Rudnikach

Nowy zarząd liczył 27 osób. Prezesem ponownie został wybrany Jan Kus. Wiceprezesami zostali Zygmunt Chwaliński i Zygmunt Zalewski, sekretarzem Wojciech Wiecha, skarbnikiem Teofil Polak. Do prezydium wybrano także: Jerzego Liberkę, Mieczysława Cisińskiego, Józefa Pigło, Annę Marię Gerlic, Andrzeja Pyziaka, Ewalda Zajonc i Czesława Nogę.

– III zjazd - 2 grudnia 2006 roku w Gorzowie Śląskim

Skład nowego Zarządu przedstawiał się następująco: Jan Kus - prezes, Zygmunt Zalewski, Zygmunt Chwaliński i Antoni Polak - wiceprezesi, Wojciech Wiecha - sekretarz, Hubert Imiołczyk - skarbnik, Waldemar Czaja, Włodzimierz Kierat, Artur Tomala, Andrzej Pyziak, Czesław Noga, Ewald Zajonc, Jerzy Liberka - członkowie prezydium. Członkowie zarządu: Urszula Czernik, Andrzej Borowski, Roland Fabianek, Edward Gładysz, Marian Hombek, Stefan Włoka, Jan Stasiak, Tadeusz Rutko, Stanisław Pęcherz, Łukasz Olejnik, Jerzy Mruczek, Ireneusz Morawiak, Franciszek Ligendza, Stanisław Kulej, Jacek Krzak, Lidia Kontny, Bernard Kandora i Marian Janik.

– IV zjazd - 10 grudnia 2011 roku w Oleśnie

Zarząd liczył 36 członków, a komisja rewizyjna 3 członków. Prezesem ponownie został Jan Kus. Dalej: Zygmunt Zalewski i Antoni Polak - wiceprezesi, Wojciech Wiecha - sekretarz, Hubert Imiołczyk - skarbnik, Sylwester Lewicki, Jarosław Tkaczyński, Artur Tomala, Róża Koźlik, Andrzej Pyziak, Włodzimierz

Kierat, Waldemar Czaja, Czesław Noga i Jerzy Liberka - członkowie prezydium, Andrzej Borowski, Zygmunt Chwaliński, Erwin Dziuba, Ewald Zajonc, Krzysztof Zyga, Jerzy Mruczek, Łukasz Olejnik, Józef Haładyn, Paweł Giza, Tadeusz Rutko, Piotr Pawełczyk, Bernard Kandora, Wiktor Bawej, Waldemar Przybyła, Marian Hombek, Stefan Włoka, Jacek Krzak, Alojzy Bardorz, Jan Stasiak, Stanisław Jachymski, Andrzej Zajac i Marian Janik - członkowie zarządu. Komisja rewizyjna: Mieczysław Naumowicz, Henryk Leś, Krzysztof Kus.

– V zjazd - 26 listopada 2016 roku w Dobrodzieniu

Kolejny Zarząd liczył 30 członków i 5 członków komisji rewizyjnej. Nowym prezesem został Stanisław Belka, a Jan Kus prezesem honorowym. Pozostali członkowie zarządu: Sylwester Lewicki i Zygmunt Zalewski - wiceprezesi, Wojciech Wiecha - sekretarz, Hubert Imiołczyk - skarbnik, Jarosław Tkaczyński, Artur Tomala, Róża Koźlik, Andrzej Pyziak, Włodzimierz Kierat, Waldemar Czaja - członkowie prezydium, Katarzyna Skiba, Krzysztof Latocha, Roland Fabianek, Erwin Dziuba, Ewald Zajonc, Jerzy Mruczek, Łukasz Olejnik, Tomasz Olejnik, Tadeusz Rutko, Piotr Pawełczyk, Bernard Kandora, Wiktor Bawej, Waldemar Przybyła, Janusz Jarzab, Piotr Jarzabek, Jan Kus, Stefan Włoka, Jan Stasiak, Marian Janik - członkowie zarządu. Komisja rewizyjna: Mieczysław Naumowicz, Antoni Polak, Jacek Wróbel, Aleksander Sajdyk, Henryk Leś.

– VI zjazd - 22 stycznia 2022 roku w Praszce (ze względu na pandemię koronawirusa zjazd nie odbył się jesienią 2021 roku)



Fot. Hubert Imiołczyk

V Powiatowy Zjazd ZOSP RP w Dobrodzieniu, 2026 r.

Obecny Zarząd liczy 34 członków i 4 członków komisji rewizyjnej. Nowym prezesem został Roland Fabianek, wiceprezesami: Sylwester Lewicki, Stanisław Belka, Erwin Dziuba, sekretarzem - Wojciech Wiecha, skarbnikiem - Hubert Imiołczyk. Członkowie prezydium: Waldemar Czaja, Grzegorz Domański, Jarosław Zalewski, Jerzy Mruczek, Andrzej Wróbel, Michał Sekuła, Krzysztof Latocha. Członkowie zarządu: Jarosław Tkaczyński, Włodzimierz Kierat, Andrzej Jasiński, Zygmunt Zalewski, Andrzej Pyziak, Bernard Kandora, Piotr Pawełczyk, Jan Jaskulski, Janusz Jarzab, Piotr Jarzabek, Marian Hombek, Waldemar Przybyła, Bronisław Maryniak, Paweł Giza, Tomasz Olejnik, Teresa Sachta, Katarzyna Skiba, Sebastian Grabinski, Alojzy Bardosz, Jacek Wróbel, Mariusz Janik. Komisja rewizyjna: Mieczysław Naumowicz, Jan Benz, Amadeusz Rzepka, Eugeniusz Biskup.

Podczas obrad poszczególnych zjazdów strażacy dokonują oceny pięcioletniej, statutowej działalności oraz stanu realizacji własnych uchwał, przeprowadzają wybory nowych władz oddziału związku i uchwalają program działania na nową kadencję. Na zakończenie zjazdu dokonują wyboru delegatów i przedstawicieli do Zarządu szczebla wyższego, czyli wojewódzkiego.

Ostatni Zjazd Wojewódzki odbył się 28 maja 2022 roku w Gogolinie. Przedstawicielami naszego powiatu w zarządzie wojewódzkim są: Sylwester Lewicki - wiceprezes, Tomasz Olejnik - członek prezydium, Wojciech Wiecha - członek zarządu, Jarosław Zalewski - członek komisji rewizyjnej, Krzysztof Latocha - przewodniczący sądu honorowego.

Kilka danych statystycznych o strażakach ochotnikach z powiatu oleskiego (dane na koniec 2024 roku)

Na terenie powiatu oleskiego funkcjonują 64 jednostki OSP, 20 z nich włączonych zostało do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Członków czynnych nasz powiat posiada około 2 680 (w tym 372 kobiety), członków wspierających – 970, członków honorowych – 174. Mamy 47 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych zrzeszających 890 członków, w tym 410 dziewcząt i 480 chłopców.

Członków czynnych, którzy mogą brać bezpośredni udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych (wiek od 18 do 65 lat,

odpowiednie szkolenie, ważne badanie lekarskie, ubezpieczenie i przeszkolenie BHP), jest ponad półtora tysiąca, w tym ponad sto kobiet.

1. Gmina Olesno - 16 OSP, z tego 4 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Bodzano-
wice, Borki Małe, Borki Wielkie i Bodzanowice;

– pozostałe jednostki OSP: Broniec,
Kolonia Łomnicka, Kucoby, Leśna, Łom-
nica, Łowoszków, Olesno, Sowczyce, Stare
Olesno, Wachowice, Wachów i Boroszków;

2. Gmina Praszka - 10 OSP, z tego 4 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Praszka,
Kowale, Przedmość i Strojec;

– pozostałe jednostki OSP: Brzeziny,
Gana, Skotnica, Wierzbie, Wygiełdów
i ZOSP Neapco;

3. Gmina Gorzów Śląski - 9 OSP, z tego 2 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Gorzów
Śląski i Uszyce;



Fot. Hubert Imiołczyk

VI Powiatowy Zjazd ZOSP RP w Praszce, 2022 r.

– pozostałe jednostki OSP: Jamy, Jastrzygowie, Kobyla Góra-Pakosów, Kozłowie, Pawłowice, Skrońsko, Zdziechowice;

4. Gmina Dobrodzień - 8 OSP z tego 3 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Dobrodzień, Główny, Szemrowice;

– pozostałe jednostki OSP: Bzinica Stara, Klekotna, Malichów, Rzędowice i Pludry;

5. Gmina Rudniki - 9 OSP z tego 3 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Rudniki, Dalachów i Żytniów;

– pozostałe jednostki OSP: Bobrowa, Chwiły, Ciecuiów, Jaworzno, Jelonki, Mostki;

6. Gmina Radłów - 8 OSP z tego 2 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Radłów i Kościeliska;

– pozostałe jednostki OSP: Biskupice, Nowe Karmonki, Ligota Oleska, Sternalica, Wichrow i Wolęcin;

7. Gmina Zębów - 4 OSP z tego 2 w KSRG

– jednostki OSP w KSRG: Zębów i Radawie;

– pozostałe jednostki OSP: Kadłub Wolny i Knieja.

Skuteczność działań strażaków zależy od posiadania odpowiedniego sprzętu. Główne koszty utrzymania jednostek OSP ponoszą samorządy gminne. Na przestrzeni ostatnich lat nastąpiła bardzo znaczna poprawa wyposażenia jednostek, w dużej mierze jest to efekt ubiegania się przez samorządy i ochotnicze straże pożarne o dofinansowania zewnętrzne.

Bardzo ważna jest także baza lokalowa. Remizy to często obiekty wielofunkcyjne, które służą całej społeczności



Fot. Hubert Imiołczyk

VI Powiatowy Zjazd ZOSP RP w Prasce, 2022 r.

wsi lub małych miasteczek. Wokół remiz skupia się życie społeczne, są miejscem kultywowania tradycji, kultury.

Rozszerzony katalog działań ratowniczych straży o zdarzenia związane z ratownictwem komunikacyjnym, medycznym, wodnym, itd. spowodował konieczność opracowania nowych programów szkoleń strażaków. Posiadanie wyszkolenia jest obecnie niezbędne do uczestnictwa w akcji ratowniczo-gaśniczej. Kursy dla strażaków ochotników organizowane są przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Oleśnie. Praktycznym elementem szkoleń są ćwiczenia z wybranych zagadnień operacyjnych organizowane regularnie w gminach przez komendantów gminnych OSP, a dla jednostek KSRG przez Komendę Powiatową PSP w Oleśnie.

Najważniejsze wyposażenie jednostek OSP w powiecie oleskim (dane z 2024 rok):

- 96 samochodów ratowniczo-gaśniczych, w tym: 9 samochodów ciężkich, 58 samochodów średnich, 29 lekkich;
- sprzęt, m.in.: 50 zestawów hydraulicznych, 26 przecinarek do stali i betonu, 104 piły do drewna, 75 agregatów prądotwórczych, 27 agregatów oddymiających, 34 motopompy szlamowe, 63

motopompy pływające, 49 zastawów PSP R1 i 29 defibrylatorów;
- łączność - wszystkie OSP z KSRG posiadają systemy alarmowania DSP-52 oraz DTG-53. Dodatkowo 33 jednostki spoza KSRG posiadają DSP-52, a 13 z nich DTG 53.

Analiza zdarzeń w 2023 roku

W powiecie oleskim odnotowano 618 zdarzeń, z tego 110 pożarów, 488 miejscowych zagrożeń i 20 alarmów fałszywych.

Jednostki KSRG w powiecie łącznie wyjeżdżały 576 razy, z tego 159 razy do pożarów, 396 razy do miejscowych zagrożeń, 20 razy do alarmów fałszywych i raz do zabezpieczenia operacyjnego terenu. Najwięcej zdarzeń odnotowały kolejno: Praszka - 106, Dobrodzień - 80 i Gorzów Śląski - 51.

Pozostałe jednostki wyjeżdżały łącznie 233 razy, z tego 73 razy do pożarów, 155 razy do miejscowych zagrożeń i 5 razy do alarmów fałszywych. Najwięcej wyjazdów: Jaworzno - 19, Kozłowice - 19 i Stare Olesno - 14.

Analiza zdarzeń w 2024 roku

W powiecie oleskim odnotowano w sumie 904 zdarzenia, z tego 122 pożary, 750 miejscowych zagrożeń i 32 alarmy fałszywe. Jednostki KSRG łącznie wyjeżdżały 820 razy, z tego 149 razy do pożarów, 638 razy do miejscowych zagrożeń, 25 razy do alarmów fałszywych i 8 razy do zabezpieczenia operacyjnego terenu. Najwięcej zdarzeń odnotowały: Praszka - 130, Dobrodzień - 107 i Gorzów Śląski - 63.

Pozostałe jednostki wyjeżdżały ogółem 314 razy, z tego 66 razy do pożarów, 243 razy do miejscowych zagrożeń i 5 razy do alarmów fałszywych. Najwięcej wyjazdów: Jaworzno - 25, Sowczyce - 22 i Łomnica - 20.

Jednym z ważnych elementów szkolenia strażaków są zawody sportowo-pożarnicze. Gminy organizują je co roku. Zwycięzcy zawodów gminnych z poszczególnych grup wiekowych spotykają się co dwa lata na zawodach powiatowych. Cyklicznie organizowane były także Zawody Sikawek Konnych na Górnym Śląsku w Szemrowicach i zawody w prądotętnie strażackiej w Biskupicach. Natomiast w Głównych organizowany jest zlot pojazdów pożarniczych.

Wieloletnią tradycją jest organizacja turniejów wiedzy pożarniczej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”. Eliminacje powiatowe organizowane są co roku wiośnią we współpracy z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Oleśnie. W etapie powiatowym turnieju, który rozgrywany jest w trzech grupach wiekowych, uczestniczą zwycięzcy eliminacji gminnych. Turniej cieszy się dużym zainteresowaniem młodzieży oraz wychowawców. Uczestnicy dobrze wypadają także w dalszych etapach, wojewódzkim i krajowym. Organizowane są także konkursy plastyczne, a od kilku lat obozy dla członków MDP. Ważnym elementem pracy społecznej strażaków jest też dokumentowanie swojej działalności. W tym pomagają organizowane cyklicznie powiatowe konkursy kronik.

Zmiany administracyjne

Organizacja OSP związana była zawsze ze zmianami w podziale administracyjnym kraju, województwa, powiatu, rejonu, gminy.

W latach 1945-1950 powiat oleski było częścią województwa śląsko-dąbrowskiego, a od 1950 roku do 1975 roku - częścią województwa opolskiego.

Gminy powstały w grudniu 1945 roku, zniesione zostały we wrześniu 1954 roku

wraz z reformą wprowadzającą gromady. W listopadzie 1972 roku w kraju zapadły decyzje o ponownym utworzeniu gmin od 1973 roku oraz likwidacji słabych gospodarczo gromad. W ówczesnym powiecie oleskim utworzono 6 gmin.

Powiaty zostały zlikwidowane 1 czerwca 1975 roku. Powstało 49 województw, a w miejsce powiatów utworzono rejony. Gminy powiatu oleskiego włączone zostały do województwa częstochowskiego, ale bez gmin Zębówice i Lasowice Wielkie, które pozostały w województwie opolskim. Rejon w nowym województwie obejmował gminy: Olesno, Gorzów Śląski, Radłów, Borki Wielkie, a także Praszkę i Rudniki z byłego powiatu wieluńskiego oraz Krzepice i Lipie z byłego powiatu kłobuckiego. Z dniem 30 maja 1976 roku Krzepice i Lipie zostały wyłączone z rejonu oleskiego i włączone do rejonu kłobuckiego. Natomiast gmina Borki Wielkie została zlikwidowana, a jej teren włączono do gminy Olesno. Z jednym wyjątkiem - miejscowość Bodzanowice włączona została do gminy Przysajtń. Do gminy Olesno Bodzanowice przyłączone zostały w 1982 roku.

Obowiązywał wtedy dwustopniowy podział administracyjny. Od sierpnia 1990 roku funkcjonowały urzędy rejonowe, które jednak nie stanowiły organów samorządowych, wykonywały bowiem zadania administracji rządowej. Kierowników powoływał wojewoda. Urzędy rejonowe funkcjonowały do 31 grudnia 1998 roku, czyli do momentu reaktywowania powiatów. Zasięg terytorialny Urzędu Rejonowego w Oleśnie to gminy: Olesno, Gorzów Śląski, Radłów, Praszka, Rudniki. Gmina Dobrodzień przypisana była do Urzędu Rejonowego

w Lublińcu, a gmina Zębówice do Urzędu Rejonowego w Opolu.

Przełom 1989 i 1990 roku związany był ze zmianami ustrojowymi i gospodarczymi w kraju. Doszło wówczas do załamania gospodarki scentralizowanej i przejścia na gospodarkę rynkową, nastąpiła również decentralizacja władzy.

W 1990 roku reaktywowano samorząd terytorialny, a jego podstawowymi jednostkami zostały gminy. Do zakresu działań gminy przypisano sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym. Wśród wielu zadań służących zaspokajaniu potrzeb zbiorowych wspólnoty znalazły się sprawy porządku publicznego, bezpieczeństwa obywateli, ochrony przeciwpożarowej i przeciwpowodziowej. Na tej podstawie z dniem 1 stycznia 1991 roku nastąpiło nieodpłatne przekazanie gminom mienia komend rejonowych straży pożarnych, które były użytkowane przez ochotnicze straże pożarne. Przejęcie mienia przez gminy nie naruszało zasad dysponowania OSP przez Komendy Rejonowe Straży Pożarnej do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych i ćwiczeniach.

Od 1999 roku ponownie rozpoczęły działalność powiaty (po ich likwidacji w 1975 roku). Powiat oleski powrócił do województwa opolskiego. Przypomnijmy, że do powiatu oleskiego należy siedem gmin: Olesno, Gorzów Śląski, Praszka, Radłów, Rudniki, Zębówice (w latach 1975-1998 gmina administracyjnie należała do województwa opolskiego) i Dobrodzień (gmina przed rokiem 1975 należała do powiatu lublinieckiego, w latach 1975-1998 administracyjnie należała do województwa częstochowskiego, ale do rejonu lublinieckiego). Do powiatu oleskiego nie powróciła gmina Lasowice Wielkie (obecnie powiat kluczborski, w latach 1975-1998

administracyjnie należała do województwa opolskiego).

Bibliografia:

1. Imiołczyk H., Szklanny A., Wiecha W. (red), *Ochotnicze Straże Pożarne Powiatu Oleskiego*, Olesno 2022.
2. Imiołczyk H., *Obradowali druhowie*, „Oleska Gazeta Powiatowa” nr 10/2001.
3. Jeż F., *Utworzenie gmin w powiecie oleskim*, „Głos Olesna” nr 8, rocznik 1973, red. F. Hawranek, B. Krupa, E. Lesik, Olesno 1973.
4. Informacje prasowe Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Warszawie.
5. Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnych w Oleśnie, *Informacja o stanie bezpieczeństwa powiatu oleskiego w zakresie ochrony przeciwpożarowej za rok 2022, 2023 i 2024*.
5. Kronika OSP Borki Wielkie.
6. Rozporządzenie Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 8 stycznia 1976 roku w sprawie połączenia, zniesienia, utworzenia oraz zmiany granic i nazw gmin oraz ustalenia siedzib gminnych organów władzy i administracji państwowej w województwach bydgoskim, częstochowskim, jeleniogórskim, konińskim, koszalińskim, miejskim krakowskim, lubelskim, nowosądeckim i olsztyńskim.
7. Rozporządzenie Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 13 października 1981 roku w sprawie zmiany granic miasta Szczawnicy-Krościenka w województwie nowosądeckim oraz utworzenia oraz zmiany granic i nazw gmin, a także ustalenia siedzib gminnych organów władzy i administracji państwowej w województwach białskopodlaskim, częstochowskim, gdańskim, katowickim, lubelskim, nowosądeckim, ostrołęckim, rzeszowskim, tarnobrzeskim, tarnowskim, wrocławskim, wrocławskim i zamojskim.
8. Składy osobowe Zarządów Powiatowych ZOSP RP w Oleśnie z lat 2011, 2016, 2022.
9. Skład osobowy Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Opolu z 2022 roku.
10. Sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Oleśnie za 2024 rok.
11. Statut Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.
12. Uchwała o zatwierdzeniu składu Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Oleśnie z dnia 19 grudnia 1998 roku.
13. Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 roku Prawo o stowarzyszeniach.
14. Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 roku o ochronie przeciwpożarowej.
15. Ustawa z dnia 17 grudnia 2021 roku o ochotniczych strażach pożarnych.
16. Zug H., Zwoliński G., *Powiat Oleski, przewodnik turystyczny*, Wrocław 2010.
17. <https://www.gov.pl/web/kppsp-olesno/historia>
18. https://pl.wikipedia.org/wiki/Powiat_oleski
19. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Borki_Wielkie_\(gmina_w_województwie_cz%C3%B3dztwie_cz%C4%99stochowskim\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Borki_Wielkie_(gmina_w_województwie_cz%C3%B3dztwie_cz%C4%99stochowskim))

OLESKI CMENTARZ KOMUNALNY

Mojej prababci śp. Julii Zug (1877-1930)
Pro memoria

Cmentarz komunalny w Oleśnie został utworzony w 1858 roku¹. Jako pierwszy ogólnego opisu cmentarza dokonał ksiądz Waldemar Klinger w książce *Z dziejów parafii Olesno* (Opole 2006)². Dwa lata później wspominała o nim także Ewa Cichoń³.

Pisząc o cmentarzu, ks. W. Klinger zwrócił m.in. uwagę na groby dwóch żołnierzy francuskich, ofiar wojny francusko-pruskiej z lat 1870-1871, żołnierzy poległych podczas I i II wojny światowej, pomnik powstańców śląskich oraz pomnik poświęcony lotnikom polskim poległym we wrześniu 1939 roku⁴. Autor ponadto informował o spoczywającym tu duchowieństwie: księżach i siostrach franciszkanek szpitalnych, wspominał o pastarze ewangelickim Maximilianie Sękowskim oraz o grobie Janiny Kłopot-



Fot. Mariola Hank

Grób dwóch żołnierzy francuskich, ofiar wojny francusko-pruskiej z lat 1870-1871

¹ W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006, s. 326.

² Tamże, s. 325-329.

³ E. Cichoń, M. Dedyk, *Olesno. Róża wśród lasów*, Katowice 2008, s. 99, 116, 126-127, 141-144.

⁴ Pod pomnikiem, wraz z trzema lotnikami, spoczywa także dwóch żołnierzy, którzy zmarli z ran odniesionych podczas walk nad Prosną we wrześniu 1939 r. O odsłonięciu pomnika lotników polskich dłuta Adama Chyrka i towarzyszących temu wydarzeniu uroczystościach informowała m.in. „Trybuna Ludu” w numerze 256 z 14 IX 1970 r. (s. 1 i s. 7; na s. 1 fotografia pomnika J. Grzegorzewicza). Ostatnie prace rewitalizacyjne przy pomniku zostały wykonane na przełomie listopada i grudnia 2024 r.

kiej, autorki Rodła. Kończąc, zauważał, że *oleski cmentarz komunalny wypełnia się coraz szczelniej grobami*⁵.

Dodajmy, że po 2006 roku pomnik lotników polskich został okolony miejscami wiecznego spoczynku oleśnian. 1 listopada 2017 roku została poświęcona

⁵ W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, dz. cyt., s. 330.



Groby żołnierzy poległych podczas I wojny światowej

Fot. Mariola Flank



Pomnik lotników polskich poległych we wrześniu 1939 r.

Fot. Mariola Flank

z przeznaczeniem na pochówek nowa część cmentarza, położona na wschód od tego pomnika i jest już znacząco zapełniona przez nowe groby⁶.

Po prawie dwudziestu latach wypowiedź ks. W. Klingera wymaga następującego skorygowania: główna aleja cmentarna nie jest już gęsto obsadzona drzewami. Dokonano wielu wycinek i posadzono popularne w ostatnich latach żywotniki z rodziny cyprysowatych. Jednak w dalszym ciągu najczęściej spotykanym tutaj drzewem pozostaje lipa.

Jest to jeden z wielu znanych mi cmentarzy, który powstał na dawnych obrzeżach miasta, w pobliżu linii kolejowej.

2.

Obecnie, ponad osiemdziesiąt lat po zakończeniu ostatniej wojny, oleski cmentarz komunalny nie różni się w istotny sposób od innych polskich cmentarzy. Wiemy, że spoczywa tu od połowy XIX wieku 7-8 pokoleń Oleśnian.

Ks. W. Klinger zauważa: *Najstarsze groby na cmentarzu pochodzą z końca XIX w. Zachował się jeden z nich. Został w nim pogrzebany 12 kwietnia 1877 r. August Bieniek. W dolnej części pomnika umieszczono napis: Gott gib ihm die Ewige Ruh! Bitte um ein Vater unser*⁷.

Wzrost poziomu życia i troska żyjących o groby najbliższych przyczyniły się do wystawiania zmarłym trwalszych i bardziej eleganckich nagrobków. Zachowanych w całości grobów przedwojennych o niemieckiej proweniencji jest bardzo mało. Są charakterystyczne: okazałe, na ogół z czarnego marmuru. Świadczą o tym, że spoczywają tu zmarli, którym w życiu doczesnym lepiej się powodziło. Na uwagę zasługuje m.in. miejsce spoczynku pastora ewangelickiego,

⁶ W ciągu siedmiu lat, tj. między 1 XI 2017 a 1 XI 2024 pochowano tu ponad 130 osób.

⁷ W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, dz. cyt., s. 327.



Fot. Mariola Flank

Miejsce spoczynku pastora ewangelickiego, Maximiliana Sękowskiego (1862-1944) wraz z rodziną

Maximiliana Sękowskiego (1862-1944)⁸ wraz z rodziną oraz dwa groby lokalnych przedwojennych przedsiębiorców. Ocalały do dziś m.in. dlatego, że gdy mężowie zmarli w 1941 roku, żony godziwie ich pochowały i po wielu latach obok nich spoczęły w nowej, powojennej już rzeczywistości. Na uwagę zasługuje grób rodziny Knosala - była to rodzina cenionych przedwojennych kamieniarzy. Ocalał także grób rodziny Glauer. Około 2020 roku na płycie została umieszczona otwarta księga. Czytamy w niej po lewej stronie: *Światowej sławy niezapomniani artyści Liliputowie*, natomiast po prawej stronie podano ich imiona i nazwisko: *Heinrich, Bruno, Paul und Adolf Glauer*.

W przypadku dwóch grobów pozostały tylko okazałe pomniki z informacjami o zmarłych, natomiast w miejscu dawnych mogił spoczywają już inne osoby. Po trzech zmarłych zachowały się kamienie nagrobne, lecz umieszczone są poza miejscem pierwotnego pochówku. Zachował się ponadto fragment jednego grobu wykonanego niegdyś z czarnego

marmuru. Jeśli chodzi o przedwojenne nagrobki wykonane z mniej odpornego materiału, to odnalazłem tylko jeden, wyraźnie nadgryziony zębem czasu. Spoczywa tu Johann Matussek, który zmarł 13 listopada 1930 roku. W 1930 roku zmarła także moja prababcia, która spoczywa w pobliżu tego grobu.

Obok dawnej kaplicy dwaj bracia zakonnicy w 1956 roku ufundowali elegancki grób swojej matce, Marii Walter (1884-1956), zbliżony wyglądem do przedwojennych grobów niemieckich. Pod latami życia zamieścili po łacinie tytuł: *mater sacerdotum*, natomiast poniżej, również po łacinie, wskazali fundatorów: *Dedicant / Filii P[ater] Hubertus S.V.D. / P[ater] Josephus S.S.* Z czarnego kamienia został wykonany także nagrobek księdza proboszcza P. Foika, który zmarł w 1953 roku⁹.

W pobliżu miejsca pochówku Marii Walter wznoszą się dwa bardzo podobne do siebie przedwojenne pomniki nagrobne: księdza Teodora Jaroschka (1838-1897), oleskiego proboszcza w latach 1891-1897 oraz jego matki, Wincentyny. Na pomniku ks. Jaroschka w okresie stalinowskim została wymazana niemiecka inskrypcja z informacją o pełnionej godności proboszcza oleskiej parafii oraz nazwy miesiący jego urodzenia i śmierci. Ślady usunięcia napisów są nadal bardzo dobrze widoczne na kamieniu nagrobnym¹⁰.

⁸ Naprzeciwno, po drugiej stronie alei, w 1916 r. spoczął ks. Bruno Aleksander, proboszcz oleski; 19 XII 1997 r. został ekshumowany i pogrzebany przy kościele pw. Bożego Ciała.

⁹ Na cmentarzu przy kościele św. Anny spoczywa czterech kolejnych oleskich proboszczów. Miejsca ich spoczynku mają zbliżony wygląd. Grób zmarłego w 1957 roku ks. J. Niestonego jest najbardziej podobny do grobu ks. P. Foika.

¹⁰ Informacje uzyskane od Ewy Cichoń, dyrektor Oleskiego Muzeum Regionalnego.



Fot. Mariola Flank

Grób Marii Walter (1884-1956)



Fot. Mariola Flank

Grób Janiny Kłopotckiej (1904-1982), autorki Rodła



Fot. Mariola Flank

Przedwojenne pomniki nagrobne księdza Teodora Jaroschka i jego matki, Wincentyny

Wśród osób pochowanych na oleskim cmentarzu komunalnym na szczególną uwagę zasługuje grób Janiny Kłopotckiej (1904-1982), autorki Rodła. Pod nierzucającym się w oczy brzoźowym krzyżem spoczywa Szczepan Gwiazdowski (1911-1982), kapitan Armii Krajowej „Głaz”, kawaler orderu Virtuti Militari. Jednak dla Boga wszyscy tu spoczywający są równie ważni i to On dokonuje ostatecznej oceny każdego z nas.



Fot. Mariola Flank

Pod nierzucającym się w oczy brzoźowym krzyżem spoczywa Szczepan Gwiazdowski (1911-1982), kapitan Armii Krajowej „Głaz”, kawaler orderu Virtuti Militari

Na grobie zmarłego podawana jest data urodzenia i śmierci. Zwracam na to uwagę dlatego, bo w Polsce centralnej bardzo często jest napisane, ile zmarły żył lat (bez podania dokładnej daty urodzenia), a poniżej zamieszczona jest dokładna data zgonu. Zapewne ma to związek z większym przywiązywaniem uwagi do imienin niż do urodzin. Na cmentarzu oleskim także spotykamy takie groby, choć jest ich relatywnie mało. Dodajmy, że zwyczaj podawania daty urodzenia zmarłego staje się powszechny na cmentarzach całej Polski. Poniżej daty śmierci na oleskim cmentarzu jest napisane najczęściej: *R.I.P.* (ewentualnie: *requiesca(n)t in pace*), a także: *Bóg tak chciał, pokój jego duszy, spoczywaj w pokoju, proszą o pobożne westchnienie*, ostatnio coraz częściej: *Jezu, ufam(y) Tobie*. W Polsce centralnej spotykamy natomiast napisy: *Pokój jego duszy, Prosi o Zdrowaś Mario, Jezu zbaw*, a także: *Jezu, ufam(y) Tobie*. Czasami na oleskim cmentarzu (choć rzadko) na grobach kobiet podane jest nazwisko panięńskie lub primo voto, gdy ponownie wyszła za mąż.

Groby są m.in. świadectwem miłości najbliższej rodziny do zmarłego. Na oleskich grobach powoli upowszechniają się serca bądź otwarte księgi, gdzie najczęściej zamieszczane są podstawowe informacje o osobie, która odeszła. Wraz z upływem czasu coraz bardziej popularne stały się fotografie nagrobne. Jest ich dużo, doliczyłem się ponad 300. Początkowo były to medaliony – czarno-białe owalne fotografie, które przybyły w te strony z ludnością napływową z głębi Polski po ostatniej wojnie. Mimo że w ostatnich latach upowszechnia się na grobach kolorowa fotografia prostokątna, rodziny w dalszym ciągu nie rezygnują

z owalnych medalionów. Na fotografiach tych są przede wszystkim osoby w wieku dojrzałym. Można jednak spotkać także fotografie dzieci: widok na medalionie trzyletniej dziewczynki (1969), czteroletniego chłopca (1971), a nawet piętnastoletniej dziewczynki (2000) wywołuje za każdym razem skurcz w sercu. Pojawiły się także medaliony z podobiznami obojga małżonków (2006) oraz kolorowe (2019, 2021). W przypadku dorosłych na uwagę zasługuje m.in. fotografia na grobie Feliksa Strózik (1891-1975), powstańca śląskiego: w mundurze, z wieloma odznaczeniami.

W ostatnich latach przyjęło się także umieszczanie podobizny zmarłego bezpośrednio w płycie nagrobnej. Po raz pierwszy rodzice uczynili to w 1991 roku na grobie mojej koleżanki, która zmarła w wieku 28 lat. Upowszechnia się zwyczaj umieszczania na grobie, zaraz po pogrzebie, dużej fotografii zmarłego, którą zwykle się zabiera, gdy miejsce pochówku przyjmie już ostateczny wygląd.

Wizerunek zmarłego, obecny na nagrobku, utrwala pamięć o nim u żyjących (jeszcze) członków rodziny i znajomych, zatrzymuje go wśród nich na tym świecie jak kadr z nagle urwanego filmu i świadczy o tym, że najbliższym trudno jest się pogodzić z jego odejściem.

Na niektórych grobach podane są dodatkowe informacje o zmarłym: adwokat (b. d.), architekt (2015), lekarz medycyny (1987, 1993), lekarz weterynarii (2016), dr nauk weterynaryjnych (2009), magister inżynier (1984), nauczycielka (1977, 2005), nauczyciel (1983, 2013), nauczycielka geografii (2021), nauczyciel historii (1985), Kreisbaumeister (1907), Kaufmann (1941), Sattlermeister (1940), Sägewerkbesitzer (1941), Zahnarzt

(2020), marynarz (1987), żołnierz Armii Krajowej (1985, 2015), zesłańcy Sybiru 1940-1946; zamordowani przez żołnierzy Armii Czerwonej w styczniu 1945 w czasie operacji wiślańsko-odrzańskiej; w przypadku duchownego – data święceń kapłańskich lub zakonnych oraz: sacerdos (1944), decanus (1953), misjonarz (1994), proboszcz/dziekan honorowy (2022); w przypadku matki księdza: mater sacerdotum (1956). Gdy zmarły był muzykiem: pianista (2002), harfa (2009), skrzypce (2015), gitara (2017), tuba (2024). Pojawiają się także symbole związane z działalnością pozazawodową bądź hobbystyczną, wskazujące na rolnika (2008), pszczelarza (2017), filatelistę (2021), hodowcę gołębi (2023), a także

w konturze Polski znak Rodła na grobie autorki tego symbolu (1982) i krzyż harcerski na grobie harcmistrz ZHP (1979).

Na wielu grobach wymienia się także członków rodziny, którzy odeszli wcześniej niż osoba, którą właśnie na ich miejscu pochowano. Bardzo dobrze to świadczy o oleskich rodzinach, dla których pamięć ponadpokoleniowa jest ciągle ważna. Pojawiają się też groby symboliczne: przywrócono pamięć o bliskiej osobie zamordowanej w Katyniu (1940), o osobie, która zginęła na zesłaniu syberyjskim w 1941 r., o zaginionym w 1944 r. oraz poległym, pochowanym w Hagen (1944). Na grobach z 1994 i 2004 r. czytamy, że zmarły zginął śmiercią tragiczną, a na grobie z 1990 r., że zmarł śmiercią lotnika.



Fot. Mariola Flank

Niewysoki postument w pobliżu grobów dziecięcych przedstawiający śpiącego anioła i opatrzony inskrypcją *Śpijcie Aniołki*

Na niektórych grobach rodziny umieściły figury Maryi, Chrystusa i anioła. Figurę Matki Bożej zobaczymy z różańcem, z Dzieciątkiem, odnajdziemy głowę Maryi z przytuloną głową Jezusa. Na jednym z grobów spotkamy Jezusa fraso-bliwego, na innym wskazującego na swoje serce, dostrzeżemy głowę ukoronowaną cierniem i Chrystusa dźwigającego krzyż. W płytę jednego z grobów wkomponowany jest wizerunek Jezusa Miłosiernego.

Na oleskim cmentarzu komunalnym nie ma wyodrębnionych stref. Jednak zauważmy, że groby poległych żołnierzy znajdują się na obrzeżach, w pobliżu ogrodzenia. Z pewnością dawniej został wydzielony osobny fragment cmentarza, na którym chowano dzieci. Rok 1960 zamyka umownie lata narodzin powojennego tzw. wyżu demograficznego. Możemy przyjąć, że od połowy XIX wieku w Oleśnie rodziło się dużo dzieci, ale też do połowy XX wieku notowano wśród nich wysoką śmiertelność. Po przekroczeniu umownej granicy 1960 roku zaczęło się rodzić zdecydowanie mniej dzieci, lecz nastąpiło upowszechnienie opieki zdrowotnej. Wspominam o tym dlatego, że zachowane dziecięce groby pochodzą głównie z pierwszych dekad powojennych. Imiona są podawane najczęściej w formie zdrobnień. W pobliżu grobów dziecięcych stoi niewysoki postument przedstawiający śpiącego anioła, opatrzonej inskrypcją: *Śpijcie Aniołki*.

Porównanie przedwcześnie zmarłych dzieci do aniołów wyrasta z tradycji chrześcijańskiej i spełnia dwie funkcje: nobilitacyjną (dla zmarłych dzieci) i terapeutyczną (dla rodziców i rodziny). Przy dwóch grobach dziecięcych odnajdujemy następujące sentencje, nawiązujące do aniołów:

Teraz jesteś w aniołków gronie / A nam pozostały serca zranione (1986), *Powiększyło się grono aniołków o małą leńkę Z.* (2009).

Coraz częściej pojawiają się tu groby dorosłych. Obok grobów dziecięcych obserwujemy także małe groby dorosłych, którzy zostali poddani kremacji. Zjawisko to było na cmentarzach całej Polski niemalże nieobecne do czasu przemian ustrojowych po 1989 roku. I nieznane. Ot, słyszało się czasem w telewizji, że przywieziono do kraju prochy bohatera narodowego, którego następnie złożono z honorami w wybranym, szczególnym miejscu¹¹. Ale kremacja najstarszemu pokoleniu najczęściej źle się kojarzyła, bo przywoływała pamięć tragicznych wydarzeń z ostatniej wojny. Obecnie coraz więcej rodzin decyduje się na kremację bliskiej osoby i jej pochówek na grobie innego członka rodziny. Dodajmy, że złożenie osoby skremowanej na innym grobie nie wymaga zachowania cezury 20 lat pomiędzy dwoma pochówkami.

Nie zapominajmy też, że zmarłe dzieci mają nadal, żyjące znacznie dłużej, rodzeństwo. Starsza pani wyznała, że opiekuje się grobem swojej małej siostrzyczki m.in. dlatego, by kiedyś w tym miejscu spocząć razem z mężem. Dzieci spoczywają także w grobach dorosłych, w miejscu pochówku osób z najbliższej rodziny.

W roku 1975 Anna Kamińska w wierszu *Dalsze rozmyślenia o poezji* [...] pisała:

¹¹ Np. 21 VIII 1971 r. szczątki majora Henryka Sucharskiego zostały ekshumowane z Polskiego Cmentarza Wojskowego w Casamassima we Włoszech i przewiezione do Polski. 1 IX 1971 r. urnę z prochami udekorowano Krzyżem Komandorskim Orderu Wojennego *Virtuti Militari* i złożono na Westerplatte.

*Podobno zupełnie zrozumiała
i normalna poezja
jeszcze żyje na cmentarzach
tam kwitnie dosłownie
czarno na szarym lastriku
Tam można jeszcze używać
słów wstydlivych
jak szczęście łyzy tęsknota¹².*

Profesor Jacek Kolbuszewski, dokonując wnikliwej analizy poezji cmentarnej jest bardziej powściągliwy w sądach. Uważa, że Annie Kamieńskiej można [...] połowicznie przyznać rację¹³.

Zaraz po przejściu przez główną bramę oleskiego cmentarza, po prawej stronie, na uwagę zasługuje obszerny fragment wiersza na grobie Beaty Adamowicz (1960-2015), jej autorstwa:
*Po drugiej stronie jest łąka,
Przynajmniej tak mi się wydaje...
Przynajmniej z tą nadzieją żyję
I bez strachu... gotowa na Spotkanie.
Tak chyba wygląda Niebo:
Łąka za płotem nad Naszą Doliną
I... już się nie boję!... BA 2015*

W wierszu tym dostrzegamy m.in. związek z Psalmem 23: (*Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach*) i ufność w Boże miłosierdzie.

Z kolei ks. Waldemar Klinger zauważył: *Na jednym z pomników został wyryty w kamieniu ludowy wiersz: Choćbyś dłońmi zakrył oczy Ukrył się w krainie ciszy Życie ludzkie tak się toczy, Że cię wszędzie spotka krzyż.*

Wiersz ten ukazuje proste przesłanie wiary objawiające całą eschatologię

krzyża, w którego ramiona jest wpisane życie każdego człowieka¹⁴.

Przytoczone powyżej cytaty zdają się bardziej potwierdzać opinię Anny Kamieńskiej.

Na oleskich grobach odnajdujemy odwołania do poezji:

– Czesława Miłosza:

*Jest taka cierpienia granica
za którą się uśmiech łagodny zaczyna* (1996)

– księdza Jana Twardowskiego:

*żeby widzieć naprawdę
zamykają oczy* (2005)

*Spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą* (2009)

A także do:

– Księgi Psalmów

Lepiej się uciec do Pana,

niż pokładać ufność w człowieku.

Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości,

chcę wejść i złożyć dzięki Panu (Psalm 118,8 i19) (2002)

...I zamieszkać w domu Pana

po najdłuższe czasy (Psalm 23,6) (2003)

Tyś nadzieją moją, Panie (Psalm 70,7) (2022)

– Księgi Hioba (14,15):

Ty zawołasz, a ja Ci odpowiem / Zatęsknisz za dziełem swoich rąk (2022).

– Drugiej Księgi Machabejskiej (7,37):

*Seele und Leib, Gab ich hin für das Vaterland und seine Gesetze*¹⁵

(Duszę i ciało dałem za Ojczyznę i jej prawa).

¹⁴ W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, dz. cyt., s. 331. Grób Henryka Arndta (1939-1970).

¹⁵ Na krzyżu, poniżej płaskorzeźby popiersia nieznanego żołnierza I wojny światowej. (Zob. W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, dz. cyt., s. 327 oraz E. Cichoń, M. Dedyk, *Olesno. Róża wśród lasów*, dz. cyt., s. 126).

¹² J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985, s. 201.

¹³ Tamże, s. 153.

Ponadto spotykamy teksty nieustalonych autorów:

*Kochałem Was bardzo,
Żyć z Wami chciałem,
Bóg mnie powołał,
Odejść musiałem* (2011).

*Tak krótko żyłem
A tak żyć chciałem
Bóg tak chciał
Odejść musiałem* (2015).

*Przystań, grób mój zraszaj łzami stale,
Nie ma mnie tu. Nie umarłem wcale* (2015).

*Choć Cię tu ta ziemia kryje,
w naszych sercach zawsze żyjesz* (1987; podobnie 2003, 2020).

*Za krótko z nami żyłeś
Smutek i żal zostawiłeś* (1998).

*Doczesność Twoja krótko trwała
Lecz pamięć w sercu pozostała* (1979).

*Pokój Ci wieczny w cichej krainie
gdzie ból nie sięga, gdzie łza nie płynie* (2016).

*Nie pytamy Cię, Boże, dlaczego nam go
zabrałeś,
lecz dziękujemy, że nam go dałeś* (2013).

*Tylko czas
dzieli nas* (2003, 2004).

*Czas wszystko zabierze, bo zabrać jest
w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego, co w sercu
zostanie* (2020).

Trzy pierwsze wiersze zostały napisane z pozycji zmarłego. W dwóch pierwszych

(podobnych do siebie) zmarły „tłumaczy się” przed żyjącymi, że choć żył krótko i kochał swoich bliskich, to musiał odejść, bo Bóg tak chciał¹⁶. W trzecim natomiast odnajdujemy nawiązania do poranka wielkanocnego¹⁷.

W wierszach pisanych z pozycji bliskich zmarłego zauważamy przede wszystkim żal, że osoba, która odeszła, żyła za krótko. Wieczność zostaje nazwana *cichą krainą, gdzie ból nie sięga, gdzie łza nie płynie*, a więc jest ona miejscem szczęśliwszym od dotychczasowego, dodajmy od siebie, doczesnego „łez padołu”. Ból utraty bliskiej osoby nie pociąga za sobą gniewu do Boga, bo śmierć i tak musi prędzej czy później nadejść. Dlatego refleksja: *Nie pytamy Cię, Boże, dlaczego nam go zabrałeś, lecz dziękujemy, że nam go dałeś* oznacza pogodzenie się z przeznaczeniem oraz wdzięczność, wynikającą z możliwości obcowania z utraconą osobą. Dochodzi do tego przekonanie, że *tylko czas dzieli nas*, a więc że po pewnym czasie i tak nastąpi ponowne spotkanie ze zmarłym. Nad tym wszystkim góruje miłość naj-

¹⁶ J. Kolbuszewski zauważa: „Zjawiskiem najbardziej charakterystycznym we współczesnej epigrafice jest wyraźna skłonność do »niemówienia o śmierci«. Pomiędzy słowami, które określają, »śmierć«, »zgon«, »umieranie« należą do najrzadziej występujących – lub, mówiąc ostrożnie, do występujących naprawdę rzadko” i podaje podobny przykład z cmentarza w Czarnożyłach koło Wielunia (1960): „Żyłem, bo chciałeś, / Umarłem, bo kazałeś, / Teraz chcę być wiecznie z Tobą Panie” (J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 156-157).

¹⁷ „Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał” (Mateusz 28,6; podobnie Łukasz 24,6); „powstał, nie ma Go tu” (Marek 16,6); „Maria Magdalena natomiast stała przed grobem, płacząc” [...] »Niewiasto, czemu płaczesz?» (Jan 20, 11; 20, 13 i 15) [...] »Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego» (Jan 20,17).

blizszych do zmarłego: *Czas wszystko zabierze, bo zabrać jest w stanie, lecz nigdy nie zabierze tego, co w sercu zostanie.*

Bardziej przejmujące w wymowie są epitafia poetyckie, kierowane do zmarłych dzieci:

*Dla nikogo nie odeszłaś,
Na zawsze będziesz żyła w naszych sercach
i myślach* (dziewczynka, b. d.).

*Zabłyśłaś i zgasłaś
Gwiazdka ukochana* (1972; żyła 1 dzień).

*Byłeś naszym szczęściem i życia ozdobą.
Zgasłeś tak nagle, żeby całe życie tęsknić
i płakać za Tobą* (żył 6 lat, ur. 1976).

*Żyłaś krótko,
Cierpiałaś wiele,
Spoczywaj w Bogu,
Kochana A.* (1974; podobnie przy chłopcu z 1989).

*Nie pytaj, Mamo, ciągle
dlaczego?
To tajemnica nawet dla Niego...
„On kocha nas wszystkich
Ciebie i Tatę
i kiedyś Was zaproszę
tu do nas na herbatę”* (2017).

Jak trudno jest przeboleć utratę dziecka dostrzegamy w pierwszym epitafium, będącym świadectwem niepogodzenia się rodziców ze śmiercią córeczki. Przekonują oni dziecko: *Na zawsze będziesz żyła w naszych sercach i myślach.*

Wspominaliśmy już o porównaniu zmarłych dzieci do aniołków. Na oleskim cmentarzu pojawiło się także porównanie krótkiego życia dziecka do zgasłej gwiazdy. Symbol „zgaszonej (spadającej) gwiazdy” jest głęboko zakorzeniony

w literaturze nie tylko polskiej¹⁸. Nagła śmierć dziecka przyniosła rodzicom nieukojony ból i tęsknotę – *żeby całe życie tęsknić i płakać za Tobą.*

Kolejne epitafium podpowiada, że i dziewczynka, i chłopiec *cierpieli wiele*, a więc domyślamy się, że były to dzieci ciężko chore. Nie wiemy, jaka była przyczyna ich śmierci. Śmierć przynosi tu ulgę w długotrwałym cierpieniu i, w konsekwencji, pozwala *spocząć w Bogu* – na zawsze i bez cierpienia.

Przywołajmy tu fragment modlitwy za zmarłego podczas pogrzebu:

Dla naszego brata (naszej siostry) przeminęło już życie ziemskie, błagamy Cię zatem, miłosierny Boże, abys wprowadził go (ją) do Twojego królestwa, gdzie nie będzie już smutku, ani narzekania, ani bólu, lecz pokój i radość z Twoim Synem i Duchem Świętym, na wieki wieków.

Bardzo ciekawy jest ostatni wiersz, napisany tak, jak by napisało go zmarłe dziecko. Można by powiedzieć: *Nie wiemy, Mamo, dlaczego odeszłam*, ale – rzecz ciekawa – rzeczywisty powód śmierci to *tajemnica nawet dla Niego* – czyli, jak sądzimy, dla samego Boga. Bóg jednak nas wszystkich kocha i *kiedyś Was zaproszę tu do nas* – wierzymy, że do Nieba – *na herbatę.*

Przywołajmy ponownie fragment modlitwy za zmarłego podczas pogrzebu:

Wierzymy, że śmierć jest początkiem lepszego życia, a nasza rozłąka ze zmarłymi jest przejściowa. Ufamy, że spotkamy się znowu z N. w domu naszego Ojca.

¹⁸ „O najdawniejszym rodowodzie literackim mówić można w wypadku symboli „ściętego (zwiędłego) kwiatu” i „zgaszonej (spadającej) gwiazdy” (J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 175).

Nie wiemy, dlaczego akurat *na herbatę*, ale wiedzą to najbliżsi zmarłej dziewczynki. Zapewne ma to związek z nieznanym nam kontekstem sytuacyjnym w życiu codziennym z udziałem dziecka.

Jak widzimy, wierszy na oleskim cmentarzu jest mało. Co ciekawe, nie ma odwołań do *Trenów* Jana Kochanowskiego, które na polskich nekropoliach *najliczniej reprezentują* [...] „klasykę” *poezji narodowej*¹⁹. W szczególności *cytaty i parafrazy z Trenów* pojawiają się na ogromnej ilości grobów dziecięcych w całym kraju²⁰.

Jacek Kolbuszewski w 1985 roku zauważał: zarówno w Czechach, jak na Słowacji, w Niemczech i na Węgrzech, na Łotwie, a jak się wydaje także częściowo i we Francji, mamy do czynienia z narastającym zwyczajem umieszczania wierszy na grobach²¹. Jeśli tak, to być może wiersz Beaty Adamowicz z 2015 roku otwiera nową tradycję, która – póki co – nieśmiało przekroczyła główne wejście na oleski cmentarz.

Na grobach oleskiego cmentarza odnajdujemy następujące sentencje (podaje w kolejności chronologicznej):

Gott gib ihm die Ewige Ruh! Bitte um ein Vater unser (1877),

Bleibet in meiner Liebe (1941),

Pro memoria (1945),

Es ist bestimmt / In Gottes Rat... (1945),

Kochanemu Mężowi i Ojcu / Żona i dzieci (1969),

Przechodniu miły, westchnij do Boga / bo ciebie czeka ta sama droga (1972),

Życie jest odwieczną walką / między dobrem a złem (1974),

O Boże, któryś mnie stworzył / Zmiłuj się nade mną (1977),

Żyłem, bo chciałeś / Umarłem, bo kazałeś (1980),

Z prochu powstałem / W proch się obracam (1988),

Chcę oddać dług naturze / i poznać z bliska Ciebie (1990),

Żyliśmy, boś kazał, Zmarliśmy boś chciał / Zbaw nas Boże, bo możesz (1999),

O ukochanych osobach / Nigdy się nie zapomina (2001),

Zawsze razem, i w tę drogę ostatnią (2001),

Mężu i Ojczy, krótko z nami żyłeś / Ty odszedłeś do Boga, nam łzy zostawiłeś (2004),

Wiara łagodzi smutek (2005),

Osoby kochane / nie umierają nigdy (2006),

Żegnając przyjaciela nie płacz / Bo jego nieobecność ukaże Ci to / co najbardziej w nim kochasz (2007),

Pozostaniesz na zawsze w sercach / tych, którzy Cię kochali (2008),

Życie jest chwilą, / pamięć wiecznością (2009),

Miłość i muzyka nigdy nie przemija (2009),

DER / HERR / BEHÜTE / DICH VOR / ALLEM / ÜBELER / BEHÜTE / DEINE / SEELE (2013)

Są ludzie i chwile / których się nie zapomina (2014),

Aniele Boży, Stróżu mój, ty zawsze... (2015),

In memory (2015),

Nie czekajcie, / ja nie wrócę. / Nie spieszcie się, / ja poczekam (2015),

Pamięć nie przemija (2015),

Prosi o modlitwę (2015),

Kto Ciebie znał, nie zapomni o Tobie (2017),

¹⁹ J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 89.

²⁰ Tamże, s. 111.

²¹ Tamże, s. 217.

Miłość i wspomnienia / pozostaną na zawsze (2018),

Można odejść na zawsze / By stale być blisko (2019, 2020),

Dla moich oczu / słońce ziemi zgąsło / moje życie się nie skończyło / ale się zmieniło. / Niech więc w Waszych sercach / żyje wiara i nadzieja / a ja żyć będę / dzięki Waszej pamięci (2020),

Na zawsze w moim sercu (2021) lub *Na zawsze w naszych sercach* (2023),

*Przechodniu, zatrzymaj się i pomódl się za mnie*²² / *Kiedys przyjdzie ktoś inny i pomodli się za Ciebie* (2023),

Odszedłem na zawsze / By stale być blisko (b.d.) [mężczyzna lat 46].

W sentencjach tych dostrzegamy:

- echa liturgii pogrzebowej (*Z prochu powstałem / W proch się obracam*),
- pogodzenie z wolą Bożą (*Żyłem, bo chciałeś / Umarłem, bo kazałeś*), ale też oczekiwanie na Jego zbawczą ingerencję (*Żyliśmy, boś kazał, Zmarliśmy boś chciał / Zbaw nas Boże, bo możesz*),
- oczekiwanie na Boże miłosierdzie (*O Boże, któryś mnie stworzył / Zmiłuj się nade mną*),
- prośbę o modlitwę (*Prosi o modlitwę*),

²² Na popularność apostrofy: „Przechodniu” zwrócił uwagę J. Kolbuszewski: Jan Nepomucen Kamiński ułożył *Nagrobek* umieszczony na grobie Amelii Gołębskiej (+1825) na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, a potem przedrukowany w zbiorze jego poezji [J. N. Kamiński, *Sonety*, Lwów 1827, s. 121 – G.B.]:

*Przechodniu! stań na chwilę, uczcij te ostatki,
Tu płacz: mąż cnej żony, dzieci dobrej matki.
Co mieli najdroższego w tym się grobie mieści,
Śmierć im wszystko zabrała – nie wzięła boleści!*

Nie mającą sobie równej popularność uzyskały trzecia i czwarta strofa tego wiersza (J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 115). My zwróćmy uwagę na mimowolne podobieństwo początku sentencji z oleskiego cmentarza z pierwszym wersem przywołanego fragmentu.



Fot. Mariola Flank

Monument pośrodku grobów żołnierzy niemieckich z ostatniej wojny z tekstem niemieckim i polskim: *Ofiarom II wojny światowej pokój nad mogiłami / Mieszkańcy ziemi oleskiej*

– kreowanie łańcucha modlitwy za zmarłych (*Przechodniu, zatrzymaj się i pomódl się za mnie / Kiedys przyjdzie ktoś inny i pomodli się za Ciebie*),

– sugerowanie szukania pocieszenia w wierze (*Wiara łagodzi smutek*),

– wiele dowodów miłości i przyjaźni (np. *Pozostaniesz na zawsze w sercach / tych, którzy Cię kochali; O ukochanych osobach / Nigdy się nie zapomina*),

– spostrzeżenie, co może przynieść refleksja nad życiem bliskiej zmarłej osoby (*Żegnając przyjaciela nie płacz / Bo jego nieobecność ukaże Ci to / co najbardziej w nim kochasz*),

– przekonanie, że istnieje świętych obcowanie i że zmarły czeka na nas po dru-



Fot. Mariola Flank

Pomnik powstańców śląskich

giej stronie życia (*Nie czekajcie, / ja nie wrócę. / Nie spieszcie się, / ja poczekam*).

– zapewnienie o trwałej pamięci zmarłej osoby (np. *O ukochanych osobach / Nigdy się nie zapomina*),

– przekonanie o krótkotrwałości życia ludzkiego (*Życie jest chwilą, / pamięć wiecznością*),

– przekonanie, że osoba, która odeszła i tak pozostaje blisko tych, którzy ją kochali (np. *Odszedłem na zawsze / By stałe być blisko*),

– przekonanie, że po śmierci życie trwa nadal, tylko w inny sposób (*moje życie się nie skończyło / ale się zmieniło*).

Dodajmy, że przywołane wcześniej dwa cytaty z twórczości księdza Jana Twardowskiego można również uważać za sentencje.

Na oleskim cmentarzu komunalnym spotykamy się z kilkoma przykładami „oficjalnej” wdzięczności, którą może lepiej byłoby porównać do pokłonu. Napis na płycie informującej o poległych lotnikach i żołnierzach września 1939 roku kończy się wojskową komendą: *Cześć ich pamięci*. Poniżej konturu Polski z wpisanym wewnątrz Rodłem czytamy: *AUTORCE RODŁA / RODACY*, a na pomniku powstańców śląskich: *CZEŚĆ I CHWAŁA POWSTAŃCOM ŚLĄSKIM*. Na grobie pastora Maximiliana

Sękowskiego społeczność ewangelicka zamieściła następujące podziękowanie: *In dankbarkeit für sein regens pastorales Kirchen Seine Rosenberg*, a przed jego grobem umieściła tablicę pamiątkową „Pro memoria” pastorowi Leopoldowi Polko, budowniczemu kościoła Krzyża Chrystusowego w Oleśnie. Pośrodku grobów żołnierzy niemieckich z ostatniej wojny stoi monument z tekstem niemieckim i polskim: *Ofiarom II wojny światowej pokój nad mogiłami / Mieszkańcy ziemi oleskiej*. Na płycie nagrobnej księdza proboszcza Pawła [Paula] Foika czytamy: *zum gedenken über greizen unserem pfarrer / Seine Rosenberger / A.D. 2005*. Uwadze przechodniów umyka niewielka czarna tablica na jednym z grobów z 2004 roku. W lewym górnym rogu znajduje się harcerska lilijka z symbolem Polski Walczącej, poniżej czytamy: *Adamowi – żołnierzowi Szarych Szeregów AK / potem zbrojnej organizacji niepodległościowej, / odznaczonemu krzyżem AK. / Przyjaciele z lat walki 1940-1951 / z drużyny Sz. Sz. im. J. Wiśniowieckiego / w Mielcu*.

W Dniu Zadusznym (Święto Zmarłych) wszystkie polskie cmentarze stają się symboliczną przestrzenią pamięci o wszystkich zmarłych i dlatego ogromną rolę symboliczną spełniają świeczki zapalane pod dużym krzyżem znajdującym się zwykle w centralnym punkcie cmentarza, równie zaś znamienne jest zapalanie świec na wszystkich grobach, które nie są odwiedzane i otaczane opieką bliskich. Pękają wówczas bariery wyznaniowe i narodowościowe, co w szczególnie sposób świadczy o specyfice polskiego kultu zmarłych²³.

²³ J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 45.



Fot. Mariola Flank

Biały kamienny krzyż po prawej stronie przy pierwszym skrzyżowaniu alei cmentarnych

Taki właśnie biały kamienny krzyż wznosi się po prawej stronie przy pierwszym skrzyżowaniu alei cmentarnych, gdy wejdziemy przez główną bramę od strony ul. Dworcowej. Znajduje się na nim napis: *Módlcie się za nami zmarłymi*, poniżej podany jest rok: 1929.

Rzeczywiście, spacerując wieczorem po oleskim cmentarzu w dniu Wszystkich Świętych nigdy nie dostrzegłem grobu, na którym nie paliłyby się choć jeden znicz.

Na oleskim cmentarzu komunalnym spoczywają także Romowie. Pozwolę sobie przywołać wezwanie Wójta Oleskich Romów, które – prędzej czy później – będzie dotyczyło każdego z nas: *Dołącz do wędrującego / taboru w wieczności* (2003). No bo jak to z nami będzie? Czy tak? *Post iucundam iuventute, post molestiam senectute,*

Nos habebit humus.

A może tak?

Wierzmy, że śmierć jest początkiem lepszego życia, a nasza rozłąka ze zmarłymi jest przejściowa. Ufamy, że spotkamy się znowu z [nimi] w domu naszego Ojca.

3.

ZIEMIO OJCZYSTA / PRZYTUL – czytamy na grobie Feliksa Stróżyka, powstańca śląskiego.

Ks. W. Klinger przypominał, że w 1971 roku, gdy odsłaniano pomnik powstańców śląskich na oleskim cmentarzu komunalnym, zamieszczone na nim napisy stały się kością niezgody pomiędzy ówczesnymi władzami miasta, a żyjącymi jeszcze powstańcami. Zagrozili oni zbojkotowaniem uroczystości, o ile miałyby dojść do ich zatarcia, wymazania czy usunięcia²⁴.

Kończąc, chciałbym od siebie zadedykować wszystkim powstańcom śląskim spoczywającym na oleskim cmentarzu komunalnym fragment wiersza Edwarda Słoińskiego pt. *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć* z grobu powstańców wielkopolskich, spoczywających na cmentarzu w Ostrzeszowie:

*Nikt im iść nie kazał – poszli bo tak chcieli.
Bo takie dziedzictwo wziął po dziadach [wnuk.*

*Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli,
za co idą walczyć, że idą spłacić swej [Ojczyźnie dług²⁵.*

²⁴ W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, dz. cyt., s. 328. 5 VI 1971 r., z inicjatywy ZBoWiD i SMZO, nastąpiło odsłonięcie pomnika-nagrobka powstańców śląskich na oleskim cmentarzu komunalnym. Wydarzenie zostało połączone z manifestacją w amfiteatrze i spotkaniem z weteranami powstań śląskich (B. Krupa, *Kronika kulturalna Olesna za rok 1971*, „Głos Olesna” 1972, s. 184).

²⁵ J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, dz. cyt., s. 128.

ŚMIERĆ W WENECJI

Janina Nepomucena Miączyńska, córka ostatnich dziedziców Rudnik - Władysława i Felicji Wielowiejskiej - urodziła się 13 X 1868 roku w posiadłości rodziny Wielowiejskich w miejscowości Lubcza, w woj. świętokrzyskim. Jednak jej chrzest odbył się niecały rok później w Rudnikach, 24 VI 1869 roku. Świadkami na chrzcie Janiny byli: Karol Kiślański - dziedzic Jaworzna i Konstanty Gostkowski - dzierżawca Zajączek k/ Krzepic, szwagier Władysława Miączyńskiego, mąż jego siostry Melanii Koletty. Natomiast chrzestni to: Adam Wielowiejski - brat Felicji i Kazimiera Grabkowska.

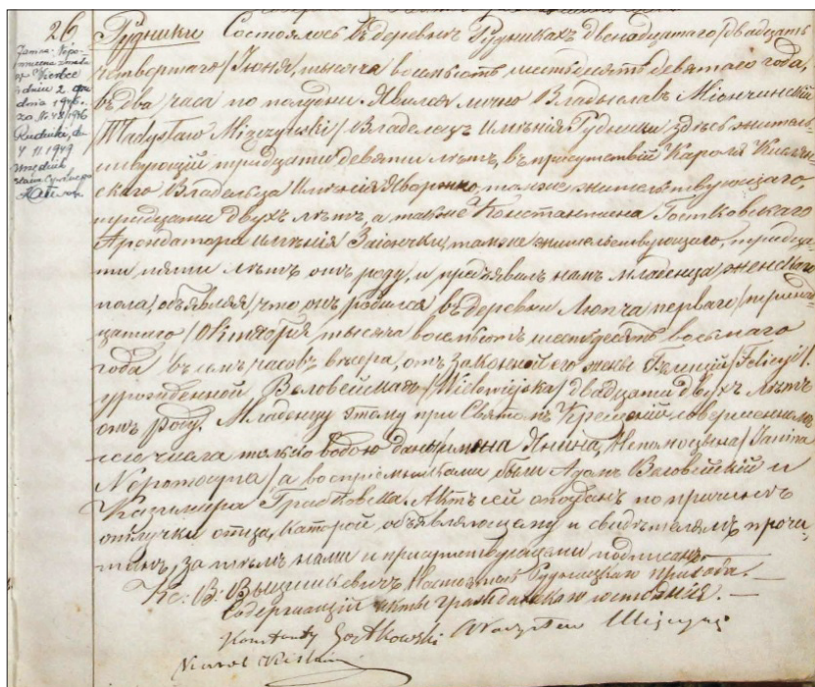
Po śmierci Władysława Miączyńskiego, w Rudnikach 4 III 1890 roku, i po sprzedaży majątku Rudniki owdowiała Felicja z Wielowiejskich Miączyńska przeniosła się wraz z córkami do Warszawy. 16 I 1894 roku w Warszawie wyszła za mąż jej córka Janina Nepomucena, a 10 i pół roku później, 19 VII 1904 roku, Elżbieta Maria.

Elżbieta Maria poślubiła Mścisława Godlewskiego, a Janina Nepomucena wyszła za mąż za Aleksandra Juliana Moesa - przemysłowca, syna Christiana Augusta Moesa i Konstancji Boise.

Aleksander Moes odziedziczył po rodzicach majątek w miejscowościach Wierbka i Sławniów w powiecie zawierciańskim, w woj. śląskim. Ojciec Aleksandra nabył wieś Wierbka w 1853 roku i założył tam papiernię, która działała

do lat międzywojennych. Natomiast w miejscowości Sławniów uruchomiona została fabryka sukna i kortów (kort - rodzaj tkaniny), która zatrudniała 244 pracowników. W 1878 roku fabryka spłonęła, a Aleksander na jej miejscu wybudował kolejną, obok Wierbki, papiernię. Fabryki papierów rodziny Moes należały do najnowocześniejszych w ówczesnej Polsce.

Owocem związku Janiny Nepomuceny Miączyńskiej i Aleksandra Moesa było sześcioro dzieci, w tym dwóch synów: Aleksander junior i Władysław (urodzony 17 XI 1900 roku). Z Władysławem (Władziem) Moesem związane jest wydarzenie, które na stałe wpisało się w historię literatury i kinematografii światowej. Otóż w 1911 roku Janina Nepomucena Moes wraz z dziećmi przebywała na wakacjach w Wenecji. W tym samym czasie w Wenecji przebywał z rodziną Tomasz Mann - niemiecki prozaik, eseista, laureat literackiej nagrody Nobla z 1929 roku. Jak wspominała w pamiętnikach opublikowanych po śmierci Manna jego żona Katia, w osobie Władzia Moesa dostrzegł Tomasz Mann pierwowzór postaci jednego z bohaterów swojej noweli *Śmierć w Wenecji* – Tadzia (zmiana imienia miała być pomyłką pisarza). Tadzio to młody, kilkunastoletni chłopiec z Polski, którego niebywała uroda zafascynowała głównego bohatera utworu - podstarzałego i wypalonego zawodowo literata, Gustawa von Aschenbacha.



Fot. ze zbiorów autorki

Akt chrztu Janiny Nepomuceny Miączyńskiej. Świadcami na chrzcie Janiny byli: Karol Kiślański - dziedzic Jaworzna i Konstancy Gostkowski - dzierżawca Zajątek k/Krzepic - szwagier Władysława Miączyńskiego, mąż jego siostry Melanii Koletty

Nowelę Tomasza Manna *Śmierć w Wenecji* przeniósł na ekran w 1971 roku pod tym samym tytułem włoski reżyser Luchino Visconti. Film ten uważany jest za jedno z arcydzieł światowego kina.

Felicja z Wielowiejskich Miączyńska zmarła w Wierbce 23 XI 1925 roku, również w Wierbce 2 XII 1946 roku zmarła Janina Nepomucena Moes. Aleksander Moes zmarł w Sławniowie 29 X 1928 roku. Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Pilicy.

Wielki majątek Moesów w Wierbce był w posiadaniu rodziny do 1945 roku. Po zakończeniu II wojny światowej pałac znacionalizowano, a rodzinę Moesów zmuszono do opuszczenia posiadłości i do emigracji. Na początku lat 80. XX wieku w pałacu działał ośrodek dla narkomanów. W styczniu 1987 roku wybuchł tam pożar, który doszczętnie zniszczył pałac. Po tym wydarzeniu pałac, a właściwie to, co z niego pozostało, z roku na rok staje się coraz większą ruiną.

Materiały źródłowe:

Akta metrykalne Rudnik

Biuletyn: Jura - Pilica, tom 1, 2011 r.

Ks. DR MICHAŁ WIDERA

SPRAWOZDANIE Z WIECZORÓW Z HISTORIĄ ZORGANIZOWANYCH PRZEZ GMINNY OŚRODEK KULTURY W KRZEPICACH W LATACH 2022–2024 W RAMACH PRZYGOTOWAŃ DO WYDANIA SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO *KTO BYŁ KIM W KRZEPICACH I OKOLICY?*

Na początku 2022 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Krzepicach podczas jednego ze spotkań osób interesujących się zagadnieniami historycznymi wysunięto postulat usystematyzowania wiedzy na temat mieszkańców z dalszej i bliższej przeszłości miasta i okolicy. Zaproponowano wówczas opracowanie życiorysów, a następnie zebranie ich w formie słownika zawierającego biografie mieszkańców gminy Krzepice, poczynawszy od możliwie najdalszej przeszłości aż do współczesności. Do przygotowania haseł zaproszono wszystkie osoby dysponujące przechowywanymi w rodzinach dokumentami i wiadomościami, które dotyczyły życia przodków. W pierwotnym założeniu życiorysy miały ukazywać nie tylko osoby pełniące różnorodne funkcje społeczne, ale także zwyczajnych członków lokalnej społeczności, którzy nie wyróżniali się ponadprzeciętnymi dokonaniem, a poprzez swoją aktywność nawet w minimalnym stopniu wnieśli wkład w rozwój Krzepic i okolicznych miejscowości. Działania te miały na celu ocalenie od zapomnienia biogramów osób związanych z omawianymi terenami.

W ramach przygotowań do wydania słownika biograficznego i w celu popularyzacji projektu w latach 2022-2024 zorganizowano osiem wieczorów z historią, które poświęcono ważnym postaciom z przeszłości Krzepic i okolicy. Spotkania odbywały się w sali kinowej Gminnego Ośrodka Kultury w Krzepicach i były transmitowane w czasie rzeczywistym przez oficjalny kanał tej instytucji na Facebooku. Poprzedzono je kampanią reklamową w mediach społecznościowych i przestrzeni publicznej z podaniem tytułów referatów i nazwisk prelegentów.

Pierwsza konferencja stała się okazją do zapoznania mieszkańców z zamysłem opracowania słownika i odbyła się przy poparciu lokalnych władz samorządowych. Wzięło w niej udział wiele osób interesujących się historią, również z odleglejszych miejscowości. Jeszcze większym zainteresowaniem cieszyły się transmisje internetowe, które skupiały uwagę kilkuset uczestników. Poszczególne spotkania starano się planować wokół określonej tematyki. Obejmowały one od dwóch do czterech referatów podczas jednej sesji. Przygotowaniami wystąpień zajmowali się nie tylko historycy, ale rów-



Fot. archiwum GOK w Krzepicach

Burmistrz Krzepic Krystian Kotynia, 2022 r.

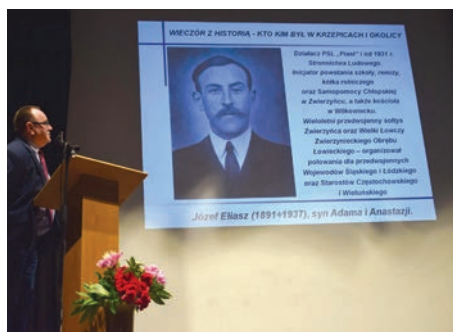
niez popularyzatorzy lokalnych dziejów. Wieczory z historią stały się także okazją do publicznych wystąpień osób na stałe zaangażowanych w działania artystyczne na terenie gminy¹.

Pierwsze spotkanie z zaplanowanego cyklu zorganizowano 18 marca 2022 r. Wówczas po zaprezentowaniu projektu przez dyrektora GOK w Krzepicach Kamila Jarząb i ks. dr. Kamila Kęsika głos zabrał burmistrz Krzepic Krystian Kotynia, który w okolicznościowym przemówieniu wyraził uznanie dla podjętej inicjatywy. Pierwszy referat pn. *Spory o klasztorną cegłę między burmistrzem Krzepic Kacprem Tarczałowskim (1778–1832) a proboszczem ks. Franciszkiem Sienickim (1765–1839)* wygłosił ks. Kęsik. Poza omówieniem życiorysów wspomnianych osób sporo miejsca poświęcił wzajemnemu zatargowi z początku XIX w., który charakteryzował ówczesne realia życia mieszkańców miasta. Następnie ks. dr Michał Widera w wystąpieniu pt. *Ks. Walery Pogorzelski (1870–1940) i Starokrzepice w latach 1897–1904* przedstawił postać ks. Pogo-

rzelskiego, który jako młody ksiądz został skierowany do pracy duszpasterskiej w Starokrzepicach. Czas ten był bardzo owocny dla miejscowej wspólnoty, która po okresie stagnacji, gdy stanowisko proboszcza zajmowali duchowni w podeszłym wieku, bardzo zaangażowała się religijnie. Ks. Pogorzelski podjął pionierską działalność w zakresie pośrednictwa pracy, a w kolejnych parafiach prowadził ożywioną aktywność nie tylko duszpasterską, ale również społeczną. Dzięki temu zyskał uznanie władzy diecezjalnej, która powierzyła mu odpowiedzialne stanowiska dziekańskie. Trzeci referat, zaprezentowany przez Iwonę Głąb, został zatytułowany *Nauczycielka z sercem na dłoni - mgr Barbara Satory (1961–1998)*. Poza przedstawieniem życiorysu tej krzepickiej nauczycielki, będącej nie tylko oddanym pedagogiem, ale także osobą bardzo skromną, pracowitą i lubianą przez środowisko szkolne, ukazano ją również z perspektywy osobistych wspomnień prelegentki. Podobny charakter posiadało także ostatnie wystąpienie, w którym były dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Krzepicach Stanisław Korzonek podjął temat *Edward Waśniewski (1920–1992) - felczer, społecznik z Zajączek*. Referat ukazał wielowektorową działalność tej postaci na rzecz lokalnej społeczności. Spotkanie, które w przerwach pomiędzy poszczególnymi przedłoženiami zostało ubogacone występami solistek Karoliny Mrugalskiej i Joanny Kopacz z GOK w Krzepicach, zostało przyjęte przez mieszkańców gminy z uznaniem. Było ono relacjonowane w lokalnej prasie, wzbudziło również jeszcze większe zainteresowanie postaciami z przeszłości miasta i gminy².

¹ Ocalić od zapomnienia. Krzepicka społeczność tworzy lokalny słownik biograficzny, <https://gazetaregionalna.com/krzepicka-spolecznosc-tworzy-lokalny-sloownik-biograficzny/> [dostęp: 24.02.2025].

² J. Jędrysiak, *Gratka dla miłośników historii*,



Prof. Jacek Elias, 2022 r.



Halina Raczyńska-Molik, 2022 r.

Kolejny wieczór poświęcony postaciom z lokalnej historii zaplanowano na 24 czerwca 2022 r. Wówczas wygłoszone zostały trzy referaty. W pierwszym z nich, pt. *Modliszewscy – XVIII-wieczni właściciele folwarków w Dankowicach i Kuźniczce*, ks. Kęsik ukazał kolejne osoby zasłużone w dziejach innych miejscowości z terenu gminy z perspektywy ich działalności. Następnie Halina Raczyńska-Molik w wystąpieniu zatytułowanym *Ks. Franciszek Olszewski (1869-1955) - misjonarz z Krzepic na amerykańskiej ziemi* opowiedziała o organizowaniu aktywności polonijnej tego krzepickiego rodaka w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Następnie prof. dr hab. inż. Jacek Elias z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie podjął zagadnienie *Pamięć i tożsamość - moje rodzinne korzenie ze Zwierzyńca (rodziny: Elias, Markowskich i Jagiełło)*, które było owocem jego dociekań genealogicznych i osobistych wspomnień. Ponadto spo-

tkanie zostało połączone z koncertem zespołu *Forte* z GOK w Krzepicach.

Dla zapewnienia możliwie największego pluralizmu dotyczącego podejmowanej tematyki podczas trzeciego wieczoru z historią, który odbył się 7 października 2022 r., dr Mateusz Matuszczyk wygłosił referat *Gmina Żydowska w Krzepicach w I połowie XIX w. - funkcjonowanie i rabini*. Przedstawił w nim m.in. biogramy Icka Heynityza (Hanizela), Abrahama Herszlika i Icka Kempnera oraz omówił przeszłość miasta z perspektywy miejscowej wspólnoty żydowskiej. W dalszej części ks. dr Paweł Kostrzewski z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie zaprezentował temat *Jadwiga Myszczyńska (1908-1985). Życie dla drugich*, w którym ukazał wybitną działalność nauczycielki matematyki, wychowawczyni i działaczki dobroczynnej pochodzącej z inteligenckiej rodziny, zaangażowanej w działalność patriotyczną podczas powstania styczniowego, pierwszej i drugiej wojny światowej (w tym powstania warszawskiego) oraz wojny polsko-bolszewickiej. W ostatnim wystąpieniu zatytułowanym *Kazimiera Markowska i Józefa Podolska. Legionistki z Krzepickiej Ziemi* Magdalena Berg omówiła dokonania kobiet z Krzepic

<https://gazetaklobucka.pl/2022/03/13/gratkadla-milosnikow-historii/> [dostęp: 24.02.2025]; tenże, *Postacie z lokalnych dziejów*, <https://gazetaklobucka.pl/2022/03/29/postacie-z-lokalnych-dziejow/> [dostęp: 24.02.2025].

zaangażowanych w działalność Ochotniczej Legii Kobiet i Związku Legionistek Polskich. Oprawę muzyczną wieczoru zapewniła *Kapela Krzepkich*.

Podczas czwartej części cyklu spotkań historycznych 3 grudnia 2022 r. Elżbieta Nicpoń-Kowalska zaprezentowała temat *Józef Krasuski - wychowanek Marymontu*, w którym ukazała życie i dokonania leśnika i wykładowcy akademickiego związanego z Podlężem Szlacheckim. Następnie Marcin Spaczyński w referacie pt. *Śladem rodzinnej historii. Józef Spaczyński więzień obozów Auschwitz i Mauthausen* omówił nie tylko wojenne perypetie swojego przodka, ale również jego późniejsze zaangażowanie w działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W ostatnim wystąpieniu pn. *Marceli Kowalski i Zdzisława Kowalska-Kaczmarek: krzepiccy filantropi* Magdalena Zalewska posłużyła się zachowanymi wspomnieniami, które przybliżyły wkład tego przedsiębiorcy i młynarza z Kuźniczki w zainicjowanie w Krzepicach m.in. straży ogniowej, Kasy Spółdzielczej Stefczyka, Stowarzyszenia Spożywców „Podpora”, spółdzielni mleczarskiej, porządkowej straży obywatelskiej i oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej, a także jego działalność dobroczynną. Poszczególne referaty przeplatały się z występami artystycznymi w wykonaniu Natalii Rakowskiej pt. *Moje piosenki. Recital wokalny*³.

³ J. Jedrysiak, *Kolejne biogramy krzepiczan gotowe*, <https://gazetaklobucka.pl/2022/12/19/kolejne-biogramy-krzepiczan-gotowe/> [dostęp: 24.02.2025]; M. Syguda, *Kolejny „Wieczór z historią” w GOK-u w Krzepicach*, <https://gazetaklobucka.pl/2022/11/10/kolejny-wieczorz-historia-w-gok-u-w-krzepicach/> [dostęp: 24.02.2025]; *Realizacja zadań gminy w zakresie kultury - działalność GOK Krzepice*, [w:] *Raport*



Fot. archiwum GOK w Krzepicach

Dyrektor GOK w Krzepicach - Kamila Jarzab, 2023 r.

W ramach kontynuacji projektu w 2023 r. odbyły się trzy kolejne wieczory z historią. Pierwszy z nich, zorganizowany 28 kwietnia, poświęcono Krzepiczanom, których działalność upamiętniono m.in. poprzez nadanie ich nazwisk nowo powstałym ulicom. Ks. Kostrzewski wygłosił dwa referaty o następujących tytułach: *Krzepicki historyk - ks. Stanisław Muznerowski* oraz *ks. prałat Edward Stasiewicz - Krzepicki Brat Albert*. Prelegent omówił w nich zasługi duchownych związanych z miastem. Ks. Muznerowski poza opracowaniem dziejów ok. 10 parafii opublikował monografie poświęcone przeszłości Lubrańca, Krzepic i Łodzi. Z kolei ks. Stasiewicz podczas pracy duszpasterskiej i społecznej w parafiach w Starokrzepicach i Krzepicach zyskał ogromny szacunek mieszkańców oraz duchowieństwa dekanatu krzepickiego i władzy diecezjalnej. W dalszej części wieczoru z historią Marcin Świerczyński w wystąpieniu *Marsz Skautów - Ignacy Kozielowski* ukazał wybitne zasługi dla regionu i kraju tego harcerza, nauczyciela, działacza społecznego, autora hymnu

o stanie Gminy Krzepice za 2022 r., Krzepice 2023, s. 43-45.

harcerskiego i dyrektora gimnazjum w Krzepicach⁴.

Na kolejnym spotkaniu, 8 września 2023 r., wygłoszone zostały dwa referaty traktujące o żołnierzach zaangażowanych w działalność patriotyczną poprzez bezpośredni udział w walkach. Pierwszy z nich pt. *Wspomnienie zasłużonych pilsudczyków ziemi krzepickiej* zaprezentował ks. dr Franciszek Dylus. Ukazał w nim postawę patriotyczną m.in. swojego ojca, który jako uczestnik wojny polsko-bolszewickiej zasłużył się w walkach o niepodległość Polski. Z kolei Włodzimierz Frąckiewicz w wystąpieniu zatytułowanym *Zygmunt Brodzic-Frąckiewicz (1879-1965) - wójt Krzepic* omówił aktywność potomka starego rodu szlacheckiego, który był także endeckim działaczem niepodległościowym i samorządowcem.

Podczas siódmego wieczoru z historią, który zorganizowano 24 listopada 2023 r., również przedstawiono dwa referaty. Dotyczyły one kolejnych duchownych podejmujących ponadprzeciętną działalność. Spotkanie zorganizowane zaledwie kilku dniach od niespodziewanej śmierci proboszcza parafii w Krzepicach - ks. Sławomira Masłowskiego – odbywało się w atmosferze wyjątkowej powagi. Pierwsze wystąpienie: *Ks. Ignacy Bromski (1835-1923) - setna rocznica śmierci krzepickiego proboszcza przełomu wieków* ks. Kęsik poświęcił przede wszystkim 26-letniej posłudze duszpasterskiej i społecznej w Krzepicach jednego z poprzedników ks. Masłowskiego. Współpracownikiem ks. Bromskiego



Ks. dr Franciszek Dylus, 2023 r.



Ks. dr Kamil Kęsik, 2023 r.

na stanowisku wikariusza był w latach 1910-1917 ks. Franciszek Bieniasiewicz, o którym traktował kolejny referat pt. *Ks. Franciszek Bieniasiewicz (1878-1947) - wikariusz w Krzepicach i proboszcz w Starokrzepicach*. Ks. Widera omówił w nim m.in. zaangażowanie społeczne księdza w Krzepicach i Starokrzepicach oraz jego troskę o wyposażenie nowo wybudowanego kościoła w tej parafii. Spotkanie zostało połączone z występem zespołu wokalnego prowadzonego przez Karolinę Mrugałską z GOK w Krzepicach⁵.

Ostatni wieczór z historią w ramach pierwszego cyklu spotkań odbył się 16 lutego 2024 r. Jego tematyka, ze względu

⁴ M. Świerzy, *Krzepicki wieczór z historią*, <https://gazetacz.com.pl/krzepicki-wieczor-z-historia/> [dostęp: 24.02.2025].

⁵ GOK Krzepice realizacja zadań gminy w zakresie kultury - działalność, [w:] *Raport o stanie Gminy Krzepice za 2023 r.*, Krzepice 2024, s. 44-50.



Ks. dr Michał Widera, 2024 r.

Fot. archiwum GOK w Krzepicach

na bliskość rocznicy wyzwolenia niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, została zogniskowana wokół II wojny światowej. Jako pierwszy głos zabrał Janusz Kopacz, który w wystąpieniu pn. *Historia rodziny Chwałowskich na podstawie zachowanych dokumentów* omówił perypetie wojenne Wincentego Chwałowskiego, żołnierza 3 Kompanii Obrony Narodowej w Krzepicach. Został on wzięty do niewoli niemieckiej w Lipsku, osadzony w stalagu III-A Luckenwalde, a następnie, do zakończenia II wojny światowej, skierowany do pracy przymusowej w okręgu Angermünde. W kolejnym przedłożeniu Michał Grzyb zaprezentował temat *Moje wspomnienie o ojcu Marianie Grzybie - więźniu niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz i Ravensbrück*, w którym podzielił się osobistymi doświadczeniami życia w rodzinie naznaczonej okrucieństwem obozowym skutkującym w życiu jego ojca problemami zdrowotnymi oraz brakiem zaufania i lękiem przed obcymi ludźmi. W ostatnim referacie pt. *Życie i działalność Józefa Gidyńskiego (1902-1977) w kontekście II wojny światowej* ks. Widera przedstawił życiorys syna i wnuka nauczycieli z Krzepic i Starokrzepic, z uwzględnieniem jego działalności po-

nijnej, która w okresie II wojny światowej polegała m.in. na utrzymywaniu kontaktów z sekretarzem ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie Jerzym Giedroyciem, a po jej zakończeniu - na propagowaniu działalności wybitnych prawników odznaczających się wysokimi standardami moralnymi w życiu zawodowym i osobistym. Jednym z nich był adwokat Stanisław Hejmowski, który w 1946 r. został wyznaczony z urzędu do obrony Artura Greisera – namiestnika Adolfa Hitlera na Wartheland (region sąsiadujący z okolicami Krzepic). Powagi spotkania dodały utwory wykonane na pianinie przez Pawła Bałę⁶.

Organizacja wieczorów z historią w latach 2022-2024 przyczyniła się do rozpropagowania informacji związanych z planowanym wydaniem słownika biograficznego i stanowiła zachętę do opracowywania biogramów skierowaną do coraz szerszego kręgu osób. W tym okresie trwały prace prowadzone przez ponad 60 autorów haseł biograficznych, dzięki którym powstało blisko 200 biogramów. Jednocześnie Gminny Ośrodek Kultury w Krzepicach podejmował starania o zabezpieczenie środków na pokrycie kosztów wydania planowanej publikacji. Ostatecznie udało się je zarezerwować w budżecie gminnym. Wraz z końcem 2024 r. zakończono redakcję słownika, a następnie poddano go procesowi recenzyjnemu i skierowano do prac wydawniczych. Jego publikacja została zaplanowana na 2025 r.

⁶ W Krzepicach odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Wieczór z historią”, <https://www.radiozw.com.pl/w-krzepicach-odbędzie-sie-kolejne-spotkanie-z-cyklu-wieczor-z-historia/> [dostęp: 24.02.2025].

RÓŻE POWIATU 2024. SYLWETKI NAGRODZONYCH

Barbara Adamska – pracownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Praszcze. Od ponad 30 lat nieprzerwanie jest animatorem działań kulturalnych promujących miasto, gminę, powiat. Zainicjowała i kontynuuje wiele wydarzeń, między innymi Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla dzieci Specjalnej Troski „Moja rodzina w kolorach świata”, Praszkowski Konkurs Piosenki „Sukces”. Organizuje plenery plastyczne i wernisaże prac uzdolnionej młodzieży. Prowadzi zajęcia teatralne w różnych grupach wiekowych w ramach grupy teatralnej „Echo”. Występowała jako aktorka w „Twoim Teatrze. Teatrze Dorosłych”, od 2016 roku jest jego reżyserką, współtworzy scenografie do przedstawień. W 2022 roku spektaklem „Historia małego show” Twój Teatr wywalczył pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Wsi Polskiej. „Historię małego show” zaprezentowano również na prestiżowej scenie Teatru Polskiego w Warszawie. W 2024 roku przedstawienie „Zegarmistrz” dostało się do wielkiego finału tego wydarzenia artystycznego. Barbara Adamska realizuje także oprawę plastyczną wydarzeń kulturalnych, obchodów świąt państwowych, uroczystości lokalnych na terenie gminy.

Antoni Mądry - mieszkaniec gminy Gorzów Śląski, pasjonat piłki nożnej, od 50 lat związany z klubem sportowym

Piast. Jako zawodnik, kibic, gospodarz stadionu, członek zarządu sprawdził się w każdej roli. Zaraził pasją do piłki swoich synów i wnuki, a najważniejszym kibicem jest żona, z którą w 2024 roku świętował Złote Gody. Obecnie jest przewodniczącym koła Związku Emerytów w Gorzowie Śląskim i w tej roli także odnajduje się doskonale. Członkowie koła doceniają jego starania – w 2021 roku otrzymał Złotą Odznakę za zasługi dla Związku. Za działalność sportową otrzymał brązową i srebrną odznakę honorową Opolskiego Związku Piłki Nożnej oraz odznakę dla zasłużonego działacza LZS



Barbara Adamska

Fot: Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Antoni Mądry

za wybitne zasługi dla rozwoju kultury fizycznej i turystyki na wsi. Od ponad dwudziestu lat zabiegał o budowę nowego stadionu.

Tomasz Sikora - nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół w Dobrodzieniu, sportowiec z zamiłowania, pasjonat sportu. Koszykówka - zdecydowanie nim zawładnęła, posiada uprawnienia trenera. To spod jego ręki wyszło duże grono sędziów w tej dyscyplinie. Pełni funkcję prezesa Klubu Sportowego Start Dobrodzień, w którym działa od momentu jego założenia. Działalność społeczną realizuje w ramach Stowarzyszenia Dobrodzień Potrzebują-



Tomasz Sikora

cym, są to charytatywne akcje w ramach pomocy osobom chorym i potrzebującym. W swoim dorobku posiada wiele sukcesów sportowych, między innymi zwycięstwo w Wielobranżowych Mistrzostwach Polski w Koszykówce Amatorów (2008), czterokrotne mistrzostwa 3 ligi koszykówki, z czego dwa tytuły jako trener, trzykrotne wicemistrzostwo 3 ligi koszykówki, awans do 2 ligi na szczeblu Polskiego Związku Koszykówki. Organizator rozlicznych wydarzeń sportowych dla młodzieży. W 2024 roku jego drużyna zdobyła V miejsce w Mistrzostwach Polski szkół średnich w koszykówce.



FORMEŻ - MOST NAB KŁĘKĄ, ZDAŁEŃ ROSTY ŻYŻ... TAKSÓWU CORAZ
DEUSZĘ BIEŻEŃIĄ NA POSTOJACH, CZEKĄCĄ NA OZIATNI WIOS. FORMEŻ - DAWNY
ŻYŻ PRZYKUTYJE, W OKNAŁE NÓC, NAB KŁĘKĄ WIEOM JAKOBY PRZEGRADY
I WYKŁADAK. NODENI ŻYŻOŃ PRZY OGIENI SĄŁEŻE
MARLENA IWAŃSKA

Marlena Iwańska, 2014.



JAKOBY - WYKŁADAK, ŻYŻOŃ PRZY OGIENI SĄŁEŻE, BIEŻEŃIĄ NA POSTOJACH, CZEKĄCĄ NA OZIATNI WIOS. FORMEŻ - DAWNY
DEUSZĘ BIEŻEŃIĄ NA POSTOJACH, CZEKĄCĄ NA OZIATNI WIOS. FORMEŻ - DAWNY
ŻYŻ PRZYKUTYJE, W OKNAŁE NÓC, NAB KŁĘKĄ WIEOM JAKOBY PRZEGRADY
I WYKŁADAK. NODENI ŻYŻOŃ PRZY OGIENI SĄŁEŻE
MARLENA IWAŃSKA

Marlena Iwańska, 2014.



Laureaci Róż Powiatu 2024 – (w środku) Antoni Mądry, Barbara Adamska, Tomasz Sikora w towarzystwie starosty Bożeny Konarskiej-Markiewicz i wicestarosty Rolanda Fabianka (z lewej) oraz przewodniczącej Rady Powiatu w Oleśnie Sylwii Kus (z prawej)



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Uroczysta gala wręczenia Róż Powiatu 2024



W trakcie Forum wręczono prestiżowe nagrody – „Perłę Powiatu Oleskiego” w kategorii Firma Roku otrzymał Polski Serwis Wrzescion Sp. z o.o., w kategorii Menedżer Roku - Tomasz Harciarek, kierownik oddziału DGM Poland Sp. z o.o. Laureatem nagrody specjalnej Starosty Oleśkiego – Czarnej Perły Powiatu Oleśkiego – został Marian Rust, właściciel firmy Rust Sp. z o.o.

Podczas Forum odbyło się także rozstrzygnięcie konkursu na Najlepszy Start Up Powiatu Oleśkiego. Laureatami konkursu zostały firmy: SIKORKA – Centrum Edukacji i Rozwoju Sensorycznego - Patrycja Kus, VANIRO - Vanessa Knap, KOŁOROWNIA - Dominika Sikora, PAPAYA POLE & AERIAL STUDIO - Oliwia Bednarek



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

XV Forum Ekonomiczne Kooperacja 2025



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

II Forum Kobiet



Fot. Urząd Miński w Oleśń

Otwarcie fragmentu wyremontowanej ul. Chopina w Oleśń



Fot. Urząd Miński w Gorzowie Śląskim

Otwarcie nowego odcinka ścieżki pieszo-rowerowej w Gorzowie Śląskim



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśń

Uroczyste przekazanie nowej bazy Zespołu Ratownictwa Medycznego w Oleśń oraz trzech nowoczesnych ambulansów

Ogłoszenie wyników etapu powiatowego Ogólnopolskiego Strażackiego Konkursu Plastycznego, edycja 2024/2025



W najmłodszej grupie wiekowej nagrody otrzymali: Pola Wicher, Michalina Pilak, Helena Czernielewska, Zofia Placek, Maja Bodek



W kategorii szkół podstawowych, klasy I-IV nagrody otrzymali: Oskar Goinda, Jan Owczarski, Maria Sowa, Tomasz Wieczorek, Natalia Owczarska



W kategorii szkół podstawowych, klasy V-VIII nagrody otrzymali: Franciszek Mistygacz, Dorota Gawłyta, Milena Placek, Marcin Dworacki, Lena Szymczykiwicz



W kategorii szkół ponadpodstawowych nagrody otrzymali: Krystian Franek i Agata Młynarczyk



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Fot. Laicoti Joanna Hęcińska



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Jubileusz 30-lecia Warsztatu Terapii Zajęciowej w Oleśnie



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Jubileusz 30-lecia Warsztatu Terapii Zajęciowej w Oleśnie - otwarcie wystawy w Oleskim Muzeum Regionalnym



Fot. Starostwo Powiatowe w Olesnie

XIII Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze



Fot. 00124

XXII Turniej Sportowy Radnych Gmin Powiatu Oleskiego



Fot. 00124

XXII Turniej Sportowy Radnych Gmin Powiatu Oleskiego

Eliminacje powiatowe Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, edycja 2025 r.



W kategorii szkół podstawowych klasy I-IV najlepsi okazali się: Łukasz Wróbel, Aleksander Kluska, Maja Kucharska



W kategorii szkół podstawowych klasy V-VIII pierwsze trzy miejsca zajęli: Marcin Dworacki, Julia Linde, Bartłomiej Rzepka



W kategorii szkół ponadpodstawowych zwycięzcami zostali: Piotr Zalewski, Martyna Zalewska, Jakub Krzykowiak

Fot. Starostwo Powiatowe w Olesinie



Warsztaty edukacyjne „Z IT na TY” zorganizowane przez Powiatowy Urząd Pracy w Oleśnie w ramach projektu „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie”



Spotkanie z najbardziej aktywnymi obserwatorami profilu Starostwa na Facebooku



QUEST, czyli gra terenowa o historii Oleśna

Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Dożynki Wojewódzkie Dobrodzień 2025



XXIV Konkurs Wiedzy o Powiecie Oleskim. Zwycięzcami w tej edycji zostali: Kinga Słomka (Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących im. M. Kopernika w Oleśnie), Bartłomiej Rzepka (Publiczna Szkoła Podstawowa w Żytniowie), Karol Kościelny (I Liceum Ogólnokształcące im. Lotników Polskich w Oleśnie)



Przekazanie nowego samochodu dla Domu Pomocy Społecznej w Radawiu



Przekazanie nowego samochodu dla Domu Pomocy Społecznej w Radawiu



Zakup nowego samochodu dla Domu Pomocy Społecznej w Radawiu dofinansowany został ze środków PFRON

Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Jubileusz 20-lecia działalności Środowiskowego Domu Samopomocy w Sowczycach



Orkiestra Ludowa „Keptaryk” z partnerskiej Gromady Terytorialnej Bogorodczany na Ukrainie przyjechała na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Biblioteki Publicznej w Dobrodzieniu i Starostwa Powiatowego w Oleśnie, aby wziąć udział w Ogólnopolskim Spotkaniu Zespołów Artystycznych Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Źródło”



Wspólne gotowanie z Remigiuszem Rączką na oleskim rynku



Członkowie Praskowskiego Stowarzyszenia Wielokulturowego zostali Społecznymi Opiekunami Zabytków w powiecie oleskim



Otwarcie Krajowego Centrum Szkoleniowego Służb Ratowniczych w Oleśnie (obecnie jest to Centrum Szkoleniowo-Rekreacyjne '5 poziom')

Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Jubileusz 60-lecia Zespołu Szkół Zawodowych im. Józefa Lompy w Oleśnie

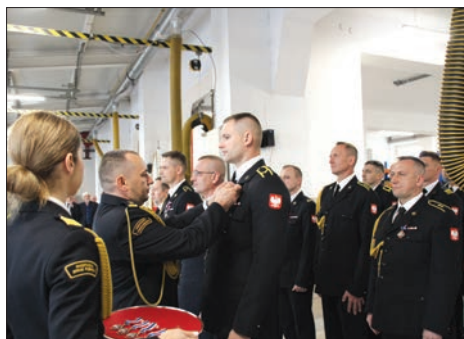


Konwent Starostów Województwa Opolskiego



Otwarcie Hali Sportowej „Olimpia” w Pludrach

Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie



Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie

Powiatowe obchody Święta Strażaków



Dzięki harcerzom z Hufca ZHP Chorzów im. Obrońców Chorzowa, 3 Szczepu „Feniks” im. Hm. Natalii Jasińskiej Betlejemskie Światelko Pokoju zagościło w urzędzie



Urząd odwiedził także Mikołaj ze swoimi pomocnikami



Świąteczne ozdoby i słodkości przygotowane przez podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Sowczycach



Świąteczna wystawa rękodzieł podopiecznych Domu Pomocy Społecznej w Radawiu



Kiermasz świąteczny przygotowany przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Oleśnie

Fot. Starostwo Powiatowe w Oleśnie